ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM W. X. LITEWSKIEGO

WYDANIE WYDZIAŁU III TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

REDAKTOR
KAZIMIERZ CHODYNICKI

ROK IV. ZESZYT 12
WYDANY Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUK MINISTERSTWA W. R. I O. P.

WILNO
1927

TREŚĆ

Rozprawy:

Trzebiński Stanisław. Zarys historji Wileńskiego Instytutu Medycznego . . . . . Str. 1

Chodynicki Kazimierz. Legenda o męczeństwie czternastu franciszkanów w Wilnie . . . . . „ 54

Kowalenko Władysław. Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w Sejmach Rzeczypospolitej (dokończenie) . . . . . „ 79

Koneczny Feliks. Sprawy z Mengli-Girejem 1473—1504 „ 138

Prochaska Antoni. Z dziejów Unji Jagiellońskiej . . „ 190

Miscellanea:

Jodziewicz Aleksander. Egzekucja Roehra i jego kolegów (1848) . . . . . „ 200

Sochaniewicz Kazimierz. Zaginione dokumenty Witołda W. K. Litewskiego dla Cebrowskich h. Hołobok . . . . . „ 206

Przegląd krytyczny:

Dangel Stanisław. Rok 1831 w Mińszczyźnie *(A. Jodziewicz)* . . . . . „ 214

Zajączkowski Stanisław. Studja nad dziejami Żmudzi wieku XIII *(K. Chodynicki)* . . . . . „ 216

Tenże. Przymierze polsko-litewskie 1325 *(K. Chodynicki)* . . . . . „ 219

Heinl Karl Doktor. Fürst Witold von Litauen in seinem verhältnis zum Deutschen Orden im Preussen während der Zeit seines Kapmfes um sein litauisches Erbe 1382—1401 *(K. Chodynicki)* „ 220

Akta Aleksandra, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego (1501—1506), wyd. Fryderyk Papée *(K. Ch.)* . . . . . Str. 222
Kutrzeba Stanisław. Historja źródeł dawnego prawa polskiego *(K. Ch.)* . . . . . „ 224
Ogijenko J. Prof. Wzory pism cyrylickich X — XVII wieku *(K. Chodynicki)* . . . . . „ 225
Piczeta W. J. Nakaz starostam i dzierżawcam i wołocznaja ustawa *(K. Ch.)* . . . . . „ 227
Tenże. Zjamielnaje prawa u statutach 1529 i 1566 gadou *(K. Ch.)* . . . . . „ 229
Tenże. Krestjanskoje i raboczeje dwiżenie Biełarussii w epochu 1905 *(K. Ch.)* . . . . . „ 229
Drużczyc W. D. Pałażeńne Litouska-Biełaruskaj dzierżawy paśla Lublinskaj wunji *(K. Ch.)* . . . . „ 231
Tenże. Mesta Mensk u kancy XV i paczatku XVI st. *(K. Ch.)* . . . . . „ 231
Semkowicz Władysław. Materjały do sfragistyki litewskiej *(K. Ch.)* . . . . . „ 332
Kronika . . . . . „ 233
Errata . . . . . „ 235

Skład główny: Wilno, Księgarnia św. Wojciecha. W sprawach redakcyjnych należy zwracać się pod adresem: *Wilno, Uniwersytet, prof. Kazimierz Chodynicki.* Sprawy administracyjne załatwia *Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wilno, ul. Lelewela.*

CENA 5 ZŁ.

S. TRZEBIŃSKI.

ZARYS HISTORJI WILEŃSKIEGO INSTYTUTU MEDYCZNEGO.

O t. n. „Instytucie medycznym" przy uniwersytecie Wileńskim i późniejszej Akademji medyko-chirurgicznej znajdujemy dość liczne wzmianki w pamiętnikach oraz dziełach, traktujących o sprawach Wileńskich, zwłaszcza uniwersyteckich, z pierwszych dziesięcioleci XIX wieku. Pisze o nim nieraz jego twórca, Józef Frank, wspomina Ślizień oraz St. Morawski, a poświęca mu całe ustępy w dziełach: o uniwersytecie Wileńskim i o akademji medyko-chirurgicznej Bieliński. We wspomnieniach, wydanych niedawno przez Wacława Studnickiego, pod tytułem: „Duch Akademji Wileńskiej", a napisanych, jak wypada z badań wydawcy, przez D-ra Macieja Łowickiego, przeważnie mowa o zdarzeniach, tam właśnie się rozgrywających. Z tem wszystkiem niejeden szczegół pozostawał nieznanym, a niektóre wręcz wymagają sprostowania. Szperając w aktach kuratorjum Wileńskiego Okręgu naukowego, znajdujących się w Archiwum Państwowem w Wilnie, natknąłem się na cenne dokumenty, między któremi pierwsze miejsce należy się księgom rachunkowym Instytutu. Niestety nie zachowały się one w komplecie, z tych jednak, które przejrzałem, daje się odtworzyć szkielet dziejów instytucji, która odegrała niepoślednią rolę w historji naszej medycyny.

Ten szkielet starałem się wypełnić nietylko przy pomocy źródeł drukowanych, lecz też z archiwalnych dokumentów, znajdujących się już to w Archiwum Państw. Wileńsk., już to w bogatym dziale Wileńskim bibljoteki Muzeum Czartoryskich w Krakowie, obejmującym urzędowe akty uniwersytetu (protokóły posiedzeń rządu, rady i wydziałów uniwersyteckich, raporty policji i urzędników uniwersytetu, korespondencję z kuratorjum oraz z ministerjum oświaty, rozporządzenia władz, prośby i odpowiedzi na nie i t. p.).

Tym sposobem powstała niniejsza praca, która nie mogłaby była dojść do skutku, gdyby nie życzliwa pomoc całego szeregu

osób. Radą i czynem dopomagali mi zwłaszcza pracownicy Państwowego Archiwum z dyrektorem p. Wacławem Gizbert-Studnickim i D-rem Mienickim na czele, p. D-r Heitzmann z Muzeum Czartoryskich w Krakowie, ks. profesor Żongołłowicz i p. profesor Wł. Zawadzki, Prezes Wil. Tow. Prz. Nauk Dr. Wł. Zahorski; P. Szydłowski Wileński Archiwarjusz Miejski; p. p. Witold Sławiński i Uziębło. Wszystkie te osoby, oraz inne, tu nie wymienione, od których otrzymałem w poszczególnych wypadkach wskazówki, proszę o przyjęcie wyrazów szczerej wdzięczności. Niech mi wreszcie wolno będzie stwierdzić dług wdzięczności, zaciągnięty w tym samym sensie, wobec zgasłego niedawno ś. p. Tadeusza Wróblewskiego.

ŹRÓDŁA.

Wykaz źródeł do niniejszej pracy ułożyłem według porządku poniżej opisanego szczegółowo na początku każdego ich działu.

I.

Archiwum Państwowe Wileńskie.

A.

Akty Kuratorjum Okręgu Naukowego Wileńskiego.

Ponieważ katalog kartkowy tego działu Arch. Państw. ułożony według lat, odnalezienie danego dokumentu z jednej tylko cyfry, odpowiadającej numerowi porządkowemu spisu źródeł, trudności nie przedstawia, zwłaszcza, że wzmiankując o nim w tekście, z reguły tamże rok podaję. Jeśli w odnośnikach zdarza się druga cyfra, to ta oznacza numer stronicy, lub poszczególnego aktu. Dokumenty z innych działów oznaczono w spisie źródeł oryginalną sygnaturą.

1. Akty kupna domu Kuczyńskich na dziedzińcu klinicznym—1815.
2. Dziennik Kasjera Akademji—1824.
3. Dziennik Zarządu uniwersytetu—1826.
4. Dieło Imperatorskoj Wilensk. Med.-Chir. Akademii o peredaczie akademiczeskich zdanij 1840—42.
5. Dieło — — — o poczinkach w akadem. zdaniach 1832—34.
(*) 6. — — — — — po predpisanii Min. Wnutr. Dieł o prigłaszenii wolno praktikujuszczich wraczej na wojennuju służbu 1829 № 24176.

*) Akty Kancel. Gener. Gubernatora.

7. Inwentarz Pałacu Pusłowskiego r. 1836.

8. Katalog książek medycznych—1825.

9. Kniga prichoda i raschoda Med. Wil. Instituta 1832.

10. Księgi asygnat Instytutu med. 1811, 12, 14, 20, 23, 24, 25.

11. Księgi kontroli dochodu i rozchodu akad. med. chir. 1839.

12. Księgi kontroli sum na 100 wychowańców skarbow. medyc. 1828.

13. Księgi dochodu i rozchodu Instyt. uczn. skarb. medyc. 1819, 21, 22, 24 (polskie), 1825, 30, 31, 32 (rosyjsk.).

14. Księga protokółów i umów Rządu uniwers. 1829—30.

15. Księga raportów architekta uniwers. 1820.

16. Księga przychodu i rozchodu na różne reperacye w domach uniwers. 1818.

17. O osobnej bibliotece medycznej 1823.

18. O utrzymaniu biblioteki Akademji 1832—42.

19. O budowlach i remontach domów i klinik Inst. med. 1822—34.

20. O budynkach akademji med. chir. (rosyjsk.) 1840.

21. O wychowańcach, opuszczających akademję 1841 (rosyjsk.)

22. O wyznaczaniu wychowańc. na służbę rządową (ros.).

23. Otczoty o sumach medicinsk. Instituta (przekreślono i dopisano fakulteta) 1818—38.

24. Pisma i zalecenia prefektów Instytutu 1818—24.

25. Protokoł zasiedanij komiteta, uczreżdennawo pri Imperat. Wilensk. Med.-Chir. Akademji dla prigotowlenia k sdaczie prinadleżaszczawo onoj imuszczestwa 1842.

26. Rachunki Instytutu Męd. 1831—37.

27. Raport Architekta Akademji o domu Pusłowskiego.

28. Sprawozdanie Akademji roczne 1842 (ros.).

29. Wiadomości o sumach na utrzymanie 50 uczniów skarbowych med. 1819.

30. Żurnał dochoda i raschoda Akademji 1833, 35, 36, 37, 39, 40, 41, 42.

31. Żurnał otprawlenij służby czinownikami Wilensk. Uniwersit. Policii 1828.

B.

Akty Wileńskiej Izby Sądowej.

32. Dieło o wydaczie swidietelstwa na domy Radziszewskawo 9202/1903 Л 4, 5, 40, 55.

33. Dieło po soobszczeniu Wilenskawo Gubernskawo Prawlenia

o wydaczie dannoj otstawnomu majoru Wendziagolskomu na dom Radziszewskawo 9652/2252 1854—55.

34. Fascykuł bez nazwy na okładce Nr. 15728/1849—59, karta 38.

II.

35. **Protokóły posiedzeń Ces. Tow. Lekarsk. Wileńsk. 1824.**

III.

Bibljoteka Muzeum Ks. Czartoryskich w Krakowie.

(Archiwum Kuratorji Wileńskiej).

Pierwsza cyfra arabska w odnośnikach tekstu oznacza liczbę porządkową spisu źródeł, następne cyfry arabskie i rzymskie sygnatury katalogu D-ra Jacka Lipskiego (Lipski: Archiwum Kuratorji Wileńskiej X. Adama Czartoryskiego 1926) ostatnie cyfry arabskie ewentualnie numery poszczególnych dokumentów w zbiorach korespondencji.

36. Dziennik czynności Policji uniwersyt. Nr. 185-189, 192, 195.

37. Korespondencja X. Adama Czartoryskiego z Rządem uniwersyt. w Wilnie r. 1816 — 24 Nr. 106.

38. Korespondencja X. Adama Czartoryskiego z P. Malewskim z r. 1816 — 23 — Nr. 111.

39. Księgi dyżurów dozorców w uniwersyt. policyi 196 — 199.

40. Protokóły posiedzeń Rządu i Rady uniwersyt. Nr. 33 — 36, 39 — 50, 56 — 57, 72.

41. Protokóły posiedzeń wydziałów z r. 1821 Nr. 71.

42. Raporty Uniwersytetu Wileńskiego do Kuratora: Nr. 97—102.

IV.

Druki.

Pierwsza cyfra arabska w odnośnikach tekstu oznacza numer porządkowy w spisie źródeł, liczba rzymska numer tomu, ostatnia arabska numer stronnicy.

43. Akty izdawajemyje Wilenskoj Archeograficzeskoj Komisiej T. XX, Wilna 1893.

44. Bieliński Józef: Stan nauk lekarskich za czasów Akademji Wil. Med. Chir. Warszawa 1889.

45. Bieliński Józef: Uniwersytet Wileński — Kraków 1899—90 T. I — III.

46. Brensztejn Michał: Biblioteka uniwersytecka w Wilnie do 1832 r. Wilno 1922.

47. Józef Frank: Pamiętniki przekł. Zahorskiego Wilno 1921 T. I — III.

48. Iwaszkiewicz Janusz: Plemię Sarmatów — Ateneum Wileńskie 1923 — str. 481.

49. Jundziłła Stanisława X. Pamiętnik życia (A. M. Kurpiel) Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. Akad. Umiejętn. T. XIII 1914.

50. O Kaczkowskim Karolu wspomnienia wyd. Tadeusz Oksza-Orzechowski Lwów 1876.

51. Łowicki Maciej: Duch Akademji Wileńskiej (Wacł. Gizbert-Studnicki) Wilno 1925.

52. Morawski Stanisław: Kilka lat młodości mojej w Wilnie — Warszawa 1924.

53. Mościcki Henryk: Z filareckiego świata — Warszawa 1924.

54. Ocenocznaja tabel o domach obywatelej g. Wilna... sostawlennaja Komitetom... 1836 r. — typografja A. Marcinkowskiego.

55. Pigoń Stanisław: Głosy z przed wieku — Wilno 1924.

56. Roskład poboru na oświecenie w mieście Wilnie .... 1821.

57. Sobarri: Obrazki Litewskie — Poznań 1874.

Co to było — ten Instytut Medyczny? — Niekiedy tem mianem oznaczano budynek, częściej nazywany „Collegium Medicum", w którym od czasów Komisji Edukacyjnej mieściły się niektóre lekarskie zakłady (dziś dom przy ul. Zamkowej 24) czasem, jak możnaby wnosić z przekreślonego i inną ręką poprawionego napisu na okładce jednego z dokumentów, poprostu także wydział lekarski, z urzędu jednak nazwa ta należała się instytucji studentów medycyny, utrzymywanych na koszt rządowy, występujących w ówczesnych aktach, jako „skarbowi, (funduszowi) uczniowie medycyny" po rosyjsku „kazionnokosztnyje" w przeciwieństwie do „swojekosztnych". O tej to instytucji jedynie myśleć będziemy w niniejszej pracy, ilekroć wypadnie nam wymienić termin: „Instytut medyczny".

Myśl założenia instytutu wyszła od Józefa Franka. (47—I 160). W 1806 roku, bawiąc w Petersburgu, a dowiedziawszy się od ówczesnego ministra spraw wewnętrznych hr. Koczubieja, że rząd ma kłopoty z racji niedostatecznej ilości kandydatów na lekarskie posady w wojsku, marynarce i służbie cywilnej, zaproponował on ufundowanie przy Wileńskim wydziale lekarskim zakładu, któryby przygotowywał medyków do służby rządowej. Minister zrazu wątpił, czy Polacy zechcą tam wstępować, dał się jednak łatwo przekonać Frankowi. Wkrótce potem ministerjum, uzupełniwszy niektóremi dodatkami projekt ustawy, przez Franka przygotowany, przedłożyło ją do zatwierdzenia cesarskiego, które nastąpiło jeszcze tego samego roku 29 grudnia. (44—210). Ustawę „in extenso" drukuje Bieliński w obu swych dziełach, wyżej zacytowanych, na tem miejscu więc wspomnę tylko o tych jej punktach, o których wiedzieć należy dla zrozumienia dalszych wywodów.

Na początek miało być 30 skarbowych studentów medycyny z tem jednak, że liczbę ich w miarę potrzeby będzie można podnieść do 50. Kandydatów przyjmować miał na wniosek prefekta uniwersyteckiego polecać zaś ich miały gimnazja Wileńskiego Okręgu Naukowego. Skarb zwracał im koszta podróży do Wilna, dając im bezpłatne mieszkanie, opał, światło i najpotrzebniejsze umeblowanie w licznych podwówczas klasztorach Wileńskich, które obowiązane były do wykonywania pomienionych świadczeń, a także do dawania swym lokatorom pościeli, opału, światła i innych drobnych potrzeb. Czy i w jaki sposób klasztory rachowały się ze skarbem za te pre-

stacje, czy to też był rodzaj bezpłatnego serwitutu, o tem nic pewnego powiedzieć nie mogę. W ustawie mówi się tylko, że cywilny gubernator z biskupem Wileńskim poczynią odpowiednie rozporządzenia. Ze względu na brak śladów jakichkolwiek rozrachunków, skłonnybym był jednak do przypuszczenia, że skarb tego wszystkiego klasztorom nie bonifikował, zwłaszcza zważywszy wzmiankę Franka (47—III 263) gdzie mowa o zwrocie przez studentów kosztów odnośnych klasztorom, a nie skarbowi.

Prócz tego każdy z uczniów skarbowych korzystał z pomocy pieniężnej rządu w ogólnej sumie, równającej się 169,95 rublom srebrnym rocznie. Pieniądze te wypłacał pierwotnie skarb, jak się zdaje w odpowiedniem przeliczeniu na ruble asygnacyjne, prędko jednak Frank wyrobił uskutecznianie wypłat w monecie srebrnej, aby uchronić studentów od strat z powodu wahań kursu. Ogólna ta suma dzieliła się na kilka kategoryj, przeznaczonych na jedzenie, umundurowanie, obuwie, bieliznę, a wreszcie książki. Etaty wzorowano na analogicznych etatach Instytutu Petersburskiego.

Student skarbowy natomiast, wstępując do Instytutu, zobowiązywał się do odsłużenia po ukończeniu studjów lekarskich 7 lat, o ile był poddanym rosyjskim, a 10, jeśli był cudzoziemcem, w służbie cywilnej, wojsku, lub marynarce, zależnie od życzenia władzy. Każdej chwili przecież, czy to podczas pobytu w Instytucie, czy też później na służbie rządowej, przysługiwało mu prawo zwolnienia się od wszelkich dalszych wobec skarbu zobowiązań za złożeniem pieniędzy, przez skarb gotówką na jego utrzymanie wyłożonych, podczas, gdy świadczenia ze strony klasztorów w takim razie do żadnego zwrotu nie zobowiązywały. Ciekawą jest rzeczą, że tej bardzo liberalnej klauzuli nie było pierwotnie w projekcie, przez Franka przedłożonym. (47—I 161). Dodało ją z własnej inicjatywy ministerjum, musiało ją jednak po kilkunastu latach wycofać, 24. I. 1822 r. zezwalając na zwolnienie tylko w wyjątkowych okolicznościach i za zwrotem kosztów nietylko skarbowych, lecz też klasztornych (47—III 263), gdyż pokazało się, że za wielu wychowańców z niej korzystało i rząd w dalszym ciągu uczuwał brak lekarzy. Obostrzenie to nie stosowało się przecie do studentów, którzy wstąpili do Instytutu przed datą jego ogłoszenia (24—I 1822). (Posiedz. Rady Uniw. z 1—IX 1822).

Na czele Instytutu stał prefekt mający od 1820 r. pomocnika (podprefekta). Frank, wiedząc, że będzie mianowany prefektem, wstawił do swego projektu posadę tę, jako tymczasem honorową i w istocie przez cały czas pełnił obowiązki prefekta bezpłatnie. Dopiero etaty z 1820 r. przewidują już dla prefekta 500, a dla podprefekta

300 r. sr. rocznie. Instytut, na specjalne życzenie Franka, podporządkowano ministerstwu spraw wewnętrznych. Chciał on w ten sposób usunąć ten zakład ze sfery wpływów Księcia Kuratora, którego nie lubił, podejrzewając go też o zbyt polską psychologję w stosunku do zamiarów rządowych. Że książę Czartoryski niezadowolony był z takiego obrotu rzeczy, to naturalne i o tem Frank wspomina. (47—I 161).

W roku 1820, 15 listopada, cesarz zatwierdził nowe etaty, podnosząc liczbę studentów skarbowych do 100 i powiększając sumę, na każdego z nich przeznaczoną do 190 rs. 47 kop., a więc o przeszło rs. 20. Naddatek ten pokrywać miał koszta zakupu instrumentów chirurgicznych dla młodych lekarzy, wstępujących do służby rządowej, oraz lekarstwa dla chorych wychowańców. Osobne sumy wyznaczono na urządzenie projektowanego konwiktu dla skarbowych studentów (45—I 119).

Rok 1825 przyniósł znowu nieznaczne zmiany w etatach, ale dopiero po zamknięciu uniwersytetu i utworzeniu na jego gruzach akademji medyko-chirurgicznej dawną ustawę zastąpiono nową, zatwierdzoną przez ces. Mikołaja I w 1832 r., której tekst, wchodzący w skład ogólnej ustawy akademji, podaje również w cytowanem już dziele (44—62) Bieliński.

Skarbowych studentów miało już teraz być nie 100, lecz 200, a ustawa przewidywała 3 ich kategorje: 1. Wychowańców, mieszkających w konwikcie i będących na całkowitem utrzymaniu skarbu, 2. Stypendystów, którzy otrzymują zapomogi pieniężne, nie przenoszące połowy sumy, przeznaczonej na utrzymanie wychowańców i to tylko o tyle, o ileby pozostawały wolne pieniądze z racji niezajęcia przez tamtych wszystkich wakansów, 3. Pensjonarzy, t. j. studentów którzy, złożywszy w kasie akademji pewną opłatę półrocznie z góry, wzamian korzystać mieli ze świadczeń instytutu (na równi z wychowańcami, jak się zdaje). Na całkowite utrzymanie jednego wychowańca z pomocami naukowemi, instrumentami, książkami, medalami nawet, przeznaczonemi na nagrody szczególnie odznaczającym się uczniom, etaty przewidywały po 500 rubli asygnac., co z uwzględnieniem wahań kursowych w tłumaczeniu na ruble srebrne, równało się sumie, naogół nieco niższej od przewidzianej etatem z 1820 r. Na urządzenie i utrzymywanie wspólnych mieszkań, kuchnię, służbę etc. wyznaczono sumy osobne.

Najwyższą władzą dla studentów skarbowych był w owe czasy rektor, inaczej prezydent akademji, bezpośrednią zaś władzę sprawowali inspektorowie przy pomocy subinspektorów, oraz niższego

personelu. Wreszcie ustawa przewidywała dyżurnych studentów, obowiązanych do pomagania subinspektorom w sprawach dotyczących utrzymania porządku. Etaty nie obejmowały pieniężnej dla nich remuneracji, zapewniając im natomiast dostatniejsze utrzymanie i wygodniejsze mieszkanie. Studenci skarbowi obowiązani byli do odsłużenia rządowi lat sześciu, a więc o rok mniej w stosunku do ustawy poprzedniej. Zwolnienie od tego zobowiązania przewidywano w przypadkach, zasługujących na uwzględnienie za zwrotem całkowitych kosztów utrzymania. O studentach cudzoziemcach ustawa z 1832 r. wcale nie mówi. Działała ona zresztą wszystkiego niespełna lat 10. Już 1840 roku zamknięcie akademji było rzeczą przesądzoną. Zaczęła się też likwidacja, którą w roku 1842 zakończono ostatecznie. Jednocześnie z nią zwijano instytut, którego ostatnich, już bardzo nielicznych wychowańców rozesłano po różnych wydziałach lekarskich imperjum, wcielając ich do analogicznych instytutów, tam istniejących.

Jakże rozwijało się życie instytutu w ramach ustaw, których najważniejsze punkty podaliśmy powyżej?

Liczba studentów skarbowych. W początku 1807 r. instytut jeszcze nie funkcjonował, ale po wakacjach tegoż roku według Pam. Franka (47—I 226), liczył on 30 uczniów, których dostarczyło przedewszystkiem seminarjum duchowne. Podczas odwiedzin Instytutu przez Kutuzowa 1809 jest ich już 50 (47—II 61). Ta liczba z przypadkowemi nieznacznemi wahaniami utrzymuje się do roku 1812. W czerwcu tegoż roku wstępuje do wojska rosyjskiego 18 świeżo upieczonych lekarzy i 10 takich, co skończyli 4 pierwsze klasy (47—II 178). W chwili wyjazdu Franka do Wiednia pozostawało ich więc w Instytucie 21. Z tych dwu zmarło na zakaźne gorączki, czterech jeszcze wstąpiło do wojska (Frank nie pisze, do jakiego, ale sądząc z chronologji, zapewne do polskich formacji Napoleońskich). W okresie działań wojennych, Instytut musiał być zamknięty. Znajdujemy przynajmniej przerwę w księgach rachunkowych, trwającą od lipca 1812 do stycznia 1814 roku. W tym czasie zjawiają się znowu asygnaty Franka. W lutym 1814 już mamy 41, a w końcu akademickiego roku już komplet 50 uczniów skarbowych. W r. 1819 jest ich 60, a potem corocznie rośnie ich cyfra, dochodząc w 1821 r. do 70, w następnym roku do 80, 1823 do 90, a 1824 wreszcie do 100 uczniów, przewidzianych w etacie z 1820 r. Ta cyfra utrzymuje się aż do zamknięcia uniwersytetu 1832 r.

W r. 1833 mamy	100	wychowańców i	68	stypendystów
„ 1837 wiosną	152	„	60	„

W r. 1837 jesienią	180	wychowańców i	11	i to najwyż. cyfry
„ 1838 wiosną	177	„	12	stypendystów
„ — jesienią	139	„	3	„
„ 1839 w maju	153	„	4	„
„ — w październiku	135	„	—	„
„ 1840 w sierpniu	67	„	—	„
„ — w październiku	27	„	—	„

W tym czasie też w księgach rachunkowych znajdujemy pozycje przeważnie na wysyłanie wychowańców do innych zakładów naukowych cesarstwa, a kancelarja Białoruskiego Okręgu Naukowego zwraca się (4) 19. IX. 1840 r. № 2723 do rektora akademji, Mianowskiego, z oświadczeniem, że kurator ma zająć główny korpus domu po Pusłowskim od ul. Wielkiej i dwa boczne skrzydła, opróżnione wskutek dymisji prezydenta akademji Kuczkowskiego i wyjazdu większej części studentów skarbowych, na mieszkania dla personelu okr. naukow.

Stanowisko pensjonarza nie musiało być chyba bardzo poszukiwane. W księgach rachunkowych natrafiam na wzmiankę o jednym tylko, mianowicie o Stanisławie Przeradowskim, na którego utrzymanie zapisuje się po 10 rs. miesięcznie od 1836 r. aż do końca istnienia Instytutu [1]).

W księgach rachunkowych akademji prócz wychowańców-medyków figurują jeszcze też wychowańcy weterynarze, których etaty z 1832 r. przewidywały 15—pierwszej i 15—drugiej klasy. Konwikt ich, jak się zdaje, mieścił się w głównym gmachu uniwersyteckim na podwórzu Skargi w skrzydle lewem (o ile się stoi twarzą do kościoła) (5—370). Przyjmowanie do instytutu medycznego, odbywało się według planu, nakreślonego w ustawie. Proponowały kandydatów poszczególne gimnazja ogromnego okręgu naukowego, obejmującego pierwotnie cały obszar, nazywany później krajem południowo- oraz północno-zachodnim. Tak np. 1809 r. gimnazjum Krzemienieckie poleca 4, Winnickie 2, Żytomierskie 4 kandydatów. Nazwiska ich komunikował rząd uniwersytecki prefektowi, który (przynajmniej, dopóki nim był Frank) zbierał o nich informacje—także drogą prywatną—i wyeliminowawszy tych, którzy wydawali mu się nieodpowiednimi, listę ze swemi poprawkami napowrót rządowi uniwersy-

[1]) Z ksiąg rachunkowych oraz innych dokumentów wyszukałem ogółem 542 nazwiska studentów, którzy przeszli przez Instytut medycyny jako wychowańcy, ewentualnie stypendyści. Ponieważ jednak źródła nie były całkiem kompletne, myślę, że mogło ich być o kilkudziesięciu więcej.

teckiemu odsyłał. Powodem zbrakowania przez Franka kandydatów bywały też niekiedy względy zdrowotne. A więc ze spisu, wyżej podanego, przyjmuje on np. definitywnie tylko 3 kandydatów, przyjęcie czwartego, Leona Bieleckiego, czyniąc zależnem od tego, czy nie ma wadliwości słuchowych, o czem jest partykularna wiadomość. Niekiedy zgłaszali się też kandydaci z innych zaborów, a więc w r. 1814 Wawrzyn Wojtkowski, abiturjent gimnazjum Tarnowskiego. Zadecydowano, że wprzód winien on złożyć odpowiednie egzaminy w gimnazjum Wołyńskiem (w Krzemieńcu). O ile kandydaci sami nie posiadali odpowiednich środków na podróż, często wcale daleką i kosztowną, którą według ustawy winno było opłacać państwo, miejscowe władze administracyjne miały obowiązek dostarczania odpowiednich funduszów. Naturalnie wynikały stąd częste opóźnienia. 2-go października 1814 r. Frank skarży się, że 3 uczniów, przyjętych z gimnazjum Wołyńskiego, dotychczas nie przybyło. To też, aby zwłoki podobnej nadal uniknąć, później pieniądze, potrzebne na podróż, awansowały szkoły, polecające swych abiturjentów. Kandydatów, przybyłych na miejsce, poddawano oględzinom lekarskim. Przynajmniej Frank, komunikując rządowi uniwersyteckiemu o wypadkach ciężkiej choroby, lub śmierci, zdarzających się między studentami skarbowymi, nigdy nie zapomina stwierdzić, że byli oni zupełnie zdrowi w chwili przyjęcia.

Ponieważ młodzi lekarze, którzy po zdaniu egzaminów wstępowali na służbę rządową, niezawsze odrazu otrzymywali przydziały, pozostawali oni tymczasem w takim razie w instytucie, mając obowiązek dalszego uczęszczania do klinik, obciążając jednak budżet instytutu, bynajmniej na to nie obliczony. Dzięki temu też nie wszystkie nominalne wakanse uwalniały się faktycznie zaraz w początku nowego roku akademickiego, a świeżo przyjęci studenci, przybywszy we właściwym czasie do Wilna, nie mieli gdzie mieszkać i z czego się utrzymywać. Dlatego Frank 3. V. 1818 r. prosi rząd uniwersytecki o zawiadomienie gimnazjów, polecających kandydatów, aby ci zaopatrywali się w środki pieniężne, pozwalające im na utrzymywanie się w Wilnie o własnych siłach, w razie potrzeby nawet w ciągu całego roku. Ministerjum ze swej strony zezwoliło na wydawanie takim studentom awansów w kwocie 6 rs. miesięcznie, które miano następnie po uwolnieniu się odpowiednich wakansów strącać również miesięcznie z ich dotacji. Wiemy jednak, że owe dotacje były same z siebie zaledwie wystarczające tak, że cała ta operacja finansowa przypominała trochę bajkę o chłopie, który, spuszczając się z księżyca na ziemię po sznurze z sieczki, obrywał go u góry, aby

dosztukować u dołu. Oczywiście podobne komplikacje utrudniał normalne funkcjonowanie całego aparatu, a więc też odpowiedni wielki dopływ młodych lekarzy do rządowych instytucyj, które w dal szym ciągu niedostatek ich odczuwały. Z tej racji starano się póź niej o zapełnianie wakansów, nietylko abiturjentami szkół średnich lecz też, o ile się dało, medykami, którzy odbywszy na koszt własn parę początkowych lat studjów lekarskich, obciążali budżet instytut nie przez lat 5—6, lecz przez czas krótszy, przyjmując pomimo teg zwykłe wobec rządu zobowiązania. W ten sposób prefekt w r. 182 np. wybrał z 40 kandydatów 10, z których 2—II klasę, a 8—III klas wydziału lekarskiego o własnym koszcie ukończyło (39—45 III). N owych kombinacjach oczywiście skarb wygrywał wprawdzie na czy sto, studenci jednak nie musieli być z nich bardzo zadowoleni, skor w 1822 r. prefekt przez rząd uniwersytecki zwraca się do ministr z prośbą, aby tym młodym lekarzom, których instytut utrzymywa w ciągu połowy tylko okresu studjów skracano czas obowiązkowe służby państwowej. Prośbę tę obiecał poprzeć kurator. O dalszych jej losach tymczasem wiadomości nie znalazłem (37—633).

Co do narodowości i wyznania skarbowych studentów medy cyny, to w tym kierunku dokumenty, z których miałem możność korzystać, dopiero w ostatnich latach akademji dają wyraźne wska zówki. Według listy inspektorskiej z 1840 r. prawosławnych znajdo wało się wówczas między nimi około 11%, nieznaczna ilość ewan gelików, a wcale nie było Żydów, chociaż pewna, zresztą niewielk ich liczba figuruje w spisach t. z. wolnych słuchaczów. Terminu teg zresztą nie należy brać w dzisiejszem rozumieniu. Wówczas nazy wano tak wszystkich tych studentów, co posiadając zupełnie nor malne kwalifikacje, nie korzystali przecież z żadnych świadczeń pań stwowych. Natomiast zdarzają się między studentami skarbowym neofici. A więc 1. IV. 1822 do rady uniwersyteckiej wpływa poda nie ucznia instytutu lekarskiego Jana Kamińskiego, który, przeszedł szy z wyznania Mojżeszowego na wiarę Chrześcjańską, prosi o wy jęcie ze „skazek miejskich". Czy Adam-Ferdynand Adamowicz, póź niejszy znany uczony i profesor wileński, który, urodzony z rodzi ców wyznania Mojżeszowego, przeszedł już jako student medycyny w r. 1818 3-go maja na wiarę Chrześcjańską według porządku ewan gelickiego, a dnia 12. I. 1820 (40—45—I 67) wniósł na posiedzenie rządu uniwersyteckiego prośbę analogiczną, był w międzyczasie stu dentem skarbowym, nie umiem powiedzieć. W księgach rachunko wych żadnych śladów w tym kierunku nie znalazłem, a powinnyby one tam się znajdować, zważywszy, że między 1818 a 1822 rokiem

(rok skończenia studjów przez Adamowicza), księgi te zawierają imienne spisy funduszowych uczniów medycyny.

Na podstawie nazwisk i imion chrzestnych skarbowych studentów medycyny, a te przechowały się w księgach rachunkowych i innych dokumentach z całego szeregu lat uniwersyteckich i akademickich, mamy prawo twierdzić, że znaczną ich większość stanowili zawsze Polacy i katolicy. Od samego początku istnienia instytutu rząd w ciągłem poszukiwaniu kandydatów na posady lekarskie, sprowadził za pośrednictwem rosyjskiej misji w Dreźnie, 15 młodych ludzi z Niemiec, oddając ich do dyspozycji Frankowi, który zrazu bardzo się ucieszył z obecności całej grupy rodaków. Radość trwała niedługo. Pokazało się, że to nie byli żadni studenci, lecz poprostu chłopcy od fryzjerów, materjał pod względem naukowym i obyczajowym całkiem surowy. Nadaremnie porał się z nimi Frank, a na jego prośbę również Groddeck, który z wytrwałością równającą się brakowi powodzenia, starał się o nauczenie ich łaciny. Wreszcie wypadło się ich pozbyć z Wilna, gdzie Frank obawiał się niekorzystnego ich wpływu na innych studentów skarbowych. Wyprawiono ich też do Dorpatu, a dalsze ich losy nieznane. Ci nieudani wychowańcy, dla których, jak się zdaje, skarb wyznaczył osobne fundusze (przynajmniej w ogólnych księgach instytutu niema finansowych śladów ich pobytu) pochodzili częściowo przynajmniej z Bamberga [1]), miasta frankońskiego (północna Bawarja). Prócz tego z protokółów posiedzeń wydz. lekarsk. i rządu uniwers. w r. 1810 dowiadujemy się, że przyjęto jeszcze w różnych miesiącach tego roku 9 „uczniów medycyny" z Westfalji, o których Frank osobno nie wspomina. Wiemy, że skarb wyznaczył na ich utrzymanie fundusze, a do zapisywania wydatków istniała oddzielna księga sznurowa. Czy owych 9 Westfalczyków mieściło się w liczbie owych 15 niemieckich studentów, o których mowa była poprzednio, czy też stanowili oni dodatkowy kontyngent, o tem możnaby coś powiedzieć, przejrzawszy ową księgę sznurową, na którą jednak niestety nie natrafiłem. Tyle tylko wiadomo, że były to jednostki tej samej kategorji co Bambergczycy. Już we wrześniu tegoż 1810 r. oddział lekarski przypomina, że nie umieją oni po łacinie i po polsku, a urządzenie dla nich osobnych kursów w języku niemieckim, co, zdaje się, Frank

[1]) W tłómaczeniu części Pamiętników Franka, wydanem przez Zahorskiego, powtarza się stale omyłka drukarska „Romberg" zamiast „Bamberg". W Bambergu istniał do r. 1803 uniwersytet, a miasto to było polem działalności jednego z najgłośniejszych Brownistów niemieckich, Adalberta-Marcusa, zmarłego tam roku 1816.

proponował, ale na co się ministerjum nie zgodziło, trudne do prze prowadzenia. Wobec tego wydział zaproponował wysłanie także ich do Dorpatu. Nie zrobiło się to przecież odrazu i w grudniu tego roku „oddział lekarski" znowu przypomina, że cudzoziemcy nie do stali jeszcze pieniędzy na podróż do Dorpatu, dodając, że trzeba ich będzie pilnować, bo podobno niektórzy z nich mają zamiar uciec w czasie podróży. Możnaby więc wnosić, że niezadowolenie było zobopólne.

Pomieszczenie skarbowych studentów medycyny. Wiemy już, że ustawa z 1806 roku przewidywała mieszkania dla nich w klasztorach. Z pamiętników Franka, oraz innych źródeł, dowiadujemy się że mieścili się oni u Bazyljanów, Bernardynów, Dominikanów, Franciszkanów i Pijarów. Czy jeszcze gdzie indziej, tego powiedzieć nie umiem. Jednakże wówczas już istnieć musiała jakaś centrala, jakiś lokal, gdzie prefekt i podprefekt załatwiali urzędowe czynności, związane z życiem instytutu. Tylko dotychczas nie udało mi się dowiedzieć, gdzie znajdowała się ta centrala. Wspominaliśmy już o uroczystem przyjęciu Kutuzowa, urządzonem przez Franka z racji odwiedzin instytutu przez tego generała w r. 1809. Frank mówi tam wyraźnie o sali, w której zgromadziło się 50 wychowańców, ustawionych w półkole, a prócz tego audytorjum, musiał to więc być lokal dość obszerny. Czy to się działo w sali wykładowej kliniki Franka, czy w Collegium medicum nie wiadomo.

Wojna 1812 roku znacznie skomplikowała sprawę mieszkaniową. Klasztory pozajmowano pod lazarety i studenci skarbowi nie mieli gdzie mieszkać. Na skargę Franka gubernator wojenny zażądał od uniwersytetu, aby on im dawał mieszkanie, powołując się na to, że budynki uniwersyteckie uwolnione są od postoju wojskowego. (39—35 II). Sprawę tę omawiano na sesji rady uniwers. w październiku 1814 r., gdzie skonstatowano, że pomimo odnośnego twierdzenia, wojsko dotychczas nie opróżniło domu gimnazjalnego i głównego seminarjum, wobec czego uniwersytet wolnemi lokalami nie rozporządza. W celu zaspokojenia studentów, którzy, jak np. bracia Porębscy, zgłaszali się z całkiem uzasadnionemi pretensjami, że nie otrzymują tego, co im obiecano, (39—35 II). Frank wystąpił na sesji rządu uniwers. z 8.III.1815 r. (39—40) z propozycją, aby zamiast mieszkań w naturze, wyjednać dla bezdomnych studentów skarbowych (a było ich wówczas 19) zasiłek mieszkaniowy w wysokości 3 rs. miesięcznie. Rząd uniwersytecki projekt przyjął a ministerstwo dało swą aprobatę 15.IX.1815 r.

Pomyślne zakończenie okresu wojen Napoleońskich, niewiele

się przyczyniło do zmniejszenia niedostatku lekarskiego wyższego państwowego personelu, trapiącego Rosję oddawna. W dalszym ciągu i w wojsku i w służbie cywilnej było go zamało, to też prócz utrudnienia procedury zwalniania się młodych lekarzy, wychowanych w instytucie, od państwowych zobowiązań, myślano też o innych sposobach usunięcia tego stałego głodu. Najważniejszym z nich byłoby zwiększenie ilości skarbowych medyków. W r. 1819 rektor Malewski wspominna w liście do ks. kuratora z 13.XI (38—III—483), że minister żąda zwiększenia liczby tej kategorji studentów do 100. Malewski niebardzo był zadowolony z tego żądania, uważając dotychczasową liczbę (50) za dostateczną, a przewidując obciążenie uniwersytetu sumą 18000 rb. rocznie, potrzebną na utrzymanie drugich 50, które minister pierwotnie polecał pokrywać z funduszów edukacyjnych. Szczęściem Petersburg się rozmyślił i postanowił wyznaczyć na ten cel inne pokrycie (w r. 1820) (38—III—552), tak więc już nic nie stało na przeszkodzie myśli rozszerzenia instytutu, prócz sprawy odpowiedniego pomieszczenia wychowańców. Wiemy, że już w r. 1814 i 15 nie można ich było wszystkich w klasztorach zmieścić i że wtedy trzeba było sobie radzić drogą wypłacania im mieszkaniowego ekwiwalentu w gotówce, ale to było prowizorjum. Z natury rzeczy nasuwał się projekt skoszarowania studentów skarbowych, już chociażby ze względów czysto gospodarczych. Wchodziły tu przecież w grę też bez wątpienia względy inne. W powietrzu już czuć się dawały powiewy, zwiastujące erę Nowosilcowa i Pelikana, wyrażającą się niepomiernem wzmożeniem policyjnej ideologji, której projekty skoszarowania były same z siebie bardzo sympatyczne. A zresztą warunki mieszkaniowe po klasztorach w istocie niewątpliwie często dalekie były od ideału. Jeszcze w r. 1807, a więc w zaraniu historji instytutu, student Chrzczonowicz (47—I 226), mieszkający u Franciszkanów, wracając po ciemku do swego pokoju, zamiast na schody, wszedł w zrujnowane okno 2-go piętra, a wypadłszy stamtąd, złamał obojczyk, dotkliwie tłukąc głowę i piersi. Gorzej skończyła się przygoda późniejsza skarbowego studenta Hickmanna 1821 r., w klasztorze Pijarów, tym razem, co prawda mniej z racji czysto architektonicznych niedokładności, co z braku pierwotnych urządzeń sanitarnych, w owe czasy w Wilnie powszechnego, a dziś również nie należącego niestety do wyjątków. Ten student mianowicie, będąc rekonwalescentem po ciężkiej gorączkowej chorobie, (47—III—238), wszedł na kuferek, stojący pod oknem, aby przez nie wylać zawartość nocnego naczynia (wówczas owe metody uważały się za całkiem prawidłowe). Osłabiony choro-

bą, straciwszy równowagę, wypadł na bruk i zabił się. Rezultatem tego smutnego zajścia były skargi na Franka, jako prefekta instytutu, skierowane do ministra przez matkę zmarłego, wdowę po pastorze ewangelickim z Kowna. Skarga, którą (podobno według rektora Malewskiego) inspirować mieli lekarze, zazdroszczące Frankowi jego wziętości, nie odniosła ostatecznie skutku, jednakże według dzisiejszych zapatrywań możeby wypadło przyznać jej nieco słuszności. 2.IX.1823 r. (40—49) Pelikan odpowiadając na zapytanie, czemu uczniowie przenoszą się z jednego klasztoru do drugiego, stwierdza, że podobne translokacje odbywają się albo na własne żądanie studentów, albo też za karę, z wygodniejszych do mniej wygodnych. Widocznie niektóre klasztory musiały mieć renomę czegoś w rodzaju kolonij karnych. Nic dziwnego zatem, że etat z 1820 roku przewidywał sumy na urządzenie i utrzymanie konwiktu, opał i światło, o ileby uniwersytet urządził takowy, a z pierwszemi próbami w tym kierunku spotykamy się w tym samym roku. Na wniosek Franka mianowicie rząd uniwersytetu uchwala, aby subprefekt Deyfinger przy pomocy ekonoma klinicznego Filipowicza zajął się wyszukaniem odpowiedniego lokalu. Wkrótce potem w samej rzeczy Frank na posiedzeniu wydziału z 20.X proponuje zawarcie kontraktu na mieszkanie (początkowo tylko dla 10 uczniów), składające się z 3 pokoi II piętra w domu przy ul. Trockiej (dziś Nr. 4), należącym do Ferdynanda Platera, a dzierżawionym przez Franciszka Sienkiewicza. Projekt przyjął też rząd uniwersytecki, ale niewiadomo, czy został on wykonany, bo wiemy, że w tym czasie stancje dla studentów skarbowych nie mogących się pomieścić w klasztorach, najmowano u p. Joachima Radziszewskiego, któremu też wydano w roku 1820 jeszcze pierwszą (zaksiążkowaną w dostępnych mi dokumentach) opłatę za mieszkanie dla 4, a w 1821 r. z początku dla 10, potem w lipcu już dla 25 uczniów. W roku 1824 mieszka u niego 40, a pod koniec tego roku nawet już 50 studentów. Jednakże jeszcze wówczas część ich mieściła się po staremu w klasztorach, przynajmniej Otto Ślizień, który jesienią 1824 r. siedział za sprawę filarecką u Dominikanów pod aresztem, wspomina, że niedaleko okna jego celi znajdowały się okna skarbowych studentów medycyny (53—131). W roku 1825 mieszka ich u Radziszewskiego 64, a za mieszkanie, opał i światło skarb płaci mu w stosunku 2010 rb. rs. rocznie. Dopiero jednak w 3-im tercjale 1827 r. mieszka u niego już wszystkich 100 wychowańców i to w domu, specjalnie do tego celu przystosowanym, powstałym z połączenia 3 oddzielnych budynków, zaopatrzonym w takie urządzenia, aby tam prócz studentów, podprefekta i służby

mogła się też mieścić bibljoteka instytutu. Stosownie do tego podniosła się też suma wypłacana Radziszewskiemu, która teraz wynosi rocznie 2299 rs. 99 kop., a w końcu roku 2900 rs. (13).

Jednakże sprawa mieszkaniowa przechodziła rozmaite fazy, zanim ją rozwiązano — zresztą nie na długo — w sposób, opisany powyżej. W początkach r. 1824 ówczesny zastępca prefekta instytutu, Pelikan, stwierdzając, że skoszarowanie wszystkich skarbowych studentów w czasie jak najprędszym jest rzeczą ze wszech miar pożądaną, podczas, gdy w domu Radziszewskiego mieszka obecnie tylko 45, a więcej ich tam zmieścić nie można, prosi o wyasygnowanie całej sumy, przewidzianej etatem z 1820 r. na mieszkania dla 100 wychowańców. Wierzy on, że zresztą przyjdzie z pomocą uniwersytet, a również klasztory, którym na rękę będzie uwolnienie się od świadczeń w naturze. W ten sposób zbierze się dosyć pieniędzy w celu wynajęcia domu pani Sulistrowskiej (dziś Trocka 13) i urządzenia w nim konwiktu, na czem dzięki wszystkim tym kombinacjom według jego preliminarza, dałoby się zaoszczędzić 516 rs. (zapewne rocznie). Sumę tę zaś możnaby użyć na świadczenia dla nadliczbowych studentów, którzyby się wzamian zobowiązali do odsługiwania na stanowiskach państwowych w zakresie, szczuplejszym od normalnych wychowańców. Projekt ten rząd uniwersytecki przyjął (40—45 III). Przypuszczalnie Radziszewski, który sam był urzędnikiem uniwersyteckim, a sądząc ze wszystkiego, człowiekiem przedsiębiorczym i rzutkim, musiał jednak poczynić odpowiednie kroki w najodpowiedniejszem miejscu, a zapewne u tegoż Pelikana, którego sprawa Filarecka i protekcja Nowosilcowa właśnie wtedy wysuwała na pierwszy plan w kierowaniu sprawami uniwersytetu, aby stępić zwrócone przeciw sobie ostrze tego projektu. W rezultacie wszystko zostało po staremu.

Co wiemy o Radziszewskim i o tym jego domu, w którym mieścił się konwikt studentów skarbowych? Wspomnieliśmy już, że był on uniwersyteckim urzędnikiem, co prawda nie wysokim, bo pomocnikiem lustratora dóbr beneficjalnych (45—I 380). Niekiedy też znajdujemy jego podpisy (w zastępstwie) stwierdzające zgodność kopji, lub tłómaczeń niektórych dokumentów, np. protokółów uniwersyteckich instytucyj. Za czasów Pelikana był ekonomem klinicznym, a w tym okresie natrafiamy na niekoniecznie pochlebne o nim wzmianki (57—140). Ożeniony był z panną Niekszyńską, która wniosła mu w posagu dwa domy: jeden na Łotoczku, drugi na Antokolu. Dom antokolski, jako pomieszczenie konwiktu, oczywiście w rachubę nie wchodził. Antokol wówczas był tylko przedmieściem. Co się ty-

czy domu na Łotoczku, oznaczonego wtedy Nr.—101, to w r. 1819, mieścił on 4 większe i 14 mniejszych pokojów. Według opisu i oceny z maja 1820 r. był to dom murowany, na 2 piętra (według wileńskiego rachunku) kryty dachówką. Posiadał on też dziedziniec brukowany ze studnią, do którego prowadziła brama wjazdowa. Na dole i na górze stancyj 19, z których 2 sklepione, czworo sieni z kuchniami, jedne sieni osobne i dwie spiżarnie. Dom dawał dochodu rocznego 800 rs., cała taksa tego domu 15035 r. as., pod domem znajdują się 3 piwnice sklepione. W rozmaitych odpisach taksatorskiego dokumentu niektóre szczegóły podane z drobnemi zmianami (32—II—4). Dom ten o 18 czy 19 pokojach, (bo w niektórych odpisach taką liczbę ich znajdujemy), mógł bez trudności pomieścić 25 studentów, trudniej już może znacznie liczbę ich podwójną. (Wtedy, gdy ich tam mieszkało 45, Pelikan stwierdzał w umotywowaniu swego wniosku, że więcej się nie zmieści). Jeżeli przecie w r. 1825 mieszka ich 64, a prócz nich jeszcze subprefekt i personel służbowy, to albo musiało być tam niesłychanie ciasno, albo pomieszczenie wówczas już w jakiś sposób rozszerzono. Że zaszła ta druga ewentualność, dowiadujemy się jednak dopiero w 2 lata później, kiedy w księdze rachunkowej mówi się wyraźnie, że Radziszewski budynek przerobił, łącząc 3 domy w jeden. Że w rzeczy samej musiał on wykonać znaczne inwestycje, za tem świadczyłoby jeszcze co innego. W roku 1820 wartość domu oceniona na 15035 ra., podczas, gdy w r. 1834 już na 24042 i to licząc tylko materjały niepalne. Wprawdzie z drugiej strony dochód 1820 r. ocenia się na 700 rs., a w 1834 już tylko na 477 rs. Jednakże ta różnica dałaby się wytłómaczyć ewentualnie brakiem lokatorów po rozwiązaniu kontraktu z instytutem i przeniesienia go do domu Pusłowskiego 1830 r. (30) oraz ciężarami, które mogły się znacznie powiększyć, właśnie dzięki poprzednim przeróbkom. Pozostałaby do wyjaśnienia kwestja, dlaczego instytut płacił 1827 roku 2.299, a w następnym roku nawet 2.900 rs. czynszu za dom, którego dochodność oceniono w r. 1820 na 700, a w r. 1834 na 477 rs. Odpowiedź łatwa. Dochód taksatorowie oceniali widocznie po strąceniu wszelkich ciężarów i stałych wydatków, podczas, gdy instytut płacił czynsz nietylko za mieszkanie, lecz też za opał, światło, wszystkie potrzebne sprzęty, krzesła, stoły, sienniki etc. Dotychczas więc nie spotykamy się ze szczególnemi trudnościami, pragnąc uzgodnić między sobą poszczególne informacje archiwalne w sprawie konwiktu w domu Radziszewskiego. Zjawiają się one w chwili, w której staniemy przed tym domem takim, jakim dziś go widzimy.

Jest to dzisiejszy Nr. 6 przy ul. Łotoczek. Front od ulicy, długości, odpowiadającej tej, którą podają stare opisy (przeszło 11 sążni), posiada w połowie długości parter i jedno piętro, a w drugiej dwa piętra oprócz parteru. Brama prowadzi na niewielkie podwórko, nędzne i opuszczone, w głębi którego stoją również nędzne budynki gospodarskie. Studni, wspomnianej w opisach niema, ale wiemy z dokumentów, że już w r. 1848 pompa bywała stale zepsuta i wodę brano z domu Łunkiewicza za roczną opłatą 10 rs. Obecnie dom nie wygląda tak, aby w nim mogło się zmieścić 100 studentów bez wielkiej niewygody, tem więcej, że mieszkał tam jeszcze podprefekt i służba, a miała być też bibljoteka i inne pomocnicze lokale. Albo więc stawiano wówczas niezwykle niskie wymagania względem hygjeny i wygody pomieszczeń, przeznaczonych na internat, albo istniały jakieś dodatkowe pomieszczenia, których dziś już niema. W istocie cała posesja z czasem widocznie coraz więcej podupadała, do czego zapewne przyczyniły się finansowe kłopoty jej właściciela. Radziszewski bowiem, zostawszy powiatowym kasjerem w Kownie, około 1848 r. dostał się pod sąd za roztrwonienie skarbowych pieniędzy w sumie nader poważnej, bo dochodzącej do bez mała 49.000 rubli. Oba domy, na Antokolu i przy Łotoczku wystawiono na publiczną sprzedaż w celu pokrycia deficytu skarbowego oraz długów prywatnych. Dawano jednak za nie tak mało, że nie było mowy o zaspokojeniu chociażby poważniejszej części pretensji. Po kilkakrotnych taksacjach i licytacjach dom przy Łotoczku nabył wreszcie w r. 1849 dymisjonowany major Wędziagolski za 3200 rs. (33 i 34).

Dlaczego już w 3 lata po instalacji 100 skarbowych studentów w nowo adaptowanym domu Radziszewskiego, konwikt przeniesiono do domu Pusłowskiego (dziś Wielka № 24) [1]), na to odpowiedzieć

[1]) Bieliński (Uniwers. Wil. T. I, str. 118) pisze o konwikcie skarbowych studentów medycyny co następuje: „Dom Macieja Radziwiłła, kupiony za 10000 dukatów holenderskich, gdzie urządzono kliniki chorób wewn., chirurg. i położn., tu również pomieszczenie znaleźli studenci, kosztem skarbu się wychowujący. Ogromny ten gmach, z 3-ma dziedzińcami, do dwu ulic przylegający, istnieje do dziś dnia. Główna część zajęta na mieszkanie kuratora i jego kancelarję; część stanowi własność prywatną. Ta właśnie część prywatna nazywa się do dziś dnia „kliniką". Niezmiernie około historji uniwersytetu wileńskiego zasłużony badacz, popełnił tu omyłkę, łatwo zrozumiałą, jeśli się uwzględni, że „Uniwersytet Wileński" pisał on w dalekiej Azji, dokąd, jako wojskowego lekarza, wysłała go jego zwierzchność, niezadowolona z jego zajęcia się przeszłością Wilna, która pomimo wszystkiego była przedewszystkiem polską. Nie mogąc na miejscu sprawdzić notatek i uporządkować w odpowiedni sposób wspomnień, pomieszał on dzięki temu w danym ustępie dwa oddzielne domy, a mianowicie dom, niegdyś Radziwiłłowski, kupiony w r. 1803, gdzie mieściły się kliniki, teraz

nie łatwo. I prefektem instytutu i rektorem uniwersytetu był przecież wówczas Pelikan, ten sam, za którego aprobatą i według wskazówek którego prawdopodobnie Radziszewski przystosował w r. 1827 swój lokal do potrzeb konwiktu. Ilość wychowańców była jeszcze ta sama i zdawałoby się, że się nic tak dalece w całej tej sprawie nie zmieniło. Czy z biegiem czasu okazały się w owym domu braki, nakazujące szukanie innego lokalu? Tymczasem nic o tem nie wiemy, wiemy natomiast, że i Pelikan i Nowosilcow mieli pasję wprowadzania ustawicznych zmian do uniwersyteckiej gospodarki. Był to okres niekończącego się przebudowywania, restaurowania, przerabiania, a te same motywy, które to powodowały, zapewne też skłoniły ich w znacznej mierze do rozwiązania kontraktu z Radziszewskim, a spisania nowego z Pusłowskim. Są to przypuszczenia, ale przypuszczenia, opierające się na ogólnie i słusznie ustalonej opinji obu tych ówczesnych najwyższych władców na polu oświaty w Wilnie.

---

własność prywatną przy ul. Wielkiej Nr. 26 i sąsiedni dom obecnie, Nr. 24 należący niegdyś do Chodkiewiczów, miejsce akcji dramatu Syrokomli „Zofja, księżniczka Słucka", potem własność Pusłowskiego Wojciecha, nabyty od tegoż na własność przez akademję medyko-chirurgiczną 1835—6 r., gdzie mieścił się ów internat skarbowych studentów medycyny, oraz mieszkania prezydenta i niektórych profesorów akademji, następnie zaś po jej zamknięciu, kuratorjum okręgu szkolnego. Dom ten za czasów obecnych wrócił znowu do uniwersytetu, mieszcząc mieszkania profesorskie, oraz Ognisko Akademickie.

W papierach kuratorjum znajdujemy nader szczegółowy opis tej posesji z r. 1836, z którego wynika, że instytut mieścił się wtedy na lewo od wejścia z ul. Sióstr Miłosierdzia, obejmując oprócz dodatkowych ubikacyj, przeszło 30 pokojów na kilku piętrach. Później, skoro liczba wychowańców jeszcze znacznie wzrosła, mieścili się oni zapewne też w innych częściach tego wielkiego gmachu, co możnaby wnosić już z owej odezwy Okręgu Naukowego do rektora akademji Mianowskiego z 1840 r., powołującej się na opróżnienie obu oficyn i całego budynku od ul. Wielkiej z powodu dymisji Kuczkowskiego i wyjazdu większej części studentów skarbowych (4).

Z chwilą skoszarowania wychowańców skarbowych zaszła potrzeba pomyślenia o umeblowaniu internatu. Etat z 15.IX.1820 (45—I—120) przewidywał na pierwsze jego urządzenie (100 łóżek żelaznych, szafy, stoły krzesła, naczynia miedziane) 3210 rs. Pozycje w księgach rachunkowych na ten cel zjawiają się w r. 1825, mianowicie na łóżka żelazne, bo innych sprzętów, a nawet sienników, powinien był jeszcze według umowy z 1827 r. dostarczać Radziszewski. Pod datą 5.VIII.1830 znajdujemy tam pozycję 94 rs. z kopiejkami na „gruntowną reperację" łóżek, oraz na 100 kołder bajowych białych z zielonemi szlakami 300 rs.

Za czasów akademji med. chir. mówi się też już o innych meblach. Tak więc (5) akt 206 zawiera umowę o naprawie 100 komód uczniów skarbowych po 4 rs. od komody, akt 239 natomiast znowu sprawę naprawy 140 łóżek, przewidując na ten cel 694 rs.

Sprawy żywnościowe studentów skarbowych. W początkowych okresach istnienia instytutu na jedzenie każdemu studentowi wypłacano po 7,50 rs. miesięcznie, Na całkowite opędzenie kosztów żywienia się nie było to bynajmniej za wiele, zwłaszcza, że Wilno wówczas już uchodziło za miasto drogie. To też Frank, opracowując w 1809 r. projekt reformy uniwersytetu (47—II—82), przewidział w nim również urządzenie kawiarni i restauracji uniwersyteckiej (bez tytuniu i napojów alkoholowych), któreby, korzystając z lokalu uniwersyteckiego dawały studentom zdrowe i pożywne jadło za umiarkowaną opłatę. Projekt nie doczekał się realizacji z powodów, o których nie tu pora mówić, a razem z nim upadły Frankowskie kulinarne zamierzenia. Etat z 1820 r, aczkolwiek zwiększony w ogólnej sumie, uległ przecież w tym kierunku redukcji, przewidując na jedzenie, ubranie i papier, wszystkiego 12,29 rs. miesięcznie, z czego od roku 1825 wyznaczano na jedzenie już tylko po 6 rs. Chociaż ustawa 1832 r. przewidywała prowadzenie kuchni instytutowej, nie śpieszono się z tem widocznie, bo dopiero w r. 1837 (51—15) Kuczkowski, prezydent akademji, zaproponował wychowańcom próbne urządzenie wspólnego stołowania. Łowicki twierdzi, że był „podbechtany" do tego przez inspektora Göhlinga. Chociaż prezydent powoływał się w swej przemowie na wysoką śmiertelność między studentami skarbowymi, którą przypisywał w znacznej części niezdrowemu i niedostatecznemu pożywieniu w garkuchniach i choć w istocie odpowiednie prowadzenie zakładowej kuchni mogłoby znacznie poprawić warunki odżywiania wychowańców, projekt spotkał się ze stanowczym z ich strony oporem, zorganizowanym przez Łowickiego i Sawicza, o czem mowa będzie jeszcze na innem miejscu. Jakie były przyczyny tej opozycji, jakby się zdawało, trudnej do zrozumienia z punktu widzenia najżywotniejszych interesów samych studentów? Pomijając zupełny, a niestety nieraz usprawiedliwiony brak zaufania wobec wszystkiego, co było władzą, zapewne raczej polityczne, niż gospodarcze motywy. Sprawa znowu poszła w odwłokę i dopiero w r. 1839 figurować zaczynają w księgach rachunkowych pozycje na opłatę kucharzy, ich pomocników, zakupy produktów spożywczych, naczynia kuchenne i t. p. wydatki, dowodzące, że skarbowe żywienie studentów funduszowych stało się nareszcie faktem. Dowiadujemy się też, że we wrześniu i październiku tegoż roku zrobiono oszczędności na stołowaniu 113 rs. 54 kop. Później o takich oszczędnościach (w języku urzędowym nazywało się to „błagorazumnaja ekonomia") niema już mowy. Widocznie metoda ta nie opłaciła się w sposób dostateczny tym, co ją pierwszy raz

na próbę zainscenizowali. Z końcem kwietnia 1841 r. stół rządowy skasowano. Jaki on był w ciągu krótkiego swego istnienia i czy w samej rzeczy dawał on studentom więcej, niż mogli mieć prywatnie za 6 rs. miesięcznie, o tem znowu nic nie wiemy.

Na umundurowanie, odzienie, bieliznę, obuwie, wypłacano na tercjał (4 miesiące) po 27 rs. 27½ kop. Frank z racji wizyty Kutuzowa wspomina, że jego wychowańcy umundurowani byli w sposób, przypominający uniformy oficerów. W r. 1823 wprowadzono nowe umundurowanie według wzoru akad. medyko-chirurg. w Petersburgu. Wiemy o tem z posiedzeń rządu uniwers., a także z ksiąg rachunkowych instytutu, gdzie mowa o zaliczkach, wydawanych studentom skarbowym na umundurowanie nowego typu. Zmiana w umundurowaniu zaszła jeszcze w r. 1836, o czem dowiadujemy się też z ksiąg rachunkowych. W ostatnich latach istnienia akademji, od 1839 począwszy, dostarczano wychowańcom wszystkich artykułów garderobianych aż do rękawiczek włącznie, w naturze, co bezwątpienia było postępem, oczywiście, o ile przy tem nie działy się nadużycia.

Na papier do pisania wypadało według etatu z 1825 r., na jednego ucznia skarbowego po 25 kop. miesięcznie, na książki po 6,66 rs. na tercjał, czyli około 20 rs. rocznie. Książki instytut nabywał hurtem, rozdzielając je następnie między wychowańców. Przynajmniej od samego początku widzimy większe sumy jednorazowe, wypłacane Zawadzkiemu i innym księgarzom.

Wskutek komunikatu Pelikana, (który wówczas już zastępował na prefekturze Franka) z 3 grudnia 1822 r. (17), rektor Twardowski zwrócił się do Ks. kuratora z propozycją, aby z 2000 rs., przeznaczonych corocznie na książki dla wychowańców, używać 1500 na założenie bibljoteki instytutowej. Kurator, porozumiawszy się z ministrem oświaty, zatwierdził projekt, tymczasowo na przeciąg jednego roku (w lutym 1823). Jednocześnie opracowano regulamin bibljoteczny, a do urządzania bibljoteki wzięto się już w r. 1824, gdyż w protokóle ces. tow. lekarsk. czytamy pod datą 25. X. tegoż roku (35), co następuje: „Sala zwyczajna posiedzeń towarzystwa, będąc przeznaczoną odtąd na bibljotekę i czytelnię instytutu medycznego, posiedzenie następne odbywać się ma w sali teątru anatomicznego". Gdzież więc mieścić się miała ta bibljoteka? Pytanie, interesujące jeszcze dlatego, że odpowiedź na nie pouczyłaby nas też o miejscu, w którem aż do 1824 r. odbywały się posiedzenia tow. lekarsk. Niestety ani w aktach instytutu, ani w papierach uniwersyteckich, ani w archiwum tow. lekarskiego żadnej informacji w tej materji znaleść nie mogłem.

W 1824 roku już dość dużo studentów mieszkało u Radziszewskiego, jednakże adaptacje, potrzebne do umieszczenia tam bibljoteki przeprowadzono dopiero w r. 1827. Przytem wcale nie prawdopodobną jest rzeczą, aby posiedzenia tow. lekarsk. bezpośrednio przed tym czasem odbywały się w tym, wówczas prowizorycznym jeszcze internacie. Widocznie więc chodziło o inny lokal. Czy mieścił się on w coll. medicum, czy gdzie indziej, trudno powiedzieć. Czy tak, czy inaczej, długo nowa bibljoteka w tym miejscu nie pozostawała. Już w r. 1828 znajdujemy w rachunkach instytutu pozycje, zapisane, jako wydatki na rozebranie a następnie znowu złożenie 10 szaf bibljotecznych, które wraz z książkami przenoszono wtedy do ogólnej bibljoteki uniwersyteckiej (13). Poco więc poprzednio tyle się z tem porano? Przecież można to było zrobić odrazu. Koniec końcem nie znamy właściwego powodu, o ile nim znowu nie były celowe zabiegi Pelikana. To przeniesienie bibljoteki instytutu do bibljoteki ogólnej pozostawiło zresztą ślady w tej ostatniej. Odnotowano to zdarzenie także w aktach bibljotecznych, a z notatek pokazuje się, że w owych 10 szafach mieściło się wówczas około 3000 książek (Brensztejn) (46—86). Wiemy też, że za specjalne opiekowanie się niemi wypłacano pomocnikowi bibljotekarza uniwersyteckiego, Kumelskiemu (np. 28. II. 1829 r.) po rs. 25 (13). Po zamknięciu uniwersytetu książki wydzielono z ogólnej masy, jako własność instytutu. Za czasów akademji bibljoteka instytucka połączona była z ogólną bibljoteką akademicką, mieszczącą się w głównym gmachu uniwersytetu dawniejszego, studenci skarbowi korzystali tam jednak z pewnych prerogatyw. W rachunkach znajdujemy też (13) wzmiankę, że pannom Aleksandrze i Hersylji Bécu zapłacono dnia 30. IV. 1826 r., 300 rs. za książki medyczne, pozostałe po ich ojcu.

Jako nagrody odznaczającym się studentom skarbowym dawano prócz medalów, będących nagrodą najwyższą, książki, o czem również znajdujemy wzmianki w rachunkach, zwłaszcza za czasów akademji. Pewien kłopot sprawiły mi niektóre pozycje rozchodowe z tej epoki, dotyczące pieniędzy, wydanych 30. XI. 1827 r. na oprawę tablic „Filistry“ (13). Oczywiście nie mogło tu chodzić o „Filistrów“ w znaczeniu, przyjętem w gwarze niemieckiej a także polskiej Dorpackiej studenterji. Dopiero później natknąłem się w innem miejscu na uwagę, z którejby wynikało, że tak się nazywał autor tablic do historji rosyjskiej. Zdaje się, że za szkłem, w czeczotkowych ramach wisiało ich w instytucie 8. Instytut prenumerował też dla studentów nieco czasopism ogólnej treści, przeważnie rosyjskich, oczywiście zwłaszcza cieszących się renomą bezwarunkowej lojalności, np. ta-

kich, jak wydawnictwa Bułharyna: „Siewiernaja Pczeła" i „Syn Oteczestwa".

Narzędzia lekarskie. Po ukończeniu studjów wychowaniec instytutu, wstępując na służbę rządową, dostawał étui z najpotrzebniejszemi instrumentami. Działo się to w porządku normalnym od roku 1823, jednakże wcześniej też zdarzają się w księgach dość często rachunki za różne narzędzia chirurgiczne i akuszeryjne, np. 5. III. 1825—10 par kleszczów, albo keflotryptor, albo 11. IX. 1817, kiedy na wniosek Pelikana Rząd postanawia sprowadzić z Petersburga 15 „bincejgów felczerskich (40—42). Raz jeden, już za czasów akademji spotykamy się z rachunkiem na mikroskop. Ponieważ jednak wtedy instytut osobnych ksiąg rachunkowych nie prowadził, nie wiadomo, czy takowy dla niego, czy też wogóle dla akademji nabyto. Prawdopodobniejsze to drugie.

Władze instytutu i ich stosunek do wychowańców. Pierwszym prefektem instytutu był, jak wiadomo, jego inicjator Józef Frank. Urząd swój sprawował on do końca letnich wakacji 1822 r. Na posiedzeniu rady uniwers. 1. IX. 1822 r. (40—48) prosi on o zwolnienie z tego obowiązku z racji nadwątlonego zdrowia. W czasie nieobecności Franka w okresie wojny 1812—13 roku zastępował go najprzód Lobenwein, po jego wyjeździe do Petersburga zaś Spitznagel. Po ustąpieniu Franka pełnił jego obowiązki Pelikan, który następnie został prefektem z poborami 500 rs. rocznie (jego poprzednik sprawował ten urząd bezpłatnie) trwając na tem stanowisku aż do zwinięcia uniwersytetu. Podprefektami byli: Maksymiljan Deyfinger, o którym wiemy, że był wychowańcem inst., Rymkiewicz, późniejszy profesor, Kazimirski, Seweryn Gałęzowski, Giecołd, wreszcie Adamowicz. Ta serja subprefektów zaczyna się dopiero około 1820—21 roku, to jest od czasu ustanowienia odnośnych 300 rublowych etatów. Podprefekci dostawali oprócz poborów, mieszkanie w instytucie i mieli prawo do noszenia munduru, właściwego adjunktom. Prócz tego medycy skarbowi podlegali oczywiście ogólnym prawom uniwersyteckim narówni z resztą studentów. A cała państwowa ideologja rosyjska dążyła od czasu kongresu Wiedeńskiego ze szczególną gorliwością do utrwalania władzy za pomocą metod policyjnych, obcych tym mężom, którzy pierwotnie organizowali życie Wileńskiego uniwersytetu. Jeżeli przed wakacjami 1820 r. na wniosek rektora rząd uniwers. postanowił przyjąć bedela, któryby był całkowicie oddany czuwaniu nad postępowaniem studentów, był to dopiero niewinny początek.

2 września 1823 r. wpływa do rady uniwers. raport Pelikana

o utworzeniu etatów kancelarji instytutu, do czego zmusza go ta okoliczność, że w roku tym wpłynęło doń 200 numerów „pism wchodzących". Etat ma wynosić tymczasem rs. 100 (40—59). W związku ze sprawą filaretów Pelikan zorganizował w końcu 1824 r. z rozkazu Nowosilcowa formalną policję uniwersytecką. Na czele jej stanął radca dworu Jan Tarnowski, podinspektorami byli: dymisjonowany sztabskapitan wojsk rosyjskich Jan Jackowski i podporucznik wojsk polskich Juljan Łabuński; dozorcami poszczególnych wydziałów: Jaroszewicz, Złotkowski, Mizgier i Giedrojć. Potem w różnych czasach do końca istnienia uniwersytetu: Piasecki, Gierdowski, Ławecki, Jarmoliński, Sobolewski, Zabłocki, Kondratowicz, Pietraszewski, Kotarski. W okresie powstaniowym przybywają Zadarnowski, Bedlewicz, Jankowski, Oranowski, Jarmułowicz, Warczyński, Spodoba, Kawecki.

Zachowały się (przeważnie w bibljotece Czartoryskich) dzienniki tych dozorców, którzy prowadzili, o ile prawo mielibyśmy wierzyć w zupełności dokumentom, przez nich spisanym, żywot niezwykle pracowity, aczkolwiek zapewne mniej pożyteczny. O 7-mej rano już zaczynały się raporty u poszczególnych dziekanów, poczem cała policja w komplecie stawała do raportu przed rektorem, Pelikanem. Po raporcie asystowanie na lekcjach i ćwiczeniach poszczególnych wydziałów, a po krótkiej przerwie obiadowej, podczas której wypadało jeszcze redagować raporty z przedobiednich czynności, wizytacje dzielnic miasta, każdemu wyznaczonych. Wizytowano wszystkie miejsca, gdzie można było spotkać się ze studentami. A więc: „domy handlowe", restauracje i kawiarnie, cukiernie, domy nierządu, a wreszcie mieszkania studenckie. Ciągnęło się to nieraz do późnej nocy. Prócz tego obowiązywały ich jeszcze kolejne dyżury w teatrach, na koncertach, innych widowiskach i miejscach zabaw publicznych, oraz w lokalu policji uniwersyteckiej, przy aresztowanych studentach. W niedzielę i święta trzeba było asystować na nabożeństwie akademickiem w kościele Św. Jana, prócz tego zaś wizytować inne świątynie różnych wyznań w celu stwierdzenia, czy nie znajdą się tam studenci. W końcu jeszcze od czasu do czasu wycieczki w bliższe, lub nawet dalsze okolice Wilna, gdyż i tam studenci mogli nielegalnie przebywać. To też nic dziwnego, że inspektor zapisuje pod datą 30 czerwca 1825 r.: „W dniu tym uroczystym, zamykającym rok akademicki, policja uniwersytecka, bliska już zupełnego osłabienia w karności i już prawie rozprzęgająca się w siłach swoich, starała się jeszcze jak najmocniej, tak na rannej doktoryzacji medyków, jako też na ostatecznem i najzacniejszemi

osobami zaszczyconem posiedzeniu utrzymać do końca spokojność, skromność i dobry porządek między uczniami" (36—185).

Za czasów akademji instytut osobnej administracji nie posiadał, zostając pod naczelną władzą rektora, ewentualnie prezydenta akademji. Rektorem był od chwili jej utworzenia na gruzach uniwersytetu Mikołaj Mianowski, potem od jesieni 1833 r. już prezydentem, Tomasz Kuczkowski (ten sam, któremu to W. Książę Konstanty za jego czasów Warszawskich kazał kiedyś pić z miednicy wodę, po poprzedniem umyciu w niej rąk (47—III—224). Po dymisji Kuczkowskiego 1840 r. znowu rektorem powtórnie Mianowski aż do ostatecznej likwidacji tej uczelni w r. 1842. Co oznaczała ta różnica tytułów przy jednakowych, jakby się zdawało, funkcyach, tego nie umiem powiedzieć. Może chodziło tu o różnicę rangi. Jeden (Kuczkowski) był rzeczywistym radcą stanu, drugi tylko radcą stanu.

Bezpośredni nadzór nad instytutem należał za czasów akademji do inspektora i jego pomocników. Pierwszym inspektorem był Naksianowicz, osławiony były inspektor uniwersytecki; od r. 1834 zaś Göhling, którego zresztą Łowicki w swych notatkach stale nazywa „Helingiem". Co się tyczy pomocników inspektorów, to funkcje te spełniali nieraz również lekarze, aczkolwiek Łowicki stwierdza, że niektórych awansowano na to stanowisko wprost z bedeli. Że może mieć rację, za tem świadczą nazwiska byłych dozorców uniwersyteckich, których w tem gronie sporo się znajdowało. Podaję pomocników inspektora tych, których odnalazłem: Biełokrylin Aleksiej 1839 r., Pietraszewski, Giedroyć, (niewiadomo, czy Józef, czy Kajetan), Sobolewski 1833 r. (zapewne Feliks), Kazimirski (może ten sam, co był dawnlej podprefektem), Powstański Jan, Bułdeskut Tomasz (weterynarz), Sacharow, Aleksandrow. (Czasowo pełnił obowiązki subinspektora Miram Karol-Edward).

Etaty z 1820 roku przewidywały po 30 rs. rocznie dla 10 studentów, pełniących funkcje cenzorów. Pierwsze wydatki na ich opłacanie zapisano jednak dopiero 1825 r. Od tego czasu utrzymują się one do końca istnienia uniwersytetu, choć niekiedy, na przykład 1828, wypłacono pobory tylko 5 cenzorom. Naogół w księgach odnośne pozycje zapisywano bezimiennie, znajdujemy jednak kilka nazwisk, np. w r. 1826 Mańkowski Ludwik, cenzor I klasy, Kozłowscy Seweryn i Piotr, cenzorowie klasy II. Cenz. kl. V Dzwonkowski Adam i Siemaszko Aleksander. Instytucja cenzorów jawnych istniała wówczas, a także znacznie później jeszcze w szkołach średnich nietylko na terytorjum państwa rosyjskiego, stanowiąc jeden ze środków pomocniczych ówczesnej pedagogji; w szkołach akademickich stoso-

wano ją, o ile mi wiadomo, chyba znacznie rzadziej. Że w epoce świętego przymierza i do tego w kraju ujarzmionym, władze rosyjskie wprowadziły ją w życie w instytucie medycznym, temu zbytnio dziwić się nie powinniśmy. Ale to jeszcze nie wszystko. W wydatkach z r. 1826 mianowicie znajdujemy wzmiankę (13) o 180 rs. wypłaconych 6 cenzorom, mającym „tajny dozór nad uczniami". W r. 1831 znajdujemy znowu: dziesięciu uczniom, mającym dozór nad innymi w styczniu 100 rs., prócz tego w lutym za czas od 1-VI 1830 do 1-VII 1831 300 rs. (13 –1831).

W okresie akademji cenzorów zastępować mieli dyżurni. Zamiast wynagrodzenia w pieniądzach dawano im z urzędu wygodniejsze mieszkanie i lepsze jedzenie. Obowiązek ich polegał na pomaganiu inspektorowi i podinspektorom w utrzymywaniu porządku w instytucie. Przysługiwało im prawo wchodzenia do mieszkań kolegów każdej chwili w celu stwierdzenia, czy nie dzieje się tam cokolwiek wbrew przepisom, które wówczas zabraniały wielu rzeczy, np. też palenia tytoniu.

Bieliński twierdzi na podstawie ustnych informacyj od osób, pamiętających jeszcze te czasy, że dyżurni istnieli tylko na papierze, gdyż nigdy nie było amatorów na te urzędy. Jednakże w październiku 1839 roku znajdujemy pozycję, według której za gorliwe pełnienie obowiązków siedmiu dyżurnym wypłacono tytułem nagrody 138 rs. 60 kop. W tym czasie ciągnęło się jeszcze śledztwo w sprawie spisku Konarskiego, można więc się domyślać, za jaką to gorliwość ich wynagrodzano (30—1839). Od roku 1829, prócz inwalidów w liczbie 6—13, płatnych po 3,50 rs. miesięcznie, a używanych do posług w istytucie, utrzymywano tam jeszcze po 2—6 żołnierzy z podoficerem na czele, najmowanych w celu utrzymywania straży, pobierających po 4 rs. na miesiąc, prócz mundurów, płaszczów i kożuchów, co widzimy z pozycji, zapisanej 31-X 1829 (13).

Takie były władze. Jakże się układały stosunki między niemi a studentami? Pod tym względem cały czas 36-cioletni istnienia instytutu należy podzielić na dwa okresy, z których każdy równa się mniej więcej połowie liczby lat, powyżej wymienionych, a mianowicie: na okres prefektury Franka 1806—1822, oraz na okres następny. Zdaje się, że Frank, wbrew temu, co twierdzi Malewski w liście do Ks. Kuratora (111—867), sprawował rządy na ogół sprężyście, a może niekiedy nawet surowo, według dzisiejszych naszych pojęć. Studentów winnych złego zachowania się, lub nie wykazujących odpowiednich postępów w naukach, wydalał z instytutu, publikując ich nazwiska w gazetach, jeśli nie chcieli, czy też nie mogli

zwrócić kosztów utrzymania. Co prawda, w takich razach sprawa przechodziła przez wszystkie instancje aż do ministra oświaty włącznie, którego aprobata dawała dopiero prawo do wykonania postanowień. Tak postąpiono jesienią 1814 r. z Nietupskim (40). Niekiedy Ks. Kurator wdawał się w sprawę, łagodząc rozporządzenia prefekta, które mu się wydawały zbyt surowemi. Pouczającą w tym kierunku jest sprawa Poluszyńskiego. Tego ucznia skarbowego Frank postanowił wydalić z instytutu za nałogowe pijaństwo, ogłaszając jednocześnie w miejscowych gazetach powody wydalenia. Oto, co z tej racji pisze ks. Kurator do rządu uniwersytetu 12-XII 1821 Nr. 249: „Nim przedstawienie Rządu Uniwersytetu o uczniu skarbowym medecyny Poluszyńskim podam JO. Ministrowi do potwierdzenia, mam sobie za obowiązek zapytać Rząd Uniwersytecki, czy użyto wszystkich sposobów do poprawienia i odwrócenia Poluszyńskiego od nałogu pijaństwa. Środek bowiem, przez Rząd Uniwersytecki podany, aby po oddaleniu go już z Instytutu opublikować w gazetach, na poprawę mało wpływając, może go okryć niezatartą na całe życie plamą, a gdy dla przestrogi innych uczniów nie jest koniecznie potrzebny, bo to otrzyma przez ogłoszenie w samym Instytucie pobudek, dla których był oddalony, mniemaniem mojem przechodzą granice kary. To mniemanie wzmacnia się jeszcze, gdy widzę w przedstawieniu R. U., że Poluszyński cierpiał na manję, a zatem postępowanie jego późniejsze mogło już być skutkiem mimowolnym wady jakiej fizycznej. Zechce Rząd Uniwersytecki te myśli moje komunikować Prefektowi Instytutu Med., który w znanem mi tak dobrze chwalebnem swem dla Instytutu i powierzonych mu wychowańców przywiązaniu znajdzie zapewne środek uczynienia zadość obowiązkowi czuwania nad dobrym bytem instytutu i względami ludzkości, które ze sprawiedliwością często połączyć się dają" (37—281).

Gdybyśmy dla charakterystyki ks. Adama Czartoryskiego, jako Kuratora, nie posiadali nic więcej ponad ten jeden dokument, to przecież mielibyśmy prawo do wnioskowania, że jego kuratorskie kwalifikacje, wbrew różnym nieprzyjaznym opinjom nie były całkiem z palca wyssane. Co do Poluszyńskiego, to ostatecznie z rozkazu ministra postanowiono oddać go do wojska, wyjaśniwszy wprzódy, jakiego jest stanu (37—553). Starał się też ks. Adam o możliwe złagodzenie losu Jakubińskiego. Ten Jakubiński Paweł, student medycyny, starał się przez czas długi napróżno o przyjęcie do instytutu. Frank stale odmawiał, mając o nim niekorzystne informacje (47-III—261). Wreszcie, skoro Jakubiński skończył o własnych siłach

dwa pierwsze kursy medecyny, dał się uprosić. Jednakże prędko wypadło mu żałować tego ustępstwa. Jakubiński nie stosował się do przepisów, był krnąbrny i zuchwały. Z klasztoru, gdzie go pierwotnie umieszczono (38—867) trzeba go było zabrać, gdyż pokłócił się z superiorem. Potem wybił służącego, a wreszcie przeniesiony do głównego internatu, także do regulaminu zakładowego stosować się nie chciał. Kiedyś, wróciwszy swym zwyczajem o spóźnionej porze do domu, zastał bramę zamkniętą i musiał czekać czas jakiś na jej otwarcie, poczem zrobił z tej racji awanturę podprofektowi Rymkiewiczowi. Skoro nazajutrz wymówił mu to Frank, odpowiedział zuchwale. Frank, który chciał go wyrzucić za drzwi, przy tej sposobności zadrasnął mu szyję pierścieniem, który miał na palcu. Skargi, wniesionej do rektora, ten ostatni nie uwzględnił, jako zredagowanej „nieprzyzwoicie", starając się napróżno o załagodzenie sprawy drogą prywatną. W dalszym ciągu zajście skomplikowało się, gdyż w lesie zakretowym ktoś strzelał, jakoby do Franka, spacerującego tam z Cappellim. Podejrzenie padło na Jakubińskiego, odbywały się śledztwa i ostatecznie na rozkaz ministra Jakubińskiego wydalono z Instytutu, przydzielając go w charakterze młodszego felczera do ryskiego wojskowego szpitala (według Franka na Syberję jakoby?). Profesorowie urządzili na niego składkę, na którą Jędrzej Śniadecki dał 10 dukatów. O tem wszystkiem Frank pisze tak, jakby ostry kierunek, w jakim sprawa się rozwinęła, miał być winą machinacyj jego nieprzyjaciół. (47—III—2720). Otóż również w tym przypadku ks. kurator starał się — co prawda — napróżno — aby Jakubiński miał prawo wstąpienia do szpitala wojskowego w charakterze kandydata medycyny, do czego właściwie był uprawniony, skończywszy pomyślnie dwie pierwsze klasy. W takim razie bowiem mógłby on był już po roku nienagannej służby automatycznie awansować na lekarza wojskowego. Jednakże działo się to już w epoce zmierzchu urzędniczej karjery ks. Adama i życzenia jego nie uwzględnił minister, który widocznie przestał się z nim liczyć.

Surowo też postąpił prefekt z innym studentem, Antonim Jentzem, który, przyjęty do instytutu w październiku 1821 r. ożenił się w końcu grudnia wbrew „submisji" danej przy wstępowaniu do zakładu. Frank go wydalił, a na pokrycie kosztów utrzymania kazał mu zabrać mundur instytucki i sprzedać takowy. Resztę należytości miał z winowajcy ściągnąć dziekan. (40—46).

O Kleofasie Porębskim, także studencie skarbowym, który był widocznie niespokojnego ducha, bo często spotykamy się z jego nazwiskiem w protokółach posiedzeń rady uniwers. z racyj różnych

zajść dyscyplinarnej natury, dowiadujemy się 17-VI 1818, że po dwutygodniowej ucieczce (nie pierwszej zresztą) znajduje się on na odwachu. Frank proponuje oddać go na pomocnika lekarza do pułku, konsystującego w Wilnie, na co rząd uniwersytecki się zgadza (40—43).

Otóż to dowody, że Frank niezawsze chyba grzeszył nadmiarem łagodności. W roku 1819 posadził on na odwach ze dwunastu studentów za spóźniony powrót z wakacji, co nawet wywołało zdziwienie i niezadowolenie generał-gubernatora Korsakowa, obawiającego się, aby w Petersburgu nie pomyślano, że ukarano ich w ten sposób za jakieś przewinienia politycznej natury (47—III—206). Aczkolwiek nie było w postępowaniu jego niesprawiedliwości, w epoce popowstaniowej, albo nawet bezpośrednio już po sprawie filareckiej, wszystkiego tego byłoby aż nadto do gruntownego podkopania jego popularności w społeczeństwie polskiem i wśród studenterji. Wtedy jednakże psychologiczne nastawienie opinji w stosunku do reprezentantów władzy było nieco odmienne i dla tego przebaczano lubianemu skąd inąd profesorowi nietylko to, lecz także bardzo wyraźne na każdym kroku z jego strony podkreślanie lojalności w stosunku do władz zaborczych, wyrażające się między innemi w radach, dawanych studentom polskim, aby pod tym względem naśladowali Niemców bałtyckich. Trzeba też przyznać, że był on wprawdzie nieraz wymagającym, ale za to pomimo wszystko życzliwie usposobionym względem społeczeństwa, wśród którego przebywał i młodzieży, którą kierował. Stwierdzał to nietylko słowem, lecz czynem na każdym kroku. Przytem w istocie dbał o swych wychowańców, pomagając im, gdzie mógł materjalnie, a z drugiej strony starając się w nich wyrobić ducha korporacyjnego. Studenci skarbowi wiedzieli, że prefekt wysoko ceni godność munduru instytuckiego i to nie mogło się im nie podobać. Kiedy podczas pobytu w Wilnie niemieckich uczniów, jeden z wychowańców Lewicki, otrzymawszy w kłótni od któregoś z Niemców policzek, nie zareagował na obelgę, prefekt, dowiedziawszy się o tem, odebrał mu na pewien czas prawo noszenia munduru, którego godności strzec nie umiał. Lewicki popełnił, czy też, jak się zdaje, symulował tylko usiłowanie samobójstwa przez otrucie się, i wtedy dopiero pozwolono mu znowu włożyć uniform (47—II—66). Ostatecznie więc Franka studenci wogóle, a wychowańcy podwładnego mu instytutu w szczególności szanowali i lubili, czego najlepszem świadectwem jest żal, z jakim go żegnano, nie mówiąc już o tem, co o nim piszą we współczesnych pamiętnikach Ślizień, Karol Kaczkowski lub Stanisław Morawski. Wszyscy owi wyrażają się o nim z uznaniem, nieraz z uwielbieniem,

a zawsze z serdeczną przychylnością. Stosunek ten do głównego reprezentanta władzy instytutu zmienił się radykalnie wkrótce po objęciu prefektury przez Pelikana. Wiadomo, że w epoce, poprzedzającej śledztwo filareckie i on również cieszył się w mieście oraz między młodzieżą uniwersytecką popularnością, wcale pokaźną. W chwili zjawienia się na gruncie Wileńskim Nowosilcowa, zorjentowawszy się szybko w nowo wytworzonej sytuacji, postanowił on jednak zrobić karjerę, jako zdecydowany zwolennik i prawa ręka senatora. Droga odrazu była jasno wytknięta, a obojętną kwestja, kogo postępując po niej, zmiażdżyć wypadnie. Ze wspomnień współczesnych (Morawski (52—287) i inni) wiemy, że w początkowym okresie akcji antyfilareckiej potrafił on zdobywać poufne informacje od studentów, zaplątanych w sprawę gdyż ci święcie wierzyli w jego — już nie dyskrecję — lecz wprost przychylność. Informacje naturalnie wędrowały do aktów śledczych. O zorganizowaniu przezeń na rozkaz Nowosilcowa policji uniwersyteckiej jużeśmy mówili. Wiemy też, jakie obowiązki spełniać miała i spełniała ta policja. Tu wartoby powiedzieć jeszcze słów parę o konsekwencjach, wynikających z tej działalności dla studentów. Już poprzednie przepisy dyscyplinarne uniwersytetu Wileńskiego traktowały studentów tak, jak dziś niezawsze się traktuje nawet uczniów szkół średnich. Mało było rzeczy niezabronionych, a i na niepotrzebne były właściwie osobne pozwolenia władzy. Jednakże niebardzo tego wszystkiego przestrzegano i studenci „de facto" korzystali z względnej wolności. Z chwilą utworzenia policji uniwersyteckiej, wytężającej cały spryt i całą gorliwość na wykrywanie niedozwolonych czynności ze strony studentów, nastały czasy inne zgoła. Przeglądając dzienniki dozorców policyjnych, przekonujemy się, że studentowi na każdym kroku i niemal za wszystko groził areszt dwudziestocztero-godzinny przynajmniej, a już tylko w wyjątkowo pomyślnych okolicznościach nagana dziekana lub rektora. A więc aresztowano go, jeśli się odważył pójść do teatru bez specjalnego pozwolenia, ale też, jeśli pokazał się na ulicy poza dozwolonemi godzinami. Dostawał się do kozy, jeśli który z dozorców złapał go w domu handlowym, na bilardzie, maskaradzie, w jakiemkolwiek miejscu publicznych zebrań, albo poprostu na przechadzce za miastem, bo i na to potrzebne było osobne pozwolenie. Kara groziła nietylko za palenie tytuniu, granie w karty, lub picie gorących napojów, lecz też za polowanie. Źle było, jeśli dozorca zastał go w mieszkaniu któregoś z kolegów, o ile się nie zdołał wytłumaczyć, że powodem złamania przepisów była „istotna potrzeba", a w każdym razie odsyłano go natychmiast

bezapelacyjnie do domu. Zamykano go do kozy za nieoddanie ukło nu któremuś z dygnitarzy miejscowych, lub cudzoziemskich książąt zatrzymujących się w Wilnie, np. księciu Oranji. Do paki szedł za opuszczenie lekcji, oraz za rozmawianie podczas wykładów. Nieodby cie spowiedzi w terminie przepisanym, albo opuszczenie nabożeństwa w kościele akademickim pociągało takie same konsekwencje, po dobnie „nieprzyzwoite" zachowywanie się w kościele. Ale nie omi jał go areszt, jeśli przez zbytek gorliwości szedł do „cudzego" koś cioła. Cudzym zaś był każdy prócz Ś-to Jańskiego. W ten sam spo sób karano za chodzenie w ubraniu cywilnem, albo za nieprzepisowe artykuły uniformowe. Zwłaszcza prześladowano „majtki z fałdami' (39—196) 8-IX 1827 r. Ponieważ tego wszystkiego było zamało, za broniono w r. 1825 chodzić pod ręce na ulicy.

Dziwnego wrażenia doznajemy, czytając, jak z rozkazu tego sa mego Nowosilcowa, którego życie upływało na ustawicznych pijaty kach, rozpuście i karciarstwie, 11 studentów aresztują za zgromadze nie się w „jednej kwaterze" i używanie tam przy muzyce i tańcach mocnych trunków (36—185—74). Za to samo kiedyś też powędro wali do kozy skarbowi uczniowie medycyny: Kollo, Homolicki i San drowski (36—185—75). Przedstawienie, na którem produkowano „sztuki fizyko-mechaniczne", jakby się zdawało, nie powinno być być gorszącem dla młodzieży (36—185—204), a przecie dowiadujemy się z dziennika dozorcy Pietraszewskiego, że śpieszy tam, aby na nie nie wpuszczać studentów. Uczęszczanie do domów nierządu ka rano aresztem, po którego odsiedzeniu z początku odsyłano deli kwentów na dłuższe rekolekcje, do ks. Misjonarzy, jak się zdaje jednak bez szczególnego skutku. Przynajmniej student Utkiewicz na tychmiast po ich odbyciu dostaje się powtórnie do kozy za to samo przewinienie. To też potem już dziennik dozorcy o nowych rekolek cjach nic nie wspomina. I w istocie wobec przykładu z góry trudno było spodziewać się czegokolwiek od takich poczynań dyscypli narnych (36—185).

Ale to wszystko były przestępstwa, uważane za względnie nie winne i kary za nie lekkie. Bez porównania surowiej karano wszyst kie przewinienia, noszące, chociażby najlżejszy odcień polityczny albo pachnące oporem władzy. Tak np. student Hoppen wydalony za nieprzyzwoite obejście się z dozorcą, a Eustachy Iwanowski od dany z rozkazu W. Ks. Konstantego „w proste sołdaty" za zuchwa łość (39—196). Studenci, zamieszani poprzednio do sprawy filaretów oddawani byli pod jaknajściślejszy policyjny dozór, a rewizje efek

tów i pościeli nawet w mieszkaniach studenckich należały do regularnych czynności policji uniwersyteckiej.

Nietylko policji. Jundziłł (57—94) opowiada, jak w nocy 6-go grudnia 1830 r., zebrawszy radę uniwersytecką, kazano profesorom „in gremio" w towarzystwie policji rewidować mieszkania studenckie w poszukiwaniu broni, ewentualnie innych śladów zamiarów dywersyjnych na korzyść powstania polskiego. Odbierano wówczas nawet kije z okuciem. Szczególną gorliwością w tej okazji odznaczyli się podobno Znosko i Woelck.

W księdze rachunkowej instytutu z 1825 r. znajdujemy nazwiska 11 studentów skarbowych, wydalonych „za złe prowadzenie się". Nazwiska ich: 1) Justyn Abramowicz (25), 2) Bernard Kamiński, 3) Karol Juster, 4) Henryk Kissel, 5) Ignacy Śleżanowski, 6) Mikołaj Trusson, 7) Michał Sławiński, 8) Michał Ochocimski, 9) Raymund Woytkiewicz, 10) Edward Tuczkiewicz, 11) Feliks Zawadzki. Jakie to złe prowadzenie się? Czy nie stało przypadkiem w związku ze sprawami filareckiemi? W spisie 129 podsądnych, umieszczonym w książce Stanisława Pigonia: Głosy z przed wieku—str. 178/9 z tych 11 nazwisk znajdujemy tylko jedno, a mianowicie Abramowicza J.— może to ten sam Justyn—innych tam niema. Może więc chodziło o coś innego, tem więcej, że wszyscy wydaleni, potem dalej figurują w rachunkach instytutu. Widocznie więc karę im darowano. Z drugiej strony wiemy, że wielu studentów skarbowych zamieszanych było w sprawę filaretów. Wspomina o tem Jundziłł, twierdząc, że obawa o konsekwencje tej okoliczności była jednym z powodów usiłowań Pelikana w celu zaskarbienia sobie łask Nowosilcowa, który z początku traktował go bardzo z góry. Natomiast między nazwiskami, wyliczonemi przez Pigonia, znajduję pewną ilość wychowańców instytutu ówczesnych lub byłych, których niema w owej liście 11 z księgi rachunkowej: Jurewicz Fortunat, Rodkiewicz Mikołaj, Drzewicki Hipolit, Zahorowski Serafin. Oczywiście nie twierdzę, żeby to mieli być wszyscy. Wiemy już, że w instytucie, zresztą tak samo, jak w uniwersytecie całym, Pelikan zaprowadził szpiegostwo oraz terorystyczne rządy. Według pracy Iwaszkiewicza „Plemię Sarmatów" wydalono około 100 studentów wskutek skarg bedeli, a studenta skarbowego medycyny *Starowieya* ćwiczono rózgami za to, że się kłócił z bedelami. Nazwiska: „Starowiey" ani w swoich notatkach, ani u Bielińskiego, który podaje dość szczegółowe spisy lekarzy, co się w Wilnie kształcili, nigdzie nie znajduję. Byli natomiast dwaj funduszowi medycy Piotr i Michał *Stawiereye*, pomiędzy latami 1825 a 1830. Może jednego z nich dotknęła ta nieprzyjemna

przygoda[1]). Po wykryciu w roku 1828 tajnego związku młodzieży „Plemię Sarmatów" wskutek denuncjacji funduszowego ucznia medycyny Filsjeana, głównych winowajców skazano na taką samą hańbiącą karę, którą wymierzono z wielką uroczystością w asystencji władz uniwersyteckich. O głównych uczestnikach tego towarzystwa (Zacha, Lisowski i Truszkowski) Jundziłł mówi, że to byli uczniowie gimnazjum wileńskiego, podczas, gdy Iwaszkiewicz nazywa Konstantego Zachę młodziutkim studentem uniwersytetu. Takimiż studentami według tego autora byli inni uczestnicy konspiracji: Adam Trzaskowski, Józef Grontkowski, Feliks Lisowski.—Juljan Filsjean, późniejszy denuncjator, był napewno nietylko studentem, lecz też funduszowym medykiem.

Tymczasem wybuchło powstanie listopadowe. Pomiędzy studentami aresztowanymi 3-go grudnia 1830 r., których nazwiska podaje Jundziłł (57—94), odnajduję nazwiska, które nosiło kilku skarbowych medyków, z racji braku imion w źródle, wyżej zacytowanem, tożsamości ich jednak sprawdzić nie mogę. Według tego samego źródła 29 kwietnia 1831 r. wyszło z miasta pomimo pilności w strzeżeniu 417 studentów do powstania. Dwóch tylko pojmano: Bortkiewicza i jednego Friesego. Drugiego Friesego zabito. Otóż w owe czasy był medyk funduszowy Adolf Bortkiewicz, ale tu znowu Jundziłł imienia nie podał i ścisła identyfikacja tymczasem niemożliwa. Pozatem śladów udziału funduszowych studentów medycyny w powstaniu—dokumenty, z których czerpałem informacje do pracy niniejszej, nie wykazują[2]). Z notatek Łowickiego (51—1—4) dowiadujemy się, że duch, panujący w instytucie za pierwszych lat istnienia akademji był nieszczególny. Kwitły karjerowiczowstwo, obmowa, skłonność do karciarstwa i hulatyk. Do władz żadnego zaufania nie było. Około r. 1835 pod wpływem paru jednostek, ożywionych gorącym patrjotyzmem i wolą, a umiejących wpływać na kolegów (Łowicki, mówiący o sobie pod kryptonimem Łukijana oraz Sawicz i Rapczyński), nastrój zmieniać się zaczął. Zrazu zorganizowano agitację przeciwko tłumnemu uczęszczaniu do teatru niemieckiego, który wówczas dawał w Wilnie przedstawienia. Wypowiedziano walkę karciarstwu, jedno-

[1]) W księdze policji uniwers. z r. 1828 znajdujemy wzmiankę o aresztowaniu obu Stawiereyów—na przeciąg jednego, co prawda dnia tylko i wypuszczeniu, jak się zdaje, bez dalszych następstw: 25. X.—Piotra, a 23. XII.—Michała.

[2]) Księga policji uniw. zawiera pod datą 2. V. 1831 r. wiadomości o 9 studentach—trzymanych przeszło miesiąc w areszcie, a potem zdanych kowieńskiemu komendantowi ppłkown. Isanłowowi do koszar ignacowskich. W ich liczbie studentów skarbowych nie znajduję.

cześnie starając się o rozbudzenie interesu do rozrywek szlachetniejszych w duchu narodowym. Zatroszczono się o literaturę polską emigracyjną, co wówczas było zadaniem nietylko trudnem, lecz też wysoce niebezpiecznem; czytano Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego, Dziady, Mochnackiego, Kordjana—Słowackiego, a także Lamartina. Choć według relacji Łowickiego około r. 1837 Mickiewicz stracił łaski, Lelewela zaczęto uważać za gorszyciela, a tylko Czartoryskiego za dobrego Polaka, to przecież zainteresowanie się sprawami polskiemi nie słabło. Jednocześnie zaznaczała się tendencja do opozycji względem władzy. Pomijając konflikty bieżące z podinspektorami na tle konfiskowania przez nich fajek i tytuniu, zdarzały się też poważniejsze. O oporze, zorganizowanym przez wodzów duchowych studenterji przeciwko projektowi kuchni instytuckiej mówiłem już na innem miejscu, a opór ten da się zrozumieć właśnie jedynie tylko na tle nastrojów, o których wyżej wzmiankowałem. Łatwiejszy już do wytłómaczenia był konflikt następujący. W listopadzie 1837 r. na ś-go Andrzeja, obchodzono w Wilnie uroczyście imieniny (jak się następnie pokazało, ostatnie) Andrzeja Śniadeckiego. Wychowańcy instytutu zapragnęli urządzić dnia tego iluminację. Kuczkowski, prezydent akademji, zabronił jej. Tem niemniej iluminowano instytut, korzystając z chwilowej nieobecności prezydenta, który, dowiedziawszy się, co się święci, zarekwirowawszy policję i wojsko nawet, przybył z całym tym ciężkim aparatem gasić świece. Zdaje się, że tymczasowo skończyło się też na gaszeniu, bez dalszych groźniejszych konsekwencyj dla iluminatorów. Tak przygotowywały się powoli umysły skarbowych studentów i skoro zaczął się w Wilnie organizować spisek Konarskiego, cały ich poczet wziął w nim udział. W roku 1839 aresztowano ich dużo i po dłuższym areszcie powysyłano na Kaukaz oraz w inne odległe miejscowości; niektórych, jako prostych żołnierzy, np. według informacyj nietylko Łowickiego, lecz też Jundziłła, Franciszka Sawicza. Zamiast *Franciszek* znajdujemy w spisach Bielińskiego, które ten autor zestawił na podstawie inspektorskich wykazów Göhlinga, *Ksawerego* Sawicza. Jak wiadomo, oba te imiona często ze sobą się łączą. Mogłoby więc chodzić o jedną i tę samą osobistość, gdyby nie dalsze jej losy. Jak już wspomnieliśmy, Franciszka oddano do wojska, jako prostego żołnierza.

Wprawdzie w podobnych wypadkach często starszych studentów medycyny, albo dyplomowanych lekarzy po pewnym czasie przecież awansowano na wojskowych lekarzy, jednakże w żadnym razie nie pozwalano im na powrót w rodzinne strony w charakterze wolno praktykujących przed upływem długiego lat szeregu. Tymcza-

sem ów Ksawery już 1842 r. wykonywa praktykę lekarską w grodzieńskiej gub. A więc kwestja znowu nie wyjaśniona. Oprócz Sawicza według wypisu z „Gubernskich Wileńskich Wiedomostej" (51—41) poszli w „wieczne sołdaty" jeszcze uczniowie akademji: Jan Zahorski i Kazimierz Rapczyński. Aleksander Hryniewicz, Józef Koglarski, lekarz 2 kl. Stanisław Miłkowski, Ludwik Grodecki, Karol Stachowski, Antoni Karpowicz, Franciszek Wojakowski, Jan Moszkow, lekarz kl. I Aleksander Wermiński, Eustachy Woronicz, Mieczysław Malewski, Aleksander Kozakiewicz, Joachim Bartoszewski, Feliks Zdanowicz i Stanisław Jankowski, o których nie powiedziano tam, jaka mianowicie kara ich spotkała. Natomiast wszystkich wymienia też Sobarri (Kirkor) (57—50), jako zesłanych na Kaukaz.

Ilu z nich było wychowańcami instytutu, nie umiem powiedzieć, bez wątpienia jednak część spora. W maju 1840 r. mianowicie akademja płaci koszta utrzymania 20 studentów, siedzących w więzieniu. Zważywszy, że akademja nie uważałaby się przecie za obowiązaną do jakichkolwiek świadczeń względem tych aresztowanych studentów, którzy w warunkach normalnych z jej pomocy nie korzystali, a więc względem t. z. „wolnych słuchaczów", możnaby przypuszczać, że tych 20, to byli wszystko wychowańcy, albo przynajmniej stypendyści. Siedzieli oni dość długo. W lipcu akademja płaci jeszcze za 14, w sierpniu za 16 (widać nastąpiły nowe areszty). W listopadzie 1841 r. zostali uwolnieni: 1. Bobiński Sylwan, 2. Dobrowolski Erazm, 3. Grabowski (Ludwik?), 4. Grünwald Edward, 5. Henich?-Kantorowicz Anastazy (wolny słuchacz), 6. Krasiński Wojciech, 7. Lubiczankowski Bronisław, 8. Moroz Onufry, 9. Maszewski Otto, 10. Nieczajewski Bazyli, 11. Smuglewicz Piotr, 12. Siemaszko Walery, 13. Rosnowski Dymitr, 14. Wieniawski Tadeusz. Ponieważ jeden tylko Kantorowicz wymieniony jako wolny słuchacz, reszta byli to widocznie studenci funduszowi (28).

Wyżej wymienionych studentów wysłano dla ukończenia nauk do innych miejscowości, przeważnie do Charkowa. Antoniego Chanieckiego, Antoniego Daszkiewicza i Apolinarego Owsianego wypuszczono dopiero 7-IV 1842 roku. Co się z nimi stało, o tem ani u Bielińskiego, ani w swoich źródłach wiadomości nie znajduję. U Bielińskiego wogóle braknie wzmianek o niektórych studentach akademji z końcowego jej okresu. Dlaczego nie umieścił ich Göhling w tych wykazach, z których Bieliński korzystał? Że nie figurują oni w tem sprawozdaniu inspektorskiem, które ja znalazłem w Arch. państw. w Wilnie, a które obejmuje czas 1840—41, to zrozumiałe. Nie umieszczono ich w owych wykazach, bo już siedzieli w więzie-

niu. Ale w ręku Bielińskiego (44—610) znajdowały się wykazy Göhlinga od roku 1834 począwszy. Chyba więc aresztowano ich wkrótce po przyjęciu do akademji?

W roku 1841, 6 lutego, wyszedł dekret cesarski, rozkazujący urządzić „sekretnyj bditelnyj nadzor" nad wszystkimi medykami, wypuszczonymi z akademji między 1835 a 40 rokiem, zwłaszcza zaś nad znajdującymi się na rządowej służbie cywilnej czy wojskowej. Jak się pokazuje z korespondencji między władzami w aktach akademickich, nadzór ten istniał jeszcze w r. 1845, a lekarzom, jemu podległym nie wolno było wydalać się z granic powiatu (28).

Dalsze losy wychowańców instytutu. Pierwsi dwaj doktorowie medycyny wyszli z instytutu w r. 1812, a mianowicie: Buczyński i Niechwidowicz. Frank sam napisał dla nich dysertacje, co się wówczas często praktykowało, a obaj oni dostali zaraz po skończeniu dobre posady przy kopalniach uralskich z pensją po 700 rs. rocznie. W czerwcu 1812 r. (o czem już była mowa na innem miejscu) opuściło instytut 28 wychowańców, z których część otrzymawszy dyplom lekarza, reszta zaś już po ukończeniu IV kursu poszła do wojska rosyjskiego. Później jednak kto mógł, wykupywał się od służby rządowej. Pomiędzy rokiem 1818 a 1824 znalazło się takich młodych lekarzy 35, a jednym z nich był Karol Kaczkowski, na którego złożyli się koledzy, Krzemieńczanie. Frank twierdzi, że niektórzy studenci wstępowali do instytutu odrazu z zamiarem użycia tego manewru, jako sposobu wygodnego przebycia studjów. O ile posiadali jakiś fundusz, oddawali go na procent, a kapitalizując dochód, w ciągu lat 5 składali sobie fundusz, na zaspokojenie pretensyj skarbowych (47—III—262). Rząd tymczasem bardzo potrzebował lekarzy i starać się musiał o nich na różne sposoby; ale nie szło to łatwo. Dzięki uprzejmości p. Wacł. Studnickiego dostała się do rąk mych korespondencja urzędowa z r. 1829 w sprawie wstępowania lekarzy wolnopraktykujących na służbę wojskową (6). Na zapytania, zwrócone w tej materji przez władze do kilkudziesięciu lekarzy gub. wileńskiej, wszystkie odpowiedzi były odmowne. Nic więc dziwnego, że z czasem skasowano pierwotną liberalną klauzulę w ustawie instytutu, pozwalajacą każdemu na wykupienie się od zobowiązań. Dzięki temu później instytut dostarczał już pokaźne liczby młodych lekarzy do służby rządowej. W r. 1833 w sierpniu do wojska wstępuje 20 lekarzy, w 1835—43 wychowańców i prócz tego 6 stypendystów, w 1837—47, z tych 10 do służby na flocie baltyckiej, w r. 1839—44 lekarzy, oraz jeden kandydat medycyny (30).

Ci, którzy wstąpili do wojska w r. 1812, dostali na umundu-

rowanie po 400 rs. (47–II–179), potem dawano na ten cel już tylko połowę tej sumy. Ci, co dobrowolnie zgłaszali się z chęcią wyjazdu w strony bardziej odległe, np. do kopalni syberyjskich, albo uralskich, dostawali dodatki, równające się niekiedy całorocznym poborom. Podobną bonifikację zapewniało też rozporządzenie z 1815 r. tym lekarzom, co skończywszy medycynę na koszt własny, wstąpiliby do służby wojskowej na termin, przynajmniej trzyletni. Z pomiędzy wychowańców instytutu niejeden zdobył sobie w czasie późniejszym poważne stanowisko w życiu społecznem i naukowem. Przez instytut przeszli np. profesorowie: Adolf Abicht, Rymkiewicz i Homolicki. Wychowańcem jego był także Karol Kaczkowski, późniejszy profesor uniwers. warszawskiego i generalny lekarz armji polskiej w czasie powstania 1830—31 r.

Lekarze ówcześni dzielili się na cały szereg kategoryj. A więc najprzód byli doktorowie medycyny, następnie zaś lekarze I, II i III klasy. Z czasem ustalił się na wileńskim wydziale lekarskim porządek taki, że tych tylko, co w zwykłym dyplomowym egzaminie wykazali zupełnie dobre postępy, wydział tajnem głosowaniem kwalifikował, jako nadających się do dalszych egzaminów na doktora medycyny. Egzaminy te były przeważnie piśmienne, prócz tego demonstracje anatomiczne i fizjologiczne. Po ich pomyślnem zdaniu pisało się dysertację; (doktoryzującym się wychowańcom instytutu do ostatecznej jej redakcji pomagał zwykle prefekt, albo jego zastępca), a po przyjęciu jej przez uniwersytet, co dawało prawo do stopnia magistra[1]) następowała dopiero publiczna jej obrona i przyznanie stopnia doktora medycyny. Że rozprawę doktorską mógł zakwestjonować nietylko dany wydział, lecz też rektor, tego przykład mamy w historji dysertacji Collignona z wynikłem na tem tle nieporozumieniem pomiędzy Frankiem a rektorem Janem Śniadeckim, ewentualnie prof. Bécu (47—II—8).

Ci, którym egzaminy dyplomowe mniej dobrze się powiodły, nie bywali wogóle dopuszczani do dalszej procedury doktoryzacyjnej, musząc się zadowolić stopniem lekarza. O klasie dyplomu decydowało znowu tajne głosowanie wydziału w każdym poszczególnym wypadku. Naturalnie ci, którzy, zdawszy egzamin, uprawniający do ubiegania się o stopień doktora medycyny, nie korzystali na razie z tego prawa, „eo ipso" wstępowali do służby rządowej, lub oddawali się praktyce prywatnej jako lekarze I klasy, każdej chwili mogąc do dalszych egzaminów przystąpić.

[1]) Uchwała wydz. lekarskiego z 10 sierpnia 1819 r.

Natomiast 19-I 1824 r. postanowiono (40—50), aby lekarze II i III klasy wtedy dopiero nabywali to prawo, skoro na służbie stopień sztabslekarza otrzymają.

Ale wcześniej jeszcze zdarzały się z powodu dość skomplikowanej procedury od czasu do czasu niezadowolenia i reklamacje. Tak np. lekarz I klasy, Zagórski Franciszek, skarży się 1819 r. rządowi uniwersyteckiemu na to, że go nie dopuszczono do egzaminu na doktora medycyny, a wydział w odpowiedzi swej powołuje się na zasadnicze postanowienie w tej materji, zapadłe na sesji z dnia 24 czerwca b. r., nadmieniając, że Zagórski w decydującem głosowaniu zaraz po zdaniu przezeń praktycznych i teoretycznych egzaminów, zarządzonem w celu odpowiedzi na pytanie, czy należy, czy też nie należy go dopuścić do dalszych egzaminów doktorskich, otrzymał 5 negatyw na 7 głosujących.

Nie wszystkich wychowańców wypuszczano z instytutu do służby rządowej w charakterze lekarzy. Ci, którzy sami nie mieli ochoty do dalszych studjów i zdawania egzaminów, albo tacy, których za niezdatnych do tego uważała zwierzchność, szli na służbę w charakterze pomocników lekarskich, ewentualnie felczerów. Dalsze ich losy zależały już od różnych okoliczności. Z powołanego powyżej ustępu listu ks. Czartoryskiego w sprawie Jakubińskiego wiemy, że ci, którzy opuścili zakład, jako kandydaci medycyny, po odbyciu pewnego okresu nienagannej służby w wojsku (według owej korespondencji wystarczałby w tym celu już okres jednoroczny) otrzymywali tam stopień lekarza. Stopień ten jednak był stopniem czysto wojskowym, może też służbowo cywilnym, ale nie uniwersyteckim. Poucza nas o tem sprawa Porębskiego. O dwu Porębskich: Kleofasie i Władysławie, była już mowa gdzieindziej. Jeszcze w r. 1815 podali oni skargę do ministerjum na to, że będąc studentami skarbowymi, nie otrzymują należnego im mieszkania (Pos. Rady uniw. z 1-IX 1815 r. 40—35). Minister zwrócił się do rządu uniwersyteckiego, żądając wyjaśnień i polecając dać petentom mieszkanie, które się im słusznie należało, jednocześnie jednak także surowe napomnienie za to, że zwrócili się z reklamacją wprost do niego, z pominięciem najbliższej swej władzy, temwięcej, że jeden z nich już poprzednio popełnił podobne wykroczenie, zwracając się bez zezwolenia prefekta, wprost do ministra wojny o przyjęcie go do służby wojskowej. Wówczas też ministerstwo wojny mu odmówiło, później po powtórnem, zapewne prawidłowem już podaniu, przyjęto go do wojska na felczera (Pos. Rady uniwers. 1-IX 1815 r. 40—35—A). Otóż na zapytanie rządu uniwersyteckiego w tej materji prefekt wyjaśnił, że

oni obaj już dostali mieszkanie u Bernardynów, co się zaś tyczy remuneracji za czas miniony, to z racji braku mieszkań, oprócz nich jeszcze 12 innych studentów skarbowych było w takiem samem położeniu, a przecież się nie skarżyło, Porębscy zaś ani zachowaniem się, ani pilnością na żadne wyjątki nie zasłużyli. Na tej podstawie wypowiada się prefekt przeciw zaspokojeniu ich żądania.

Jak postąpiło ministerjum, czy jako ostateczne załatwienie sprawy przyjęto konkluzję Frankowską, z prawnego punktu widzenia oczywiście całkiem niewystarczającą, o tem nic nie wiem, wspominam na tem miejscu tylko mimochodem o owym konflikcie, który dowodzi, że bracia Porębscy umieli chodzić około swoich interesów. Zresztą świadczy o tem samem dalsza historja przynajmniej jednego z nich. Mianowicie 21-II 1821 r. (40—46—I) Rada uniwersytecka rozstrząsała otrzymane od departamentu lekarskiego ministerstwa wojny pismo z dn. 8 października 1820 r. z żądaniem wydania kand. medycyny Porębskiemu (Kleofasowi?), dyplomu na stopień lekarza, który to stopień nadał mu minister oświaty dnia 15-X 1820 r. Rząd uniwers. odpowiedział, że nie może tego uczynić, nie posiadając w tym kierunku żadnych ustawowych wskazówek. Z drugiej strony jednak wiemy, że studenci, którzy w ciągu studjów dostali się do wojska za karę, nie korzystali z podobnych udogodnień, przynajmniej na razie, o czem świadczy bezowocność starań ks. Czartoryskiego, przedsięwziętych w sprawie Jakubińskiego.

W owych czasach dyplom z ukończenia uniwersytetu dawał, prócz uprawnień zawodowych jeszcze ważne prerogatywy społeczne, a mianowicie możność awansowania ze stanu włościańskiego, lub mieszczańskiego do stanu szlacheckiego (przynajmniej osobiście). To też konieczność przedwczesnego przerwania studjów musiała być uważana za konieczność wiele cięższą, niżby się to dziś wydawać mogło i zatem ważniejszą kwestją pozostania w instytucie dla studentów, zwłaszcza pochodzenia nie szlacheckiego, którzy na uczenie się o własnych siłach środków nie posiadali. Nic też dziwnego, że w r. 1814 pod datą 1 marca, Frank prosi wydział lekarski o przeegzaminowanie dwu studentów instytutu: Umińskiego i Lasockiego, którzy nie otrzymali promocji z kursu niższego na wyższy, w celu zadecydowania, czy mogą pozostać w instytucie, czy też mają być odesłani do szpitali rządowych w charakterze podlekarzy.

Bécu, zdeklarowany przeciwnik Franka, wręcz odmówił udziału w tej sprawie wobec nieprzewidzenia przepisowego podobnych egzaminów, wobec czego Rada uniwersytecka podała do zatwierdzenia ministra przepisy, zredagowane w 3 punktach, o extraordy-

naryjnych egzaminach, mających właśnie zapobiec na przyszłość podobnym sytuacjom. Widocznie jednak sprawa nie została ostatecznie załatwiona. Przynajmniej we wrześniu 1820 r. Frank znowu proponuje wydziałowi, aby ten pozwolił na powakacyjne egzaminy poprawcze studentom skarbowym: Bartoszewiczowi i Stankiewiczowi, którzy poobcinali się przed wakacjami. Wydział narazie odmówił, wychodząc z zasady, że dla skarbowych studentów nie może robić żadnych wyjątków z przepisów ogólnie obowiązujących, ale Frank nie dał za wygrane i sprawę przeniósł do rządu uniwersyteckiego, który już 9 października, właśnie tytułem wyjątku na owe egzaminy zezwolił.

Ażeby uniknąć nadal podobnych nieporozumień, wydział 20 października uchwalił, aby prefekt instytutu z obowiązku asystował przy wszystkich egzaminach studentów skarbowych, którą to uchwałę jednak na skutek protestu Franka, twierdzącego, że nie ma na to czasu, rząd uniwers. skasował już we dwa dni później, to jest 22-X. Sprawa oparła się teraz o Radę uniwers., która 10-XI 1820 r. poleciła „poruczyć dziekanowi oddziału lekarskiego, aby rządowi uniwers. oświadczył ustnie „nieprzyjemność", jaką oddział lekarski stąd uczuł, że Rząd Uniwersytecki zmienił jego opinję, która zdaje się powinna była być przedstawiona Radzie uniwersyteckiej" (40—45—III).

Jakie były hygjeniczne warunki, wśród których wychowywali się studenci skarbowi? W klasztorach zapewne nie zawsze i nie wszędzie ta strona ich życia wytrzymałaby krytykę dzisiejszego hygjenisty. Urządzenia były tam równie pierwotne, jak w ogóle w ówczesnem Wilnie. Świadczą, między innemi o tem incydenty Chrzczonowicza i Hickmanna. Zresztą Pelikan jako prefekt, mówi wyraźnie, że studentów, odpowiednio do ich zasług, umieszczano w lepszych albo gorszych klasztorach.

Czy lepiej było u Radziszewskiego, a potem w pałacu Pusłowskich, o tem nie możemy nic stanowczego powiedzieć. To pewna, że w tym ostatnim domu, w jednym z pokojów, zajętych przez studentów skarbowych, zawalił się kiedyś sufit i jednego z nich nawet lekko zranił. Raport pom. inspekt. z 23-VII 1834 (5).

Co się tyczy jedzenia, to należy przypuszczać, że w mieście, wówczas już mającem opinję drogiego, 6 rs. miesięcznie było to może za mało na to, aby się dostatnio wyżywić. Tem więcej wypada żałować, że projekty Franka w sprawie urządzenia studenckiej restauracji i kawiarni nie doczekały się urzeczywistnienia.

Wiemy też już, że chociaż ustawa z 1832 roku przewidywała urządzenie wspólnego stołu, zorganizowano go faktycznie do-

piero pod sam koniec istnienia akademji i instytutu. Że stołowanie takie byłoby prawdziwem dobrodziejstwem, o ileby je dobrze prowadzono, to jest rzeczą pewną, a opór studentów przeciw tej myśli, jak wiemy, trzeba sobie tłómaczyć z jednej strony politycznemi motywami, z drugiej brakiem wszelkiego zaufania do władzy.

To samo dałoby się powiedzieć o zaopatrywaniu wychowańców w odzienie i bieliznę w naturze, o zbiorowem praniu i t. p., co wprowadzono w życie dopiero w ostatnich latach. Wszystko to mogłoby się znacznie przyczynić do podtrzymania między nimi hygjeny, gdyby te rzeczy wykonywano starannie i sumiennie. Czy tak się działo w istocie, to pytanie, na które z większem prawdopodobieństwem możnaby odpowiedzieć przecząco, niż twierdząco.

Że chorzy za czasów uniwersytetu bardzo dobrego doglądu nie mieli, tego dowodzi, pomimo opinji Franka, uważającego, że pod tym względem wszystko było w porządku, sprawa Hickmanna. Później, za czasów akademji, istniał już szpital akademicki, przynajmniej przewidywała go ustawa (44—61), a chorych z urzędu odwiedzać miał inspektor, który był lekarzem, ewentualnie jego zastępcy.

Na lekarstwa wydawano dość dużo, a więc np. w ciągu tercjału majowego 1835 r., coprawda, dla studentów i służby — 150.20 rs., a w roku następnym nawet po trzysta kilkadziesiąt rs. na tercjał.

Pijawek wprawdzie nie zużywano tyle, co niegdyś sam Broussais na swoim oddziale szpitalnym w Paryżu, ale zawsze przecież ilość pokaźną. W roku szkolnym 1828/29 zapłacono felczerowi Porembskiemu 46.23 rs. za 1425 pijawek, prócz tego zaś płacono jeszcze po kilkadziesiąt rubli co tercjał za pomoc felczerską, puszczanie krwi, stawianie baniek etc. Golenie i strzyżenie studentów w późniejszych okresach instytutu opłacał skarb oddzielnie.

Pomimo tej całej pomocy zmarło przecież pomiędzy 1821 a 1840 r. 21 wychowańców, których grzebano na koszt instytutu, płacąc przeciętnie po 25 rs. za pogrzeb. Jeśli się uwzględni, że najwyższa liczba wychowańców w tym 20-to letnim okresie nie przekraczała 180, a najniższa 70, to przeciętna roczna cyfra studentów skarbowych będzie się równała 125, ponieważ zaś w ciągu lat 20 było 21 zgonów, otrzymalibyśmy 8,4 %o, a więc śmiertelność wcale znaczną, wobec tego, że mamy do czynienia z młodymi ludźmi, liczącymi po dwadzieścia lub dwadzieścia kilka lat wieku i jeszcze do tego badanymi przed wstąpieniem do instytutu na stan zdrowotny.

Słusznie więc Kuczkowski, chcąc zwalczyć opór przeciwko wprowadzeniu skarbowego stołowania, powoływał się na wysoką

śmiertelność pomiędzy funduszowymi studentami, wyrażając nadzieję, że zmniejszyłaby się ona po poprawieniu stosunków żywnościowych, my zaś na tej samej podstawie musimy stwierdzić, że stan sanitarny uczniów skarbowych medycyny dalekim był od ideału.

Gdybyśmy mieli zamknąć ten zarys historji instytutu medycznego w Wilnie, niestety i dziś jeszcze niewyjaśnionej we wszystkich punktach tak, jakbyśmy sobie życzyć mogli, jakąś refleksją ogólniejszej natury, to wypadłoby nam powiedzieć, że losy jego były podobne do losów wszystkich mniej więcej instytucyj pożyteczności publicznej na ziemiach niegdyś polskich, a potem rosyjskich. Ciążyła nad niemi nieubłagana konieczność historyczna, wynikająca z zetknięcia się ze sobą dwu tradycyj narodowych i państwowych całkiem odmiennych i na wręcz z sobą sprzecznych zasadach powstałych.

Z początku, w epoce liberalizmu pierwszych lat panowania Aleksandra I, rosyjskie sfery rządowe, a również niektóre warstwy społeczeństwa polskiego, łudziły się wiarą w możliwość trwałej przyjaznej symbiozy. Skoro złudzenia się rozwiały, nastąpiła polityka represyj i wynarodowienia, których ofiarą owe instytucje w pierwszym rzędzie stać się musiały. W ten sposób upadł uniwersytet wileński, oraz pogrobowe jego dziecko, akademja medyko-chirurgiczna, a z niemi upaść też musiał instytut medyczny.

Spis „skarbowych (funduszowych) studentów medycyny" Uniwersytetu i Akademji medyko-chirurgicznej w Wilnie, ułożony na podstawie dostępnych mi źródeł. Liczby lat, podane przy nazwiskach, oznaczają rok, w którym znalazłem najwcześniejszą wzmiankę o danej osobie, jako studencie skarbowym. Krzyżyk (†) przed liczbą roku oznacza, że znalazłem tylko datę śmierci odnośnego osobnika w rachunkach instytutu medycznego.

1. Abramowicz Justyn 1822
2. Adamowicz Filip 1832
3. Adamowski Józef 1840
4. Aframowicz Wincenty 1840
5. Alexandrowich Gabryel 1825
6. Anderson Mikołaj 1840
7. Andrzejowski Benedykt 1832
8. Antecki Jan 1814
9. Antonowicz Franciszek 1827
10. Arcimowicz Hilary 1815
11. Augustynowicz Tomasz 1832
12. Bącewicz Jan 1821
13. Bagieński Stanisław 1841
14. Bahrycewicz Jan 1840
15. Balbiani Konstanty 1814
16. Balfner Jan 1832
17. Banialewicz Zenon 1822
18. Baniewicz Dominik 1825
19. Baranowski Antoni 1818
20. Bartoszewicz Bogumił 1821
21. Bartusiewicz ? 1820
22. Beniewski Bartłomiej 1825
23. Beranek Jan 1841

24. Berends Jerzy 1822
25. Bergan August 1828
26. Bernatowicz Alexander 1840
27. Beyer Jan 1822
28. Beyer Karol 1820
29. Bielawski Józef 1832
30. Bielkiewicz Józef 1814
31. Bierfeind Adolf 1840
32. Biesiekierski Henryk 1822
33. Bittner Jan 1822
34. Bittner Konstanty 1832
35. Błoszczyński Floryan 1827
36. Bobczyński ? 1842
37. Bobelski Antoni 1832
38. Bobiński Sylwan 1841
39. Bobrowski Leon 1840
40. Boczkowski Józef 1821
41. Bogatkiewicz Hilary 1841
42. Bohuszewicz Kajetan 1819
43. Bohuszewicz Łukasz 1819
44. Bohuszewicz Maciej 1819
45. Boniuszko Józef 1811
46. Borowski Adam 1814
47. Borowski Adam 1832
48. Borowski Alexander 1821
49. Bobkiewicz Adolf 1827
50. Boryczewski Kazimierz 1828
51. Brodzki Tomasz 1821
52. Buczyński Ambroży 1811
53. Buczyński Józef 1811
54. Budzyński Gaspar 1826
55. Bujalski Michał 1825
56. Bukowiecki Józefat 1815
57. Buksza Wilhelm 1832
58. Bułdeskuł Tomasz 1825
59. Bułgarowski Piotr 1832
60. Bylewski Antoni 1832

61. Chalewski Teodor 1822
62. Chaniecki Antoni 1842
63. Chawłowski Mikołaj 1841
64. Chiliński ? 1842
65. Chocianowski Adolf 1842
66. Chodorowski Andrzej 1820
67. Chrzczonowicz Józef 1811
68. Ciechanowski Rajmund 1830
69. Cybulski Kazimierz 1821
70. Cypryanowicz Jan 1821
71. Cywiński Aloizy 1841

72. Ćwirko ? 1831
73. Czajczyński Franciszek 18
74. Czapliński Ignacy 1825
75. Czerniewski Andrzej 184
76. Czernobaj Iwan 1832
77. Czerny Andrzej 1820
78. Czerwiński Józef 1828
79. Czuliński Jan 1814
80. Czyż Michał 1820

81. Dąbrowski Stanisław 18
82. Daniszewski Kazimierz 18
83. Danilczenko Semen 1832
84. Danilewski Kazimierz 18
85. Daszkiewicz (Darszkiewic Apolinary 1842
86. Daszkiewicz Jan 1841
87. Daidel Jan 1832
88. Deiczman Ludwik 1840
89. Derwiński Stanisław 1811
90. Deyfinger Maksymiljan 181
91. Dmitriew Bazyli 1826
92. Dobrogórski Filip 1827
93. Dobrowojski Erazm 1838
94. Doliński Franciszek 1840
95. Dołner Franciszek 1821
96. Dowgird Jan Jan 613
97. Dowkont Alexander 1832
98. Drozd Kazimierz 1840
99. Drzewicki Hipolit 1821
100. Dulewicz Maciej 1841
101. Dworakowski Józef 1827
102. Dyrwiański Jan 1811
103. Dzwonkowski Adam 1822

104. Eynarowicz Aloizy 1812
105. Eysmond Alexander 1832
106. Eysmond Kazimierz 1821

107. Fijałkowski Xawery 1827
108. Filonowicz Antoni 1811
109. Filsjean Juljan 1828
110. Fliegel Samuel 1838
111. Florkowski Wincenty 1824
112. Folkmar Antoni 1824
113. Frankowski (Aratonus) ? 1837
114. Fryc Ludwik 1840

115. Gachowicz Ignacy 1828
116. Gajewski Bonifacy 1832

17. Gałęzowski Seweryn 1821
18. Garnysz Kazimierz 1827
19. Gecewicz Alexander † 1827
20. Giedroyć Kajetan 1836
21. Gieleżyński Jan 1825
22. Gliński Adam 1824
23. Gliński Paweł 1811
24. Godlewski Ferdynand 1840
25. Goraczko Jan 1818
26. Gorski Stanisław 1821
27. Gośliński Józef 1822
28. Gozdawski Adam 1824
29. Grabowski Antoni 1841
30. Grącki Justyn 1821
31. Gregorowicz Kajetan 1832
32. Grotkowski Ludwik 1821
33. Grudziński Andrzej 1814
34. Grudziński Felicjan 1832
35 Grunwald Edward 1842
36. Grunwald Filip 1814
37. Grydziewicz Abdon 1836
38. Gryga Jan 1841
39 Grzymałło Walerjan 1822

40. Haciski Serafin 1822
41. Hamlikiewicz Mikołaj 1821
42. Harasimowicz Mikołaj 1820
43. Harbuz Adam 1811
44 Hartwig Henryk 1832
45. Heimann Piotr 1832
46. Heinrich Teodor 1840
47. Hendel Stanisław 1840
48. Henich ? 1841
49. Herlit Karol 1824
50. Heydatel Antoni 1818
51. Hickman Samuel 1821
52. Holzberg Jan 1832
53. Homolicki Adam 1822
54. Homolicki Michał 1811
55. Hoyer Karol 1825
56. Hreczyna Tadeusz 1811
57. Hryniewiecki Felix 1828
58. Hryniewski Kajetan 1821
59. Hulanicki Łukasz 1827
60. Huryn Wincenty 1814

61. Ilkiewicz Jan 1820
62. Ilnicki Eljasz 1811

163. Jabłoński Filip 1840
164. Jabs Stanisław 1814
165. Jacyna Alexander 1840
166. Jagłowski Jan 1826
167. Jahołkowski Mateusz 1814
168. Jakubiński Paweł 1821
169. Jaksztowicz Józef 1822
170. Jakubowski Antoni 1840
171. Jakubowski Łukasz 1811
172. Jakubowski Michał 1836
173. Jakubowski ? † 1831
174. Janiewicz Antoni 1821
175. Januszkiewicz Konstanty 1840
176. Janowicki Jan 1832
177. Jarkowski Alexander 1840
178. Jasionowski Walerjan 1814
179. Jasiukiowicz Józef 1821
180. Jawłowski Mateusz 1814
181. Jeżowski Kajetan 1826
182. Jodziewicz Jan 1811
183. Josper Karol 1822
184. Juniewicz Antoni 1821
185. Jurcewicz Ferdynand 1840
186. Jurewicz Fortunat 1821
187. JurgielewskiFranciszek1824
188. Jurgiewicz Antoni 1821
189. Jurowski Kalikst 1832
190. Juszkiewicz Antoni 1821

191. Kaczkowski Adam 1814
192. Kaczkowski Karol 1818
193. Kałęczyński Mikołaj 1828
194. Kamieniecki Walenty 1841
195. Kamieński Adolf 1825
196. Kamieński Bernard 1822
197. Kamieński Jan 1821
198. Kamieński Leopold 1832
199. Kamieński Michał 1821
200. Kantorowicz Anastazy 1840
201. Kapcewicz Antoni 1822
202. Karłowicz Stanisław 1824
203. Karpowicz Michał 1821
204 Karwowski Karol 1832
205. Kaszewski Leon 1822
206. Kazimierski Cypryan 1824
207. Kiersnowski Józef 1840
208. Kirkiewicz Alexander 1840
209. Kissel Henryk 1825

210. Klemejer Juljusz 1828
211. Klikowicz Dominik 1821
212. Klonowski Antoni 1840
213. Klonowski Piotr 1821
214. Kłągiewicz Kazimierz 1842
215. Kłopotowski Platon 1832
216. Kodź Stanisław 1836
217. Kollo Oktawjusz 1824
218. Kołłyszko Antoni 1824
219. Kondratowicz Karol 1821
220. Korsak Józef 1820
221. Korzeniowski Józef 1822
222. Korzeniowski Onufry 1826
223. Kosicki Michał 1818
224. Kośmiński Franciszek 1832
225. Kosztulski Jan 1814
226. Kowalski Konstanty 1825
227. Kozłowicki Antoni 1832
228. Kozłowski Józef 1825
229. Kozłowski Piotr 1826
230. Kozłowski Seweryn 1826
231. Krapski Felix 1824
232 Krasowski Romuald 1825
233. Kruczkowski Stanisław 1818
234. Krasiński Adalbert 1841
235. Krupski Felix 1822
236. Kruszewski Józef 1827
237. Kryształowicz Teodor † 1837
238. Krzyżanowski Michał 1811
239. Kucewicz Mikołaj 1826
240. Kuczabski Józef 1827
241. Kuczewski Izydor 1814
242. Kudrzycki Bazyli 1811
243. Kulesza Wincenty 1820
244. Kunicki Jan 1822
245. Kuprewicz Antoni 1832
246. Kuprewicz Franciszek 1832
247. Kuprewicz Tadeusz 1825
248. Kurzyński Lucyan 1821
249. Kwiatkowski Antoni 1822
250. Kwiatkowski Jakób 1825
251. Kwiatkowski Jan 1811

252. Lachowicz Ludwik 1832
253. Lang Hyacynt 1811
254. Lang Piotr 1811
255. Langhagel Fryderyk 1840
256. Langowski Marcelli 1842
257. Laskowski Jan 1812
258. Lasocki Józef 1812
259. Latkowski Jan 1840
260. Lebel Ignacy 1818
261. Lelawski Leon 1814
262. Lembicz Edward 1832
263. Lenkiewicz Antoni 1832
264. Leonowicz Karol 1811
265. Leśniewski Juljan 1828
266. Lewicki Felix 1811
267. Lewicki Józef 1811
268. Lewiński Józef 1826
269. Lewiński Michał 1826
270. Lisicki Protazy 1840
271. Lubiczankowski Bronisław 1842
272. Luduchowski Jan 1840
273. Ludwig Adolf 1822
274. Lutkiewicz ? † 1837

275. Łabanowski Benedykt 183?
276. Łabuński Ignacy 1832
277 Łabuński Tytus 1825
278. Łapicki Alexander 1833
279. Łapuszewski Wincenty 184?
280. Łapuszewski Waleryan 184?
281. Łątkiewicz Ignacy 1827
282. Łątkiewicz Justyn 1827
283. Ławrynowicz Franciszek 1811
284. Łopuszewicz Czesław 1822
285 Łowicki Maciej 1834
286. Łoyko Jan 1821
287. Łuczyński Jakób 1830
288. Łukomski Prokop 1811

289. Maciejewski Antoni
290. Mackiewicz Joachim 1811
291. Mackiewicz Karol 1814
292. Mączyński Kazimierz 1828
293. Mączyński Jan 1832
294. Madeyski Antoni 1821
295. Magurski Tymoteusz 182?
296. Majewski Józef 1811
297. Majewski Wincenty 1821
298. Malewicz Wiktor 1832
299. Malinowski Szymon 1828
300. Maluszycki Romuald 1840
301. Malutnicki Romuald 1841
302. Mańkowski Ludwik 1824

303. Manzelman Henryk 1832
304. Marcinkiewicz Józef 1824
305. Marski Alexander 1832
306. Maszewski Otto-Antoni 1841
307. Mazurkiewicz Michał 1811
308. Melcer Antoni 1822
309. Mezer Wojciech 1825
310. Mianowski Józef 1822
311. Mianowski Kazimierz 1832
312. Miaskowski Seweryn 1832
313. Michalewski Michał 1824
314. Michałowski Adolf 1832
315. Michałowski Jan 1840
316. Michniewicz Antoni 1840
317. Mickiewicz Jerzy 1822
318. Mierzejewski Józef 1822
319. Mikulski Stefan 1832
320. Milewski Franciszek 1827
321. Minkowski Ambroży 1825
322. Minkowski Antoni 1822
323. Minkowski Jan 1832
324. Misiewicz Antoni 1840
325. Mitarnowski Alexander 1840
326. Mitkiewicz Ignacy 1822
327. Mokrzycki Felix 1822
328. Mokrzycki Ludwik 1822
329. Mokrzycki Paweł 1821
330. Moksiewicz Kazimierz 1832
331. Monasterski August 1821
332. Morkow Ludwik 1841
333. Moroz Franciszek 1842
334. Muszyński Wincenty 1841
335. Mysłowski Ignacy 1827
336. Mysłowski Jan 1828

337. Naginiewicz Błażej 1825
338. Nahumowicz Jan 1820
339. Namoyłowski Konstanty 1821
340. Narkiewicz Rudolf 1827
341. Naumowicz Leon 1811
342. Nensberg Karol 1822
343. Niechwiedowicz Onufry 1811
344. Nieczajewski Bazyli 1841
345. Niemiatowski Franciszek 1840
346. Nietupski Józef 1814
347. Niewiński Stanisław 1827
348. Niżycki Henryk 1840
349. Norejkowicz Michał 1840
350. Nowicki Karol 1841
351. Nowokuński Oward 1840

352. Ochocimski Michał 1822
353. Oczapowski Jan 1821
354. Onacewicz Antoni 1828
355. Onaskiewicz Wincenty 1814
356. Ordyniec Karol 1825
357. Orłowski ? 1820
358. Ossowski Leon 1825
359. Ossowski Hieronim 1827
360. Ostapowicz Gabryel 1825
361. Ostrowski Michał 1840
362. Oszmianiec Ferdynand 1837

363. Piekarski Jan 1822
364. Pietraszewicz Onufry 1832
365. Pietkiewicz Zygmunt 1840
366. Pietrow Jerzy 1814 ?
367. Pietryszczew Wincenty 1832
368. Piniński Józef 1824
369. Piotrowski Bazyli 1811
370. Piotrowski Chryzostom 1821
371. Piotrowski Robert 1820
372. Piotrzak Jan 1832
373. Pleszkowski Sylwester 1821
374. Płatkowski Anastazy 1832
375. Pławnicki Konstanty 1827
376. Pobiedziński Franciszek 1832
377. Podgórski Franciszek 1840
378. Podwiński Kajetan 1832
379. Pohoski Alexander 1827
380. Pohoski Zygmunt 1841
381. Poluszyński Erazm 1821
382. Połuchtowicz Juljan 1832
383. Pomorzański Felix 1818
384. Popejko Jan 1821
385. Porcyanko Konstanty 1814
386. Porcyanko Tomasz 1818
387. Porembski Felks 1811
388. Porembski Kleofas 1814
389. Porembski Władysław 1814
390. Porowski Konstanty 1832
391. Powstański Jan 1828
392. Poźniak Stanisław 1832
393. Pożerski Jędrzej 1822

394. Praga Józef 1832
395. Prawosudzki Eleuter 1840
396. Przeradowski Stanisław 1836
397. Przyałgowski Gedeon 1814
398. Przygodzki Antoni 1821
399. Przygodzki Hipolit 1828
400. Przysiążniewski Jakób 1821
401. Puciata Atanazy 1811
402. Puczniawski Jędrzej 1822
403. Puczniewski Ignacy 1825

404. Racewicz Alexander 1825
405. Raczkowski Józef 1811
406. Raczyński Stefan 1811
407. Rafałowski Hipolit 1840
408 Ranwid Paweł 1832
409. Reinhard Karol 1821
410. Reniger Ludwik 1840
411. Reutowicz Franciszek 1840
412. Reykowski Antoni 1822
413. Rodkiewicz Mikołaj 1818
414. Rodziewicz Erazm 1827
415. Rodziewicz Jan 1840
416. Rodziewicz Michał 1832
417. Rodziewicz Michał 1832
418. Rodziewicz Otto 1841
419. Rohulko Barnaba 1824
420. Rokicki Jan 1840
421. Romanowski Alexander 1824
422. Romanowski Juljan 1832
423. Rościszewski Jozefat 1811
424. Rosiński Antoni 1822
425. Rosiński Edward 1841
426. Rosnowski Dymitr 1840
427. Rosołowski Stanisław 1811
428. Rostkowski Feliks 1832
429 Rudakowski Leonard 1824
430. Rudzski Tomasz 1841
431. Rychter Antoni 1821
432. Rymaszewski Adam 1840
433. Rymkiewicz Feliks 1814
434. Rymkiewicz Antoni 1840

435. Sadkowski Hieronim 1841
436. Sadkowski Marcin 1827
437. Sadowski Antoni 1822
438. Sakowicz Ksawery 1841 lekarz
439. Salinger Stanisław 1825
440. Salmonowicz Walerjan 1824
441 Sankiewicz Alexander 1840
442. Sawicki Antoni 1811
443. Sawicki Antoni 1827
444. Sawicki Józef 1832
445. Sawicki Karol 1840
446. Sawicki Stanisław 1842
447. Sawicki Stefan 1824
448. Sawicki Teodor 1814
449. Schlegel Wilhelm 1814
450. Schreyber Mikołaj 1824
451. Scieblecki Wojciech 1827
452. Ściepura Adam 1822
453. Seranwil Klemens 1840
454. Serwiński Jan 1822
455. Siaweiłło Jan 1811
456. Sibberstein Tadeusz 1821
457. Sielicki Adam 1832
458. Siellawa Erazm 1840
459. Siemaszko Alexander 1822
460 Siemaszko Romuald 1825
461. Siemaszko Walerjan 1842
462. Sierociński Jan 1827
463. Siewrók Ludwik 1832
464. Siezieniewski Paweł 1822
465. Sikorski Antoni 1841
466. Skalski Ignacy 1825
467. Skobej Tadeusz 1832
468. Skokowski Mikołaj 1832
469. Skorulski Fortunat 1832
470. Skorulski Kajetan 1832
471. Skwarkowski Paweł 1821
472. Śledziewski Ignacy 1814
473. Śleżanowski Ignacy 182
474. Sławiński Michał 1835 wydał
475. Smoliński Ignacy 1822
476. Smuglewicz Piotr 1841
477. Snarski Bolesław 1825
478. Snarski Józef 1840
479. Sobolewski Jan 1822
480. Sobestyański Michał 1840
481. Sobotkowski Jan 1832
482. Sokołowski Józef 1814
483. Sołłohub Jan 1832
484. Sommer Jan 1811
485. Sosnowski Justyn 1818
486. Sozontowicz Orest 1824
487. Spasowicz Daniel 1821
488. Stanisławski Hyacynt 1811

489. Stankiewicz Antoni 1818
490. Stankiewicz Józef 1820
491. Stawierey Michał 1825
492. Stawierey Piotr 1825
493. Strumiński Józef 1811
494. Strzałkowski Michał 1814
495. Strzelbicki Tomasz 1832
496. Stypułkowski Franciszek 1827
497. Suchocki Jan 1824
498 Sućpura Adam 1822
499. Suski Józef 1832
500. Sutkowski Leon 1840
501. Świderski Marcin 1814
502. Świętochowski Pelagjusz 1822
503. Syrewicz Józef 1828
504. Syrwid Ignacy 1832
505. Szafrankowski Stanisław 1824
506. Szaniawski Grzegorz 1832
507. Szczapiński Józef 1825
508. Szokalski Ksawery 1827
509. Szołomiak Teodor 1832
510. Szulc Edward 1840
511. Szulemberg Józef wydal.?
512. Szweryn Jerzy 1825
513. Szweryn Wincenty 1832
514. Szydłowski Dominik 1821
515. Szydłowski Grzegorz 1828
516. Szymkowicz Józef 1824
517. Szyojew Grzegorz 1840

518. Tasz Konstanty 1840
519. Thommée Wilhelm 1828
520. Tomaszewski Bonifacy 1832
521. Tomorowicz Jan 1811
522. Tracewski Jan 1840
523. Trussow Mikołaj 1825 wydal.
524. Tuczkiewicz Diomed 1828
525. Tuczkiewicz Edward 1822 wydal. 1825
526. Tuszowski Zygmunt 1827

527. Umiński Klemens 1811
528. Urbanowicz Feliks 1824
529. Urbański Michał 1832
530. Urniasz Humiljan 1827
531. Uszczapowski Leon 1811

532. Wądołowski Wawrzyniec 1832
533. Wagner Piotr 1824
534. Walawski Augustyn 1814
535. Walicki Emeryk 1827
536. Walicki Jan 1826
537. Walicki Józef 1832
538. Waraczyński Karol 1832
539. Wasilewski Jan 1818
540 Wasilewski ? † 1836
541. Wasiljew Mikołaj 1828
542. Wąsowicz Franciszek 1825
543. Wejsztord Aleksander 1830
544. Wełczek Jan 1821
545. Weryha Konstanty 1818
546 Weymar Leopold 1821
547. Wiciński Leonard 1840
548. Wieniawski Tadeusz 1842
549. Wierciński Stefan 1840
550. Wierzbicki Antoni 1826
551. Wierzbicki Jan 1827
552. Wierzycki Wincenty 1822
553. Wiszniowski Adam 1822
554. Wiszniowski Karol 1822
555. Witerski Jan 1827
556. Witkiewicz Wacław 1840
557. Władymirski Jegor 1814
558. Wojciechowski Bazyli 1821
559. Wolski Karol 1840
560. Wołodkiewicz Feliks 1840
561. Wołk Matwiej (Maciej) 1832
562. Wołkowiński Tomasz 1814
563. Wołotowski Michał 1832
564 Woyniewicz Wincenty 1811
565. Woytkiewicz Rajmund 1822
566. Woźniakowski Jan 1840
567. Wróblewski Franciszek 1811
568. Wysłonek Wiktor 1828
569. Wyszyński Sylwester 1814

570. Zabczyński Aleksander 1840
571. Zabiełło Franciszek 1821
572. Zackiewicz Florjan 1840
573. Zagórski Franciszek 1814
574. Zahorowski Serafin 1821
575. Zajączkowski Hilary 1827
576. Zakiewicz Antoni 1832
577. Załadzki Piotr 1832
578. Zapolski Feliks 1821

579. Zaruski Tomasz 1820
580. Zawadzki Feliks wydal. 1825
581. Zawadzki Józef 1832
582. Zawistowski Konstanty 1832
583. Zdankiewicz Karol 1832
584. Zdanowicz Wiktor † 1840
585. Zdzitowiecki Kazimierz 1826
586. Zdzitowiecki Michał 1822
587. Zelitowski Feliks 1832
588. Zieliński Jan 1820
589. Zienkiewicz Franciszek 1821
590. Zienkiewicz Józef 1840
591. Zienkiewicz Stefan 1832
592. Żelawski Juljan 1840
593. Żuchowiecki Romuald 1830
594. Żukowski Maksym 1811
595. Żyrkiewicz Jan 1840

Skorowidz nazwisk, znajdujących się w pracy „Zarys historji Wileńskiego Instytutu Medycznego" z wyjątkiem nazwisk, zamieszczonych w alfabetycznym wykazie studentów skarbowych.

Abicht Adolf 38
Abramowski Justyn 33
Adamowicz Adam-Ferdynand 12, 13, 24
Aleksander I cesarz 43
Aleksandrow 26

Bartoszewski 41
Bartoszewski Joachim 36
Bécu August 38, 40
Bedlewicz 25
Bielecki Leon 2
Bieliński Józef 1, 4, 6, 8, 19, 27, 33, 36, 37
Biełokrylin Aleksy 26
Bobiński Sylwan 36
Bobkiewicz Adolf 34
Brensztejn Michał 5, 23
Broussais Franciszek 42
Buczyński 37
Bułdeskud Tomasz 26
Bułharyn 24

Capelli 29
Chaniecki Antoni 36
Chrzczenowicz Józef 15, 41
Collignon 38
Czartoryski Adam 4, 8, 28, 29, 35, 39, 40

Daszkiewicz Antoni 36
Deyfinger Maksymiljan 16, 24
Dobrowolski Erazm 36
Drzewicki Hipolit 33
Dzwonkowski Adam 26

Filipowicz ekonom kliniczny 16
Filistra ? 23
Filsjean Jan 34
Frank Józef 1, 5, 6, 7, 9, 11, 13, 14, 16, 21, 22' 24, 27, 29, 30, 37, 40, 41, 42
Friese 34

Gałęzowski Seweryn 24
Giecołd 24
Giedrojć 25, 26
Gierdowski 25
Göhling 20, 26, 36, 37
Gontkowski Józef 34
Grabowski (Ludwik) ? 36
Grodecki Ludwik 36
Grodecki Ernest 13
Grünwald Edward 36

Heitzmann Dr. 2
Henich (?) 36
Hickmann Samuel 15, 41, 42
Homolicki Michał 32, 38
Hoppen 32

Iwanowski Eustachy 32
Iwaszkiewicz Janusz 5, 33

Jackowski Jan 25
Jakubiński Paweł 28, 29, 39
Jankowski Stanisław 25, 36
Jarmoliński 25
Jarmułowicz 25
Jaroszewicz 25
Janicki 29

Jundziłł 5, 33, 34
Jurewicz Fortunat 33
Juster Paweł 33

Kaczkowski Karol 5, 30, 37, 38, 42
Kamiński Bernard 33
Kamiński Jan 12
Kantorowicz Anastazy 36
Karpowicz Antoni 36
Kawecki 25
Kazimirski 24, 26
Kirkor (Sobarri) 36
Kissel Henryk 33
Koczubiej Hr. 6
Koglarski Józef 36
Kolle 32
Konarski Szymon 27, 35
Kondratowicz 25
Konstanty W. Książę 26, 32
Korsakow, gen. gub. 30
Kotarski 25
Kozakiewicz Aleksander 36
Kozłowski Piotr 26
Kozłowski Seweryn 26
Krasiński Wojciech 36
Kuczkowski Tomasz 10, 20 uw. 21, 26, 35
Kuczyński 2
Kumelski 23
Kurpiel 5
Kutuzow 9, 14, 22

Lamartine 35
Lasocki 40
Lelewel Joachim 35
Lewicki 30
Lipski Jacek 4
Lisowski 34
Lobenwein 24
Lubiczankowski Br. 36

Łabuński Juljan 25
Ławecki 25
Łowicki Maciej 1, 5, 21, 26, 34
Łukijan 34
Łunkiewicz 19

Malewski Mieczysław 36
Malewski Szymon 4, 15, 16
Mańkowski Ludwik 26
Marcinkowski A 5
Marcus Adalbert 13 uw.
Maszewski Otto 36
Mianowski Mikołaj 20 uw. 26
Mickiewicz 35
Mienicki Dr. 2
Mikołaj I cesarz 8
Miłkowski Stanisław 36
Miram Karol-Edward 26
Mizgier 25
Mochnacki 35
Morawski Stanisław 1, 5, 30, 31
Moroz Onufry 36
Mościcki Henryk 5
Moszkow Jan 36

Naksianowicz 26
Niechwidowicz 37
Nieczajewski Bazyli 36
Niekszyńska 17
Nietupski 28
Nowosilcow 15, 17, 20, 25, 31, 32, 33

Ochocimski Michał 33
Orański Książę 32
Oranowski 25
Orzechowski-Oksza Tadeusz 5
Owsiany Apolinary 36

Pelikan Wacław 15, 16, 17, 18, 20, 22, 33, 24, 25, 31, 41
Piasecki 25
Pietraszewski 25, 26, 32
Pigoń 5, 33
Plater Ferdynand 16
Poluszyński 28
Porębscy bracia 14, 42
Porębski Kleofas 29, 39, 40
Porębski Władysław 39, 40
Powstański Jan 26
Przeradowski Stanisław 10
Pusłowski Wojciech 3, 10, 18, 19, 20 uw.

Radziszewski Joachim 3, 4, 16, 17 18, 19, 20, 20 uw. 23, 41
Radziwiłł Maciej 19

Rapczyński Kazimierz 34, 36
Rodkiewicz Mikołaj 39
Roszewski Dymitr 36
Rymkiewicz Feliks 24, 29, 38

Sacharow 26
Sandrowski 32
Sawicz Franciszek 21, 34, 35, 36
Sawicz Ksawery 35
Siemaszko Alexander 26
Siemaszko Walery 36
Sienkiewicz Franciszek 16
Skarga Piotr 10
Śleżanowski Ignacy 33
Ślizień Otto 1, 16, 30
Sławiński Michał 33
Sławiński Witold 2
Słowacki 35
Smuglewicz Piotr 36
Śniadecki Jan 38
Śniadecki Jędrzej 29, 35
Sobarri (Kirkor) 5, 36
Sobolewski 25, 26
Spodoba 25
Stachowski Karol 36
Stankiewicz 41
Starowiej 33
Stawierej Piotr i Michał 33
Studnicki Wacław 1, 2, 5, 37
Sulistrowska 17
Syrokomla 20 uw.
Spitznagel 24
Szydłowski Archiwar. miejski 2

Tarnowski Jan 25
Trusson Mikołaj 33
Truszkiewicz Edward 33
Truszkowski 34
Trzaskowski Adam 34
Twardowski 22

Umiński 40
Utkiewicz 32
Uziębło 2

Warczyński 25
Wędziagolski, major 4, 19
Wermiński Aleksander 36
Wieniawski Tadeusz 36
Woelck 33
Wojakowski Franciszek 36
Wojtkiewicz Rajmund 33
Wojtkowski Wawrzyn 11
Woronicz Eustachy 35
Wróblewski Tadeusz 2

Zabłocki 25
Zacha Konstanty 34
Zadarnowski 25
Zagórski Franciszek 39
Zahorowski Serafin 33
Zahorski Jan 36
Zahorski Władysław 2, 5, 13, uw.
Zawadzki Feliks 33
Zawadzki Władysław, prof. 2, 22
Zdanowicz Feliks 36
Złotkowski 25
Zofja księżniczka Słucka 20 uw.

Żongołłowicz Bronisł. X. prof. 2

KAZIMIERZ CHODYNICKI.

LEGENDA O MĘCZEŃSTWIE CZTERNASTU FRANCISZKANÓW W WILNIE.

Wiadomość o męczeństwie czternastu franciszkanów w Wilnie za Olgierda zachowała się dopiero w t. z. kronice Bychowca, kompilacji z XVI stulecia, wydanej przez Narbutta. Dlatego też nasuwa się pytanie jaka jest wartość tej tradycji i w jaki sposób mogła ona powstać? Rozwiązanie tego zagadnienia napotyka na znaczne trudności, ponieważ t. z. kronika Bychowca jest właściwie *jedynem* źródłem, podającem ten fakt, inne zaś pomniki historjograficzne czerpią z niej. Strykowski o męczeństwie franciszkanów opowiada w ten sam prawie sposób jak i Bychowiec, Strykowskiego zaś na łacinę przetłomaczył Kojałowicz. Ze Strykowskiego i Kojałowicza korzystali liczni autorzy XVII i XVIII wieku.

T. z. Bychowiec.

Połnoje Sobranije Rus. Letop. XVII, 500.

Y w tot czas koli był kniaż weliki Olgierd na Moskwe, a pry nem był woiewoda ieho Petr Gasztolt, y sobrawszysia meszczanie Wileńskij pohanie, y pryszli mociu welikoiu u klasztor ne chotiaczy chrystyanstwa zakonu Rymskoho mety, y klasztor sożhi, y mnichow sem stiali, a druhuiu sem mnichow rozwiazawszy na kryż y pusty i po Welli wniz

Strykowski.

Kronika Polska.

Warszawa r. 1846. II, 14

Ale gdy Gastolt *odjachał do Tykocina*, wnet się pospólstwo wszystko pogańskie gwałtownie rzuciło na on klasztor, dobywając mnichów, a gdy snadnie *wrota drewniane wybili siedmiu* ich poimali i wywiedli na *rynek* a ściąć ich kazali, a drugich siedmiu między *Łysymi górami* dogoniwszy, wszystkich na krzyżu k temu uczynione, gwoździami za ręce

A. A. Wiivk Kojałowicz.

Histor. Lituaniae pars prior 1650, str. 297.

Vir (Petrus Gastoldus) enim primae per Litvaniam auctoritatis atque potentiae erat: et Olgerdo absente Reipublicae pro Principe praeerat. Quam diu ille praesens Vilnae agebat religionis christianae praeconibus constitit in integro sua securetas; at per ejus absentiam (*Tykocinum* forte in Podlachiam seu Subsylvaniam abiverat) plebs a quopiam concitata

mowiaczy, z zachoda ieste słońca pryszli, y na zachod zaś poydyte, szto ieste kazili Bohow naszych. A hde ich postynano na tom mestcy i teper Bożaia muka stoit w sadu Biskupem. Y pryiedet kniaź weliki Olgierd do Wilni, tohdy Gasztolt bił czołom welikomu kniaziu Olgierdu, aby tych pohan, za takowoie ich okruteństwo skaraty weleł, szto newinnych zakonnikow tak okrutne y nemyłostywe pokazili. Y kniaź weliki Olgierd, sam żałował toho welmi, iż tak okrutne tych mnichów chrystyan pokazili, y welmi iemu było hnewno, szto sia tak nad chrystyany stało, takoie okruteństwo, y wydast Wilneńców na smert piaty sot hołowami za to, aby ich skarano tym że sztoby wże czerez to ne meł żaden protyw chrystyanstwa nikotoroy prykrosty czynity, i tyi sut karany rozmaitymi mukami.

i za nogi poprzybijali i wrzucili do Wiljej rzeki mówiąc: *Pływajcie na tym naczyniu waszym, któreście nam chwalić kazali i o któremście nas uczyli. Pochował ich ciała potym Gastolt z wielkim płaczem* na tym miejscu, gdzie dziś sad biskupi przed kościołkiem S. Krzyża i słup tam drewniany nad ich mogiłami stoi. Przeto, skoro Olgerd do Wilna przyjachał z Moskiewskiej wyprawy, na przełożenie słusznej skargi Gastołtowej, dał ściąć pięćset Wilnowców za ono ich okrutne morderstwo nad mnichy chrześciany, *kazał w ten czas i na potym wywołać, aby wszędzie wolno i bezpiecznо było w Litwie mieszkać chrześcianom i mnichom*, którzy wiary chrześciańskiej nauczali.

acriter in eos desaeviit. Pars, numero septem, e domo violente in forum protracti, precisis cervicibus inter plebis convitia sanguine suo Litvanas terras christo initiarunt: pars alia, alii septem, in verticem *montis, vulgo Lysa gora* dicti, raptati, crucibus ali gati, atque per abrupta montis in praeterfluentem Vilnam deturbati. *Sacra caesorum corpora a Gastoldo conquisita, in eadem area, e qua Christum praedicaverant, sepulta sunt.* Reversus ab Moschovitica expeditione Olgerdus, seu quod facinus per se atrox id exigeret; seu quod proniore jam quam ante affectu in christianos esset; seu Gastoldo agente, in capita tumultus, quaestionem institui iussit. Quaesitum; atque quingenti omnino e Magistratu populoque Vilnensi capite plexi sunt. *Lege insuper cautum, uti posthac christianis suas religiones promoventibus securitas publice privatimque esset.*

Rozpatrzmy więc przedewszystkiem kronikę Bychowca. Z opowiadaniem o męczeństwie 14 franciszkanów związane są następujące wiadomości: 1) zawojowanie Podola przez Olgierda i osadzenie w Kamieńcu starosty Gasztołda Gasztołdowicza, 2) małżeństwo Gasztołda, starosty kamienieckiego z córką pana Buczackiego, 3) nadanie Ga-

sztołdowi godności wojewody wileńskiego, sprowadzenie przez niego „z Lachów" 14 mnichów i założenie klasztoru Matki Bożej, „hde teper Biskupa Wileńskaho dwor". Dwór Gasztołda wówczas miał się znajdować na Winkrach tam, gdzie później powstał klasztor franciszkański, 4) wojna Olgierda z księciem moskiewskim Dymitrem Iwanowiczem, 5) wyprawa Olgierda na Moskwę podczas Wielkiejnocy, 6) wymordowanie franciszkanów w czasie nieobecności Olgierda i wojewody Gasztołda, 7) skazanie na śmierć przez Olgierda 500 mieszczan wileńskich za męczeństwo franciszkanów, 8) ponowne sprowadzenie franciszkanów przez Gasztołda i osadzenie ich na Winkrach.

Zbadamy najpierw te wiadomości, które występują łącznie z opowiadaniem o męczeństwie franciszkanów i skontrolujemy ich wiarogodność za pomocą innych źródeł, a następnie przejdziemy do szukania genezy tej wersji.

1) *Zawojowanie Podola przez Olgierda* jest zapożyczone z rękopisu Supraślskiego („kroniki Daniłowicza") i tendencyjnie przeniesione z Witolda na Olgierda.

Kr. Bychowca

Poł. Sob. XVII, 497.

A w tyie leta kniażaczy velikomu kniaziu *Olgierdu*, na Litwe i na Rusi, kniaź Fedor Podolski zemlu osewszy, i z zemleiu Podolskoiu ne chotieł posłuszon byty welikoho kniazia Olgierda.

A kniaź weliki Olgierd, poszoł zo wsimi siłami Litowskimi ko Podolu, y wsłyszał to kniaź Fedor Korjatowicz wbeh z Podolskoie zemli ko Uhrom, a horody osadył Wołochy, y kniaź weliki Olgird perwoie pryszoł ko Brasławlu, y wynemszy Brasławl, pryszoł ko Sokolcu, y Sokolec wyniał, y pryszoł ko Kamencu w noczy, y Kameńca dobył. A potom Smotrycz, y Skału y Czerleny horod wyniał, y wsi horody pozasidał, y wojewodu kniazia Fedorowa, szto na tych horodech był, na imia Nestana poymał, y po wsim horodom,

Rps. Supraślski.

Poł. Sob. XVII, 82.

...a w tyja leta knjaź welikyj *Witowt*, hosudarem stał na Litowskoj zemli i Podolskaja zemla ne chotela była poszłuszna byti knjazja welikoho *Witowta*, i Litowskoj zemli, kak że pred tym posłuszna była, i knjaź welikyj poszeł so wsimi siłami Litowskymi k Podoliju. i to wsłyszał knjaź Fedor Korjatowicz wybehł is Podolskoj zemli ko Ouhrom a horody osadił Wołochi, i Wgorskyi knjaź Fedoru pomocz dał, a knjaź weliki Witowt perwoje priszed ko Brjasłowlu. i wynjał Brasłowl, priszeł ko Sokolcju i Sokolec wynjał i priszeł ko Kamencju w noczi i Kamenca dobył, a potom Smotricz wynjał i Skołu i Czerlenyi horodok i wsi horody pozasedał i wojewodu knjazja Fedora, szto na tych horodech na imia Nestisa wyneł i po wsim horodom knjaź

kniaź welikij *Olgird* swoi starosty posażał,

y dał tohdy kniaź weliki Olgierd ot sebe derżaty Kamenec Podolski *Gasztoltu Gasztoltowiczu.* Y na wsich onych horodech swoi starosty posażał, y otide wo swoia si. My że napredneie wozwratymsia.

welikyj *Witowt* swoi starosty posażał, a dobył Litowskimi siłami, a nikto jemu ni s kotorych storon nie pomohali tohda pak koroł poczal prositi knjazja welikoho Witowta rekuczi miłyi brate dał tobe Boh dobył esi Podolskoj zemli, uczini mi tuju cześt, dai mi Podołskuju zemlju, knjaź weliky Witowt dał Podolskoj zemli połowinu korolju u dwadcati tysiaczech dał Kamieniec, a Smotricz i Skału a Czerlenyj horodok a Bokatu a na inych na wsich Podolskych zemlach i horodech knjaź weliki Witowt swoi starosty posażał. na Brjasłowli i na Sokolci i na Benici a koroł w tyje horody wo dwadcati tysiaczech panu Spytku zastawił i koli knjaź welikii biłs na tatarskom poboiszczi, a pan Spytko prichodił na pomocz welikomu knjaziu Witowtu i tohdy pana Spytka ubili Tatarowie, a pani Spytkowaja stała wdowoju, a deti mały i koroł poczał prisyłati welikomu knjaziu Witowtu, rekuczi szto esi nam połowicju Podolskoi zemli wo dwadcati tysiaczech penezech my dali byli wo dwacatiż tysiaczech panu Spytku i pani Spytkowaja wdowela a deti mały a ot tatar zemli toi nekomu boroniti, otdaj dwadcat' tisjaczei penezei, a horody opjat' poberi za sebe, i knjaź welikyi posłał korołu sorok tisjaczei na imja panom Nemirom a Dmitriom Wasiljewiczem Łuckym bojarinem, a horody swoja opjat pojmał za sebe i starostu swojeho posadił, dworenina swojeho Hranowskoho, a pod Hranowskim dał panu *Petru Monti. Kibrdowicz* a pod panom Petrom dał panu *Didikhoiłdu* potom dał panu Didikhołdu Smolenesk, a panu *Dołkhirdu Podolje dał,*

pan że Dołkhird starostił na wsich tech horodech na Podoli i do wielikoho knjazia Witowta smerti a kak knjazja welikoho Witowta w żiwote ne stało i prijechawszi Ljachowie pana Dołkhrida iz horoda is Kamenca sozwali na radu k sobe i do rady ne dopustiwszi samoho injali I ohrabili i Kamenec zaseli i wse toe zabrali szto Podolskoi zemli deržat'.

Wiadomość[1]) o zawojowaniu Podola przez Witolda jest dość bałamutna i nie zasługuje na wiarę. W rękopisie Supraślskim i Uwarowa występuje ona w połączeniu z opowieścią o bitwie Olgierda nad Sinemi Wodami. Wiarogodność opowiadania nad Sinemi Wodami jest mocno podejrzana, bowiem jest ona interpolacją, wplecioną w tok opowiadania o dziejach Witolda. Dlatego też niektórzy z historyków opowiadanie o bitwie nad Sinemi Wodami uważają za tendencyjny późniejszy dodatek[2]), a Smolka[3]) bardzo tra-

[1]) Tę samą wiadomość podaje niemal identycznie rękopis Uwarowa.—Poł. Sob. XVII, 100.

[2]) Prochaska A. *Podole lennem Korony 1352—1430*, Rozpr. Ak. Um. hist. fil. t. 32, rok 1895, str. 250—260. Semkowicz Wł. *O litewskich rodach bojarskich 14. Ród Awdańców* (Gasztołdów). Roczn. Tow. Heraldycznego t. VI, 117. Z krytyką poglądu na nieprawdziwość relacji o bitwie nad Sinemi Wodami wystąpił A. Lewicki w rec. pracy Prochaski, Kwart. hist. r. 1896. Bardzo ostro skrytykował pracę Prochaski—Hruszewski w t. XIII Zapisek nauk. Tow. im. Szewczenki oraz w *Istorji Ukrainy i Rusi* t. IV wyd. 2, str. 90—2, por. str. 171. Hr. uważa, że opowiadanie latopisu litewskiego o okupacji Podola przez książąt litewskich po bitwie nad Sinemi Wodami niema nic podejrzanego. Halecki *Dzieje unji* str. 81, jest skłonny do uznawania za *autentyczną wiadomość o bitwie* nad Sinemi Wodami. Jabłonowski *Dzieje Rusi* 73, również przyjmuje wersję latopisu.—Dla nas kwestja autentyczności relacji o bitwie nad Sinemi Wodami i związana z nią skądinąd bardzo ważna sprawa przynależności i zależności Podola od Litwy ma znaczenie podrzędne. Chodzi nam przedewszystkiem o to, że w latopisie Bychowca wyprawa z Witolda została przeniesiona na Olgierda. Co się tyczy jednak bitwy nad Sinemi Wodami, to znając „metodę" kroniki litewskiej i stałą dążność do przenoszenia wiadomości z jednych osobistości na drugie, skłaniamy się do hipotezy Prochaski, że wersja o bitwie nad Sinemi Wodami została przeniesiona z relacji o bitwie na polu Kulikowem za pośrednictwem kronikarzy pruskich, którzy nazwali miejsce bitwy—*Bloen Wasser.*

[3]) Smolka St. *Najdawniejsze pomniki dziejopisarstwa rusko-litewskiego.* Rozbiór krytyczny. Pamiętnik Ak. Um. t. 8, str. 26. Prochaska *Latopis litewski.* Rozbiór krytyczny. str. 58, przenosi powstanie tego motywu na jeszcze późniejszy czas 1449—1451, na okres sporu między Polską a Litwą o Podole. Nas tu przedewszystkiem interesuje *terminus post quem.*

fnie zaznaczył, że ustęp o historji Podola stanowi całość zaokrągloną, i został prawdopodobnie napisany w r. 1432. — Przypuszczenie Smolki wydaje się bardzo prawdopodobne. Istotnie tendencja przebija tu zupełnie wyraźnie, chodzi o zaznaczenie, że Podole, które po śmierci Witolda przeszło do Lachów, było zawojowane już przez Olgierda, a następnie Witolda. Jakkolwiek byśmy się zapatrywali na sprawę autentyczności opowiadania o wyprawie Olgierda i Witolda na Podole, za zupełnie pewną rzecz można przyjąć, że *terminus post quem* powstania wersji o wyprawie Witolda na Podole jest r. *1432*. Terminus *ante quem* bliżej nas nie interesuje. W notatce o zawojowaniu Podola mamy złączone razem wypadki za rządów Olgierda i Witolda. Znajduje się ona doczepiona do dziejów Witolda. Po opowiadaniu o wyprawie Witolda na Moskwę, bez bliższego związku z poprzednią treścią połączone jest zdanie: „Koli hosudar był na Litowskoj ziemli kniaź weliky Olgird i szed w pole s Litowskim wojskom pobił Tatarow... Dalej jest wiadomość o zajęciu przez Korjatowiczów Podola i o zamiarach Kazimierza Wielkiego wydania swej córki za mąż za Korjatowiczów. Opowiadanie kończy się na tem, jak ks. Fedor Korjatowicz zajął ziemię podolską. Bezpośrednio potem jest przytoczone przez nas wyżej opowiadanie o wyprawie Witolda na Podole[1]): „A w tyja leta knjaź welikyj Witold"...

Latopisy obszerniejszej redakcji nie zawsze umiały sobie z tem poradzić i w rozmaity sposób przedstawiały opowieść o zawojowaniu Podola przez Olgierda i Witolda.

---

[1]) Aczkolwiek dla sprawy rozstrzyganej przez nas jest ta rzecz zupełnie obojętna, czy opowiadanie o wyprawie Witolda na Podole jest autentyczne, zaznaczyć trzeba, że sądząc z ogólnego tonu tego opowiadania należy uznać je za fałszywe—zgodnie z dr. Prochaską, l. c. str. 260.—Tutaj prawdopodobnie chodziło wprost o zaznaczenie, że Podole należało do Litwy prawnie, ponieważ było dwukrotnie zdobyte orężem przez Olgierda i Witolda.

W opowiadaniu tem, według mnie, chodziło kronikarzowi o udowodnienie, że grody nadane przez Jagiełłę Spytkowi w r. 1395 należą do Witolda, o czem świadczą następujące słowa: „I po wsim horodom knjaź wielikyj Witold swoi starosty posażal, a dobył Litowskimi siłami a nikto jemu ni s kotorych storon nie pomohali, tohda pak korol poczal prositi welikoho knjazia Witowta rekuczi miłyj *brate dał tebe Bob dobył esi* Podolskoi zemli, uczyni mi tuiu czest', dai mi Podolskuiu zemlju".—Tendencja całkiem przejrzysta. Poglądy sprzeczne z wyżej wymienionym zob. u P. Hruszewskiego IV, 171 i zapiski Tow. Szewczenki XIII.

Rps. Krasińskich.	*Tow. Archeologicznego.*	*Raczyńskich.*	*Jewrejnowa.*	*Olszewski.*
Poł. Sob. XVII, str. 170.	str. 278.	str. 327.	str. 389.	str. 453.
O podolskoi zemli Koli pak knjaź welikyi *Witowt* pojechał z Litwy do welikoho Łucka, a kniaź welikyi *Olkhird* poszoł w pole	*O podolskoi zemli* Opjat ot sele pocznem, koli knjaź *Olkhird* poszoł w pole	*O podolskoi zemli* Koli *Witowt* poszoł u pole	Y potom kniaź *Orkhird* w pole s Litowskom wojskom poszoł	*Jako xiądz vielki Vitold z Litwi iechal do Podola* Potem gdi xiądz vielki *Vitold* do Podolskiej ziemie iechał z Litwi do Vielkiego Luczka, a xiądz *Olgird* poszedł wpole

Widzimy więc, że dwa najstarsze rękopisy: bibl. Krasińskich i zbliżony do niego Olszewski opowiadanie o bitwie nad Sinemi Wodami umieszczają za panowania Olgierda, którego uważają za *współczesnego* z Witoldem. Rękopis bib. Raczyńskich bitwę nad Sinemi Wodami przenosi w czasy Witolda, a rękopisy Tow. Archeologicznego i Jewrejnowa podają tę wiadomość za Olgierda.

Jakiego pierwowzoru trzymała się t. z. kronika Bychowca trudno odgadnąć, w każdym razie widać tu już pewną tendencję do „konstrukcji historycznej". Opowiadanie o zawojowaniu Podola, znajduje się tutaj pod r. 1351: najpierw idzie wiadomość o bitwie Olgierda nad Sinemi Wodami, potem o Korjatowiczach, wreszcie część opowiadania o wyprawie Witolda i walce z Korjatowiczami *odniesiona do czasów Olgierda.* Natomiast tam, gdzie jest mowa w kronice Bychowca o Witoldzie, tam niema zupełnie wzmianki o wyprawie Witolda na Podole. — Z tego wynika, że i wszystkie inne wiadomości, podane w kronice Bychowca razem z opowiadaniem o zdobyciu przez Olgierda Podola od Korjatowiczów, dotyczą nie tego księcia, ale Witolda. A więc wiadomość o Gasztołdzie Gasztołdowiczu, który przyjmuje imię Piotra jest *pozbawiona zupełnie podstawy historycznej.* Nie wydaje mi się dlatego całkiem słuszne dopatrywanie się w owym Piotrze Gasztołdzie, jakichś reminiscencyj Gasztołda, o którym wspominają źródła krzyżackie[1]). Gdyby tak było, to mielibyśmy jakąś wzmiankę o nim, w kronikach ruskich. Tymczasem nie spotykamy tam zupełnie ani Welony ani Gasztołda,

[1]) Scriptores Rerum Pruss. II, 540 i 547. Długosz *Hist. Pol.* III, 302. por. Wł. Semkowicz l. c., 118, prz. 5.

któryby zginął w walce z Krzyżakami. Sądzę, że genezy zjawienia się Piotra Gasztołda, jako starosty kamienieckiego, trzeba szukać nie w tradycji franciszkańskiej, której wątku nie da się konkretnie ustalić, ale w poplątaniu imion i nazwisk przez kronikarza. Jest to zjawisko powszechne, co krok spotykane w dziejopisarstwie rusko-litewskiem, że imiona jednych postaci historycznych przenosi się na drugie.—To samo znajdujemy i tutaj. — Kronika Supraślska umieściła kilka nazwisk starostów podolskich. Niektóre z nich należą do postaci historycznych, część zaś—to osobistości zupełnie fikcyjne. Wśród pierwszej kategorji znajdujemy znaną dobrze i z innych źródeł postać Piotra Montygirdowicza. Był on — jakto wykazał w cennej swej pracy prof. Wł. Semkowicz—w r. 1418 starostą podolskim[1]). Wiadomość ta zaczerpnięta ze źródeł archiwalnych, zgadza się z wiadomością kroniki Supraślskiej. — Wogóle w pierwszej połowie XV wieku Piotr Montygirdowicz odegrał wybitną rolę w dziejach Litwy. W r. 1433 i 4 Zygmunt nadaje hojne uposażenie Piotrowi Montygirdowiczowi, Sieńce Giedygołdowiczowi i Janowi Gasztołdowi[2]). Występował Piotr Montygirdowicz wspólnie z panami litewskimi, między innymi z Janem Gasztołdem, wojewodą trockim, Dowgirdem, wojewodą wileńskim, Nacem, starostą brzeskim.—I znowu w przywilejach z r. 1451 jako świadkowie wymienieni są: Gasztołd, wojewoda wileński, Pietrasz Montygirdowicz, wojewoda nowogródzki i marszałek ziemski, Sieńko Giedygołdowicz oraz inni[3]). W r. 1453 w naradach w Ejszyszkach biorą udział również Jan Gasztołd i Pietrasz Montygird[4]). Sądzę więc, że przy przepisywaniu opowiadanie o wyprawie Witolda na Wołyń i przeniesieniu jej na Olgierda nastąpiło w kronice splątanie imion.—W kronice Supraślskiej czytamy: „i starostu swoeho posadił dworenina swoeho Hranowskoho a pod Hranowskim dał panu Petru Monti Kihrdowiczu, a pod panom Petrom dał panu Didikhoiłdu".— Kto wie czy z owego Didikhoiłda nie zrobiono Gasztołda? Omyłka była tem—łatwiejsza, że w w. XVI Montygirdowie już nie odgrywali wybitniejszej roli, był to zaś okres rozrostu Gasztołdowiczów,—z drugiej strony Gasztołdowie w polityce często występowali z Montygirdami, a więc imię Piotra Montygirda pomieszano z Gasztołdem.—Na wprowadzenie postaci Piotra Gasztołda do kroniki mogły wpłynąć jeszcze dwie okoliczności: 1) Jan Gasztołd, wojewoda wileński, dominuje

[1]) Wł. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarskich*. Rocz. Tow. Heral t. V, r. 1920, str. 56.

[2]) Halecki, *Dzieje unji* I, 290—1, przyp. 4.

[3]) Halecki, *Ostatnie lata Świdrygiełły*, str. 165.

[4]) Halecki, loc. cit. 217.

w dziejach Litwy między r. 1446—1456 — stoi na czele stronnictwa, które dążyło do przyłączenia *Podola* i Wołynia[1]) do w. ks. Litewskiego, on przygotowuje zbrojny zamach na Podole[2]). Walka więc o Podole była związana z postacią Gasztołda. Nic więc dziwnego, że kronikarzowi XV w., gdy była mowa o niezależności Podola wysuwała się postać Gasztołda na pierwsze miejsce. Przenosząc wypadki z XVI w. do XVII przenosił i Gasztołda. 2) W walkach Świdrygiełły po jego stronie stał *Piotr* Gasztołd, który dostał się do niewoli w bitwie pod Łuckiem[3]).

Ponieważ: a) Gasztołd walczył o niezależność Podola, b) w walkach na Rusi Południowej uczestniczył Piotr Gasztołd, c) w opowiadaniu kroniki Supraślskiej jest wymieniony Piotr Montygirdowicz, — kronikarz XVI w. złączył te 3 wiadomości i imię Piotra przypisał Gasztołdowi z XIV w.

Sądzę więc, że Piotr Gasztołd, starosta kamieniecki, to postać fikcyjna, która powstała ze splątania jej z Piotrem Montygirdem, starostą podolskim. Nie mamy zatem tu tradycji, lecz fikcję, która się zjawiła wskutek bałamuctwa kronikarza. Był w XIV w. Gasztołd N. N. starostą Wielony, ale on nic nie ma wspólnego z Piotrem Gasztołdem, starostą kamienieckim.—W ten sposób na podstawie rozbioru źródeł, stwierdziliśmy fikcyjność postaci Piotra Gasztołda, do czego na innej drodze doszli niezależnie dwaj inni badacze, Ks. Rektor Fijałek[4]) i Prof. Władysław Semkowicz. Różnica jednak polega między nami w zapatrywaniu na genezę tej wersji. Według mnie powstanie legendy o Piotrze Gasztołdzie, rzekomym staroście, jest błędem historjograficznym, a „nie legendą franciszkańską".

Reasumując wyżej powiedziane, możemy wyciągnąć następującą konkluzję:

W wieku XV (po r. 1432) zjawiła się w rękopisie Supraślskim *mocno tendencyjna* i *o bardzo podejrzanej* wiarogodności doczepiona do dziejów Witolda historja Podola, w której znajdowały się dwie relacje, jedna o zawojowaniu Podola przez Olgierda po bitwie nad Sinemi Wodami, druga o wojnie Witolda z Korjatowiczami. Kronika Bychowca tę ostatnią wiadomość przeniosła w czasy Olgierda i zamiast Piotra Montygirda wytworzyła Piotra Gasztołda. Mamy

---

[1]) Halecki. *Dzieje unji* I, 355.

[2]) ibidem 375, *Ostatnie lata Świdrygiełły* 180, 207, 230, 237. Semkowicz l. c. t. VI 121.

[3]) Semkowicz l. c. t. VI, 119.

[4]) Ks. Dr. Fijałek, *Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę*. Polska i Litwa w dziejowym stosunku—str. 131—2, przyp. 1.

więc tu fikcję powstałą z błędów kronikarzy. Piotra Gasztołda z czasów Olgierda należy uważać za wytwór fantazji kronikarza.

Pierwszy więc fakt, wzmiankowany w kronice Bychowca wspólnie ze sprawą franciszkanów jest zupełnie nieprawdziwy.

Inne sprawy staną się dla nas bardziej zrozumiałemi, jeżeli będziemy pamiętali, że historja o Podolu powstała w XV w. i uwzględnia wypadki z XV w. (od r. 1432).

2) Przejdziemy więc do drugiej sprawy, *małżeństwa Piotra Gasztołda z córką pana Buczackiego.* Prof. Wł. Semkowicz bardzo trafnie zauważył, że małżeństwo Gasztołda z czasów Olgierda z córką Buczackiego jest niemożliwem[1]), ponieważ Buczaccy z rodu Awdańców osiedlili się na Rusi dopiero później, pod koniec XIV w. Przypuszcza więc prof. Semkowicz, że z córką Michała Audanka, występującego w latach 1379—1392 ożenił się jakiś inny Gasztołd, może syn starosty welońskiego, którym mógł być Andrzej Gasztołd, postać z XIV—XV wieku. Nie kwestjonując tej hipotezy zaznaczę, że jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż—jakeśmy wyżej powiedzieli—w opowiadaniu o Podolu mamy stosunki z w. XV przeniesione do w. XIV, wówczas może łatwo będzie zrozumieć skąd powstała wersja o małżeństwie Piotra Gasztołda z Buczacką. W XV wieku był starostą koronnym na Podolu Teodoryk Buczacki[2]), który występuje w walkach o Podole od r. 1433, t. j. w tym właśnie czasie kiedy powstaje owa historja o Podolu, a skoro stworzyło się fikcyjnego Piotra Gasztołda, starostę podolskiego, to nie trudno było wytworzyć drugą fikcję małżeństwa jego z córką Buczackiego, który w XV w. właśnie też był starostą na Podolu. Wspólność herbowa obydwu rodów — Gasztołdów i Buczackich — oraz fikcyjnie wytworzona wspólność terytorjalna—obydwaj—Buczacki i Gasztołd są starostami podolskimi— dały pochop do wytworzenia wersji o małżeństwie Piotra Gasztołda z córką Buczackiego i przeniesienia tych stosunków w czasy Olgierda. Sądzę więc, że i tutaj sceptycznie należy się zapatrywać na istnienie tradycji o małżeństwie Gasztołda z Buczacką, ponieważ nie mamy na to poparcia źródłowego. Natomiast należy uważać tę wersję za rezultat gmatwaniny autora latopisu, który popełniwszy—tak częsty błąd w dawnej historjografji—przeniesienia do wieku XIV wypadków z wieku XV, dalej brnął na manowce.

3) *Nadanie godności Piotrowi Gasztołdowi „wojewody wileńskiego"* jest rażącym anachronizmem (województwo wileńskie przed

[1]) Semkowicz l. c. Rocz. Tow. Her. t. VI, 118.

[2]) Halecki, *Dzieje unji* t. I, 309. Archiwum Komisji Histor. XII, str. 209, 216—218.

unją horodelską[1]) wprowadzonym w celu wytłomaczenia pobytu Gasztołda w Wilnie. Wersja ta powstała prawdopodobnie dlatego, że w w. XV wojewodą wileńskim był Jan Gasztołd.

4) Zajmiemy się następnie drugim kompleksem wiadomości, związanych z opowiadaniem o męczeństwie franciszkanów, mianowicie *wojną Olgierda z Moskwą.*

Już pobieżne zaznajomienie się z treścią tego opowiadania według kroniki Bychowca daje poznać, że mamy tu do czynienia ze splotem fantastycznych wiadomości.—W tej formie, w jakiej znajdujemy w naszym latopisie, wydanym przez Narbutta, nie przechowało się opowiadanie w żadnym innym rękopisie, prócz rękopisu Jewrejnowa, ale ten zabytek pochodzi z XVII w. i dlatego wiadomości, w nim zawarte mogły być przepisane bądź z t. zw. Bychowca bądź też z jego pierwowzoru. Rękopisu tego przeto nie możemy uważać za źródło niezależne od Bychowca, ale za *pochodne.* Tak więc przy badaniu relacji o wojnie Olgierda z Dymitrem Iwanowiczem jesteśmy ograniczeni jedynie do kroniki Bychowca.—Zastanówmy się z jakich źródeł latopis ten czerpał. W rękopisie Supraślskim oraz w latopisach ruskich mamy trzy wzmianki o wojnie Olgierda z kniaziem Dymitrem Iwanowiczem.

1) 1368—*w jesieni* Olgierd, Kiejstut i Michał Twerski wyruszyli na Moskwę i przebyli tam 3 dni pobiwszy wiele ludzi[1]).

2) 1370—*w zimie, listopadzie* (na tu że zimu nojabrja mesjaca) wyprawił się na Moskwę, przybył na dzień św. Mikołaja i stał tam 8 dni.

3) 1373—*w lecie* wyprawa Olgierda na Moskwę.

Latopis Supraślski oraz latopisy ruskie[4]) podają jedynie lakoniczne relacje o wyprawie w jesieni i w lecie Olgierda na Moskwę. Latopisy drugiej redakcji obszerniejszej nie wspominają o tej wyprawie zupełnie. — Znajdujemy wzmiankę o niej dopiero w t. z. kodeksie Bychowca, Jewrejnowa i kronice Strykowskiego. Rękopisy Jewrejnowa (XVII w.) i Bychowca (XVII w.) czerpały z jednego wspólnego źródła.

[1]) Poł. Sob. Rus. Let. XVII, 37/8.

[2]) ibidem 38.

[3]) ibidem 39.

[4]) Lat. Troicki z XV w. (Poł. Sob. Rus. Let. I, 231) Lat. Nowogródzki I (P. Sob. III, 89) notuje krótko pod. r. 1370: Tohoże leta był Olherd s Litwoju pod Moskwoju i posad pozże. Nowogródzki I. IV. (Poł. Sob. Rus. Let. IV, 66). Sofijskij Wremiennik. wyd. Strojewa, Moskwa 1820, str. 341 i 342, przedruk w przypisku do Sofijskiej Letop. (Poł. Sob. V, 230) i u Daniłowicza, Latopisiec Litwy i kronika ruska. Wilno 1827 r. str. 179—181. Sofijski Lat. I (Poł. Sob. V, 231) Woskresieński latopis (Poł. Sobr. Rus. Let. VIII, 15—18). Antonowicz W. *Monografji po istorji Zapadnoj i Jugo Zapadnoj Rossji.* Kijew 1885. str. 118 — 119.

Bychowiec.
XVII, 498.

I w tyi czasy kniaź weliki Olgierd Gidyminowicz Litowskij y *Ruskij* sprawujuczy radne hospodarstwo swoie; *y* ne mały czas panował u welikom kniastwie Litowskom, y był w dokonczanii y w dobroj pryjaźni z welikim kniaziem Dmitriem Iwanowiczom Moskowskim. *Kotory że* kniaź weliky bez *kożdoe* pryczyny opustywszy dokonczaniu y pryiaźń, y prysłał do welikoho kniazia Olgierda posła swoieho so odpowiedyju, a prysłał k nemu ohoń y sablu, y daiuczy iemu widaty, szto budu w zemli twoiey po krasnoy wesne, po tychomu letu. Y kniaź weliki Olgierd, wyniał s ohniwa hubku a kremeń, y zapaliwszy hubku dał posłu, a rek tak, day to hospodaru, y powiday iemu szto u nas w Litwie ohoń iest, że bo on odkazywaet do mene, chotiaczy w moiej zemli byty, po krasnoy wesne a po tychomu letu. A, ja *dast' Boh* w nego budu na welik den, a pocałuiu ieho krasnym jajcom, czerez szczyt sulicoiu a z Bożyju pomoczyiu k horodu *iehо* Moskwe kopie swoie pry-

Jewrejnowa.
XVII, 377.

Welikii knjaź Olkird Khidyminowicz Litowski isprawlajuczi urjadno hosudarstwo swoje ne mało wremia hosudarstwował w welikom knjaźstwie Litowskom był w konczaniju i w dobroi pryjeźni s welikim knjazem Dimitrijem Iwanowiczem Moskowskim toi że knjaź welikii Dimitrei Iwanowicz, bez wsjakije winy ostawił dokonczałuju prijeźń prisłał k welikomu knjaziu Olkhirdu posła swojeho s yzwetom i prisłał k nemu ohoń da sablu izwieszczaja emu wedati to budu w zemli twojej po krasnoj wesne i po tichomu letu knjaź welikii Olkhird wynjał iz ohniwa hubku da kremeń i zapaliw hubku daw posłu i rek dai to hosudarju swojemu i skaźi emu czto u nas w Litwe ohoń e(ż) że son izweczaet mnie chotiacziw moei zemle byti po krasnoi wesne i po tichomu letu, a jaz u nego budu na welik deń i pocełuja eho krasnym jajcom szczitom i s suliceju a Bożieju pomoszcziju k horodu Moskwe kopje swoje prisłonju ibo ne to woin czto wremeni podobnoho wojujet no to woin

Strykowski.
II, 10.
O rządach Dymitra na podstawie *Herberstejna i Wapowskiego.*

Tym tedy sławnym zwycięstwem Dimitr, wielki kniaź Moskiewski podniesiony, umyślił też pod Litwą pogany Witebskiego, Kijowskiego i Połockiego, xsięstw Ruskich, wojną dochodzić i wyprawił do Olgierda Wielkiego xsiędza Litewskiego, posły bucznе z odpowiedzią wojenną, a przytem naschwał zufałej hardości, posłał mu szablę i ogień, obiecując go w Wilnie przywitać z tymi upominkami wielkim albo krasnym jajem na przyszłego roku 1332 Wielik dzień, albo Wielką noc Zmartwychwstania Christusa Pana i wszystką Litwę za rok zwojować, a okazać moc i potężną gotowość swoję. Którego zufałego poselstwa i hardej odpowiedzi Olgierd wysłuchawszy i naradziwszy się z Kejstutem bratem i z inszymi książęty, zatrzymał ony posły, a sam zarazem pospolite ruszenie po wszystkich państwach Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ruskiego obwołać kazał i zjazd do szyku pod Witebsk

słoniu; bo nie to walecznik szto czasu podobnoho walczyt, *ale to walecznik koli nepoђoda walki*, tohdy nad nepryiatelem swoim nepryiaźni dowodyt, y odpustywszy posła, y sobrawszy woyska swoi wsi Litowskije y Ruskije, y poszoł w z Witebska prosto *ku Moskwie*, i na samy wedeniy deń rano, kniaź weliki *so bojary y so kniazi ot zawtryni idet z cerkwi*. A kniaź weliki Olgird zo wsimi *siłami* swoimi *rozpustywszy ђoruђwi* swoi wskazałsia na Pokłonnoj hore.

kohda ne wo wremia woiny nad nepriatelem swoim niepriezdni dowodił i otpustiwszi posła i sobrał wojsko swoje Litowskoje i Ruskoje i poszoł iz Witepska prosto i na samyi welik deń rano knjaź welikij z knjazi i z bolary szoł iz cerkwi, a knjaź welikii Olkhird so wsiemi wojski swoimi pokazałsja pod Moskwoju na Pokłonnoj hore.

naznaczył na pewny dzień srzodopośćia wielkiego. Braty też wszystki obesłał, aby mu pomoc prętką przeciw temu pospolitemu a głównemu nieprzyjacielowi posłali. A tak gdy się wszyscy do Witebska ściągnęli na srzodopoście i okazali się porządnie, jako do wojennej potrzeby, rozkazał zaraz Olgerd drogi proste dla śpiesznego ciągnienia z wojskiem ku miastu Moskwy kilkom tysięcy cerni gotować, przystawiwszy nad nimi jezdnych dwa tysiące dla obrony, a sam ruszywszy się z Witebska ze wszystkim wojskiem Litewskim i posły Moskiewskie zatrzymane z sobą wiodąc, dniem i nocą ciągnął spieszno do Moskwy, nie bawiąc się pustoszeniem ani paleniem ziemie tylko żywność potrzebną wojsku biorąc, a drogi wszędzie mosczono przes błota i starzyny, co najprościej być mogło, k temu zima jeszcze w ten czas ziemię hartowała; śpiegowie też i straż zawżdy przed wojskiem w kilko milach, także z boków i s tyłu była. A gdy przyciągnął do Mozajska, położył się obozem w mili za miastem dla

wytchnienia i odpoczynienia wojskowi strudzonemu ośmnaści mil od Moskwy miasta stołecznego. Stamtąd dopiero ruszywszy się w porządnej sprawie jako do bitwy, posły Moskiewskie odprawił, a sam za nimi tuż ciągnął do miasta Moskwy, a żagwie zapalonej szmat z ogniem, kazał im aby oddali swojemu wielkiemu Kniaziowi Dimitrowi, a opowiedzieli: iż Olgerd nie tak będąc poważny uprzedzając go w wyrządzeniu potciwości i nie życząc mu dalekiego trudzenia do Wilna, u niego w Moskwi sam będzie na Wielką noc i odda mu wielkanocne jaje, pierwej niż ten ogień w żagwi zgaśnie, którego było nie trzeba Litwie do Wilna z Moskwy słać, gdyż go też sobie do potrzeby z krzemienia i z żagwie dostać umieją. Też chce kopją litewską pod zamek Moskiewski przystawić, aby wiedział kniaź Moskiewski, iż nie to wojennik co do roku odkłada i co pogody patrza, ale ten, który zaraz i w niepogodzie myśli. jakoby mógł stratę nagrodzić, omieszkania powetować, i zabieżeć swojej szkodzie.

Stosunek tych trzech pomników historjografji litewsko-ruskiej po ich zestawieniu wydaje się być następującym:

1) wszystkie trzy utwory czerpały z jednego źródła;

2) najobszerniejszą redakcją jest t. zw. kronika Bychowca, chociaż i w tym ustępie jak i w wielu innych widać błędy kopisty np. „welikij" deń i obok „wwedennyj deń";

3) Rękopis Jewrejnowa pochodzi z tego samego źródła co t. z. kronika Bychowca (ale nie od niej — ponieważ ma inny początek i *nie ma* opowiadania o franciszkanach). W relacji o wyprawie na Moskwę jest bardziej lakoniczny. Jedno zdanie jest opuszczone przez kopistę. Kopista wielu wyrazów nie rozumiał, przepisywał z rękopisu łacińskiego, świadczy o tem używanie *i* (z kropką) zamiast podwójnego tam, gdzie ta litera oznacza spójnik. W innem miejscu zamiast Текторъ, napisane jest Некторъ [1]). Oczywiście literę H. wzięto z pisma łacińskiego.

Strykowski trzyma się kroniki t. zw. Bychowca, ale nie przepisuje jej niewolniczo, lecz przerabia, przestawia ustępy, uzupełnia Herberstejnem [2]) i wstawia amplifikacje, dające schematyczny obraz wyprawy na Moskwę.

Przy porównaniu rękopisu Supraślskiego oraz latopisów ruskich z redakcją, znajdującą się u Bychowca, w rękop. Jewrejnowa i kronice Strykowskiego widzimy, że zasadnicza różnica polega na tem, że rps Supraślski oraz latopisy ruskie oznaczają wyprawę Olgierda na r. 1368, a Bychowiec i pokrewne z nim rękopisy przedstawiają tę wyprawę na *Wielkanoc*. Omyłka powstała stąd, że późniejsze źródło, jakiem jest t. zw. Wremiennik Sofijskij oznaczył datę listopadową na *Wedenijew deń*—21 listopada (Wweden'je w Chram Bohorodicy) [3]). Kopista omylił się i zamiast Wedenijew deń napisał *Welik deń*. Stąd powstała wersja o *Wielkiej Nocy*, jako terminie wyprawy Olgierda na Moskwę. A skoro przeniesiono na Wielkanoc całą wyprawę, dorobiono do niej opowiadanie o jajku wielkanocnem. Mamy tu bardzo ciekawe zjawisko w historjografji, jak zwyczajny wprost *graficzny*

---

[1]) Poł. Sob. Rus. Let. XVII, 358.

[2]) Z Herberstejna zaczerpnął Strykowski jedynie wiadomość, że Dymitr był przezywany „Semecka" oraz ściślejsze przeprowadzenie granicy między Moskwą a Litwą. Materjału anegdotycznego u Herberstejna niema. Zob. wyd. Starczewskiego, Historiae Ruthenicae Scriptores Exteri saeculi XVI, p. 8.

[3]) Zauważyć należy, że ten dodatek, oznaczający wyprawę Olgierda na „Wedenjew deń" jest interpolacją kopisty Sofijskaho Wremiennika. — Sofijskij Wrem. jest to kompilacja z XVI, wydana przez Strojewa w Moskwie 1820 i przedrukowana w V tomie Poł. Sobr. Rus. Letop. Zapiska o wyprawie Olgierda na Moskwę pod r. 1365 (Sof. Wrem. str. 341) jest poprostu omyłką kopisty, która

czysto błąd pisarza stał się powodem stworzenia legendy o wyprawie Olgierda na Wielkanoc i dorobienia całej strony anegdotycznej. [1]

Zestawienie rękopisów Narbutta i Jewrejnowa prowadzi następnie do nowych poglądów na rozwój dziejopisarstwa litewsko-ruskiego, mianowicie wskazuje, iż pomiędzy grupą rękopisów typu Krasińskich, Raczyńskich i t. d., a kroniką Narbutta istniało jeszcze ogniwo przejściowe, zajmujące pośrednie miejsce między temi rękopisami. W rękopisie Jewrejnowa początek państwa litewskiego jest w głównym zrębie przedstawiony zgodnie z latopisami grupy Krasińskich, ale jednocześnie jest tam wyprawa na Moskwę, której w tych rękopisach niema. Z drugiej strony niema w rękopisie Jewrejnowa innych wiadomości, które są u t. z. Bychowca np: wersji o zawojowaniu przez Olgierda Podola, mianowaniu Gasztołda starostą podolskim, męczeństwie 14 franciszkanów. Te wiadomości znajdują się dopiero w t. z. kronice Bychowca. Zwrócenie uwagi na to, pozwala

---

powstała z przeniesienia wiadomości z r. 1368 na r. 1365. Obydwie wiadomości niemal są identyczne, dodano tylko „Wedenjew deń" i imię bojara Dymitra Minina.

Sof. Wrem. r. 6873
Str. 341

Tohoże leta prijde Olhord k Moskwie so wseju siłoju Litowskoju i z Żemotiu, i boj byst' na rece Trostne s wojewodami welikoho knjazia Dmitrja Wołodimera na Wedeńjew deń; tohdy ubisza Dmitrja Minina, da Okinfa Szubu i inych mnożestwo; i stojaw 3 deni u Moskwy, i mnoho zła stworiw otide.

Sof. Wrem. r. 6876
Str. 342

Toje że zimy priide w druhyje knjaź Olhord so wseju litowskoju siłoju k horodu Moskwe i ubi kniazia Semena Krapiwu na wstrecze i doide reky Trostny i tu srete eho Okinf Szuba s storożewym połkom; Olhord że strożewyj połk izbi i Okinfa ubi i stojał u Moskwy 3 dni, hrada ne wzia, a posad poże i wołosti woewa.

Już wydawcy Poł. Sobr. Rus. Let. V, 230 zauważyli błąd i nie umieścili tej zapiski w tekście, ale w przypisku. Charakterystycznem jest, że ta błędna notatka przez umieszczenie „Wedenjew deń", zrodziła wersje o Wielkiej nocy.

[1]) Zwrócił uwagę na to Daniłowicz, *Latopisiec Litwy i Kronika ruska*. Wilno 1827 str 180 przyp. 185 oraz Narbutt, *Dzieje Narodu Litewskiego* t. V, str. 155 przyp. 1. Myli się jednakże Narbutt, jeżeli przypuszcza, że to dopiero Strykowski popełnił błąd biorąc „Wedenjew deń" za „Welik deń", błąd musiał powstać daleko wcześniej. Rękopis Jewrejnowa (XVII, 378) ma już *Welik deń*. Zresztą u Bychowca i Strykowskiego jest już całe opowiadanie przystosowane do Wielkiej Nocy. Z powodu tego *Wedeńjew deń* u Bychowca jest zupełnie *niezrozumiały*. Pomieszczenie tego terminu dowodzi albo bezmyślności kopisty, albo... emandacji Narbutta. Dziwnym zbiegiem okoliczności wcześniejsza redakcja w rękopisie Jewrejnowa ma *Wielik deń*, a Bychowiec późniejszy ma *Wedeńjew deń*, niezgodny z tekstem opowiadania. Mimowoli rodzi się przypuszczenie, że dziejopis Litwy rękę tu przyłożył!

/yciągnąć wniosek o bardzo *późnem* powstaniu legendy o franciszanach, Piotrze Gasztołdzie i t. d. Nawet wówczas gdy powstawał owy typ *rękopisów kroniki z pewnemi dodatkami*—jak wyprawa Olierda na Moskwę, nawet wówczas ta legenda nie była znaną. Ukała się ona dopiero gdzieś na schyłku XVI wieku.

Obydwie więc wiadomości: 1) o Piotrze Gasztołdzie, jako staoście kamienieckim; 2) o wyprawie Olgierda na Moskwę ze stanoiska krytyki historycznej są mocno podejrzane. Przejdźmy teraz o zbadania wersji o męczeństwie franciszkanów.

Przedewszystkiem uderza nas tu zupełne milczenie źródeł /spółczesnych. Litwa, w połowie XIV w. nie była bynajmniej kraem zupełnie nieznanym ówczesnej Europie. Przeciwnie, ponawiające ię coraz częściej próby nawrócenia jej na chrześcijaństwo zwłaszcza za iiedymina, zwracały uwagę na państwo litewskie zarówno papiestwa, ak i krajów sąsiednich. Kroniki Zakonu, poczynając od schyłku XIII w. nformują nas, wprawdzie dość jednostronnie, ale wcale obszernie dziejach Litwy. Za pośrednictwem pisarzy zakonnych przedostają się /zmianki o Litwie i do naszych kronikarzy. Szczególnie głośnem chem odbijają się w dziejopisarstwie ówczesnem wszystkie sprawy, lotyczące chrześcijaństwa. Objawy fanatyzmu religijnego ze strony itwinów były doskonałym dowodem dla ówczesnych kronikarzy koieczności zwalczania Litwy i zaprowadzenia mieczem chrześcijaństwa. Jednak wszystkie źródła polskie i krzyżackie nie wspominają męczeństwie 14 franciszkanów w Wilnie. A przecież nawet, gdy XI w. poniosło śmierć pięciu męczenników w Polsce, szczegóowo o tem opowiedziała: „Vita quinque fratrum". O śmierci zaś ranciszkanów niema śladu ani w rocznikach polskich, ani u Długoza, ani u jego kontynuatorów i naśladowców Miechowity, Kromera, Vapowskiego, Bielskiego. Co jest jeszcze bardziej zastanawiające męczeństwie 14 franciszkanów, nic nie wie nawet gwardjan berardynów wileńskich, Jan z Komorowa, piszący w pierwszej połowie VI w. swoje „*Memoriale ordinis fratrum Minorum*". Czy może jaaś zawiść narodowa, czy rywalizacja zakonna zatarła wszystkie ślady? Ale wszak pierwszym biskupem był *franciszkanin*, Polak, Andrzej, her. Jastrzębiec. Czyż on nie wiedział nic o swych braciach zakonnych przed półwiekiem zamordowanych? Czyż „seniores antiqui", nie mogli mu o tem opowiedzieć? Już ta okoliczność uderzała w XVIII w. komisarza konwentu wileńskiego franciszkańskiego, x. Antoniego Grzybowskiego, autora „Skarbu nieoszacowanego" [1]), którego dzi-

[1]) X. Grzybowski Antoni. *Skarb nieoszacowany ojców franciszkaów litewskich, w roli Chrystusowej zatajony.* W Wilnie R. P. 1740 wyd. drugie, 1773.

wiło zaniedbanie pamięci o pierwszych męczennikach. Pisał on, że nie można przypuścić, aby „ten biskup franciszkan — byłby takim Franciszkanów odrodkiem". i sądził X. Grzybowski, że umyślnie ukryto groby franciszkanów, aby uchować je przed profanacją pogan [1]).

Zbadajmy teraz, jak głęboko w przeszłość sięgają ślady tradycji, oraz czy i z jakiej epoki mamy zabytki, dowodzące istnienia tego kultu.

Na początku XVI w. nie posiadamy zupełnie śladów zachowania się czci męczenników franciszkańskich. Kiedy w r. 1501 ks. Aleksander stara się u papieża o zdobycie relikwij dla katedry wileńskiej, wówczas Erazm Ciołek przywozi z Rzymu rozmaite relikwje dla Wilna, niema natomiast w bulli papieskiej z 3 września 1501 ani jednej wzmianki o męczennikach franciszkańskich[2]). Widać, że w tym czasie kult ten jeszcze nie istniał. Pierwszy raz dopiero nieco wyraźniej mówi się o męczennikach franciszkańskich w dokumencie biskupa wileńskiego Pawła Olszańskiego z r. 1543. Dokument ten przechował się w transsumpcie z r. 1565 [3]). W dyplomie tym wspomniana jest ogólnikowo kolumna, znajdująca się „in pomorio, seu horto curiae nostrae episcopalis ob memoriam diutinam fratrum Conventualium minorum Ordinis s. Francisci, loci B. Mariae Vilnen. in hoc inclyto ducatu Lithuaniae.. pro nomine Jesu immaniter et miserrime occisorum et trucidatorum. ac mortirisatorum in eodemque loco sepultorum..." Kolumna ta podobno ocalała podczas pożaru, który nawiedził Wilno przed laty 12, od czasu wydania dokumentu (1543). Czy istotnie znajdująca się kolumna w ogrodzie biskupim była wzniesiona na pamiątkę męczeństwa franciszkanów, na to nie mamy najmniejszego dowodu. Napis, jaki rzekomo znajdował się na owej kolumnie, znany jest dopiero w w. XVII. Kiedy po raz pierwszy zjawił się tego nie można z całą ścisłością ustalić. W każdym razie w dokumencie z r. 1543, transsumowanym w r. 1565 napis ten nie jest przytoczony. Po raz pierwszy znajduje się on w książce Marka Korony: *Spe-*

[1]) ibidem. Wyd. r. 1773, str. 51.

[2]) Zob. X. Mamerta z Fulsztyna Herburta, kanonika seniora Katedry Wileńskiej, Akta, czyli dzieje Kapituły Katedralnej Wileńskiej. Wiek drugi. Rps. Bib. Czartoryskich Nr. 3516 k. 11. Por. Stanisław Kutrzeba i X. Jan Fijałek, Kopjarz Rzymski Erazma Ciołka z pocz. wieku XVI. Archiwum Komisji Historycznej. Serja 2, t. I, str. 77—88 oraz Kwartal. Histor. XVI, r. 1902 str. 449. Pod datą 8 stycznia r. 1503 Ciołek zanotował „Reliquie suscepte".

[3]) X. Kurczewski Jan, *Kościół Zamkowy, czyli Katedra Wileńska w jej dziejowym, liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju*. cz. II. Źródła historyczne. 1902, st. 72.

culum provinciae Russiae et M. D. Lithuaniae ord. S. Francisci. Vilnae 1637[1]). Z jakich źródeł czerpał Korona tego nie wiadomo, być może, iż od Marcina Baroniusa: *„Icones et vitae sanctorum Poloniae* (1602). (Dzieło to jest rzadkością bibljograficzną, pomimo, że wyszło w kilku wydaniach, nawet Estreicher podaje tytuł jedynie na podstawie Jochera). Marek Korona nie podaje skąd wziął tę wiadomość, wobec tego możemy za terminus *ante quem* zjawienia się napisu na kolumnie uznać r. 1637. Za terminus *post quem* r. 1543, w którym został wydany dokument Pawła Olszańskiego.

W r. 1543 według późniejszej tradycji zaszedł jeszcze jeden fakt, świadczący o pewnych przejawach kultu męczenników franciszkańskich. Marek Korona, a za nim inni pisarze XVII podają wiadomość, że kult dla franciszkanów wznowił pierwszy elekt kijowski Jan Anchuscius w r. 1543. Miał on być chory śmiertelnie, lecz poleciwszy się św. męczennikom i uczyniwszy votum, wyzdrowiał. Ów elekt kijowski, to, oczywiście, Jan Andruszowicz czy Andruszkowicz, kanonik wileński, od r. 1545 biskup kijowski, potem łucki. Niestety, posiadamy o nim bardzo mało wiadomości[2]). Dopóki nie będzie ogłoszony kodeks katedry wileńskiej, musimy ograniczyć się do fragmentarycznych danych, jakie podał X. Kurczewski. W każdym razie zaznaczyć należy, że data przytoczona przez Marka Koronę uzdrowienia elekta kijowskiego przypada na rok 1543, t. j. na rok, w którym został wydany dokument Pawła Holszańskiego, wzmiankujący po raz pierwszy w XVI o męczeństwie franciszkanów w Wilnie. Czy pomiędzy temi dwoma faktami zachodzi głębszy związek przyczynowy, czy to jest tylko przypadek — trudno dociec. Gdybyśmy posiadali bliższe jakie wiadomości o elekcie kijowskim Andruszewiczu, o jego stosunku do franciszkanów i do rodziny Gasztołdów, kto wie, czy osoba jego nie stałaby się kluczem do rozwiązania genezy legendy o franciszkanach. Tak więc na podstawie tradycji z pierwszej połowy XVII przypuszczać możemy, że biskup kijowski wznowił (ewentualnie stworzył) kult franciszkanów. On też podobno był autorem wierszyka o franciszkanach i o sprowadzeniu ich przez

[1]) Karta E.

[2]) X. Kurczewski, *Kościół Zamkowy* III, 541. Z wiadomości tutaj podanych, niestety niedość przejrzystych, widać, że występuje on w 1566 na dokumencie w sprawie zamiany majątków uczynionej przez proboszcza Świętojańskiego Leonarda Rojana z Wojciechem Gasztołdem. W jakim charakterze znajduje się tutaj Andruszowicz, wówczas biskup łucki, oraz czy zjawienie się jego na tym dokumencie jest czysto przypadkowe, czy wynikało z jakichś stosunków z Gasztołdami, tego nie sposób dojść z lakonicznej wzmianki u X. Kurczewskiego.

Gasztołda. Pierwszą wiadomość o tem spotykamy u Korony. Inni autorowie powtarzają za nim. Trudno rozstrzygnąć kwestję, czy Strykowski znał ten wiersz, ponieważ nic nie wspomina o biskupie kijowskim. Według świadectwa Baroniusa wiersze te miały być wyryte na tablicy w kościele św. Krzyża. Korona wspomina, że za jego czasów była tam tablica: Horum carminum tabula antiquitas conscripta in templo S. Crucis usque ad presentia tempora appensa manet.

Wiersze te przypisywane biskupowi kijowskiemu zawierają dwie nieznane z dokumentu z r. 1543 wiadomości: 1) sprowadzenie franciszkanów przez Gasztołda, 2) liczbę męczenników. Dane te musiały powstać w granicach między r. 1543—1573 (rokiem wydania kroniki Strykowskiego).

Pod koniec XVI w. wzmianki o franciszkanach wileńskich w literaturze stają się częstsze. Niewiadomo skąd powstaje wersja o męczeństwie 36 franciszkanów. Po raz pierwszy zdaje się występuje ona w dziele historyka zakonu franciszkańskiego Piotra Rodulphiusa *„Historiarum Seraphicae religionis libri tres"* (Wenecja) 1586—1595. Legendę o 36 męczenników podchwyci późniejsza literatura nasza i obca; Strykowski jeszcze o tem nic nie wie.

Być może, iż pod wpływem Rodulphiusa daje się zauważyć i w Wilnie pewne zainteresowanie się sprawą franciszkańską. W roku 1598 kapituła wileńska po raz pierwszy zatroszczyła się o ciała męczenników [1]). Mianowicie d. 10 kwietnia tego roku kapituła postanawia odnowić kaplicę św. Krzyża, znajdującą się w ruinie w ogrodzie biskupim, gdzie pogrzebano zwłoki męczenników franciszkanów za wiarę od pogan zabitych. Liczba męczenników nie jest oznaczona. Wprawdzie ks. Bohusz [2]) w wyciągu z aktów kapitulnych podał ich liczbę 5, a za nim powtórzyli Homolicki i Kraszewski, ale wkrótce potem Homolicki [3]) zorjentował się, że jest to dodatek ks. Bohusza, bo w oryginale aktów kapitulnych liczba ta nie jest zupełnie określona. Wydanie aktów przez X. Kurczewskiego potwierdziło prawdziwość poglądu Homolickiego.

W kilka lat po wydaniu dzieła Piotra Rodulphiusa wychodzi książka, która często jest cytowana przez wszystkich późniejszych

---

[1]) X. Kurczewski, *Kościół Zamkowy*, cz. III, str. 84.

[2]) Por. Rukopisnoje Otdielenje Wiln. Publicz. Bibljot. zesz. 1 str. 73. Nr. 191.

[3]) *Wizerunki i Rozstrząsania Naukowe.* Poczet nowy drugi. Wilno 1841, tomik 22, str. 11. porów. pierwotny pogląd Homolickiego na tę sprawę, Wizerunki... poczet nowy drugi, t. 13. str. 117. prz. 3.

pisarzy—Marcina Baroniusa, *Icones et vitae sanctorum Poloniae* (1602), zawierająca opowiadanie o franciszkanach. Również wiadomości o 14 franciszkanach wileńskich spotykamy w dziełach Waddinga *Annales Minorum* (1625) i Marka Korony (1637) (wyżej zacytowanej). Objawem wzmożenia się czci dla męczenników franciszkańskich jest wzniesienie krzyżów na Łysej Górze między rokiem 1613—1636, jak tego dowiódł w gruntowej rozprawie X. Rektor Fijałek. Najstarsze wyobrażenie tych krzyżów mieści się na dwu srebrnych obrazkach św. Kazimierza, wiszących w kaplicy tegoż świętego na obu stronach pod freskami [1]).

Wreszcie w połowie XVII w. sami franciszkanie zabiegają o wznowienie kultu pomordowanych współbraci. W r. 1649 chcąc znaleść ciała swych braci zakonnych zwracają się oni do kapituły z prośbą, aby im pozwolono robić poszukiwania w archiwum kapitulnem [2]), gdzie zostali pochowani pierwsi męczennicy za wiarę Chrystusową. Aczkolwiek kapituła życzliwie przyjęła tę prośbę, nic nie wiemy o pozytywnym rezultacie tych zabiegów.

U pisarzów XVII w. spotykamy często wzmianki o franciszkanach, ale nic nowego, konkretnego one nie dają. Wypływają wszystkie wiadomości z 3 zasadniczych źródeł. 1) Strykowskiego—podającego wiadomość o Piotrze Gasztołdzie i 14 franciszkanach, 2) Piotra Rudolphiusa, wprowadzającego wersje o *36* franciszkanach, 3) Marcina Baroniusa, wzmiankującego o elekcie kijowskim Janie Andruszewiczu. Literatura XVII wieku w sposób mniej lub więcej nieudolny stara się pogodzić te różnorodne wzmianki i porozmieszczać je w fantastycznych ramach chronologicznych.

Nieco więcej, aczkolwiek bardzo bałamutnych wiadomości podaje Waddingus [3]), przenosi on męczeństwo franciszkanów w czasy Giedymina. Miał on w ręku, dokumenty papieskie w sprawie chrztu tego króla litewskiego[4]) oraz znał wiersz biskupa kijowskiego. Obydwie te wersje połączył i napisał o męczeństwie 36 franciszkanów za czasów Giedymina. Polemizuje z nim Kazimierz Biernacki, franciszkanin, autor pracy Speculum Minorum Provinciae Russiae (1688). Stara się on na podstawie Marcina Baroniusa rozgraniczyć dwie sprawy: 1) męczeństwo 14 franciszkanów w r. 1333, 2) 36 franciszkanów w maju 1441. Specjalnie sprawą franciszkańską w Wilnie zajął się

---

[1]) X. Fijałek Jan, *Opisy Wilna aż do połowy wieku XVII go.* Ateneum Wileńskie, Rok I Nr. 3—4 r. 1923, str. 329 poz. 1. cfr. Kurczewski I. c. III, 99.

[2]) X. Kurczewski I. c. cz. III, 148 i 151.

[3]) *Annales Minorum* VII, 249 i 298.

[4]) Bunge, *Liv.-Est. Curland Urkundenbuch* t. II. Nr. 703.

X. Antoni Grzybowski, komisarz Konwentu Wileńskiego Franciszkańskiego w pracy: Skarb nieoszacowany ojców franciszkanów[1]). Podaje on wiadomość o kilku męczeństwach:

1) zamordowanie w 1333 roku 14 franciszkanów, sprowadzonych przez Piotra Gasztołda, wojewodę wileńskiego. Opowiadanie to jest całkowicie zapożyczone ze Strykowskiego. W poszukiwaniu miejsca grobów opiera się na Waddingu i Koronie.

2) śmierć 36 franciszkanów, zamordowanych w r. 1341 przez *Tatarów*. Wiadomość ta jest zaczerpnięta od Piotra Rudolphiusa — Marcin Baronius podaje imiona 36 franciszkanów. Za nim powtarza Waddingus.

3) męczeństwo w r. 1404 podczas wojny Witolda z ks. smoleńskim.

Oczywiście te wszystkie wiadomości nie mają zupełnie żadnego znaczenia i powstały z powodu bałamuctwa pisarzy XVII wieku, którzy w chronologji się mylili—i mieszali, jak Baronius Marcin i Waddingus, Olgierda z Witoldem.—X. Grzybowski orjentujący się nieco bardziej w dziejach polskich na podstawie kroniki Kromera, chciał jakoś te sprawy uporządkować i zrobił z tego 3 męczeństwa. Książka X. Grzybowskiego posłużyła za źródło dla rękopiśmiennej kroniki zakonu franciszkańskiego[2]), ułożonej w r. 1848, która za Grzybowskim powtórzyła bezkrytycznie wszystkie wiadomości o franciszkanach.

Z Grzybowskiego następnie czerpali dwaj dziejopisowie Litwy: Narbutt[3]) i Kraszewski[4]). Narbutt, na podstawie kroniki Daniłowicza oznaczył wyprawę Olgierda na Moskwę na r. 1368 i na ten czas przeniósł morderstwo franciszkanów, opierając się głównie na Bychowcu i przejmując wszystkie wiadomości od niego. Kraszewski głównie korzystał ze Strykowskiego i Grzybowskiego, daty zaś męczeństwa ściśle nie oznaczył, ale określał ją w przybliżeniu między r. 1340 a 1368.

Reasumując to, cośmy wyżej powiedzieli o kulcie męczenników franciszkańskich w Wilnie, dochodzimy do następującego wniosku: Pierwsze wiadomości o męczeństwie franciszkanów w Wilnie mamy w XVI w. w dokumencie Pawła Olszańskiego oraz w pomnikach historjograficznych: w kronice Bychowca i Strykowskiego. Następnie u Pio-

---

[1]) wyd. r. 1778, str. 11 n. n.

[2]) Kronika kościoła i klasztoru wileńskiego franciszkanów, położonego w diecezji wileńskiej w gub. wileńskiej i powiecie wileńskim, dziekanacie wileńskim parafji Śto-Jańskiej, rok 1848. Rps. Bibljoteki Uniwersyteckiej Wileńskiej.

[3]) *Dzieje Starożytne Narodu Litewskiego V*, str. 155.

[4]) *Wilno, I*, 37.

tra Rodulphiusa (1586—1595), Marcina Baroniusa (1602), Waddingusa (1625) Marka Korony (1637), Kazimierza Biernackiego (1688), Antoniego Grzybowskiego (1740). Starania kapituły wileńskiej występują po raz pierwszy w r. 1598, krzyże zjawiają się na Łysej Górze w latach 1613 – 1636, franciszkanie starają się o wznowienie kultu w r. 1649. Pamięć o 14 męczennnikach wileńskich w źródłach wileńskich była trwałą jeszcze w XIX w.

Ponieważ wiadomość o męczeństwie franciszkanów za Olgierda nie przechowała się zupełnie w źródłach franciszkańskich, ponadto występuje ona w związku z zupełnie fałszywemi wiadomościami, jak wersja o Piotrze Gasztołdzie, staroście kamienieckim, i pełna fantastycznych szczegółów, wyprawa Olgierda na Moskwę—opowiadanie o męczeństwie 14 franciszkanów w Wilnie, tak jak to podaje Bychowiec i Stryjkowski należy uznać za zupełnie niewiarogodne.

Pozostawałoby teraz do rozwiązania pytanie, co w tem opowiadaniu jest prawdziwego i skąd się wzięły rozmaite dodatki fikcyjne? Oczywiście odpowiedź na to nie może być zupełnie ścisła i musimy tu operować domysłami, a nie faktami pewnemi.

Przedewszystkiem powstaje pytanie *kiedy* franciszkanie zjawili się na Litwie? Na podstawie zupełnie wiarogodnych źródeł możemy z całą pewnością odpowiedzieć, że już za Giedymina franciszkanie mieli swoje *domy w Wilnie*[1]). Świadczą o tem dokumenty, wydane przez Giedymina. Na podstawie tych źródeł wiemy, że z powodu napadu Krzyżaków kościoły franciszkanów i dominikanów zostały spalone i być może byli zabici franciszkanie. Źródło z drugiej połowy XIV wieku, t. z. kronika 24 generałów[2]) wspomina nawet o dwuch zakonnikach, Ulryku de Adlechonwitz i Marcinie de Aph, którzy z rozkazu Giedymina ponieśli śmierć męczeńską. Ta wiadomość o śmierci dwuch franciszkanów „in ducatu Livoniae provinciae Bohemiae in Vilna castro“ prawdopodobnie z tej kroniki przedostała się do pamiętnika Jana z Komorowa, który pod r. 1341 zapisał męczeństwo tych dwuch franciszkanów, zmieniając nieco nazwiska, mianowicie Ulricus de Aldechonis i Martinus de Had. Jednocześnie Jan z Komorowa pod tą samą datą zamieścił wiadomość o męczeństwie

---

[1]) Bunge, loc. cit. t. VI, Nr. 3073, por. Abraham, *Powstanie organizacji kościoła łaciń. na Rusi*, 184.

[2]) Analecta Franciscana, t III, 535, cfr. Abraham, *Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi*, 186—187. W pracy tej znajduje się doskonałe zestawienie wszystkich źródeł o męczeństwie franciszkanów w Wilnie.

7 franciszkanów in Amalech, civitate Saracenorum, których wymienił z nazwiska[1]). Otóż przypuszczam, że ta wiadomość o męczeństwie 7 franciszkanów wśród Saracenów, pomieszana z faktem o zabójstwie franciszkanów w Wilnie za Giedymina wytworzyła wersję o męczeństwie 14 franciszkanów w Wilnie. Skąd się wzięła liczba czternastu? Na to z całą pewnością odpowiedzieć nie można. Pozwoliłbym sobie wysunąć jeden domysł, nie obstając zresztą zbyt twardo przy jego niewzruszalności. Wydaje mi się, że liczba 7 została przeniesiona tutaj od Komorowskiego, od tych franciszkanów zabitych in Amalech, civitate Saracenorum. Jak się to często zdarza liczba ta została dla większego efektu podwojona. Wiemy o tem, że zwiększenie liczby męczenników w wiekach średnich jest rzeczą zwykłą (np. jedenaście tysięcy dziewic!). A i w legendzie o naszych franciszkanach liczba ta wzrosła aż do 36. Czy więc tutaj nie zaszedł wypadek poprostu podwojenia liczby franciszkanów, zamordowanych u Saracenów, a zapisanych pod tym samym rokiem, co i męczennicy wileńscy. Liczba dwa wydawała się zbyt skromna, lepiej wziąć siedem, a nawet i tę podwoić. Na taki domysł naprowadza mnie zwrotka w wierszu przypisywana biskupowi kijowskiemu:

Horrida *bis septem Fratrum* docuere pericula
Hoc misere innocui, qui cecidere loca[2]).

Otóż tutaj mamy użyty zwrot: bis septem na oznaczenie liczby franciszkanów. Później poczciwy Biernacki wyjaśni, że bis septem id est quaturodecim, non triginta sex![3]).

Najtrudniejsza sprawa — to wytłomaczenie związku Gasztołda ze sprawą franciszkańską. Widzieliśmy, że postać Piotra Gasztołda jest zupełnie fikcyjna. Należy więc w tej tradycji dopatrywać się jakiejś wersji, która miałaby za cel podniesienie splendoru rodu Gasztołda i ujawnienie wdzięczności dla niego. Niestety, ani z latopisu Bychowca, ani z kroniki Strykowskiego nie widać zgoła, aby którykolwiek z tych pisarzy posiadał szczególny sentyment dla rodu Gasztołdów.—Franciszkanie wileńscy też nie poczuwali się do specjalnej wdzięczności względem Gasztołdów z XIV. Jak to wykazał najbardziej kompetentny znawca tych stosunków prof. Władysław Semkowicz[4]), na podstawie dokumentów katedry wileńskiej, że aż do wieku XVI Gasztołdowie nie byli zupełnie dobrodziejami klasztoru

[1]) M. P. H. V, 125—6.
[2]) Grzybowski, l. c. ed. 1740, str. 82.
[3]) Biernacki, *Speculum Minorum*, 252.
[4]) Semkowicz l. c. 118.

franciszkańskiego w Wilnie. „O popieraniu zakonu franciszkańskiego przez Gasztołdów w ciągu XV wieku nic nie wiadomo i dlatego całą późnejszą tradycję o udziale przodka ich z XIV wieku w sprowadzeniu i pierwszem uposażeniu franciszkanów wileńskich *trzeba uważać za bezpodstawną i zmyśloną*".

Natomiast geneza tej tradycji będzie zrozumiała, jeżeli uprzytomnimy sobie, że w całem opowiadaniu o sprowadzeniu franciszkanów do Wilna przez Gasztołda mamy do czynienia z wypadkami z XV w. Postać Gasztołda i całe tło wypadków pochodzą z XV w.; sama też wersja została wytworzona—jak wykazaliśmy wyżej—w wieku *szesnastym. A więc wypadki z XV w. i XVI w. zostały przeniesione w czasy Olgierda.* A właśnie w drugiej połowie XV i XVI w. przypadają hojne nadania Gasztołdów na rzecz zakonu franciszkańskiego. W r. 1468 Jan, syn *Piotra* nadaje pewne dochody ze wsi Olszewa[1]), Marcin, syn Jana, miał kult głęboki dla Bernardynów i ufundował dla nich klasztor w Tykocinie. O fundacji tej z wielkim uznaniem i zachwytem pisze Komorowski[2]). Słowem, w pierwszej połowie XVI w. świadomość o tem, że Gasztołdowie byli dobrodziejami zakonu franciszkańskiego w Wilnie była już ugruntowana. Legenda zaś o sprowadzeniu właśnie przez Gasztołdów zakonu franciszkańskiego do Wilna mogła powstać w połowie XVI w. na tle separatyzmu jaki istniał wśród franciszkanów litewskich i polskich. Wtenczas—jak pisze szeroko o tem Komorowski—zjawiła się bardzo wyraźna tendencja do stworzenia odrębnej prowincji litewskiej. Wojciech Gasztołd był głównym zwolennikiem tej idei, chciał on nawet „manu armata... fratres Polonis e loco expellere". Na tem tle walki o odrębność prowincji litewskiej mogła się zrodzić legenda o sprowadzeniu przez Gasztołda franciszkanów[3]). Chodziło oto, aby udowodnić, że franciszkanie od najdawniejszych czasów, już za rządów Olgierda zostali sprowadzeni, że oni tutaj od najdawniejszych czasów zamieszkiwali—Gasztołdowie zaś byli według tej legendy nietylko dobrodziejami franciszkanów w drugiej połowie XV i XVI wieku, ale tymi, którzy

---

[1]) Semkowicz, l. c. str. 118.

[2]) Komorowski, M. P. H. V, 224—5.

[3]) W kronice Bychowca powiedziano jest wprawdzie, że Gasztołd sprowadził franciszkanów z „Lachów". Natomiast u Marka Korony (karta B3 – B4) mamy jakgdyby echo dawniejszej tradycji o powołaniu franciszkanów z Rusi i Podola: „Hoc princeps (Piotr Gasztołd) zelo catholicae fidei, fratres Franciscanos primos Lituanorum Apostolos *ex Russia* et *Podolia* evocavit". Potwierdzałoby to poniekąd naszą hipotezę o powstaniu legendy franciszkańskiej na tle rozłamu pomiędzy franciszkanami z Polski i z Litwy.

pierwsi wiarę Chrystusową zaprowadzili na Litwie. Skąd się wzięło imię Piotra—mówiliśmy wyżej. — Pozostawałoby jeszcze pytanie do rozstrzygnięcia dlaczego pierwszy klasztor umieszczono tam, gdzie był dwór biskupi. Była to konsekwencja, z tego założenia, że fundatorem franciszkanów był Piotr Gasztołd. A w dokumencie dla katedry wileńskiej mamy powiedziane, że Jagiełło nadaje biskupstwu wileńskiemu, „hortum etiam iuxta civitatem nostram vilnensem penes *hortum Gastoldi*, inter quandam montem[1]). ...Otóż to sąsiedztwo ogrodu Gasztołda, z ogrodem biskupim dało zdaniem mojem powód do powstania wersji, że pierwszem miejscem męczeństwa franciszkanów — był dwór Gasztołda, „gdzie później powstał dwór biskupi".

W jakiż sposób ostatecznie powstała legenda i co w niej jest prawdziwego?

Faktem jest, stwierdzonym na podstawie dokumentów, że franciszkanie *byli za Giedymina* na Litwie[2]).—Wiadomość ta przechowała się w dokumentach. Ponadto w kronice 24 generałów z drugiej połowy XIV w.—znajduje się wzmianka o 2 franciszkanach na Litwie za Giedymina. Z tej notatki skorzystał Komorowski i połączył ją z wiadomością o śmierci 7 franciszkanów wśród Saracenów. — Liczba 7 podwojona, została przeniesiona na franciszkanów wileńskich. W drugiej połowie XVI w. pod wpływem fundacji Gasztołdów dla franciszkanów, oraz na tle separatyzmu franciszkanów litewskich powstaje wersja o sprowadzeniu franciszkanów przez Gasztołda. Z powodu *przerzucenia* faktów z *czasów Witolda* w *czasy Olgierda* przez kronikarza o *zawojowaniu Podola* i przeniesienia stosunków z XV wieku do XIV powstaje *fikcyjna* postać Piotra Gasztołda, starosty kamienieckiego, założyciela klasztoru franciszkańskiego w Wilnie. W ten sposób tworzy się *rodowa* legenda o Gasztołdzie, którego sławił wiersz z XVI wieku:

His igitur Proceres, inter *Gastolde potentes*
Debetur D o m u i gloria primae t u a e[3]).

W legendzie tej chodziło o rozszerzenie sławy domu Gasztołdów.—Tworzywem zaś — była śmierć *dwu* franciszkanów na Litwie w *czasach Giedymina*.

---

[1]) X. K u r c z e w s k i, *Kościół Zamkowy*, II, str. 8.

[2]) Porów. słynny dokument posłów legatów papieskich. B u n g e VI, № 3072 oraz list Giedymina do miast zachodnio-europejskich, ibidem № 3069.

[3]) Zob. G r z y b o w s k i, l. c. ed. 1740, str. 82.

Dr. WŁADYSŁAW KOWALENKO.

GENEZA UDZIAŁU STOŁECZNEGO MIASTA WILNA W SEJMACH RZECZYPOSPOLITEJ.

(Dokończenie).

ZALUDNIENIE.

Wyjaśnienie ilości zaludnienia Wilna w okresie jego największego rozwoju napotyka na różne trudności. Przedewszystkiem świadectwa współczesnych kronikarzy są bardzo ogólnikowe i z nich nie można wydobyć żadnych cyfr i ściślejszych określeń. Herberstein[1]), Gwagnin[2]), Kojałowicz[3]), I. Krasiński[4]), Miechowita[5]) i inni podają opisy Wilna ze strony jego zewnętrznego wyglądu, zgodnie twierdząc, że jest to największe i najludniejsze miasto litewskie: „tanta, quanta Cracovia" (Miechowita), lub „illustrissima in Lithuania urbs, która— „singulas quidem Lithuaniae civitates superat" wielkością, pięknością budynków „et populi frequentia" (Krasiński) i jest więc „ad modum populosa et ampla urbs[6]).

Taksamo i w innych źródłach, jak plany topograficzne i opisy w Atlasie X. Jerzego Brauna, lub sztychu z r. 1604 Tomasza Makowskiego, stycharza i kartografa nieświeskiego[7]) nie spotykamy wiadomości ściślejszych. Wystarczają one dla ogólnej charakterystyki miasta na przełomie XVI i XVII stulecia aż do najazdu moskiewskiego, wtedy bowiem Wilno w niczem nie ustępowało Krakowowi, a„ nawet porządkiem i splendorem przewyższało go podczas koronacji

---

[1]) Rerum Moscowiticarum Comentarii r. 1556, str. 160 (tłom. na ros. Anonimowa).

[2]) Sarmacja Europ., str. 167.

[3]) Hist. Lith. pars. II, l. 8 p., 481.

[4]) libr. II cap. 2 } cyt. Łowmiański „Wchody" Aten. Wil. № 3/4, str. 411.

[5]) cap. III }

[6]) Baliński, Opisanie statyst. m. Wilna, str. 57—8, cytuje z J. Brauna i Fr. Hogenberga, Atlas głównych miast całego świata XVI w., t. III,

[7]) J. Jakubowski „Tomasz Makowski". Instytut dla badań ziem wsch. I str 7/8.

Ludwiki Marji" jak mówiła o tem królowa, poraz pierwszy bawiąca w Wilnie[1]). Również historycy XIX w. Lelewel[2]), Jaroszewicz, Baliński, Kraszewski, M. Homolicki[3]), badacze dziejów litewskich, sprawy zaludnienia Wilna należycie nie przedstawili. Baliński pod wpływem powyższych źródeł podaje fantastyczne cyfry, że w XIV wieku podczas oblężenia Wilna przez Krzyżaków zginęło 14 tysięcy mieszkańców[4]), że w r. 1571 od zarazy i głodu padło 20 tys. ofiar[5]). Wychodząc z tych danych, Baliński określa na 100 tys. zaludnienie Wilna za czasów Zygmunta Augusta, z czego w wojnach szwedzkich ginie 30 tys.[6]). Nowsi zaś badacze z większą oględnością odnoszą się do cyfr, tak kronikarskich jak i swoich poprzedników. Papée na zasadzie badań Pawińskiego[7]) liczy zaludnienie Krakowa w XV w. na 10—16 tys.[8]), Poznania na 5 tys., Lwowa na 5 tys., Wrocławia na 20 tys i Gdańska na 50 tys. Co do Wilna to dotąd nie mamy prób obliczenia jego mieszkańców, za przykładem Pawińskiego, na podstawie podatku wpłaconego przez miasto do skarbu gospodarskiego. Niewątpliwie i ten sposób obliczania nie będzie wolny od błędów. Sprobójmy go zastosować do Wilna, mimo że wydaje się nam wątłą podstawą do obliczenia ludności.

Przed unją miasta litewskie, płaciły podatki podług norm, wyznaczonych przez króla[9]) „podle ich siły"[10]). Zasadniczo więc wysokość wymiaru podatkowego zależała od ilości zaludnienia i bogactwa miast. Lecz ubocznie wpływały na jego obniżenie, zniszczenie od wojny, pożaru lub zarazy, oraz pożyczki przez miasta udzielane królowi. Takie miasta łatwo się poznaje przy zestawieniu ich podatków za kilka lat zrzędu z innemi miastami. Przez ostrożność nie braliśmy ich pod uwagę przy naszych rozważaniach. Szczegółowy

[1]) X. J. Fijałek, Opisy Wilna. Ateń. Wileńskie №3-4, str. 324, r. 1923.

[2]) Rozbiory dzieł, obejmujące rzeczy polskie, str. 168—172, r. 1844.

[3]) Wizerunki i roztrząsania naukowe, poczet nowy, t. XXIV, str. 1—109, r. 1843 cyt. przez Fijałka w opisy Wilna, Ateneum Wil. № 3—4, 321, r. 1923.

[4]) Baliński, Opis stat. Wilna, str. 57/58.

[5]) Baliński, Histor. m. Wilna, t. II, str 109.

[6]) Baliński, Opis stat. Wilna, str. 57/58.

[7]) Źródła dziejowe XIV w., str. 48

[8]) Polska i Litwa na przełomie w. śr., str. 350, według J. Rutkowskiego, Zarys gospod. ziem pol., str. 24-5. Kraków liczył przy końcu XV w. 10 tys., Poznań 4 tys. mieszkańców. W końcu XVI w. Poznań liczył 30 tys. mieszkańców. Łukaszewicz „Obraz stat. m. Poznania", 1838 r. Poznań, cyt. Tymieniecki, Rozwój histor. miast „Strażnica zach." № 1, str. 21.

[9]) Довнар-Запольскій, Госуд. хоз. I, str. 755; собр. др. Грам. Вильны, t. I str. 104.

[10]) Собр. др. Гр. I № 83, str. 157.

wykaz podatków, nakładanych na miasta, podał rosyjski uczony Downar-Zapolski[1]). Stąd bierzemy do tabelki dane o serebszczyźnie, zapłaconej przez większe miasta hospodarskie na cele obronne w latach 1529, 1534 i 1551[2]).

	1529	1534	1551	1555	1560	1566	1576
	Kóp groszy			Zaludnienie			
Wilno	1500	500	500				
Połock		100	100	7500[3])			
Grodno	180	100	51		3500[4])		
Bielsk		100	100				2700[5])
Brześć	150	200	100			6000[6])	

W powyższem zestawieniu w obwódkach prostokątnych pokazano zaludnienie poszczególnych miast według danych źródłowych lub obliczeń najnowszych badaczy. A więc w każdej linji poziomej mamy dane o zaludnieniu miasta i jego podatku. Za podstawę bierzemy serebszczyznę z r. 1551, jako najbliższą do lat, z których posiadamy wiadomości o zaludnieniu podanych miast. Z zestawienia podatków wynika, że Wilno płaci 5 razy więcej od Połocka, Brześcia i Bielska i 10 razy więcej od Grodna. Stosownie do tego mniej więcej można określić jego zaludnienie, uważając, że wysokość podatku jest proporcjonalna do ilości zaludnienia. Wtedy dla Wilna będziemy mieli cyfry następujące: 37300, 35000, 30000 i 13500, z czego średnia-arytmetyczna stanowi 29000. Osiągnięty wynik jest za wysoki z tego względu, że pod uwagę wzięto podatek z r. 1551,

---

[1]) Госуд. хоз. I прилож., str. CV.

[2]) Na Wilno Zygmunt I nakłada obowiązek płacenia serebszczyzny, ustanowionej „more antiquo... pro necessitate Reipublicae .." w wysokości 500 kop gr. Jak to pobierano za Kazimierza Jag. Собр. др. Гр. I, № 19 str. 28.

[3]) Łowmiański, „Wchody miast lit. Aten. Wil. № 3—4, str. 410.

[4]) Piscowyje knigi grodn. ekonomji I wst., str. VII. cyt. Łowmiański, Wchody Aten. Wil. №3—4, str. 410 oraz t. II str. Pisc. kn. str. 24—64.

[5]) Baranowski, Podlasie przed un. lubel., str. 200.

[6]) Downar-Zapolskij, Берестейск. староство, str. 17.

a stan zaludnienia z wyjątkiem Połocka, pochodzi z lat późniejszych. Naturalny przyrost ludności miejskiej za te kilkanaście lat prawdopodobnie wynosił do 15—20%, o które należy obniżyć osiągnięty wynik, co da 23—25 tys. mieszkańców dla Wilna.

Na ogólne zaludnienie Połocka, Brześcia, Grodna i Bielska, t. j. 19200 mieszkańców przypada razem 350 kop. groszy podatku, a na Wilno zaś (według naszych obliczeń 23—25 tys.) przypada 500 kop. groszy. A więc ten wynik nie narusza względnej. proporcjonalności między wysokością podatku a ilością zaludnienia miast. Ta cyfra utrzymuje się i w świetle podatków innego rodzaju, tak zwanych „pożyczek" przymusowo ściąganych z miast[1]). Ich wymiar również zależał od wielkości i zasobów gmin miejskich, a nie od ich dobrej woli. W latach 1561, 1563, 1565 i 1567 Grodno miało zapłacić „pożyczki" 2000 kop, Brześć—1400, Połock—3000, a Wilno—8000[2]).

W tym wypadku zdolność płatnicza Wilna jest o 20% wyższa od tych miast razem wziętych.

Oprócz tego podatki z innych lat świadczą o znacznej przewadze Wilna nad miastami litewskiemi. Gdy w r. 1530 razem na Połock, Witebsk, Bielsk, Mińsk, Mohylew i Nowogródek przypada 450 kop. ordynszczyny, to samo Wilno miało zapłacić 500 kop[3]). Również w poprzednim roku 1529 sejm uchwalił pobrać od miast uprzywiljowanych 3000 kop, z czego na Wilno wyznaczono 1500 kop[4]).

Materjalna, a z nią i liczebna przewaga stolicy litewskiej nad wszystkiemi bez wyjątku miastami litewskiemi i ruskiemi jest dostatecznie udowodniona. Żadne z nich nie stoi na jednej z nią stopie podatkowej—żadne nie może jej się równać zaludnieniem. Określenie jej zaludnienia na 23—25 tys. z możliwemi odchyleniami w obie strony uważać można za *stanowczo bliższe rzeczywistości* od danych Balińskiego.

Pamiętać należy, że tu nie jest wzięta pod uwagę ludność, mieszkająca po domach kniaziów, panów, ziemian i duchowieństwa, które były wyjmowane przez króla z pod prawa miejskiego i nakładanych ciężarów podatkowych na miasto[1]). Pozatem Żydzi wileńscy płacili osobno podatek, gdy miasto opłacało serebszczyznę. Liczba

[1]) Довнар. Гос. хоз. I, str. 761—2; Любавскій, Сеймъ, str. 684.

[2] „ „ „ dodatek str. CV.

[3]) Акты Зап. Рос. II, № 168 cyt. przez Łowmiańskiego l. c. str. 410/11; Собр. древ. грам. г. Вильны I № 31.

[4]) Довнар. ibid CV.

[1]) Акты Зап. Россіи, t. III, str. 127. Otkaz króla na sejmie 1563 r. „z dworow abo domow kniaźskich i panskich ziemianskich nadworniki żadnoho podatku s miestom dawati nie maiut, okrom oborony miestskoie czasu potreby'

tych grup ludności nie może być obliczona. Nie mamy do tego żadnych danych. Żydów na Litwie mieszkało wiele tysiący, jeżeli sejm w r. 1563 żądał, by oni wystawili 2 tysiące piechoty. (Działyński Zb. pr. lit., str. 535). Skupienie ich w Wilnie mogło być dość liczne, stastanowiące około 10% czyli mniej więcej około 2—3 tys. Są to dane, przemawiające za podniesieniem osiągniętej cyfry zaludnienia Wilna o przeszło 2—3 tysiące, licząc w tej liczbie mieszkańców domów pańskich. Lecz nie brak argumentów na korzyść obniżenia ogólnego rezultatu obliczeń. Mianowicie, przy nałożeniu serebszczyzny w 1517 roku, na prośbę miasta, król nakazuje mieszczanom, posiadającym w „prysudzie mestckom", pobliskie, dalsze, wysłużone i kupione folwarki „pospoł z mestom wsiakuju służbu służyć i popłaty płatit'[1]) jak to już zadawna ustanowiono. Od tego „płatu" widocznie uchylali się mieszczanie, siedzący po folwarkach, a przez to obciążenie podatkowe Wilnian było większe. Dążyć do jego obniżenia oni starali się folwarki „priwernut'" do miasta. Prawdopodobnie król przy ustastanowieniu podatku na miasto brał pod uwagę mieszczan z ich ludźmi folwarcznymi, których zdolność płatnicza warta była zabiegów ze strony miasta. Nie wiemy jaka część podatku na nich przypadała, nie możemy też odpowiednio obniżyć ogólnej sumy 500 kop gr. anj z tej podstawy obliczonego zaludnienia Wilna. Poprzestając na tych zastrzeżeniach, sądzimy, że mają one znaczenie drugorzędne i nie mogą zasadniczo wpłynąć na zmianę *ogólnego wyniku.*

CZĘŚĆ II.

UDZIAŁ WILNA W ŻYCIU POLITYCZNEM WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO.

Młoda stolica litewska, silnie rozwijająca się pod potężną i twórczą ręką Giedymina, nie traci swego znaczenia i przy jego następcach. Przeznacza ją Giedymin Jawnucie, przyjmującemu po ojcu rządy i tytuł wielkoksiążęcy[2]). Rywalizujący z nim bracia Kiejstut i Olgierd, dążą do opanowania Wilna, by utrwalić swoją przewagę na Litwie. Istotnie, po jego zdobyciu stają się panami całego Księstwa: „Olgerdus Vilnam et Mangum Ducatum obtinens, in singulos fratres exerceret imperium"[3]). Ulegają mu wszyscy inni książęta, bynajmniej

[1]) Собр. др. гр., t. I № 18, str. 25 i potwierdzenie tegoż w 1547 r. ib, str. 90 № 45.

[2]) J. Daniłowicz. „Latopisiec" str. 27: Jawnutja osadił wo Wilni".

[3]) Długosz. „Opera omnia" t. III ks. ks. X str. 405.

przyjaźnie dla niego nie usposobieni. W tych wypadkach Wilno było ośrodkiem walki i o posiadanie jego przedewszystkiem walczącym chodziło. Pierwszorzędną w tem rolę odegrały mocno warowne zamki wileńskie. Żadne z miast litewskich, żmudzkich i ruskich pod tym względem dorównać Wilnu nie mogło, a do tego szybko wzrastająca liczba mieszkańców i polepszenie ufortyfikowań jeszcze bardziej wzmocniło jego znaczenie jako warowni i stolicy. Niebawem następcy Olgierda, stanąwszy do walki o jego bogatą śpuściznę, z tem większą energją będą się o posiadanie Wilna ubiegać. Z nich Kiejstut, owładnąwszy zamkami wileńskiemi, zmusił Jagiełłę do oddania mu naczelnej władzy w państwie [1]). Zostający dotąd biernymi widzami tych wypadków, mieszczanie stolicy występują teraz czynnie po stronie Jagiełły. Przygotował ich i pobudził do zbrojnego wystąpienia kupiec wileński Hanulon, ryżanin z pochodzenia, „reprezentant gminy chrześcijańskiej"—według charakterystyki Prochaski [2]). Wraz z nim wilnianie w czasie nieobecności Kiejstuta, zachęceni przez Hanulona i przedniejszych mieszczan obietnicami i prośbami, wsparci zbrojnie przez Jagiełłę, dokonali zamachu stanu, zdobyli zamek i „mittens post Jagil castrum sibi praesentarunt" [3]) 12 czerwca 1392 roku. Zadecydowało to o położeniu Kiejstuta. Stracił on główny punkt oparcia dla swojej władzy i zeszedł z widowni politycznej.

Stanowisko mieszczan wileńskich i ich wierność Jagielle dowodzi, że już wtedy oni tworzyli taką samą siłę społeczną, jak krakowianie w XIII stuleciu, kiedy doszli do politycznego znaczenia i w domowej walce z r. 1289 „rozporządzali tronem krakowskim" [4]).

Jagiełło, wdzięczny mieszczanom Wilna za przechylenie zwycięstwa na jego korzyść, chętnie okazywał im wyjątkowe względy. W gronie najbliższych jego doradców znajduje się mieszczanin Hannike, kupiec wileński. Zasiadał on w Radzie Jagiełły [5]). Miał on na Litwie znaczenie pierwszorzędne. W czasie rokowań pokojowych z Zakonem, odbytych na wyspie Dubissie 1 października 1382 r. podpisuje on wraz z braćmi Jagiełły akt przymierza i akt odstąpienia

[1]) Prochaska, Witold str. 33.

[2]) Prochaska ib. str. 34.

[3]) Naruszewicz, Hist. Nar. Polsk. t. VII ks. III str. 342 i 137; Baliński. Wilno. I—35; Długosz. ibid. t. III ks. 10 str. 409: „Hanulonem et primores Vilnensis cives in suam postem precibus et promissis perlicit: quorum catervis... Vilnense castrum primum obsessum, deinde Jagellone ex Withebsko cum omnibus fratribus et exercitibus sues veniente, sibi traditum est". Daniłowicz. Skarbiec I Nr. 477; Любавскій Сеймъ str. 59.

[4]) Balzer. Z powodu nowego zarysu hist. ustr. Polski. Kw. hist. t. 20, str. 18.

[5]) Prochaska. ibidem str. 342.

krzyżakom ziemi Żmudzkiej [1]). Żadnych innych podpisów na tych dokumentach nie spotykamy. Z jednej więc strony krzyżakom gwarantowali dotrzymanie układu członkowie rodziny panującej, a z drugiej — „Hannike burger czur Vilnae, unser getruver dyner" [2]) który, jak sądzę, miał tu znaczenie nietylko osobiste, lecz reprezentował mieszczan wileńskich po ich niedawnem zbrojnem wystąpieniu. Tylko w takiej roli występujący Hannike mógł być dopuszczony do podpisania aktów. Co do jego osoby, to bliski chronologiczny i przyczynowy związek wypadków czerwcowych w Wilnie z rokowaniami dubiskiemi, zatem prawie identyczna rola Hannula i Hannike na dworze Jagiełły nasuwa przypuszczenie, że oba imiona odnoszą się do jednej osoby, mianowicie do wodza zrewoltowanych mieszczan wileńskich przeciwko Kiejstutowi.

Lecz które z tych imion jest właściwe?

Hennike, pochodzący z Rygi, prawdopodobnie posiadał dokładną znajomość języka niemieckiego. A przeto najmniej był narażony na zmianę swego imienia we współczesnych mu aktach dubisskich, spisanych po niemiecku, sporządzonych przy jego udziale i przez niego podpisanych. Dlatego uważamy imię Hannike za autentyczne i sądzimy, że Hanulon jest to późniejsza jego odmiana kronikarska,— czego zdaje się pierwszy Długosz dokonał.

Wyjaśnienie osoby, występującej w tak ważnych wypadkach politycznych za pierwszych lat panowania Jagiełły, jest rzeczą godną uwagi przedewszystkiem ze względu na udział w nich mieszczan wileńskich, występujących w jednym wypadku w charakterze siły rewolucyjno-zbrojnej, a w drugim — gwarantującej przez ich wodza Hännike przymierze i pokój.

W najbliższych potem latach na widówni politycznej nie znać wystąpienia wilnian, lecz zato przed Hännikiem otwarte zostało szerokie pole działania. W czasie ponownego zjazdu z krzyżakami nad Dubissą w lipcu następnego 1383 r. zasiada on w radzie wielkiego księcia [3]), a w 1385 r. jako „Hanko capitaneus Vilnensis" uczestniczy w uroczystem poselstwie Jagiełły wysłanem do Polaków i Elżbiety węgierskiej z prośbą o rękę Jadwigi[4]). Niestety, gubią się

[1]) Daniłowicz. Skarbiec I Nr. 480 i Nr. 481.

[2]) Raczyński. Codex str. 57, 58.

[3]) Prochaska. ibid. str. 42.

[4]) Długosz. ibid. t. III str. 450; Wiszniewski. Pomn. hist. liter. IV str. 92, dyplom Jagiełły z r. 1385 w Krewie dany; Daniłowicz. Skarbiec I Nr. 507; Prochaska. ibid. str. 49; Kutrzeba. Unja Litwy z Polską str. 454 w tomie Pol. i Litwa w stos. dziejowym; Baliński. Hist. Wilna I—35; Naruszewicz. Hist. nar. pol. t. VII ks. IV str. 193 i 374; Józef Wolff, Senator. i dygnitarze str. 71.

dalsze wiadomości o tej interesującej postaci historycznej, z którą wiążą się dzieje mieszczan wileńskich i mogła być związana sprawa nadania Wilnu prawa niemieckiego oraz ustanowienie urzędu wójtowskiego.

Ale wrócimy do wypadków roku 1382. Po zajęciu zamków wileńskich przez mieszczan na rzecz Jagiełły, Witold był zmuszony Litwę opuścić. Szuka on schronienia i pomocy u krzyżaków. Przy spotkaniu się z mistrzem i po przedstawieniu mu swoich zamiarów, Witold otrzymuje od niego charakterystyczną odpowiedź, wskazującą jak dobrze krzyżacy rozumieli i należycie oceniali znaczenie Wilna. Wyrzuca Witoldowi mistrz, że on nie przybył do nich w szczęśliwym czasie „dum castrum vilnense cum hominibus et terris lithuanicis sui iuris suique domini forent" [1]).

Wsparty zastępami Zakonu niebawem probuje Witold odzyskać utraconą stolicę. Pomimo zabiegów i podstępów szczęście mu nie sprzyjało, a bez Wilna nie mógł przyjść do znaczenia na Litwie.

W tym pogańskim okresie historji litewskiej stanowisko polityczne w znacznej mierze Wilno zdobyło dzięki przebywającej w niem ludności chrześcijańskiej, która stanowiła wyższą warstwę mieszczaństwa stołecznego, dość różnorodnego pod względem narodowym. Znaczny jego odsetek od czasów Giedymina stanowili Polacy, jak dowiedliśmy tego wyżej. Liczba ich za Jagiełły była niewątpliwie znacznie większą i oni to przedewszystkiem mogli dostarczyć Hannike sił dla dokonania jego przedsięwzięcia w r. 1382.

Od chwili przyjęcia chrześcijaństwa i nadania Wilnu prawa magdeburskiego jego ludność jako pierwsza i najliczniejsza gmina miejska na Litwie zdobywa dla siebie w drodze legalnej udział w sprawach politycznych księstwa litewskiego. Prawda, dzieje się to za przyczyną wpływów zewnętrznych, przeważnie krzyżaków, którzy wykli byli dopuszczać swe miasta do udziału w różnych układach z państwami ościennemi, oraz miast polskich. Poczynając od pokoju kaliskiego 1343 r., kiedy Kazimierzowi Wielkiemu chodziło o wciągnięcie szerszych warstw społecznych do akcji pomorskiej, miasta koronne miały utorowaną drogę do udziału w sprawach politycznych [2]). To też, gdy wspólność interesów w walce z krzyżakami łą-

[1]) Długosz, ibid. t. III ks X str. 412.

[2]) Rembowski (Rec. z pracy Prochaski. Geneza parlamentaryzmu) Kw. Hist. XIV str. 279/81 r. 1900. Szujski. Libri. ant. civ. Crac. p. 339, cytow. przez Rymara w pracy „Udział Krakowa w Sejmach R-tej" — Rocz. Krak. t. VII str. 188, pisze że w 1404 r. Kraków bierze udział w akcji odzyskania ziemi Dobrzyńskiej.

czyła Koronę z Litwą, za przykładem mieszczaństwa polskiego po raz pierwszy Wilno jedyne z miast litewskich staje narówni z miastami Korony do układów melneńskich z krzyżakami w r. 1422 i wraz z panami polskiemi i litewskiemi przyrzeka, że „pacem hanc perpetuam in omnibus suis punctis et articulis inconcusse, illibate tenebunt, observabunt perpetuis temporibus" [1]).

W 10 lat później Wilno stoi na czele znaczniejszych miast litewskich i ruskich w tej samej roli poręczyciela, co i w r. 1422 przy układach Świdrygiełły z Zakonem w Chrystmemlu [2]). Odtąd udział innych miast obok Wilna w życiu politycznem księstwa nietylko nie pomniejsza jego znaczenia, lecz przeciwnie ułatwia mu osiągnąć w stosunkach międzymiejskich takie wpływy, jakie miał Kraków w Koronie. Żadne z miast księstwa litewskiego lub jego aneksów nie mogło dorównać Wilnu ani zaludnieniem, ani siłą rozwoju gospodarczego i to decydowało o jego przewadze nad wszystkiemi miastami. A wypadki polityczne, które dojrzewały w Wilnie, stawały się faktami tak doniosłemi, że dla odwrócenia ich skutków w wielkiem księstwie litewskiem nie było innego, tak ważnego ośrodka politycznego. „Kto posiadał Wilno, ten według starego zwyczaju litewskiego był i wielkim księciem"—powiada Caro [3]), opisujący przebieg wydarzeń z r. 1432, kiedy Zygmunt Kiejstutowicz zdobył Wilno i obalił rządy wielkoksiążęce Świdrygiełły. Z powodu takiej zależności władzy panującego na Litwie od posiadania Wilna ustala się na ziemiach ruskich tradycyjne przyjmowanie za swego pana tego, który „siedział na Trokach i Wilnie". Tak w r. 1505 Aleksander wznawia przywilej Kazimierza Jagiellończyka, wydany dla Smoleńska, w którym smoleńszczanie zobowiązują się: „hospodaru, kotoryj sideł na Wilni... wsiakuju wiernuju służbu służyti" [4]). Istotnie na Litwie

---

W pertraktacjach toruńskich w 1411 r. bierze udział kilka polskich miast—Rymar str. 189; w r. 1416 Kraków, Poznań, Kalisz, Lublin, Brześć i Inowrocław zaręczają rozejm z krzyżakami. Daniłowicz. Skarbiec II Nr. 1145; To samo w r. 1418 w Brześciu. Cod. Epistol I. 44.

[1]) Dogiel, Codex dyplom. Regn. Pol. et M. Duc. Lit. t IV, str. 115. Daniłowicz. Skarbiec II Nr 1359. Układy odbyły się nad rz. Ossą przy jeziorze Melnie.

[2]) Daniłowicz, ibid II Nr. 1603, oprócz Wilna wzięły udział obok książąt i szlachty w zaprzysiężeniu traktatu Troki, miasta żmudzkie, Kijów, Czernihów, Włodzimierz, Łuck, Smoleńsk, Brańsk, Witebsk, Połock, Mceńsk, Nowogród, Bracław, Brześć, Kowno, Drohiczyn.

[3]) Caro, Dzieje polskie t. IV str. 50.

[4]) Daniłowicz, Skarbiec II Nr. 2164; Довнаръ-Запольскій. Госуд. хоз. I str 30.

Wilno od czasów Giedymina zawsze pozostawało jedyną i niezmienną stolicą. Nie znamy nawet prób przeniesienia stolicy do innego miasta. Stąd najstarsza tradycja o władzy wielkiego księcia najściślej wiąże się z Wilnem. I żadne wypadki historyczne ani razu tego stanowiska Wilnu nie zaprzeczyły, ani nawet go nie nadwątliły. W pojęciu ówczesnem być panem Litwy—to znaczy posiadać Wilno; należeć do państwa litewskiego, to—uznawać pana na Wilnie. Ta centralistyczna rola stolicy silnie wzrosła w XV i XVI stuleciu. Szczególnie za Witolda, kiedy złamano znaczenie książąt ruskich, ustanawiając na ich miejsce namiestników wielkoksiążęcych.

Dla Polski, związanej z Litwą żywotnemi interesami politycznemi, było ważnem mieć w Wilnie, jako stolicy w. ks. Litewskiego, jaknajpewniejszą pozycję i wpływy. Osłabienie ich bowiem w Wilnie nieraz wpływało w niespodziany sposób na bieg wypadków w Polsce. Przytoczę jeden fakt najbardziej charakterystyczny. Gdy Zygmunt I torował w Polsce drogę synowi do korony polskiej, to doskonale rozumiał, że osiągnięcie tego „będzie zależało od postawienia tej sprawy w Wilnie" [1]). Zygmunt Stary tak pokierował wypadkami, że w trzecim roku życia Zygmunt August przez Radę panów litewskich w roku 1522 został ogłoszony wielkim księciem litewskim [2]. Zaskoczona tem szlachta polska, pomimo oburzenia i protestów, że to jest pogwałceniem unji horodelskiej, znalazła wyjście tylko w „dobrowolnem" obraniu Zygmunta Augusta na tron polski [3]). Prawda fakt ten nie wzmocnił w Polsce dynastycznej władzy monarszej, lecz nauczył Polaków bardziej dbać o swe stanowisko i wpływy w Wilnie. Nie mogli tego dokonać przez obsadzenie wyższych stanowisk na Litwie, by przez to łatwiej wpływać na zmianę kursu polityki litewskiej, gdyż dostojeństwa senatorskie i dygnitarskie były przeważnie w rękach panów litewskich Gasztołdów, Radziwiłłów, Wołowiczów, Naruszewiczów, Sapiehów, Chodkiewiczów, Hlebowiczów, Ościkowiczów i innych, zazdrośnie broniących swych praw [4]) i utrudniających Polakom dostęp do swego grona. Przeciwko temu jednym z zapo-

[1]) Kolankowski, Zygmunt August str. 11.

[2]) Kolankowski, ibid. 13; Enc. Hist. Pol. cz. II str. 57.

[3]) Kolankowski, ibidem str. 16/17. Akt podniesienia na stolec litewski odbył się 1529 r. 18 paźdz., a na sejmie Piotrkowskim Zygmunta II senat obrał królem 1529 r. 18 grudnia, a koronacja 20/III 1530 r.

[4]) Na sejmie brzeskim w r. 1544 panowie litewscy prosili Zygm. Augusta, by nie rozdawał urzędów w księstwie Polakom, nie dopuszczał będących przy nim urzędników polskiego dworu do wdawania się w sprawy państwa litewskiego i żądali przytem, by przy wjeździe w granice Litwy oni składali z siebie wszelką władzę Lubawskij, Sejm. str. 295

biegawczych środków było otworzenie w Wilnie od wiosny r. 1537 stałego dworu polskiego [1]), który był znacznie powiększony i lepiej zorganizowany w lecie r. 1543, t. j. w przededniu wyjazdu Zygmunta Augusta do księstwa. Liczył on 43 dworzan na czele z marszałkiem nadwornym—kasztelanem małogoskim panem Piotrem Zborowskim, dyrektorem kancelarji Przerembskim, referendarzem—kasztelanem lubelskim Zabrzydowskim [2]), podskarbim Janem Lubomirskim, krajczym Gabrjelem Tarłem, podkomorzym Mikołajem Mniszkiem i podczaszym Stanisławem Ligezą. Dla królowej Barbary Zygmunt utworzył drugi dwór, z matron polskich złożony [3]).

Otoczenie króla i królowej w Wilnie, język polski obu dworów stanowiły okoliczności, dodatnio wpływające na silniejsze rozpowszechnienie w niem polskości. Nieustająca ze strony króla troska o dobrobyt stolicy zapewniły jej niebywały dotąd rozkwit. Zygmunt August ze wszystkich miast koronnych i litewskich najbardziej upodobał Wilno. Przy każdej sposobności wracał do swojej ukochanej stolicy. Spędzał w niej co rok po kilka miesięcy. Za okres czasu do lipca r. 1551 do marca r. 1566 na pobyt króla w Wilnie przypada przeszło 60 miesięcy, mimo że wtedy odbywał dłuższe i częstsze podróże do Warszawy, Grodna, Knyszyna, Krakowa i obozów wojennych [4]).

Stany polskie w Koronie niechętnie patrzyły na te częste i długie wizyty króla do Wilna. Z tego powodu spotkał go nawet zarzut. Jeden z dygnitarzy upominał króla, by dłużej pozostał w Koronie i przytem przestrzegał, że „jeśli tak prędko, powitany ledwie królu, do Wilna od nas pośpieszysz, to u wszystkich sławę swoją popsujesz...[5]). Oprócz przywiązania do Wilna zmuszały króla do

---

[1]) Kolankowski ibid. str. 317—319 i cyt. przez niego rachunki i rejestry Arch. Główn. w Warszawie. Rkp. Nr. 114, 115, 120, 124-b.

[2]) Jest on też „hetmanem" zaciężnych polskich w r. 1561. Halecki. Unja II str. 145.

[3]) Kolankowski, ibid. str. 346

[4]) Bujak Fr. Studja geograf.-histor. Dodatek. Itinerarium kr. Zygm. Augusta, gdzie wyszczególnia autor pobyt króla w Wilnie. W r. 1551 przez lipiec — grudzień, w r. 1552 od 4/X do 28/XII, w 1554 r. 20/VI—/IX, 1555 r. 8/I—12/II; od lipca do końca roku w Wilnie i innych miejscowościach na Litwie; 1556 r. 1/I—28/VIII, 1557 r. 3/III do końca roku w Wilnie i obozach wojennych, 1558 r. 1/I—27/IV 1559 r. 7/VIII—31/XII, 1560 r. 20/I—?, 1561 r. 21/I—6/XI, 1562 r 1/II—11/X, 1563 r. 12/VI—8/X, 1565 r. 3/XI do końca roku, 1566 r. 1/I—8/III; w latach późniejszych król przebywał przeważnie w Grodnie, Knyszynie, Warszawie. Od r. 1569 zamieszkał z dworem na stałe w Warszawie, ibid. str. 284.

[5]) Orzechowski. Fidelis subditus sive de Institutione Regia ad Sigism. Aug Libri II Ed. Vars. 1697 r. Pauli Ant. Radygoski g. s. etc. p. 73 cyt. Kraszewski. Wilno I str. 286

dłuższego w niem przebywania wojna z Moskwą i intensywna praca w księstwie nad reformą stosunków gospodarczych i politycznych. W Koronie ciążyły królowi przemożne wpływy senatorów polskich. W Warszawie i Krakowie Zygmunt August czuł się ukoronowanym sługą, a w Wilnie był panem[2]). Mniej go ograniczało możnowładztwo litewskie, swobodniej mógł z nimi postępować, był dla nich władcą dziedzicznym.

Utrzymywany przez wielkiego księcia oprócz tego dwór litewski w tym samym czasie składał się z 19 dworzan i na wzór polskiego posiadał te same nadworne urzędy[3]), nie był więc tak pełny i miał znaczenie drugorzędne. Biorąc to za ujmę dla siebie, panowie litewscy na sejmie wileńskim w r. 1547 proszą Zygmunta Augusta o lepsze zorganizowanie dworu litewskiego[4]). Król to uzależnił od wynalezienia na ten cel odpowiednich środków. Sprawa widocznie nie była pomyślnie dla Litwinów załatwiona. Z powodu kłopotów materjalnych król nie mógł „obyczaju najti" z czego dworzan litewskich „chowati", bo to z czego ich przedtem utrzymywano posiadł nieprzyjaciel, a reszta „mieże was rozdano" — odpowiedział Zygmunt w „otkazie" panom litewskim. A przez to oddziaływanie licznego i wystawnego dworu polskiego, złożonego poczęści z osób o polskich godnościach senatorskich, jak Fl. Zebrzydowskiego i Piotra Zborowskiego, na króla i stolicę musiało być znaczne i trwałe. Sądzimy, że w tem było więcej polskich wpływów kulturalnych, niż politycznych, lecz szerokie i silne ich promieniowanie nietylko z tego, ale i z innych już wykazanych źródeł płynące, odbywało się w stolicy państwa litewskiego w tym czasie z taką siłą, iż one nabierały znaczenia politycznego.

Nie mogli tego nie wiedzieć możnowładcy litewscy, tracący z powodu wpływów polskich przewagę nad szlachtą, i tem gorliwiej starający się im przeciwdziałać. Mimo to w połowie XVI stulecia polszczące się Wilno przez dwór króla, mieszczaństwo i stosunki z Polską, jako stolica wraz z szerokiemi warstwami szlachty litewskiej, dążącej do zmiany ustroju przez asymilację do polskiego, uzyskuje nowy zakres uprawnień politycznych już w ramach tworzącego się parlamentu litewskiego. Będzie to ostatnie i najpoważniejsze uprzywiljowanie Wilna. Osiągnięcie jego nie jest zdobyczą niespodzianą, przypadająca Wilnu w drodze łaski królewskiej. Cały poprzedni

---

[2]) Czacki, Dzieła. Statystyka Polski, t. III str. 562.

[3]) Lelewel, Polska, dzieje i rzeczy jej, t. IV str. 55.

[4]) Działyński, Zb. pr. i przyw. str. 422 § 6 i Kolankowski ibid. str. 319.

kilkuwiekowy rozwój miasta i gminy miejskiej wciąż rozszerzał jego prerogatywy w gospodarczem i politycznem życiu państwa, to też i w okresie wielkich reform Zygm. Augusta, które do głębi przeobraziły ustrój Litwy, nie mogło zabraknąć nowych nadań dla Wilna.

CZĘŚĆ III.

WILNO NA SEJMACH W. KSIĘSTWA LITEWSKIEGO I RZECZYPOSPOLITEJ.

SEJM LITEWSKI.

Od końca XIV stulecia za przyczyną unji polsko-litewskiej życie polityczne Księstwa Litewskiego rozwijało się tempem bardziej przyśpieszonem, niż w okresie poprzednim. Wystąpienie zbrojne, podejmowane przez jednego ze sprzymierzonych narodów, nakładały na drugi obowiązek czynnego udziału w walce ze wspólnym wrogiem. Przez to dla każdego z nich znacznie rozszerza się sfera zainteresowań i działań politycznych. I w XV w. już one nie układają się w ramach ich terytorjów przedunjowych. Mimo odrębności państwowej wszystkie ważniejsze wypadki w koronie mają dla księstwa zależnie od ich treści większe lub mniejsze znaczenie i naodwrót.

Wydarzenia na Litwie pociągają za sobą postanowienie szeregu zagadnień w Koronie, dotyczących przedewszystkiem wspólnych celów politycznych, jakie przed obu państwami powstawały na wschodzie, północy i południu. Ofiary przy ich rozwiązaniu ponoszone najbardziej obciążały słabszą ekonomicznie i milatarnie, a częściej bezpośrednio zagrożoną Litwę. Ale pomoc Korony nieraz decydowała o szczęśliwem zakończeniu bitew i wojen na ziemiach ruskich i litewskich, gdyż Księstwo pod koniec XV w. nie czuło się na siłach bez zastępów polskich prowadzić wojny obronnej. Im niebezpieczniejsze walki toczyły się na wschodzie lub południu, tem liczniej rycerstwo polskie przybywa na obronę granic Księstwa [1]). Na polach bitew, wspólnych zjazdach i układach z wrogami dojrzewało zbliżenie Polaków z Litwinami. Jego niezmiennym celem pozostawała akcja zbrojna nazewnątrz, a w skutkach swoich ono wydało ugruntowanie się wpływów polskich na Litwie i przyśpieszyło zmianę stosunków społecznych. Podstawą do tego posłużyły pierwsze przywile-

[1]) Halecki. Unja t. I. str. 20, 36, 42, 45-8, 107-8, 129, 136, 145, 161, 165, 182, 192, 199, 206, 219.

je Jagiełły, wydane w czasie układów o unję krewską i wileńską, horodelską i grodzieńską. One odegrały pierwszorzędną rolę dla rozwoju stanów na Litwie. Wzorowane na polskich prawach a zastosowane do innego środowiska i terenu spowodowały zupełnie odmienne ustosunkowanie warstw społecznych, w Koronie. Pomimo znacznego zróżniczkowania w końcu XVI w. polskiej szlachty pod względem materjalnym w zakresie jej praw panuje zasada równości. Natomiast w Księstwie na czele społeczeństwa przez cały w. XV i pierwszą połowę szesnastego wieku stoi element możnowładczy wyodrębniony od ogółu bojarskiego bądź adopcją horodelską[1]), bądź uzyskaniem od księcia wyższych stanowisk i dóbr ziemskich. Chociaż pospolitemu bojarstwu przysługiwały ogólno-szlacheckie prawa, lecz korzystanie z nich było iluzorycznem. Możni uzależnili od siebie warstwy służebnych bojarów, wykonywali nad nimi sądownictwo i tylko sami bezpośrednio podlegali wielkiemu księciu[2]). Z ich też grona dobierał książe wojewodów, starostów i namiestników, którzy wykonywali sądy nad ogółem bojarskim, jako urzędnicy książęcy. Decydującym zaś czynnikiem tej przewagi były olbrzymie dobra ziemskie rodowe, nabyte lub wysłużone. Na 81 rodów magnatów litewskich według popisu 1529 r. przypadało 57,048 służb, z których wystawiono do pocztów wielkopańskich 7.131 koni. A 50-ciu tysięczny ogół szlachecko bojarski posiadał 60998 służb i wystawiał 12727 koni[3]). Bierna szlachta litewska przy braku wodzów i małem uświadomieniu społecznem nie umiała wyzyskać nawet dogodnych chwil dla utrwalenia swego znaczenia. Po zniszczeniu stałego podatku serebszczyzny w 1447 r. otwierał się przed nią wpływ na ważne zagadnienia skarbowo-wojskowe, lecz szlachta jeszcze nie nauczyła się korzystać z przysługujących jej praw. W r. 1492 przy określeniu udziału społeczeństwa w administracji i ustawodawstwie szlachcie litewskiej głosu nie przyznano, nadal należało to do kompetencji Rady Panów[4]).

Na sejmy walne, zwykle zwoływane do Wilna, zbierała się szlachta i możnowładcy na wezwanie panującego w liczbie nieokreślonej, gdyż w XV w. na Litwie nie istniała zasada przedstawicielstwa.

Z powodu wypadków wojennych i śmierci Kazimierza Jagiellończyka poraz pierwszy w r. 1492 zwołano na sejm elekcyjny po

---

[1]) Любавскій Сеймъ str. 49

[2]) Halecki. Unja t. II. str. 236-7.

[3]) Kolankowski Zyg. Aug. str. 205, zobacz też Korzona „O ograniz. wojskowej Litwy" R. T. P. N. Wilno, r. 1908 str. 9/11.

[4]) Halecki, Unja II str. 240; Daniłowicz, Skarbiec II Nr. 2044.

10—20 przedstawicieli od każdej ziemi [1]). Dotąd jest kwestją sporną, kto ich obierał [2]). Mogli ich wysłać na sejm tak zjazdy przedsejmowe szlachty, jak i urzędnicy książęcy. Są oni przedstawicielami poszczególnych dzielnic. Tem został zapoczątkowany system reprezentacyjny, który rozwijał się w kierunku pomniejszenia ilości posłów. W liście sejmowym w r. 1534 król nakazuje chorążym obrać po 2 „dobrych ziemian" i z nimi na sejm przybyć [3]). Tak samo wyznaczeni byli posłowie w r. 1538 przez wojewodów, starostów i dzierżawców, to jest przez tych, którzy tworzyli stronnictwo możnowładców. Rola takich posłów na sejmach była bardzo skromna. Byli oni świadkami postanowień o serebszczyźnie i „oboronie" i z sejmów wracali w charakterze posłów od panów Rad do rycerstwa" [4]). Na życie sejmów panowie wywierali znaczny wpływ, uważając je za organ doradczy. Temu sprzyjało częsta nieobecność króla na sejmach. Gdy w 1519 zebrał się bez króla sejm w Wilnie, wojewoda trocki Albrecht Gasztold, zebrał drugi sejm w innej miejscowości [5]) a w r. 1523 jego zastępca Konstantyn Ostrogski zażądał przyjazdu sejmu z Wilna do Trok [6]). Oznaczeniu sejmów Al. Gasztold pisze, że „vocamus quidem honoris qratia, revera autem, ut singulis palam sit quidquid concluserimus" [7]).

Chociaż za Zygmunta I pod wpływem wojen i potrzeb państwa znacznie rozszerza się kompetencja sejmów, lecz w skodyfikowanym na żądanie szlachty I statucie litewskim z r. 1529 nie wspomniano o prawie udziału szlachty w sejmach [8]). Zawiedziona w swoich nadziejach i mająca przed sobą wzory polskie, zaczyna ona energicznie występować na walnych sejmach z prośbami o poprawę statutu i określenie swych praw ustawodawczych. Te wystąpienia niebawem nabrały charakteru walki z Radą panów o przebudowę ustroju społecznego celem osiągnięcia praw, przysługujących szlachcie koronnej. Wyrobiła się w niej szlachta litewska i w r. 1551 po raz pierwszy sformułowała program reform parlamentarnych i sądowych [9]).

---

[1]) Halecki, O pocz. parlam. litewsk. Spr. Ak. Um. r. 1915 sierpień. Максимейко, Сеймы. str. 96. Акты зап. Рос. I. № 101; Соловьевь Ист. Россіи t. V

[2]) Czermak, Parlam. lit. przed un. lub. Sp. Ak. Um. r. 1901 № 8 i Halecki, ibidem.

[3]) Максимейко ibid. str. 85.

[4]) Kolankowski Zygm. Aug. str. 221.

[5]) Максимейко ibid. dodatek str. 60.

[6]) Acta Tomiciana t. VII. str. 266.

[7]) Acta Tomiciana XI. № 214 str. 264.

[8]) Czermak, ibidem.

[9]) Halecki, Unja II. str. 243.

Ale to jeszcze nie zapewniło jej znaczenia w sejmie. W r. 1552 bez jej wiedzy na sejmie wileńskim uchwalono „pokoniewszczyznę" na opłacenie oddziałów „służebnych" (zaciążnych)[1]). Na tym sejmie chorążowie występowali w imieniu szlachty. Naruszało to ustanowione obyczajem prawa udziału szlachty w sejmach i zapadających tam postanowieniach podatkowych. Przeciwko czemu szlachta protestowała w r. 1554[2]). Podobne doświadczenia nauczyły domagać się ustawowego zabezpieczenia praw. Co mogło łatwiej dojść do skutku przy zapewnieniu poparcia ze strony szlachty polskiej t. j. przez zawarcie Unji. Dla Litwinów Unja nabierała pierwszorzędnego znaczenia nietylko ze względu na niebezpieczeństwo od Moskwy, ale również od niej zależała pomyślność wyniku ich walki z Radą panów. W siódmym dziesiątku XVI st. szlachta litewska domagała się doprowadzenia do skutku unji z koroną, gdzie było gotowe dla współdziałania z nią stronnictwo ekzekucyjne[3]). Stanowisko szlachty już było tak silne, że jej postulatów niepodobno było nie uwzględnić[4]). W r. 1565-6 przyprowadzono reformę ustrojową. Ustanowiono sejmiki i sądy powiatowe, określono przedstawicielstwo od szlachty na Sejmy. W myśl jej interesów poprawiono I statut, którego nowe wydanie jako II-gi statut wtedy ogłoszono. Szlachta osiągnęła to, o co walczyła od początku XVI w. i zdobyła równouprawnienie z możnowładztwem.

MIESZCZANIE A SZLACHTA.

Wtym okresie wytwarzania się form i elementów składowych sejmu litewskiego socjalne położenie mieszczan starych miast Wilna, Kowna, Trok, Grodna, Połocka, Witebska i innych było zabezpieczone przywilejami królewskiemi, które ich uniezależniały od książąt, panów i szlachty[5]). Jako wolni obywatele mogli oni bez ograniczeń zmieniać miejsce swego pobytu i narówni z przedniejszymi bojarami korzystali z praw ziemskich. W posiadaniu miast, jako gmin, znajdowały się dobra ziemskie, folwarki im przez królów nadane lub

---

[1]) Lubawskij, Sejm, str. 575 i Акты зап. Россіи III. № 13. str. 51.

[2]) Lubawskij, ib. str. 583 i 588.

[3]) Downar-Zapolskij. Unja Prudy sław kom. t. II. str. 137-8.

[4]) Zwłaszcza ze względu na toczące się układy o Unję w r. 1563-4, kiedy Polacy żądali „aby w Litwie takie bywały sejmiki powiatowe, jak w Polsce. Źródłopism. II.-I. str. 341. Na co posłowie litewscy odpowiedzieli, że sejmiki u siebie postanawią. Źródłop. II.-I. str. 349.

[5]) Lubawski, obłastnoje dielenje. str. 495.

przez nie nabyte [1]). Mógł je również nabyć lub wysłużyć każdy mieszczanin [2]). Posiadający dobra ziemskie szlachcic jak i mieszczanin winni byli z nich mieć konną służbę wojskową. Książe wymagał jej wykonania nawet przy przejściu tych dóbr w ręce osób nieszlacheckiego pochodzenia, dbał bowiem o niepomniejszenie sił zbrojnych. W początku XVI stulecia ziemska służba i posiadanie dóbr ziemskich nie stała się jeszcze wyłącznym obowiązkiem i prawem stanu szlacheckiego. Służba, jak w wiekach poprzednich w dalszym ciągu „leżała na ziemi, a nie na jej właścicielu" [3]). Wyodrębnienie szlachty w osobną grupę na podstawie pierwiastka osobistego wtedy dopiero dokonywało się w księstwie. Natomiast pierwiastek rzeczowy (własność ziemska) przy określeniu praw i obowiązków miał pierwszorzędne znaczenie. Szlachcic, sprzedający dobra i osiadający na ziemi „tiahłoj" swem szlachectwem jej nie „obiela" [4]) i płaci daniny chłopskie, jeśli go od tego nie zwolni specjalne pozwolenie króla [5]). Mieszczanin, nabywający lub otrzymujący dobra na prawie ziemskiem, winien był „z tych imenei swoich służbu służyli potomu jak szlachta służyti budut" [6]).

[1]) Wilno posiada folwarki: Solenniki, Dusieniata, Lewoniszki, Podwysokie (dwa). Akty wil. arch. kom. XX str. 479. Podwołoczewicze, Porudomino. — Sobr. dr. gr. I Nr. 36; Popławy — Arch. m. Wilna ks. Nr. 2 str. 13; Sobr. dr. gr. I Nr. 26; Kuprjaniszki Ateneum Wil. str. 406 r. 1923.

[2]) W 1487 r. Kazim. Jag. nadał mieszcz. wileńskiemu Stef. Rszaninowi 2 ludzi w pow. wileńsk. w dziedziczne posiadanie. Любавскій област. дѣл. str. 527 (cyt. z Lit. Metr. ks. Zap. IV—128). Wielki ks. Aleksander nadał mieszczaninowi wileńskiemu Bohdanowi Onkowiczowi 1 człowieka niemenczyńskiej włości Jurkiela Rimszewicza z jego ziemią (ibid. str. 527 cyt. z L. M. ks. Z. V, 312). Od tegoż księcia mieszczanin wileński Andrzej Mikołajewicz otrzymał w Rudomińskiej włości powiatu wileńskiego 4 służby ludzi (ibid. cyt. z L. M. ks Z. VIII - 126) W 1510 r. Zygmunt I potwierdził na czasy wieczne mieszczaninowi mereckiemu Grzegorzowi Andruszkiewiczowi dobra ziemskie, kupione przez niego u bojarów mereckich, z warunkiem, że z nich „maiet służba ziemskaja postupowati" (ibid. cyt. z L. M. ks. Z. VIII, 405). Mieszczanie Połocka mogli kupować ziemie u bojarów połockich, „inoĺtyia mieszczanie maiut z tych ziemiel służyti wojennuiu służbu Привилегія z r. 1510 Акты Зап. Рос. II Nr. 61). W r. 1511 Zygm. I zrównał mieszczan połockich w prawach posiadania dóbr ziemskich z bojarami (Акты Зап. Рос. II Nr. 70 cyt. Любавскій, Обл. дѣл. str. 528). To samo na Żmudzi. Mieszczanie tam nabywali dobra narówni ze szlachtą. Любавскій, ib. str. 529 cyt. z L. M. ks. Zap. XV, 23/5.

[3]) Downar-Zapolskij, Zapadno-rus. obszczyna w XVI w. Z. M. N.Pr. t. 7/8 str. 83 tenże — Gos. choz. str. 645.

[4]) ibidem, str. 652.

[5]) Akty Lit. Rus. Gos. t. I str. 133 i 150; Downar, Zap. rus. obszczyna ibidem str. 84.

[6]) Zb. pr. lit. str. 403.

Król wydaje to zarządzenie na sejmie brzeskim w r. 1544 na prośbę szlachty, która skarżyła się na mieszczan za ich uchylanie się od służby wojennej. Posiadanie dóbr nakładało na wszystkich jednakowe obowiązki bez różnicy na przynależność do różnych grup społecznych. Stąd wynika, że rozgraniczenie stanowe nie było wtedy wyraźnie zakreślone. Szlachta litewska nie domagała się ograniczenia praw mieszczan do nabywania ziemi. Przeciwnie, przyznając im to prawo, prosi króla by zmusił ich do pełnienia zaniedbywanych powinności. W tych warunkach mieszczańska własność ziemska mogła dłużej i trwalej utrzymać się w księstwie [1]), niż w Koronie, gdzie silniejsze wyodrębnienie szlachty i sprzeczność jej interesów materjalnych z mieszczaństwem spowodowało uchwalenie konstytucji w roku 1496, pozbawiającej mieszczan, za wyjątkiem Krakowa, nabywania dóbr ziemskich. W okresie przedunjowym te uchwały nie mogły mieć zastosowania w Księstwie, tem bardziej, że w Koronie nie były bezwzględnie przestrzegane, skoro w 1511 r. i 1620 sejm nakazuje mieszczanom, by z dóbr dziedzicznych wychodzili na wojnę [2]).

Fakt posiadania dóbr ziemskich przez mieszczan wbrew uchwałom sejmowym tłumaczy się ich dążeniem do oparcia swego bytu o trwalsze podstawy materjalne. W tym celu część swoich kapitałów lokowali w posiadłości ziemskie. Przez to w znacznej części zabezpieczali siebie od upadku materjalnego, który często się zdarzał z największemi fortunami mieszczańskiemi z powodu prowadzenia ryzykownych przedsięwziąć handlowych [3]).

Posiadłości ziemskie mieszczan litewskich, niekrępowane ograniczającemi ustawami, w początku XVI w. były znaczne. Z nich pełnią służbę konną nietylko mieszczanie miast uprzewiljowanych większych, ale i mniejszych. Z aktów, pochodzących z początku XVI w. znamy dwa rejestry konnych oddziałów miejskich. Jeden z nich wykazuje ilość koni „szto maut' na woinu z miest posyłati" [4]). Drugi określa wysokość sum „szto z miest brano ot wojny, iż im nie kazano jechati" [5]). Z połowy w. XVI pochodzi trzeci rejestr, również określający „kolko z kotoraho miesta konej wysyłat' na wojnu" [6]). Wszystkie trzy rejestry zgodnie podają, że mieszczanie tych miast wysyłali na wojną przeszło 1200 koni, z czego na znaczniejsze przy-

[1]) Władimirskij Badanow, Niem. prawo. Ż. M. N. Prośw. Nr. 139, str. 779.
[2]) Vol. Leg. III f. 14 r. 1611 i III, 420 r. 1620.
[3]) Baranowski. Z dziejów rodów patryc. str. 4.
[4]) Akty lit. rusk. gosud. I Nr. 134.
[5]) Ibidem Nr. 135.
[6]) Lubawskij, Sejm dodat. Nr. 28.

padają liczby dość znaczne; tak na Wilno—500 koni, Brześć 150, Drohiczyn 60, Bielsk 60. Sądzę, że to ścisłe określenie według woli hospodara [1]) ilości konnych od miast zadługo przez „popisem" usuwało potrzebę przeprowadzenia jego w dobrach mieszczańskich i miejskich. Popis, którego celem było spisanie dóbr hospodarskich i prywatnych dla ich równomiernego obłożenia powinnością wojenną nie obejmował miast [2]). Ta nowa organizacja sił zbrojnych bardzo dokładnie wykonana, określa ogólną ilość konnych hospodara, panów i szlachty oraz ustalała zasadę osobistego udziału całej szlachty w wyprawach i wystawiania przez możnych pocztów zbrojnych podług normy: 1 konny odpowiednio uzbrojony z ośmiu służb włościańskich [3]). Przy uchwalaniu podatku—serebszczyzny osiem służb przyjmowano za jednostkę podatkową [4]). Z tejże podstawy szlachta i mieszczanie opłacali „pokoniewskie pieniazi" wzamian za osobistą służbę konną w wysokości jednej kopy groszy za każdego wystawionego konia [5]). W r. 1552 pokoniewszczyzną zapłaciły „wszystkie hospodarskie miasta odpowiednio do ilości wyprawianych przez nich konnych żołnierzy[6]). Powyższe stwierdza, że na terytorjum Księstwa do połowy XVI w. stan mieszczański posiadał liczne dobra ziemskie. Z nich mieszczanie „majut' sia okazywati pered panom wojewodoju wileńskim i pered tymi wojewodami, w kotorych powietiech imienia mieti budut' " [7]). W czasie wojny większe miasta tworzyły osobne chorągwie konne. Gdy wileńscy mieszczanie Tisza i Iwan Simeonowicz otrzymali od wielkiego księcia nadania w trockim powiecie, to prosili „abychmo z toho imienia kazali im pospoł z mieszczany wileńskimi służbu naszu zastupowati..." powiada przywilej nadawczy i na ich prośbę określający, że „koli mieszczanie wileńskie z swoich imienij szlacheckich pospoł z szlachtoiu, poddanymi naszymi, na służbu naszu i ziemskoiu poszlut', tohdy też maiut' z toho imienia swoieho z mieszczany wileńskimi posyłati i pospołu z nimi pod od-

[1]) Leontowicz, Bojare i służ. ludzi. Ż. M. N. Pr. Nr. 5 str. 229—30.

[2]) Lubawskij ib. str. 248 zaznacza, że mieszczanie byli od popisu wyłączeni.

[3]) Kolankowski. Zygmunt August str. 109—110; obszar służby był dość znaczny 1—3—6 włok. Downar. Gos. Choz. 211—7 i 307; zobacz określenie służby u Kamienieckiego. Rozwój własności na Litwie. R. A. Um. t. 57 str. 175—8.

[4]) Lubawskij ibid. str. 250.

[5]) „dat' na służebnych... chtokolwiek służbu ziemskuju służyti powinien i kolko konej ku służbie stawiti, z każdoho konia po kopie groszej". Lubawskij, Sejm, dodat Nr. 28 uchwała sejmu z r. 1552; Акты Lit.-rus. gos. I Nr. 135 rejestr z 1513 r.

[6]) Lubawskij, ibidem str. 576; Downar. Gos. choz. dod. tablica B. str CV.

[7]) Zb. pr. Lit. str. 403 r. 1544 otkaz króla na sejmie.

noju chorogowiu stanowiti sia“ [1]). Mieszczanie witebscy również tworzyli osobną chorągiew [2]).

Niewiadomo, czy wszystkie miasta łączyły swoje oddziały konne w osobne chorągwie mieszczańskie, czy może miasta mniejsze, wystawiające po 10—15 koni wysyłały je do powiatowych szlacheckich chorągwi. Sądzić można, że wilnianie korzystali z pewnego pod tym względem uprzywiljowania, które im pozwalało służyć pod osobną chorągwią stołeczną, liczebnie przewyższającą przeciętne chorągwie powiatowe [3]).

Mieszczanie, posiadający dobra na prawie ziemskiem pozostawali członkami gmin miejskich i podlegali ich jurysdykcji [4]). Przez co utrzymywali związek z miastem, a jednocześnie interesami materjalnemi i obowiązkami łączyli się ze szlachtą. Z tego powodu pociągani byli do podatków i powinności przez szlachtę i miasta. Jak wykazaliśmy [5]), Wilno zabiega w 1517 i 1547 r., by do opłacenia nałożonej na miasto serebszczyzny pociągnąć wszystkich mieszczan, siedzących na folwarkach kupionych lub wysłużonych. Szlachta zaś starała się obciążać konną służbę nietylko mieszczan właścicieli dóbr, ale nawet z folwarków miejskich żądała wyprawiania konnych. Zygmunt August w odpowiedzi jej wyjaśnia, że folwarków na miejskich gruntach i w miejskich granicach położonych „teper służby zemskoie mieszczanie wolni byti maiut“ [6]) Z odpowiedzi królewskiej wynika, że dawniej nie było różnicy w pełnieniu służby wojennej z dóbr ziemskich i folwarków miejskich. Tak gminy miejskie, jak i ich obywatele na jednakowych warunkach powinni byli służyć konno.

Z mieszczan tylko zamożniejsi mogli nabywać i utrzymywać je w swoich rodzinach. Tworzyli oni osobną grupę ludności miejskiej, której położenie na roli aż do czasów unji lubelskiej było w znacznym stopniu niezależne. Wyróżniła się ona od niższej warstwy szlacheckiej, t. zw. bojarów służebnych, przedewszystkiem zamożnością, a zatem jako poddani gospodarza siedzieli na ziemi własnej—kupionej, wysłużonej lub dziedzicznej. Z nich bogatsi posiadali majątki

[1]) Ks. Zapis. Lit. XVII, 68 cyt. Downar. ibid. str. 638.

[2]) Łappo, Konnyje mieszczanie Witiebskije w. XVI. Sborn. pośw. pam. Kluczewskiego cz. I 1903 r. str. 276.

[3]) Powiat rudomiński wystawiał 329 koni, oszmiański 376, wiłkomirski 478, kowieński 318, grodzieński 375, wileński 695, niemenczyński 40, miński 79. — Kolankowski Zyg. Aug. str. 193-4; Lubawskij ib. str. 359.

[4]) Script. rer. pol. V. 197. Rewizja wojew. połockiego 1552 r.

[5]) Zobacz str. 73.

[6]) Akta Zap. Ros. III. str. 12 r. 1547. Można przepuszczać, że przed tem z folwarków miejskich na obronę państwa wystawiano konnych żołnierzy.

z poddanymi, o czem niejednokrotnie wzmiankują dokumenta [1]). Sami wystawiają na wojnę po 4—6 koni [2]). Ze względu na rodzaj służby wojennnej w tej grupie ludności widzieć można mieszczan konnych. Są oni znacznie liczniejsi na wschodniem pograniczu księstwa, gdzie trzeba było utrzymywać większe pogotowie wojennej Doskonale do tego nadawał wzbogacony mieszczanin lub nawet chłop, kupujący dobra za zgodą panującego. Chętnie też książe rozdawał mieszczanom „wysługi" na prawach służby ziemskiej w rozległych posiadłościach gospodarskich.

Z nich w „aneksach" tworzyły się znaczne oddziały konne. Mieszczanie połoccy powinni byli wystawić około trzysta koni [3]), witebscy z jednego powiatu witebskiego—100 koni [4]). W zachodniej połaci księstwa ta warstwa mieszczan dobrze się zachowała aż do XVI w. W powiecie słonimskim mieszczanie Zdzitowa, obdarzeni prawem magdeburskim, od czasów Witolda aż do r. 1520 zachowali swe prawa „po staromu koniem na wojnu choditi" [5]), przez co utrzymali się przy części praw szlacheckich, zostali nadal wyodrębnieni od włości i nie płacili wspólnie z nią „popłatków" i nie pełnili „służby tiahłoie". O wiele łatwiej mogli bronić tych praw mieszczanie miast większych, a tembardziej dużych, gdyż byli liczniejsi i znajdowali się w bliższych stosunkach z centralnemi władzami państwa. Mieszczanie witebscy, posiadający dobra, zdołali zorganizować się w osobną grupę wśród reszty mieszczan. Umieli wyjednać dla siebie osobne przywileje. Zajmowali stanowisko równorzędne ze szlachtą, korzystali z powiatowych sądów szlacheckich, a przy

---

[1]) Lubawskij, Oblastn. dielenie str. 727, gdzie cytuje Z. M. L. ks. Zap. IV—128 V—312, VIII—126 I 405.

[2]) Rusk. Istor. Bib. t. 33 Lit. Met. 196 str. Rejestr popisu z r. 1528 mieszczanie połoccy: Buckowicze stawią 6 koni, Skudyłowicze i Cwieclińscy po 4 To wskazuje na wielkość ich majątków, znacznie przewyższające dobra szlacheckie, z których zwykle wystawił szlachcic jednego konia. Z innego zródła. Rewizja wojew. Połockiego 1552 dowiadujemy się, że Dawid Pankow z imenej ku służbie ziemskoj try koni stawił, burmistrz połocki, Martin Szczyt — 2 koni, burm. połocki, Iwan Petraszkiewicz — 3 koni. Nawet zwykli mieszczanie wystawiają po 2—3 koni. Razem od tych mieszczan połockich idzie na wojnę „pocztów 47 koni". Znacznie więc mniejsza liczba, niż według popisu 1529 r. Połockaja rewizja 1552 hoda. Wyd. Lappo. Moskwa 1905 str. 32.

[3]) Akty wil. kom. t. XXIV Nr. 31. rejestr z r. 1528.

[4]) Łappo konnyje mieszczanie witebskije w XVI w. str. 255. Zbornik statiej pamiati Kluczewskago cz. I w 1909 r., gdzie jest list Stef. Bat. do mieszcz. witebsk. z Lit. M. I-a—58 182/4 zob. rec. Kutrzeby o tej pracy Kw. Hist. 1912 r.

[5]) Akty Lit. rus. gos. I Nr. 150. Wyrok starosty z powodu nałożenia powinności „ciągłych" na mieszczan Zdzitowieckich.

tem brali udział w samorządzie miejskim [1]). Nie znamy podobnej organizacji mieszczan „służących koniem" w żadnem innem większem mieście Litwy. Prawdopodobnie wcześniejsze przyjęcie w zachodnich miastach prawa magdeburskiego ten element mieszczański silniej przywiązało do miast, odbierając mu możność tworzenia osobnej organizacji i utrzymując go pod władzą miast. O to musiały dbać miasta ze względów na interesy fiskalne i społeczne. Ta zamożna warstwa mieszczańska ułatwiała płacenie podatków i tworzyła grupę przejściową między mieszczaństwem pospolitem a szlachtą. Część jej przenikała do stanu szlacheckiego, który wtedy łatwo wsiąkał obce elementa, bo dostęp do niego otwierało przedewszystkiem posiadanie ziemi na prawie szlacheckiem [2]).

W dziejach mieszczaństwa litewskiego, mieszczanie konni mogli odegrać bardzo ważną rolę. Lecz w pierwszej połowie XVI stulecia stosunki socjalne i gospodarcze szybko zmieniają się na ich niekorzyść. Coraz bardziej wyodrębnia się stan szlachecki. Wyrabia się pojęcie, że kto nie posiada klejnotu lub nie może udowodnić, iż „iz wieków jest bojarem" traci prawo korzystania z prerogatyw szlacheckich. To musiało wpłynąć na określenie stanowiska szlachty wobec mieszczan, posiadających dobra. W r. 1551 na sejmie wileńskim szlachta prosi króla o pozwolenie na wykupienie od nich byłych dóbr szlacheckich [3]). Król, zawsze działający w obronie mieszczan, narazie swojej zgody na to nie daje. Ale niedługo potem sam przyczynia się z powodu nowej polityki gospodarczej do pozbawienia ich praw trzymania dóbr ziemskich na prawie szlacheckiem. Król w celu powiększenia dochodów i uporządkowania stosunków rolnych we wszystkich swoich dobrach, a również i należących do mieszczan, przeprowadził ustawę związaną z pomiarem ziemi na włoki. Zamiast służby konnej z pomierzonych włók ustanowiono czynsz [4]). „Mieszczanie niebawem przestają służyć konno [5]). I chociaż nadal mogą nabywać dobra ziemskie „i one wiecznem prawem trzymać", ale „pro hoc beneficio" obowiązani płacić czynsz do skarbu królew-

[1]) Łappo ibid. str. 274.

[2]) Nawet w w. XVII przez posiadanie dóbr mieszczanie zdobywali szlachectwo w r. 1611 na sejmie szlachta uskarża się „iż się plebei passim szrubują w zacne szlachectwo polskie, nullis meritis, ale *zakupieniem dóbr ziemskich*". Vol Leg. III f. 14.

[3]) Działyński, Zb. pr. lit. art. VIII str. 456 „iż imienia szlachetskije, kotoryje pokupili duchownyje i mieszczanie, oby to wolno było szlachtie w nich szacunkom okupowati".

[4]) Akty zap. Ros. III, str. 56 otkaz króla na sejmie 1554 r.

[5]) Wil. arch, sborn. III, str. 182; Downar, Gos. choz. str. 640/4.

skiego [1]). Przez to mieszczanie tracili utrzymywany dotąd na roli stosunek równorzędny ze szlachtą. Teraz dla nich coraz bardziej zacieśniał się teren wiejski, zaczynała na niem szlachta niepodzielnie panować.

W miastach księstwa na przełomie w. XV i w pierwszej połowie XVI w. ten sam obowiązek służby konnej mogli mieszczanie pełnić i z majętności miejskich. Mieszczanin miednicki w 1547 r. prosił króla o zwolnienie go od kapszczyzny wzamian za służbę konną [2]). Była to stara już wtedy zanikająca zasada, ale raz po raz w miastach jeszcze stosowana nietylko do mieszczan [3]), ale i szlachty, jak o tem świadczą źródła [4]). Różne przyczyny wpływały na nabywanie przez szlachtę majętności w miastach. Panowie i zamożniejsza szlachta była związana z miastami potrzebami natury gospodarczej i politycznej. Prawdopodobnie nie bez udziału ich kapitałów rozwijał się handel i przemysł miejski. W miastach większych znajdowały się organy władzy administracyjnej i sądowej. Tamże w czasie niebezpieczeństwa za murami miejskiemi można było mieć bezpieczne schronienie dla członków rodziny i mienia, jeśli nie na zamku, to we własnym obwarowanym dworku. Dlatego panowie i szlachta zabiegali u panujących o nadanie im placów lub domów w miastach. Wilno przedewszystkiem pod tym względem miało dla nich największe znaczenie. Tu się przeważnie zbierały sejmy, tu były centralne władze państwowe, najczęściej i najdłużej przebywał król. Miasto posiadało najpotężniejszy zamek. Od książąt i królów otrzymuje szlachta domy i place [5]), które przytem wyjmowano z pod prawa miejskiego i wszelkich powinności na rzecz miasta, oprócz obrony [6]). Często szlachta kupowała domy od mieszczan, nie płaciła z nich podatków, sama ciągnąc z nich „pożytok". Pomniejszało to dochody króla i miasta, zakłócało zgodne współżycie na gruncie miejskim

[1]) Писцов, книга Гродн. Эконом., cz. II, str. 180 (komisarska rewizja w r. 1675, z której dowiadujemy się, że król w 1564 r. pozwala mieszczanom Grodna nabywać dobra, z których mają płacić po 40 gr. od włóki.

[2]) Downar: ib. str. str. 654 cyt. z Lit. M. ks. zap. XXXI. 27.

[3]) Za Zygm. I. „solennik" grodzieński (kupiec) został zwolniony od dawania beczki soli, podatku rocznego, i na jego prośbę pozwala mu król zamiast tego podatku służyć „pancernuju służbu... pospoł z bojary". Акты Лит. Рус. Госуд. wyp. I № 130 list króla.

[4]) „Szlachta odno domy swoi majut' w miestie winni na posłuchu jechati pri wojewodzie kijewskom". Arch. Jug. zap. Ros. cz. VII t. I, 617 r. 1552 cyt. Downar ib. str. 657 z ks. zap. Lit. XXI—27, XXXVII 354.

[5]) Baliński: Histor. Wilna II str. Akty izd. wil. arch. kom. t. XX str. 93.

[6]) Dubiński: ordyn. Zygm. I r. 1536; Arch. państw. Wil. ks. № 268 kopjar. jusz przyw. Grodna „excerpt z art. XII uchwał sejmu wileńskiego w r. 1563".

szlachty i mieszczan, rodziło sprzeczności i zatargi. By zapobiec temu ks. Aleksander zakazał mieszczanom wileńskim sprzedawać domy szlachcie bez jego pozwolenia pod grozą kary pieniężnej[1]). Takie same zarządzenie wydaje Zygmunt I dla Grodna[2]). Ku prawu miejskiemu kazał „podwernuti" w Wilnie domy, które „odeszły" do miasta[3]). Lecz i nadal domy miejskie w różny sposób wychodzą z pod władzy miejskiej. Jedne z nich szlachta nabywa przez kupno, inne przez „tajne i pokutne zmowy", bez zawarcia publicznych tranzakcyj. Do posiadania domów dworzanie i „wradniki" dochodzą też przez „pojmowanie w małżeństwo wdów i dewok mieszczańskich"[4]), jak widać to ze skargi mieszczan wileńskich, ponowionej w parę lat potem z zaznaczeniem, że bojarowie, dworzanie i szlachta, pobrawszy sobie żony „domy mestckie oseli"[5]). Miasto ponosiło straty, fortuny mieszczańskie przechodziły w ręce szlachty. To samo w Krakowie. Zamożne krakowianki były pożądaną partją i „wiele szlachciców podczas ześcia z majętności do tego miasta (Krakowa) przygarniali się i dziewki mieszczcńskie za małżonki pojmowali"[6]).

Nie gardziły magnackie rody litewskie zawarciem związków małżeńskich z córkami bogatych kupców. W r. 1525 wojewoda wileński Stanisław Radziwiłł poślubił Magdalenę Bonerównę, z krwi i kości mieszczankę z Krakowa i otrzymał 12000 dukatów posagu[7]).

Spokrewnienie z mieszczanami, posiadanie majętności ziemskich i miejskich w jednych rękach zbliżało szlachtę z mieszczanami. Tem łatwiej to zbliżenie utrzymywało się w księstwie, gdzie ustawy nie zakazywały niższej warstwie zajmować się handlem i przemysłem[8]).

---

[1]) Dubiński ib 155; Kraszewski Wilno I 169.

[2]) Kopjar. przyw. Grodna ks. № 268, przyw. XIII arch państw. w Wilnie.

[3]) Dubiński str. 59.

[4]) Sobr. dr. gram. Wilny t. I № 33 str. 64 dekret Zygm. I z 1539 r.

[5]) ibid № 34 str. 66 dekret Zygm. I wojew. wileńskiemu.

[6]) Instr. Krakowa posłom na sejm 1563 r. Tyg. lit. t. V, str. 140/2.

[7]) Ptaśnik. Bonerowie. Roczn. krak. VII, str. 55

[8]) Akty zap. Ros. I str. 362. Statut. Lit. r. 1566 III, 29 (co jednak zakazano szlachcie nobilitowanej). W XV w. w sąsiedniem Mazowszu oraz na Podlasiu drobna szlachta w miastach też zajmuje się handiem, a z niej przeważnie tworzy się patrycjat miejski. Mieszczanie szlacheckiego pochodzenia nie tracą „związku ze wsią..." mogą nawet wrócić na wieś..., i dość często korzystają z sądownictwa ziemskiego na Mazowszu". Dopiero w XVI stuleciu szlachta ta ostatecznie wsiąka do miasta, zatraca stosunki ze wsią i ustala się powoli wyraźniejsze stanowe rozgraniczenia między szlachtą i mieszczaństem. Tymieniecki, Procesy twórcze, str. 117—127, 152; Tymieniecki, Rozwój miast. Straż. Zach. № 1, str. 21. Podobne poglądy wypowiada Baranowski, Z dziejów rodów patryc. Warszawa, str. 19.

Szlachcie nobilitowanej te zajęcia od czasów II statutu odbierały szlachectwo[1]). Były to stosunkowe młode prądy, które powoli zdobywały wpływy na szerszy ogół bojarsko-szlachecki, z którego górnych warstw tworzył się stan szlachecki wtedy, gdy dolne wsiąkały do miast lub wsi, wcześniej na zachodzie, później na wschodzie. Mieszczaństwo miast ruskich przez cały niemal XVI w. zostawało w ścisłym związku ze szlachtą w życiu politycznem i gospodarczem. Znać to z przywilejów, zwykle nadawanych całym ziemiom wraz z miastami, jak również z próśb lub „czełobitia" ziem, podawanych przez całą ludność: kniaziów, bojarów, sług, wojta, mieszczan, i „wieś narod" ziemi witebskiej lub smoleńskiej[2]). Ten związek rozluzniał się pod wpływem przywilejów szlacheckich i prawa miejskiego. Mieszczan połockich po nadaniu im prawa magdeburskiego nie dopuszczano jak przedtem narówni z namiestnikami i bojarami do pertraktacyj z posłami Nowogrodu i Pskowa. Zachowano im prawo naradzania się tylko w sprawach, dotyczących miasta, a nie ziemi[3]). Taką samą ewolucję przechodziły i inne miasta ruskie. Zanikanie „staryny" idzie na Rusi temiż etapami, co i w Księstwie, lecz powolniejszem tempem. Gdy Wilno otrzymuje prawo magdeburskie w końcu XIV w., to Witebsk dopiero w 1597 r.[4]), gdy konni mieszczanie w powiatach zachodnich przestają istnieć w połowie XIV w. dla konnych mieszczan witebskich zabrakło miejsca w ustroju społecznym dopiero na początku XVII wieku[5]). Odbywająca się ewolucja w stosunkach społecznych stwarzała między szlachtą a mieszczanami coraz wyraźniejsze rozgraniczenie prawne. Lecz jeszcze do połowy XVI w. ich wzajemny stosunek jest dość bliski, z czego powstają sprzeczności w sferze interesów materjalnych i zaostrzają się na tle pojęć stanowych. Teren na którym mogli z sobą współżyć szlachcic i mieszczanin, staje się niebawem terenem walki. Oba stany starają się nabyć niepodzielne prawa, jeden w mieście, drugi na ziemi i stąd na wzajem siebie wykluczyć. W rezultacie mieszczanin utracił dobra ziemskie, z właściciela stał się czynszownikiem. Szlachcic został dotknięty ograniczeniami miasta.

Te same tendencje stanowe panują w wewnętrznych stosunkach politycznych. Jak widzieliśmy, powoli określało się w sejmie stanowisko szlachty.

---

[1]) Stat. Lit. r. 1566, III, 20.

[2]) Jasiński, Ust. gram. Lit. rus. gos. 103—104.

[3]) Budanow, Niem. pr. Z. M. N. Pr. Nr. 139 str. 753—3.

[4]) A. Z. Ros. IV Nr. 118.

[5]) Łappo, ib. str. 276

Znacznie dłużej pozostawało niewyraźnem położenie miast w sejmie. Na to wpływał cały szereg przyczyn. Znaczne różnice w zakresie uprawnień pojedyńczych miast stwarzały kategorje obywateli miejskich mniej lub więcej uprzywiljowanych, z których nie mógł powstać jednolity stan mieszczański. Brak poczucia solidarności cechuje mieszczan. Każde z miast zabiega o uprzywilejowanie partykularne. Szlachta zaś występuje zbiorowo dla osiągnięcia praw ogólno obowiązujących. Celem jej zabiegów jest zdobycie wpływu na ustawodawstwo i politykę. Dla mieszczan zaś nawet w początku XVI w. sejmy nie mają większego znaczenia. Nie zapadają na nich żadne uchwały bez wiedzy i zgody hospodara, który jako panujący ma jeszcze taką władzę, że jest dla miast najwyższem źródłem ustawodawczem, przez sejm nieograniczonem. „Według woli i ustawy Jego Miłości Hospodarskoie" [1]) określały się powinności mieszczan. Wbrew prośbom sejmu, panujący „raczyt" miasta i ich majętności „pri woli swojej zostawiti" [2]) i zawsze usuwał prośby szlacheckie, zmierzające do wdawania się w sprawy miast, zeznając, „że to Jeho... własnoia recz iest" [3]) i że przy opadatkowaniu „miasta hospodarskie zostawnie dla potreb własnych" [4]). (Po unji lubelskiej już tylko sejm nakłada podatki na miasta i dobra wielkoksiążęce. Downar. Gosud. choz. str. 764).

Mając opiekę królewską, rozstrzygającą o niezależnem stanowisku miast i sprawach samorządowych i podatkowych, miasta nie doceniały znaczenia sejmu i nie spostrzegły, jak szybko wzrastała jego kompetencja kosztem prerogatyw księcia i jego Rady, jak z organu doradczego stawał się ustawodawczym. Ufni w prawach króla i nienaruszalność swoich przywilejów, mieszczanie nie zważali na zaczepne stanowisko szlachty i nie zabiegali o stały udział w sejmach, mając możność i prawo bezpośrednio przedstawiać ważniejsze sprawy królowi. Według ordynacji Zygmunta I Wilno mogło wysyłać do króla posłańców miejskich [5]). Usuwało to potrzebę obecności posłów mieszczańskich na sejmach, chyba w wypadkach wyjątkowych przybywali sami lub byli zapraszani dla dania opinji w sprawach han-

---

[1]) Działyński Zb. pr. lit. str. 403 art. 6 uchwały sejmu wileńsk. 1544 r.

[2]) ibid. str. 431 art. 17.

[3]) ibid. str. 533 art. LI uchw. sejmu wil. 1563 r

[4]) Akta z. Ros. II str. 453 uchw. sejmu grodzieńskiego.

[5]) „A hdysie też prydast kotoroje poselstwo od Rady i od wsieho pospolstwa do Nas Hospodara w mieskich sprawach... to hdy takowyje posły albo posłańcy mieskie... w czym budut od miesta prysłanyie...". Dubiński, Przyw. Wilna str. 57.

dlowych lub podatkowych. Tem można tłumaczyć brak wiadomości w źródłach o udziale miast uprzywiljowanych na walnych sejmach księstwa. Główne miasta aneksów, stanowiąc ich centra polityczne i administracyjne, z czasów pierwotnych wieców zachowały tradycję udziału w sejmach prowincjonalnych. Nie urwała się ona w Połocku nawet po nadaniu mu prawa magdeburskiego. Na sejmach połockich wśród kniaziów i bojarów spotykamy wójta i mieszczan [1]). W Witebsku obok bojarskiej arystokracji znajdują się mieszczanie witebscy [2]). Starosta mieszczan smoleńskich zasiada w radzie ziemi smoleńskiej jako stały przedstawiciel miasta [3]).

Mieszczanie tychże miast ruskich, będąc stałym elementem sejmów prowincjonalnych, znajdują się niekiedy na sejmach walnych w liczbie posłów ziemskich. Na sejmie wileńskim z r. 1508—9 obok ziemskich posłów witebskich są przedstawiciele Witebska [4]). Są to wypadki, nie mające znaczenia dla zapewnienia im udziału w sejmach walnych, ale wskazujące na przybywanie posłów miast na sejmy, prawdopodobnie w sprawach wyjątkowych. W r. 1551 na sejmie wileńskim posłowie stolicy razem ze szlachtą występują przed królem z prośbą, by nie obdarzał swego dworzanina Marcina Paleckiego monopolem na handel szkłem i przywilejem na założenie huty szklanej w Wilnie [5]). Powód dla Wilna był bardzo ważny. Zapewne przedstawiciele Wilna i innych miast nieraz uczestnili na sejmach walnych. Źródła nam tych wiadomości nie przechowały. Zresztą charakter sejmów wtedy nie zapewniał nawet szlachcie stałego w nich udziału [6]). Inne zaś sejmy w pośpiechu zwoływane, miały skład przypadkowy [7]). W takich warunkach nie mogli też posłowie miasta znaleźć się na sejmach w charakterze stałych reprezentantów stanu miejskiego. Sądzimy, że na tem miastom nie zależało, gdyż posiadały osobny ustrój i własne ustawodawstwo. Nie zależało na tem również i królowi, by ze względów politycznych wprowadzić miasta w skład sejmu jako czynnik z panującym sprzymierzony. Miasta litewskie były zbyt nieliczne i słabe ekonomicznie i nie mogły w sejmie odegrać roli znaczniejszej. Do tego na Litwie rozwój stosunków społecznych przechodził te same koleje, co i w Koronie. Przynosił

[1]) Lubawskij, Sejm str. 160; Maksimejko Sejmy str. 37; A Z. Ros. I Nr. 60.

[2]) Lubawskij, ib. str. 159; Lubawskij obł. dielen. str. 873/5, Maksimejko, ib. str. 37. O miastach południ. zob. Jabłonowski, Źródła VI 1—144.

[3]) Maksimejko, ibidem str. 37.

[4]) Lubawskij Sejm str. 185 cyt. z M. d. Ks. Zap. VIII 291.

[5]) Lubawskij ib. dodat. Nr. 25.

[6]) Sejm w r. 1552 odbył się bez udziału szlachty Lubawskij ib. str. 575.

[7]) Jak trabski w 1565 r. Lubawskij ib. str. 715.

on coraz nowsze uprzywiljowanie szlachcie, a miastom Litwy, które nie doszły do rozkwitu miast polskich, stwarzał tam cięższe warunki rozwoju, zamykając teren ich życia gospodarczego w ciasnych murach miejskich. Złamać lub zmienić tego procesu król nie mógł i tylko autorytetem swej władzy starał się zachować mieszczanom uświęcone dawnością prawa. Na tem tle przyszło do zatargu między szlachtą i Krakowem.

W tym czasie miasta polskie z wyjątkiem Krakowa przestały uczestniczyć w sejmach koronnych [1]). Przeciwna jego uprzywiljowaniu szlachta w r. 1518 żądała usunięcia z sejmu krakowian[2]). W roku 1537 posłowie Krakowa byli wyrzuceni z sali obrad sejmowych [3]). Nowe zaburzenia tegoż rodzaju powtórzyły się w 1539, którym położył kres stanowczy dekret Zygmunta I, zapowiadający ukaranie winowajców, jak za zniewagę majestatu królewskiego[4]). To ocaliło prawo Krakowa do stałego udziału w sejmach, a przytem przyczyniło się do stworzenia parlamentarnych prerogatyw Wilna.

WILNO NA SEJMACH WILEŃSKIM I WARSZAWSKIM 1563/4 R.

Poznaliśmy, że Wilno mimo szerokiego uprzywiljowania nie należało do stanów „sejmu należaczych". Udział jego w sejmach pierwszej połowie XVI w. był doraźny. W zmieniającym się układzie sił społecznych Wilno nie miało widoków na uzyskanie takich nadań, które by je postawiły w szeregu szlachty sejmującej. Z całego zakresu posiadanych przywilejów żaden nie przyznawał mu praw politycznych. Tem się różniło Wilno od Krakowa, którego polityczne prerogatywy wyraźnie się określiły w czasie walk ze szlachtą. Osiągnięcie politycznego równouprawnienia Wilna z Krakowem dokonało się na tle wyjątkowo ważnych dla Korony i Litwy wypadków politycznych. 15 lutego 1563 r. wojska moskiewskie zdobyły Połock. 12 maja tegoż roku król zebrał w Wilnie sejm dla obradowania nad „uszczerbieniem państwa" [5]) przygotowania lepiej obrony przez przywołanie Polaków „na ratunek" oraz dla podjęcia układów o Unję. W myśl postanowień piotrkowskich zebrany sejm wileński miał się

[1]) Rymar, Udział Krakowa w sejmach. Roczn. Krak. VII str. 194.
[2]) ibid. str. 202. Prawa i przyw. Krakowa I—11.
[3]) ibid. str. 202. Prawa i przyw. Krakowa I—88.
[4]) ibid. str. 202. Prawa i przyw. Krakowa I, 97, 100.
[5]) Chodynicki, Geneza równouprawnienia schizmatyków. Przegląd Hist. 1919/20 r. str. 116.

udać w pełnym składzie do Łomży na wspólny sejm polsko-litewski [1]). Z powodu niebezpieczeństwa, zagrażającego od Moskwy i wojny w Inflantach [2]), na sejmie wileńskim postanowiono zamiast wyjazdu „in plenum" wysłać na sejm polski, przeniesiony z Łomży do Warszawy, osobną delegację w liczbie 28 osób [3]). Dobranie jej składu i danie jej członkom odpowiedniej instrukcji było sprawą pierwszorzędnej wagi. Obrady nad tem prowadził sejm. Postawiono na czele poselstwa największych dygnitarzy: Walerjana Protasewicza, biskupa Wileńskiego, ks. Mikołaja Czarnego Radziwiłła, ks. Stefana Zbaraszkiego, Hieronima Chodkiewicza, Jarosława Sanhuszkę i innych [4]). Wysłania przedniejszych ludzi wymagała ważność sprawy, zatem ich upoważnienie do rokowań o Unję, oraz potrzeba należytego reprezentowania państwa litewskiego.

Na tym sejmie byli nietylko przedstawiciele Wilna, i innych miast [5]). Sejm tak ważnej sprawy jak Unja nie chciał decydować bez udziału mieszczan i przyjął zasadę, że w takim akcie „ne cuiuscunque conditionis hominum contentus defuisse videretur" [6]). Pomiędzy wielebnymi, oświeconymi, szlachetnymi prałatami, księżętami, paniatami, urzędnikami i ziemskimi znajdują się „ac communitates civitatum repraesentantes" [7]). Wysyłana delegacja była przedstawicielką wszystkich stanów, zebranych na sejmie: senatu, rycerstwa i mieszczan. Miała ona w Warszawie wystąpić w imieniu i mocą sejmu. Z tej przyczyny możnowładcy zgodzili się w skład delegacji przyjąć przedstawicieli stanów na sejmie zasiadających, co było znacznem ustępstwem z ich strony dla dobra sprawy i wprowadzeniem nowości w praktyce parlamentarnej, gdyż przed tem nie dopuszczano przedstawicieli bojarów i mieszczan do układów z Polakami [8]). Na Litwie dobrze był znany skład sejmu polskiego, prawdopodobnie z tym szczegółem, że Kraków wysyłał posłów na wszystkie sejmy. Ubliżałoby to Litwie, gdyby na sejmie warszawskim wobec posłów Krakowa zabrakło przedstawicieli Wilna. Z tych względów przyjęcie mieszczan wileńskich w liczbę pełnomocników sejmu litewskiego w oczach panów nabierało politycznego znaczenia. Chociaż

[1]) Źródłopis. II—198.

[2]) Ibidem. II str. 173.

[3]) Halecki Unja. II str. 166; źródłop. II 182/3.

[4]) Chodynicki, Geneza równoupr. Przegl. Hist. 1919/20 r. str. 107, źródłop. II—183/3; Lubawskij Sejm str. 651/9.

[5]) Czacki, pr. polsk. I lit. str. 281.

[6]) Zródłop. II str. 182, przywilej na odjechanie deputatów.

[7]) Ibidem.

[8]) Halecki, Unja cz. II str. 166.

Wilno nie raz stawało do układów politycznych, lecz nigdy przedtem nie było przedmiotem specjalnej uwagi dla stron układających się. Zwykle występowało ono w charakterze reprezentanta stanu mieszczańskiego, lub poręczyciela przyjętych umów. W układach zaś o Unję Wilno ma inne znaczenie. Wtedy Korona i Litwa określały swój wzajemny stosunek. Z tem najściślej związała się sprawa stanowiska w przyszłej Unji obu stolic Krakowa i Wilna. Swój punkt widzenia Litwini określili na sejmie wileńskim, wykładając go w projekcie przyszłej Unji [1]). Według niego „z spolnego i zgodnego zezwolenia" wszystkich stanów Księstwo nadal miało zachować odrębność polityczną bez uszczuplenia „najmniejszej części praw W. Ks. Litewskiego i wszech tego państwa stanów" [2]). Nie mogły też być „zniżone ich wolności i prerogatywy", i dla obu stron „sprawiedliwość" w takiej mierze i równości należało zachować „iżeby we wszem W. K. Litewskie było zrównane z Państwem Koronnem" [3]). W myśl tej zasady mieszczanie i miasta Księstwa powinni uzyskać zrównanie z koronnymi. Ale przedewszystkiem Wilno ma zachować znaczenie jako stolica i w połączonych państwach mieć stanowisko równorzędne z Krakowem [4]). Ma też „weselić się" z tych że przywilejów prerogatyw, swobód i wolności, co i Kraków. Jednak przytem stawiono zastrzeżenie, by z tego wszystkiego Wilno korzystało „nie odstępując wszakoż od swych przywilejów". Chodziło tu prawdopodobnie o nietykalność tych urządzeń, które dodatnio wyróżniały się samodzielnością i niezależnością czego brakowało Krakowowi [5]), oraz o nienaruszenie praw schizmatyków mieszczan, równouprawnionych z katolikami [6]).

---

[1]) Źródłopisma II/1 str. 172/8 Konfirmacja instrukcji poselskiej.

[2]) ibidem str. 176.

[3]) ibidem str. 178.

[4]) „Aby miasta też i ich obywatele w Koronie zrównane były, a naprzód miasto Wileńskie, jako główniejsze i stolica W. Ks., aby z tychże przywilejów, prerogatyw, swobód i wolności, wszakoż od swych przywilejów nie odstępując, weselili by się, z których m. Krakowskie, jako główniejsze i stolica królestwa weseli się". Konfiomacja instrukcji ibid. str. 178.

[5]) Dopiero za Sobieskiego Kraków odzyskał utracone za Łokietka prawo wolnego obierania rajców i burmistrzów. Rymar ibidem Rocznik Krakowski VII, str. 230.

[6]) Na ejmie wileńskim schizmatykom, kniaziom i bojarom nadano równouprawnienie i dopuszczono ich przedstawicieli do delegacji. Chodynicki, Gen. równ. schyzm. Przegl. Hist. 1919/20 r. str. 107.

Burmistrz Leon Zarzecki, członek delegacji, podany jest przez Lubawskiego ibid. dod. Nr 47 jako Zenowij Zareckij, prawdopodobnie schizmatyk. Zasady równouprawnienia religijnego Wilno w XVI w. ściśle przestrzegało.

Zachowanie w całości urządzeń Wilna było sprawą poszanowania jego praw i tradycyj, co tak wyraźnie teraz sejm wileński brał w obronę, stojąc na stanowisku nienaruszalności praw stanów litewskich i ich rozszerzenia, gdyby w czemkolwiek one różniły się od polskich. W zakresie uprawnień politycznych Wilno należało zrównać z Krakowem, który korzystał w tym czasie z prawa, określonego dekretami królewskiemi, udziału w sejmach. Brak podobnego określenia parlamentarnych prerogatyw Wilna stanowiło najwyraźniejszą różnicę w uprzywiljowaniach obu stolic. Wyrównać to można było przez odpowiedni akt panującego. Ale ze względu na brak ustawowego określenia praw szlachty do udziału w sejmach niepodobna było nadać ich Wilnu. Ta sprawa niewątpliwie musiała zająć uwagę sejmu, skoro on nie zadawala się ogólnikowem zastrzeżeniem o równouprawnieniu Wilna z Krakowem, lecz żąda w instrukcji, w dalszym wywodzie swych warunków, aby Wilno „na sejmy dwu posłów swych z Rady mieszczan wileńskich wiecznemi czasy aby posyłało(li), którzy aby miejsce po poślech Rady m. Krakowskiego mieli i o swych rzeczach na stan miasta swego należących wolne przymowy i przykładania czynili" [1]).

Posłowie Wilna mieli w przyszłych sejmach polsko-litewskich zasiąść obok posłów Krakowa z kompetencją zabierania głosu dla „przykładania" spraw, tyczących ich miasta. Nie żądano przyznania im szerszych praw na sejmach to jest udziału w naradach o wszystkich sprawach na sejmie poruszanych, co przysługiwało posłom Krakowa [2]). Zapewne wzięto tu pod uwagę nie teoretyczne prawa Krakowa, a rzeczywiste, które pod presją szlachty były znacznie uszczuplone. Zresztą łatwiej zgodziłaby się szlachta polska na udział Wilna w sejmach z taką kompetencją, z jakiej korzystał Kraków. Sądzimy, że gdyby Wilno w sejmie litewskim miało już wyrobione mocniejsze stanowisko, niż Kraków, w sejmach koronnych, to w instrukcji o tem Litwini nie ominęliby zaznaczyć w formie żądania zachować je w całości, jak to uczynili w odniesieniu do ogólnych uprzywilejowań Wilna. W tym wypadku daliby swoim żądaniom odpowiednią argumentację, rzucając nieco światła na charakter udziału Wilna w sejmach litewskich. W roku 1563 na sejmie wileńskim po raz pierwszy postawiono sprawę udziału Wilna w sejmach, do czego ze względów politycznych przychylnie odniosły się

[1]) Źródłopisma II/1 str. 178.

[2]) W r. 1539 król Zygm. I postanowił: „że rajcy krakowscy... winni we wszystkich sprawach Rzplitej razem (z posłami ziemskimi) radzić". Pr. i przyw. Krak. 1—97.

stany litewskie. Ten moment dla dziejów jego ma zasadnicze znaczenie. Zapowiada jego przyszłe uprawnienia i stanowczo też wpływa na przyszłe określenie jego stanowiska w sejmie litewskim. Stawiany przez Litwinów warunek „aby wiecznemi czasy z Rady mieszczan wileńskich" posyłano dwóch posłów na wspólne sejmy pociągał za sobą z konieczności przyznanie mieszczanom wileńskim prawa zasiadania tak samo „wiecznemi czasy" w sejmach księstwa. W jednym momencie rozstrzygała się sprawa dwóch uprawnień Wilna: po pierwsze — udziału we wspólnych polsko-litewskich sejmach i po-drugie — przyjęcia jego przedstawicieli nastałe w skład sejmu litewskiego. Posłowie Wilna, wybrani „a communitatibus civitatum et oppidorum praesertim civitatis Vilnensis, Sedis Ducalis: Lucam Opachowski, Zenonem Zarzecki, Proconsules Vilnenses" [1]) na Sejmie wileńskim w roli reprezentantów stanu mieszczańskiego i stolicy państwa zapoczątkowali realizowanie tych praw, które Wilno miało otrzymać przy układach o Unję. Obu burmistrzom przyznano stanowisko na sejmie wileńskim równorzędne z innymi posłami. Weszli oni do delegacji jako posłowie sejmowi. Od sejmu przyjmują na siebie funkcje deputatów. Posiadają „omnimodam potestatem" przy stanowieniu Unji. W przyszłości mają brać udział we wszystkich wspólnych polsko-litewskich sejmach [2]), które będą decydowały o sprawach tylko wyjątkowo ważnych, obchodzących oba państwa. Ten moment utkwił głęboko w pamięci Wilnian. W sto lat później, gdy Wilnu chodziło o wzmocnienie swego stanowiska w izbie poselskiej, to polecono posłom powołać się na udział w delegacji wileńskiej przedstawicieli miasta, którzy przybyli do Warszawy „z zupełną mocą i z zupełnem poruczeniem", że tam podpisali reces sejmowy, a „skąd manifeste liquit", że „ad statum" należą i przez to wszelkie prawa i prerogatywy sejmowe Wilna w niczem nie powinne być pomniejszone, gdyż w tem „salus et integritas całego miasta vertitur" [3]).

Tak oceniło Wilno swój pierwszy udział w sejmie i odnosiło go właśnie do roku 1563—4, nie pamiętając o sejmie wileńskim, ale tylko o warszawskim. Z odległości przeszło stulecia wydawać się mogło, że w czasie udziału w tym sejmie posłowie Wilna używali

[1]) Zródłopisma II/I str. 183, przywilej na odjechanie deputatów.

[2]) Które Litwini na sejmie warszawskim nazywali „główniejszemi", „Nazwisko" zaś dla swoich sejmów które chcieli zachować, mieli dopiero potem ustanowić „jako sejm w Litwie ma być mianowan". Źródłopisma II str. 351, respons panów litewskich na sejmie warszawskim.

[3]) Akty X str. 369. Instr. Magistratu Wileńsk. r. 1669.

zupełnego równouprawnienia, ze wszystkimi posłami litewskimi. W rzeczywistości tak nie było. Przy odjechaniu z Wilna do Warszawy postanowili i do instrukcji wpisali, aby „ci, którzy z innych stanów są obrani, tym którzy z ławic Rady pańskiej posłami, są we wszystkich rzeczach jako starszym przełożonym swoim powinną uczciwość aby czynili i nic okrom ich rady i przyzwolenia w rzeczach ziemskich sprawować nie mają, ani będą mogli". Zwłaszcza panowie zastrzegli sobie, żeby nikt z posłów „się nie wtrącał w zmowy" około Unji „ilekroć przytrafi się na wspólnych zasiedzeniach" z Polakami. Tem senatorowie zabezpieczyli sobie niepodzielny wpływ na przebieg układów. Posłom szlachty i mieszczan pozostawała rola świadków, chociaż teoretycznie byli równouprawnieni z senatorami. Może też z tego powodu przy powstaniu w Warszawie stanów polskich Mikołaj Radziwiłł, wojewoda wileński, pominął milczeniem obecność w delegacji posłów miejskich[1]). Takie wystąpienie wojewody w pewnej mierze uchybiało posłom Wilna, tem bardziej, że posłowie pruscy występowali w imieniu rycerstwa i miast[2]).

Sejm warszawski był dość licznie obesłany przez większe i mniejsze miasta pruskie[3]). Również byli tam posłowie Krakowa. A z Wilna oprócz Opachowskiego i Zarzeckiego[4]) znajdował się sławny wójt wileński Rotundus[5]), którego wpływy i znaczenie były powszechnie znane. Nie wiemy, jaka była jego rola na sejmie i jak się tam obracali posłowie Wilna, czy wchodzili w stosunki z innymi posłami miejskimi. Po raz pierwszy zebrani na wspólnym sejmie przedstawiciele miast przybywali przeważnie dla załatwienia własnych, partykularnych spraw. Kraków zabiegał u króla i stanów, by jego przywileje były potwierdzone dekretem sejmowym[6]), widocznie stracił zaufanie do mocy dekretów królewskich. Mniejsze miasta pruskie uskarżały

---

[1]) Źródł. II/1 str. 248.

[2]) ibid str. 259 i 263.

[3]) Posłowie mniejszych miast zgodnie współdziałali na sejmie ze szlachtą na recz unji. Miasta główne Gdańsk, Toruń i Elbląg zasiadają w senacie. Gołębiowski Zygm. Aug. str. 73.

[4]) Reces sejmu z r. 1564 (Vol Leg. II f. 646).

[5]) Commendoni podaje, że na sejmie jest „wójt wileński, powołanie którego jest wielkiej wagi". Pamiętniki dawnej Polski t. I str. 32. Rotundus do delegacji nie należał. Na sejmie mógł być w charakterze doradcy króla, gdyż był jego sekretarzem i znawcą obu praw. Wilna wtedy nie reprezentował, mimo zajmowanego stanowiska wójta wileńskiego. Jak dowiedliśmy wyżej, przed inkorporacją urzędu wójtowskiego do miasta każdy wójt był urzędnikiem królewskim i wtedy w charakterze pełnomocnika Rady nie mógł występować.

[6]) Instrukcja poselska.

się razem ze szlachtą na krzywdzące ich możnowładztwo[1]). Przedstawiciele Wilna przy prawdopodobnem poparciu Rotundusa najwyżej mogli dbać o ścisłe przestrzeganie otrzymanej przez delegację instrukcji i to tylko w punkcie, odnoszącym się do równouprawnienia z Krakowem.

W dniu 12 stycznia 1564 r. posłowie litewscy w Radzie koronnej podali swoją instrukcję. Czytano ją w całości z uwzględnieniem ustępu o Wilnie[2]).

W czasie układów Litwini podtrzymywali stale swoje postulaty niemal we wszystkich punktach. Za przyczyną panów litewskich Unji nie zawarto.

Wyszukiwali oni różne powody dla zaznaczenia swoich sprzecznych z Polakami poglądów na połączenie państw. Wtedy też baczniejszą uwagę zwracali na Wilno, co zaznaczyli w odpowiedzi 9 lutego[3]), kiedy godząc się na wspólny sejm, żądali, aby Polacy, chcąc w sejmie przestrzegać swych „starożytnych miejsc koronnych" pamiętali też o tem, że i oni także muszą strzec miejsc „książęcych, starożytności domów i rodów", oraz „starodawnych stolic, bo Wilno Krakowowi, a Troki Poznaniowi równe są" [4]). Mimo takiego stanowiska Litwinów sprawa Wilna nie mogła mieć wpływu na wynik obrad o Unji. Była ona dla Polaków rzeczą podrzędną wobec wiel-

---

[1]) Przed sejmem warszawskim panowie pruscy nie dopuścili w Malborgu szlachty i miast do spisania instrukcji spisali „według swego upodobania bez wszelkiej wiadomości szlachty i miasteczek". Źródło II—387. Że „Dziedziczni i lenni panowie i starostowie niektórzy bronią miastom tego, iż posłów swych na sejm słać nie śmieją, jako to przystoi" i proszą ze szlachtą, aby „panowie władzy tej nie mieli, a starodawnych pożytecznych zwyczajów według upodobania swego nierozumieli", Źródłop. II/I str. 393—4.

[2]) „existimavimus ut civitates quoque ac eorum incolae in Magno Ducatu, civitatibus et eorum incolis in Regno exaequentur. In primis autem metropolis et sedes Ducatus, et iisdem praerogativis et immunitatibus a suis tamen privilegiis et consuetudinibus non recedendo) gaudeat, quibus Metropolis et sedes Regni gaudet, utque ad communia comitia legatos etiam suos ex consulatu binos perpetuo cives Vilnenses mittant, qui primum post legatos Cracovinses in consensu locum obtineant, deque suis rebus ad statem suae civitatis pertinentibus, dicendae sententiae facultatem, habeant". Źródłopis. II/I, str. 288 Widocznie ten warunek budził pewną niechęć szlachty. Autor źródłopisma zaopatrzył tekst tego ustępu charakterystyczną uwagą ironiczną: „Ba, to słuszna, aby z Wilna dwa bywali, jako i z Krakowa".

[3]) Źródłop II/I, str. 349.

[4]) Ten zwrot nasuwa przypuszczenie, że Poznań brał udział v sejmie warszawskim i że to posłużyło za powód do wzmianki o Trokach. Wreszcie sejmu 1564 r. są wzmianki o przybyciu miast „na obrządek około Unji". Ibid. pr. stanowi miejskiemu służących, str. 20/21.

kiego zagadnienia Unji. W odpowiedziach polskich co do Wilna nie spotykamy najmniejszej wzmianki. To pominięcie milczeniem może oznaczać zgodę lub niezgodę na przyznane mu miejsce w sejmach. Nie nadmieniono również o tem w projekcie litewskiego akcesu [1]), układów szczegółowo streszczających osiągnięte rezultaty.

Obrady sejmowe w Warszawie przerwano. Nowe rokowania zapowiedziano w Bielsku, dokąd mieli przybyć delegaci koronni [2]). Jednocześnie przenoszono na sejm bielski tak ściśle z Unją związaną kwestje sejmowych uprawnień Wilna.

ROZDZIAŁ III.

WILNO NA SEJMIE BIELSKIM 1564 ROKU.

Na sejmie tym, rozpoczętym 8 czerwca, znajdowali się posłowie Wilna. Ich obecności wymagała zasada przyjęta na sejmie wileńskim w 1563 r., że do postanowienia Unji mogą należeć wszystkie stany. Nie mają oni w Bielsku ani w przybliżeniu tego stanowiska, jakie im przypadło w delegacji wileńskiej. Tu również reprezentowali oni stan mieszczański, lecz w rodzimem środowisku są bez znaczenia. W pewnej mierze wyróżniałoby ich położenie, przybycie posłów Krakowa, lecz delegacja polska była bardzo nieliczna i bez przedstawicieli miast polskich [3]). Nie mogli wziąć oni udziału, z powodu braku w Koronie tych motywów politycznych, które w Księstwie utorowały drogę posłom Wilna do sejmu warszawskiego. Dla tego rola znanych nam burmistrzów wileńskich: Łukasza Opachowskiego, Zenona Zarzeckiego i pisarza miejskiego Hieronima Opachowskiego, posłujących w Bielsku, jest bardzo skromna. Przybyli „dla posterzeżenja praw i wolnostej", mieszczan wileńskich [4]), które z powodu ogłoszenia nowego statutu mogły być naruszone i prosili o obwarowanie prawa magdeburskiego osobnym przywilejem, który król im wydał 7 lipca [5]).

Na sejmie bielskim, jak i na poprzednim, zasadniczem zagadnieniem w dalszym ciągu była Unja. Osiągnięto zgodę w najważniejszych punktach i Unję uważano za dokonaną [6]). Lecz z powodu

---

[1]) Źródłopis. II I str. 373/75.

[2]) Halecki, Unja, II str. 189.

[3]) Źródłopis, II/I 384/5. Polacy na sejm bielski obrali 9 senatorów.

[4]) Jaroszewicz, obraz Litwy II przyp. § 117; Lubawskij „Sejm, dodatek № 49, str. 141; „Sobr. dr. gram. Wilny cz. I № 59", str. 108.

[5]) Lubawskij, ibid. dod. № 49 str. 141.

[6]) Halecki, Unja II str. 195.

nieprzejednanego stanowiska panów litewskich, odmawiających przy bycia na wspólny sejm polsko-litewski, sprawa poszła w odwłokę Unję odkładano „na inny słuszny czas" z roku na rok. Wtedy t odwlekanie król wyzyskał na przeprowadzenie reformy ustrojowe na Litwie [1]). Szlachta otrzymała przewagę nad możnowładcami n sejmikach i sejmach, na których tylko w 1565 r. w Wilnie daje si stwierdzić udział mieszczan [2]), chyba razem z Wilnianami zabiegają cych o uregulowanie kwestyj handlowych. Od sejmu bielskiego dc grodzieńskiego z r. 1568 nie znamy konkretnego udziału Wilna w sejmach litewskich. Jak sądzić można aż do sejmu grodzieńskiegc w prerogatywach Wilna nie zaszło żadnych zmian. Zato przy ostatniem przygotowaniu Unji przez króla kwestja jego sejmowych uprawnień ponownie stawała się aktualną i wymagała ostatecznego załatwienia. Było niejasnem, jakie pod tym względem przysługują mu prawa.

Postulaty wileńskie dla stolicy nie miały jeszcze wartości realnej. Nie zrównano Wilna z Krakowam ani na terenie sejmu litewskiego, ani na terenie ewentualnych sejmów wspólnych. Ale samo poruszenie tej sprawy w r. 1563/4 nie mogło pozostać bez wpływu na ustosunkowanie Wilna do tych sejmów.

PRZYWILEJ GRODZIEŃSKI 1568 R.

W okresie reformy parlamentarnej w latach 1565/6 ostatecznie ukonstytuował się sejm walny, oparty o organizację sejmików, „naśladując we wszystkiem obyczaje, przyjęte w królestwie polskiem [3])". Przytem mieszczanie nie otrzymali żadnych nadań, zapewniających im udziału w sejmach Księstwa. Przedstawiciele Wilna nie weszli w skład zreorganizowanego sejmu. Zakres uprawnień stolicy litewskiej i polskiej pozostawał różny. Obecnie za równouprawnieniem Wilna z Krakowem przemawiały te same względy polityczne, co cztery lata przed tem i oprócz tego już raz nadana Wilnu kompetencja na sejmie wileńskim. Wyznaczała ona na przyszłość granice jego politycznych prerogatyw i budziła u mieszczan dążenie do wprowadzenia ich w życie. Na sejmie litewskim przy rozpatrywaniu warunków Unji musiało przyjść do ponownego poruszenia uprawnień sejmowych Wilna już nietylko ze znanych nam przyczyn politycznych, ale i ze względu na pretensje stolicy, które mogła ona

[1]) ibidem str. 245.

[2]) Lubawskij, Ibid. str. 701.

[3]) Halecki, Unja II str. 246; Lubawskij, Oczerk dod. № XIV.

uzasadnić praktyką i postulatami sejmu wileńskiego i jego delegacji. Dlatego postanowienia wileńskie, streszczone w instrukcji poselskiej z r. 1563 odzyskiwały znaczenie. Szczególnie ważne z nich były te, które domagały się przyznania Wilnu udziału w sejmach wspólnych łączących się państw. Co prawda, teraz sytuacja w stosunku do czasów sejmu wileńskiego była nieco inna. Do Lublina miał zjechać cały sejm litewski, a nie jego przedstawiciele. Taki sejm winien był reprezentować wszystkie stany litewskie, jak to postanowiono w 1563 r. i do czego zastosowano się przy wysłaniu delegacji wileńskiej. Należało więc Wilnu przyznać miejsce w sejmie teraz, nie odkładając sprawy na później, gdyż sejm grodzieński według wszelkich widoków mógł być ostatnim odrębnym sejmem litewskim, na którym król starannie „rzecz Unji przygotowywał".

Przy tych okolicznościach nie trudno było uzyskać żądany przywilej. Nie wiemy, kto w jakim stopniu przyczynił się do jego wyjednania u króla. Brak danych o przebiegu obrad w Grodnie nie pozwala wyjaśnić bliższych szczegółów jego powstania. Dnia 15 lipca Zygmunt August ten przywilej ogłosił [1]). We wstępie zaznaczono, że nadaje go „miastu Wileńskiemu" w nagrodę za wierną, oddaną służbę i stałą pomoc pieniężną, jaką mieszczanie wileńscy okazywali królowi w ostatniej wojnie z Moskwą. Żadne inne miasto nie było tak ofiarne i zasobne jak Wilno, dlatego ono ten przywilej otrzymało w drodze wyjątku: „praeteritis omnibus civitatibus et oppidis". Za te zasługi obdarza król miasto upragnionem prawem wysyłania na wszystkie sejmy księstwa (a również i wspólne, jeśli dojdzie do zawarcia Unji) dwóch lub trzech posłów, obieranych z grona członków Magistratu. W sejmie mają oni zasiadać po posłach ziemskich. Prawa te Wilnu mają służyć po wieczne czasy [2]).

Sejm litewski został powiększony o dwóch członków, przedstawicieli mieszczan, którym nie przyznano równych praw z posłami ziemskimi. Nie mieli oni głosu decydującego, dozwolono im tylko wypowiadać opinje, w sprawach tyczących się miasta. Przez co wyznaczono im rolę bierną, doradczą, nie wystarczającą dla skutecznej

[1]) Lubawskij, Sejm str. 814; Czacki, O pr. lit. i pol. str. 281.

[2]) „Volumus et iam insuper, ut Magistratus saepe nominatus Vilnensis ad omnia Comitia Generalia („generaliter" lit. Metr. książka L str. 173) tam in Magno Ducatu Lituaniae, quam etiam, in Regno Poloniae, si unio istorum Dominorum debitum sortita fuerit effectum, binas vel ternas consules ex Collegio suo mittant, qui secundum nuncias terrestres residendi et de rebus, ad statum Civitatis Vilnensis pertinentibus, dicendae sententiae jus, potestatem, facultatem que perpetuis temporibus sunt habituri". Dubiński, I Zb. pr. prz Wilna) str. 117—120

i legalnej obrony interesów miejskich. Mimo to, uprzywiljowani było wyjątkowe i znaczne, którego żadne inne miasta księstwa wted nie otrzymoło [1]), a z polskich zachował tylko Kraków.

Przy określeniu praw, przyznanych posłom Wilna, niewątpliwi wzorowano się na faktycznem położeniu posłów Krakowa w sejmi koronnym. Król nie mogł przecież nadać Wilnu szczuplejszych lul szerszych uprawnień sejmowych, niż posiadał je Kraków, gdyż mia na względzie przyszły zjednoczony sejm, w którym posłowie obi miast powinni byli zasiąść jako równouprawnieni. Dlatego też krć odrazu jednym przywilejem rozstrzyga o dwóch ściśle ze sobą zwią zanych i przytem równych uprawnieniach Wilna: o jego udziali w sejmach Księstwa i Rzeczypospolitej.

Uchwały sejmu wileńskiego i udział w delegacji nie prze brzmiały dla Wilna bez skutku, stały się podstawą obecnie nadawa nych mu praw, które w treści zasadniczej są zupełnie zgodne z in strukcją wileńską [2]).

NOBILITACJA.

Nadane prawa miały pozostać nienaruszalnemi „po czasy wieczne". Ale przy wyłącznie szlacheckim składzie sejmu i prze wadze szlachty w stosunkach społecznych łatwo mogły ulec one ograniczeniom. Według pojęć ówczesnych do sejmu mogli należeć tylko przedstawiciele stanu szlacheckiego. A na sejmach zjednoczo nych kierownicza rola niewątpliwie przypadłaby szlachcie koronnej przed którą Zygmunt I ledwo obronił prawo Krakowa do udziału w sejmach. To zmuszało nadawcę przywileju grodzieńskiego do na leżytego zabezpieczenia jego nietykalności. Najlepszym środkiem ku temu mogło być zrównanie prawno-społeczne ze szlachtą Magistratu, mającego znaczenie mieszczańskiego kolegjum wyborczego do sej mu. Przykład Krakowa wskazywał, że dla obrony jego prawa udziału w sejmach używał król nietylko gróźb wobec szlachty, ale starał się ją przekonać, że z czasów najdawniejszych Kraków „tak dalece wcielony i złączony jest ze szlachtą i rycerstwem", iż dlatego po-

[1]) Za wyjątkowe zasługi miasta Mohylewa jego urzędnicy miejscy byli obdarzeni przez króla Zygmunta III prawami szlachty w 1661 r. 9 czerwca „dana w Warszawie na obszczem 6 niedielnom Sejmie Janom Kazimircm priwilegja żytielam Mohilowa za izbijenje imi w Mohilowie Moskowskich wojnow..." Zato „urawnien horod Mohilow wo wsiech prawach i preimuszczestwach, swobodach wyhodach i wolnoštiach z stolicznym litowskim horodom Wilnoiu..." Arch. sbor nik dokum. siew.-zap. Rusi, II Zapiski Igumiena Oresta str. XIX.

[2]) Zobacz str. 111 i 118.

winien używać wspólnych z nią prerogatyw [1]). Do tegoż argumentu sięgnął król, gdy w dwadzieścia lat potem zatarg ze szlachtą odnowił się [2]), uznając raz jeszcze m. Kraków „nazawsze za wcielone do szlachty". Także w r. 1563 w instrukcji poselskiej na sejmie warszawskim posłowie Krakowa na pierwsze miejsce wysuwali szlachectwo stolicy [3]), wyprowadzając je od czasów Leszka Czarnego [4]).

Wilno nie miało za sobą tradycji o szlacheckiem równouprawnieniu. Trzeba mu było je przyznać, aby w tem dorównało Krakowowi i miało niezaprzeczalne prawo do udziału w sejmach. Przywilejem grodzieńskim król nadaje szlachectwo członkom Magistratu wileńskiego. Odtąd „na wieki" wójtowie, burmistrze, rajcy, pisarze i ławnicy, na których opiece znajduje się dobrobyt i bezpieczeństwo miasta „ordini equestri, nobilitatique adaequentur, iisque omnibus libertatibus, immunitatibus, praerogativis, honoribus, reputationibus ornati gaudeant, quibus indigenae terrarum Lithvaniae nobiles gaudent" [5]). Wszystkim więc członkom magistratu, którzy są szlachtą z pochodzenia, nie przynosi ujmy pełnienie urzędów miejskich. Ci zaś z nich „qui sunt ex plebeis, ingnobilique genere" przez te urzędy otrzymują szlachectwo pod warunkiem uczciwego i nienagannego pełnienia obowiązków. W przeciwnym bowiem razie, należy rozumieć, przybierane wraz z urzędami miejskiemi szlachectwo mogli utracić. Dzieci ich zachowały szlachectwo tylko wtedy, jeśli nie uprawiały handlu i rzemiosła, a poświęcały się zajęciom wyzwolonym lub służbie wojennej [6]). W tym wypadku mieli równy ze szlachtą dostęp do wyższych urzędów i mogli nabywać dobra ziemskie.

Oprócz tego „praedicto Magistratui et eorum liberis nobilium stemmata seu insignia, si volent, sibi assumere de consensu tamen et voluntate alicuius familiae, eius generis, quod ea arma gerit

---

[1]) Pr. i pryw. Krak. 1—11. r. 1518, Mecherzyński, Kilka słów o przyw. Krak. Tyg. lit. V str. 39; Rymar, udział Krak Roczn. Krak. VII str. 198.

[2]) Mecherzyński, ibidem; Rymar, ibidem; Gołębiowski, Czasy Zygm. Aug. str. 193.

[3]) Instr. posel Tyg. liter. V str. 140/2.

[4]) W 1285 r. Leszek Czarny za dzielną obronę Krakowa od szlachty przyrównał krakowian „we wszystkiem szlachcie, dostojeństwie, zacności, godności w ubiorze" takoż i „w urodzeniu"—ibidem. Potem na sejmie piotrkow. w 1493 r. Jan Olbracht „inkorporował obywateli Krakowa do stanu szlach.". Mecherzyńsk ibidem. Tyg. Lit. V str. 39.

[5]) Dubiński, ibidem; Czacki, O praw. lit i pol. str. 281 wzmiankuje o tem uszlachceniu

[6]) „Si vilibus artibus se non contaminaverint, sed liberaria vel militaria studia coluerint". Dubiński. ibidem.

quae illi assumere optaverint, quibus insignibus in omnibus actis suis, tam in annulis signatoriis, quam in sculpturis ac picturis privatis uti poterint, perpetuo non requisito deinceps vel nostro vel successorum nostrorum consensu" [1]). Przywilej ten król wydaje w nadziei szybkiego zawarcia Unji, wobec czego orzeka, że moc jego obowiązuje na terytorjach Litwy, a po Unji i na ziemiach koronnych [2]).

Odtąd w Wilnie był stale stosunkowo liczny [3]) i przy tem zamożny zastęp mieszczan, równouprawnionych z szlachtą. Nie posiadali oni jednak prawa szlachty dziedzicznej: dzieciom szlachectwo przekazywali tylko warunkowo. Tego rodzaju uszlachcenie nie można uważać za nobilitację zupełną, lecz tylko częściową. Ojciec nobilitowany nie mógł przekazać wszystkim swoim synom tych praw, z których korzystał. By zatrzymać w rodzinie szlachectwo, musieli synowie zaniechać zawodów mieszczańskich, to znaczy wyjść ze stanu mieszczańskiego. Brakowało nobilitowanym głównej cechy, właściwej szlachcie — dziedziczności tytułu szlacheckiego. Są więc w myśl przywileju wszyscy wójtowie, burmistrze, ławnicy i pisarze swego rodzaju szlachtą dożywotnią, jak dożywotne są urzędy miejskie, które w danym wypadku uważać należy za stopień przejściowy od mieszczaństwa do szlachty. Przywilej określał przez to sposób przejścia bogatemu patrycjatowi miejskiemu do szeregów herbowej szlachty. Wyodrebniony stan szlachecki na Litwie nie zamknął się szczelnie. Dostęp do niego przez pełnienie stołecznych urzędów miejskich nie był zbyt trudny i zdaje się, nie był tak przez mieszczan pożądany, iżby spowodował wśród nich wyjście najsilniejszych elementów. Mogło nawet być przeciwne. Szlachta teraz nie traciła szlachectwa przy zajmowaniu urzędów miejskich, była tem zachęcona do ich przyjmowania w Wilnie, gdzie na szeroką skalę uprawiany przez wszystkich członków Magistratu, handel zapewniał znaczne dochody. Wśród ówczesnego Magistratu spotykamy burmistrzów i rajców o nazwiskach szlacheckich, jak Rudomina [4]), Mrzygłod(t), Hornostaj, Woyniłłowicz [5]), Wołk [6]) i Braha. Ten ostatni

---

[1]) ibidem.

[2]) „Si Magnus Ducatus Lituaniae, quod speramus cum Regno Poloniae Unitas realiter et in effectu fuerit, hoc privilegium praefato Magistratui datum acque in Regno sicut et in M. Ducatu valiturum", ibidem.

[3]) Ok. ło 40 osób wójt, 12 burm., 24 rajc. 2 pisarzy i 11 ławników.

[4]) Boniecki, Poczet rodów W. Ks. Lit. str. 285.

[5]) ibid. str. 379 szlachta p nowogr. i horodeckiego.

[6]) ibid str. 380 Wołkowie byli szlachtą pow. trockiego.

jeszcze przednobi litacją używał herbu „Brażycz" [1]), jako zasiadający w 1561 r. Szlachcicem jest Augustyn Rotundus, wójt wileński [2]) herbu „Rola" [3]). Inni członkowie Magistratu (według źródeł nam znanych) w tym czasie nie używają herbów. Przypuszczamy, że ubieganie się o klejnot rycerski wymagało znacznych opłat na rzecz rodziny, za której zgodą mieszczanie mogli go przyjąć. Oprócz tego, to im nie dawało żadnych konkretnych korzyści, w niczem nie rozszerzało ich praw. Dlatego też bliżej nie mogło ich obchodzić. Nobilitowanym wystarczało równouprawnienie ze szlachtą.

* * *

Obie stolice narówni uszlachcone, polska na podstawie nadań wcześniejszych, litewska dopiero na przedunjowym sejmie grodzieńskim, wysłały swych posłów na pierwszy wspólny sejm polsko-litewski, zebrany w Lublinie. Burmistrze wileńscy: Franc Durnik, Fiedor Jackowicz oraz pisarz miejski, Hieronim Opachowski, tak samo jak rajcy krakowscy: Wojciech Saxon i Erazm Echlez zasiedli wśród posłów ziemskich [4]).

Akt o zawarciu Unji, wydany przez Litwę stanom koronnym, podpisali oznaczeni posłowie Wilna. Na podobnym dyplomie polskim znajdują się podpisy rajców krakowskich. Przedstawiciele mieszczan obu łączących się państw zaznaczyli tem swój udział w dokonaniu Unji. Jest rzeczą nie bez znaczenia, jaką mogła być przytem ich rola, mniejsza czy większa. Ale o wiele ważniejszym jest fakt, że obie strony, polska jak i litewska bez stanu mieszczańskiego Unji nie zawarły. W Koronie tego wymagały ustalone formy życia parlamentarnego. Na Litwie zaś przyczyny leżały głębiej. Mieszczanie razem ze szlachtą należeli w latach 1563/8 do postanowień unjowych sejmów litewskich, chociaż wskutek dokonanych zmian

---

[1]) Siemion Fiodorowicz, Braha w spisie rajców i burmistrzów z r. 1561 i 1571, obok swego nazwiska ma rysunek tego herbu. Kopjarjusz pryw. kupców wileńskich, str. 302/10. Bibl. stow. kupców chrześc. w Wilnie. Rodu szlacheckiego, któryby używał tego herbu nie znamy

[2]) Kruczkiewicz, „Żywot Roizjusza" Rozpr. Ak. Um. wydz. fil. t. XXVII str. 90 „Rotundus był on urodzenia szlacheckiego". Commendoni, Pamiętniki I str. 32. Podając wzmiankę o Rotundusie z sejmu warsz. r. 1563/4 nazywa go „szlachcic polski".

[3]) „używa herbu „Rola". Kojałowicz, Herbarz rycerstwa W. Ks. Lit. str. 265

[4]) Vol. Leg. II—768

Saxon był fizykiem królewskim. Wyraz „Fizyk" Leontowicz przyjął za nazwisko, stąd według niego na tym sejmie było 3-ch posłów: Saxon, Fizyk i Echler, zob. Wiecza, sejmy i sejmiki W. Kn Lit. Żur. Min. Nar. Prośw. r. 1912 str. 235.

w stosunkach społecznych udział ich zredukował się do przedstawicieli Wilna. Ta rola wilnianom przypadła ze względów na stanowisko stołeczne ich miasta, jego szeroki zakres uprzywiljowań, dawną tradycję udziału w ważniejszych aktach politycznych oraz dla zaznaczenia równorzędności Księstwa z Koroną, a stąd i Wilna z Krakowem.

Przeważają w tem momenty polityczne. Wybijają się one w okresie Unji na czoło dlatego, że Litwa dąży do jak najkorzystniejszego ustosunkowania swego stanowiska wobec Korony. Niewątpliwie dużo one zaważyły przy nadaniu Wilnu nobilitacji i praw udziału w sejmach. Stworzyły wyjątkowo sprzyjające okoliczności dla osiągnięcia tych uprawnień, do których przyjęcia przecież Wilno prowadził poprzedni dwuwiekowy rozwój. Przyczyny polityczne w związku z stosunkami ustrojowemi utorowały Wilnu drogę do sejmu Rzczypospolitej. Rok 1569 zamyka okres jego dziejów przedunjowych. Rozpoczyna się zatem nowy, w innych warunkach pod bezwzględną przewagą żywiołu szlacheckiego. Przy wstępie do niego Wilno jest u szczytu swych największych powodzeń.

ROZDZIAŁ IV.

PRZYCZYNKI DO HISTORJI UDZIAŁU WILNA W SEJMACH RZECZYPOSPOLITEJ.

W skład sejmu Rzplitej Wilno weszło ze szczupłym zakresem praw. Mogło należeć tylko do uchwał w sprawie miasta wydawanych i to z głosem doradczym. Takie ograniczenie odsuwało posłów Wilna od udziału w ogólnem ustawodawstwie i narażało ich na walki z szlachtą o zachowanie posiadanych praw. Zaczepnie występowała szlachta. W r. 1633 żądała, by Wilnianie przedstawili wszystkie swoje przywileje dla przejrzenia „wysadzonym Senatorom i Deputatom", gdyż „stan szlachecki przez Miasta Naszego Wileńskiego privilegia, juribus et libertatibus suis derogantia, wielkie praetendit sobie gravamen" [1]). Trudno było w tych warunkach dbać o rozszerzenie praw miasta lub zabiegać o wzmocnienie stanowiska jego posłów na sejmach. Pozostawała tylko obrona przed zamachami szlachty. Z tego punktu widzenia Wilno udziału swego w sejmach nie zaniedbuje. Nie będąc w stanie bronić się własnemi siłami, szuka opieki u możnych senatorów duchownych i świeckich. Stara się zaskarbić ich

[1]) Vol. Leg. t. III 799

łaskę przez nich uzyskać na sejmach poparcie dla swoich interesów. Przy każdej okoliczności Wilno składa im bogate podarunki. Biskupi, wojewodowie, marszałkowi sejmów i trybunałów, kasztelani i mniejsi „patronowie w sprawach miejskich" przyjmują większe lub mniejsze sumy [1]).

Te wydatki silnie obciążały miasto i pochłaniały znaczną część jego dochodów. Wprost ze zdziwieniem czytamy w księgach przychodów i rozchodów miejskich z XVII w., jak hojnie sypano złotem na wszystkie strony. Był to obyczaj mocno zakorzeniony na Litwie, co stwierdził poseł cesarski Herbersztejn, który dobrze znał stosunki litewskie i podaje, że w XVI w. „na Litwie każde słowo opłaca się złotem" [2]).

Nie inaczej też było i w Polsce. Kraków grubo opłacał swoich protektorów [3]). Przez wieki trwały podobne stosunki między możnymi a miastami. I tylko jeden wyjątek znamy z tej reguły. Wojewoda

---

[1]) W 1673 r. przy powrocie biskupa wileńskiego z sejmu dla „powitania na honorarjum" dano 150 zł. Rejestr przychodów i rozchodów m. Wilna ks. 24 str. 17. Archiwum miejskie w Wilnie.

W r. 1685 podkanclerzemu W. Ks. Lit. Dominikowi Radziwiłłowi, marszałkowi trybunalskiemu „pierwszą razą dano 300 zł." potem 500 i podkanclerzynej 200 ks. 26 str. 36 ibidem.

W tymże roku „J. W. P. Pożarskiemu do Warszawy jadącemu jako patronowi..." dano 100 zł. ib. str. 38 Arch. m. Wilna.

Wojewoda wileński Sapieha w r. 1686 otrzymał 325 zł. ibid. str. 81.

W tymże roku „gdy był proszony magistrat na wesele od J. W. P. Jerzego Sapiehy, podstolego W. Ks. Lit. na ten czas ofiarowano prezent" wartości 634 zł. 26 gr. ibidem.

W 1687 r. Hetman litewski 1/I otrzymał 400 zł, 15/IV znowu 400 zł. 19/IV prezent weselny dla córki wojewody kosztował miastu 664 zł. 13 gr.; ibidem.

W r. 1688 „kolędy": wojewódzkie 700 zł., biskupowi 240, podwojewódzkiemu 105; „Weselny podarek dla córki p. Aleks. Woyny, kasztelana nowogrodzkiego. kiedy magistrat był na wesele proszony" — 249 zł. ibid. W tymże roku wojew. wileński, przybywający na sejmiki „aby względem następującego sejmu był łaskaw na miasto" otrzymał 195 zł. jb. str. 185.

Wtedy również otrzymał marszałek trybunału 351 zł. ibidem.

W r. 1691 „na poparcie spraw miasta" wydano 455 zł ks. 33 ibidem.

W r. 1726 „dla senatorów na sprawy miasta w sejmie agitujących" dano 1600 zł. ibidem.

(To samo spotykamy i w innych księgach przychodów i rozchodów miasta Wilna).

[2]) Rerum Moscowit. comment. ustęp. „de Lithuania".

[3]) Wojew krak. w 1568 r. otrzymał 300 flor. za to, że „gorliwie na sejmie wszelkie ataki i zniewagi od tego miasta oddalał" Pr. i prz. Krakowa I—1080. Cyt. Rymar w. Rocz. Krak. t. VII str. 205, oprócz tego zob. tamże str. 236—246 rozdział „koszta sejmowe i honorarja".

krakowski Spytek odrzuca daniny i podarki, proponowane mu przez krakowian. Uważa je za „wyderki" i obawia się z ich powodu „utraty dusznego zbawienia" [1]).

Przykład ten nie pociąga za sobą innych, ale wyraźnie charakteryzuje bezprawne postępowanie panów wobec mieszczan [2]). Zresztą opiekunowie widocznie niezawsze skutecznie bronili mieszczan. Już w połowie XVII w. Wilno część swoich prerogatyw straciło. Na sejmach nie dopuszczano do głosu jego posłów. Odmawiano im w izbie poselskiej prawa przedstawiania spraw miasta. Dotkliwe to ograniczenie, wprowadzone wbrew przewilejowi grodzieńskiemu, stara się Wilno usunąć.

Magistrat poleca posłom, jadącym na sejm elekcyjny w 1669 r.,[3]) aby przedewszystkiem zjednawszy „panów pieczętarzów i direktora koła rycerskiego" ich uprosili, iżby „miasto w osobliwym respekcie mieć raczyli". A zatem przedłożywszy przywileje, domagać się mają „aby podług wyraźnego przywileju nobilitatis w sprawach i podatkach miasta vocem activam mieć mogli, czego na sejmach blisko przeszłych już za łaską Bożą in usu byli i viva voce desideria swoje proponowali". Odzyskanie tych praw utraconych przy pomocy wstawiennictwa opiekunów nie rokowało lepszych nadziei. Trzeba było zjednać sobie strony sejmujące środkiem silniejszym. W tym celu „aby posłowie snadniej (sprawy) dokonać mogli", zleca im magistrat „dług, od Rzeczypospolitej na 100.000 złotych winny darować, ale i prerogatywy, przed unją nadanej, nie opuszczać".

Nie wiemy, z jakim skutkiem posłowie działali na sejmie. Zabiegi podejmowane i zamiar darowania długu wskazują, jak była ważna dla Wilna jego prerogatywa grodzieńska. W takiem samem położeniu znajdowali się na sejmach i posłowie Krakowa. Z tej że instrukcji dowiadujemy się, że również Krakowianie starają się, aby mogli „reparare vocem activam na sejmach i sejmikach [4]) in causis civitatum".

---

[1]) Mecherzyński: „O magistracie miast". str. 65.

[2]) Podobne stosunki panują i w Zachodniej Europie, gdzie panujący i książęta przyjmowali od mieszczan bogate dary, często nie wywdzięczając się za to niczem. Co raz mieszczanie składali dygnitarzom przejeżdżającym przez miasta podarki. Brat Ludwika IX, książę Anjou, otrzymał od miasta Nuajon 10 beczek wina, 900 liwrów (liwr=100 fr.) i nawet żołnierzy dla ochrony własnych posiadłości. (Dziwilegow: średn. goroda Zap. Europy str. 192).

[3]) Akty X str. 371. Instrukcja poselska.

[4]) Są wskazówki, że Wilno brało udział w sejmikach powiatowych: na wileńskim sejmiku powiatowym w 1596 r. „m. Wileńskie uniżenie prosi, aby wolności dawne, prawa i przywileje... w całości zostawały". Script. rer. pol. str.402/3.

W tym że czasie szlachta odmawiała obu miastom prawa głosowania przy elekcji króla i marszałków poselskich. Jeszcze przy elekcji Władysława IV posłowie Wilna są przypuszczeni „ad suffragia electionis et nominationis króla" [1]). Ale już przy wysyłaniu posłów na elekcję w 1669 r. instrukcja zaznacza, że „owe suffragia... zżal się Boże, nasi antecesorowie marnie stracili" [2]) i poleca starać się o ich odzyskanie. Takie znaczne uszczuplenie praw stać się mogło wskutek niewysyłania przez Wilno posłów na wszystkie sejmy, do czego w znacznej mierze przyczyniła się wojna moskiewska, w czasie której Wilno było odcięte przez wojska cara i uległo zniszczeniu i zburzeniu [3]).

Jeszcze w r. 1648 konfederacja warszawska nie zaprzeczała Wilnu tych praw, tylko żądała ich uzasadnienia [4]). Mogła przytem szlachta przedstawione przez mieszczan przywileje interpretować na ich niekorzyść, nawet w wypadkach zupełnie pewnych, jak to się stało z prawem głosu w sprawach miejskich i podatkowych. W tych warunkach posłowie miejscy stawali się widzami toczących się rozpraw, decyzyj i podatków na miasta uchwalanych. Mimo to Wilno nie przestaje brać udziału w konwokacjach, sejmach elekcyjnych, koronacyjnych, zwyczajnych i nadzwyczajnych. Posłowie jego są na koronacji Zygmunta III [5]), podpisują elekcję Władysława IV [6]), Jana Kazimierza [7]), oraz jego abdykację [8]) i konfederację warszawską z roku 1668 [9]). Są na elekcji króla Michała [10]), podpisują jego pacta conventa, należą do konfederacji po jego śmierci [11]), biorą udział w elekcji Sobieskiego [12]), konfederacji z r. 1696 [13]) i koronacji [14]) Augusta II,

[1]) Attestacja marszałka poselskiego na sejmie elec. 1632 r. Kopje Przyw. g. Wilny, pożałowan. str. 330. Arch. miejskie w Wilnie.

[2]) Akty X str. 371.

[3]) Z rejestru podatku podymnego z r. 1667 dowiadujemy się o 40 kamienicach pustych od czasów najazdu moskiewskiego ks. 176 Państw. arch. w Wilnie.

[4]) Vol. Leg. IV f. 166 „że do elekcji tylko te miasta będą dopuszczone, które przedstawią niewątpliwe przywileje i prawami dowiodą do tego swych praw„ Prawdopodobnie w r. 1669 Wilno te prawa odzyskało. Jan Bielski („Widok Król. Pol." str. 18) podaje, że „Miasta też niektóre zaszczycone są dania sufragium honorem: Kraków, Poznań, Wilno, Lwów".

[5]) Dubiński. str. 151.

[6]) Akty X str. 369/71 intr. poselska 1669 r.

[7]) ibidem, Vol Leg. IV zn.

[8]) ibidem, V. Leg. IV 1025.

[9]) Ibidem, V. Leg. 1068; J. Bielski, Widok § 4.

[10]) V. Leg. V. 35; Bielski ib. § 9 p. 2.

[11]) V. Leg. V 249.

[12]) V. Leg. V 279.

[13]) V. Leg. V 860.

[14]) Bielski, rozdz. IV § 7 p. 6.

w r. 1733 należą do konfederacji [1], są na sejmie 1736 r. [2]) i koronacji w r. 1764 [3]). Dość regularna obecność posłów Wilna na sejmach konwokacyjnych, elekcyjnych i koronacyjnych tłumaczy się tem, że w czasie interregnum szlachta mogła najłatwiej naruszyć prawa mieszczan, a przy pactach conventach [4]) i koronacji zwykle miasta uzyskiwały potwierdzenie swych przywilejów. Z chwilą powrotu państwa do normalnych stosunków politycznych miasta zaniedbują wysyłania posłów na sejmy zwykłe lub nadzwyczajne [5]). Prawdopodobnie, tak też jest i z Wilnem. Znajdują się jego posłowie w izbie poselskiej w r. 1649 przy uchwaleniu podatku podymnego[6]). Z powodu pilnej potrzeby, magistrat wileński w 1655 r. postanawia wysłać posłów do Warszawy na sejm „blisko przypadający" [7]). W celu „zabierzenia ciężarom" na Wilno na sejmach nakładanym jego posłowie są na sejmie 1665 r. Byli też „zesłani i na sejm przeszły", jak podaje o tem reskrypt królewski [8]). Tegoż rodzaju przyczyny spowodowały wysłanie posłów do Warszawy w roku 1683[9]), 1685[10]), 1689[11]), 1690[12]), 1722[13]), 1724[14]), do Grodna w roku 1726 [15]), 1729 [16]), do Warszawy w r. 1732/3 [17]), 1738 [18]), 1750 [19]), 1760 [20]) i w latach późniejszych.

Niewątpliwie, wykaz ten nie jest zupełny, lecz wystarcza na

---

[1]) Władimirskij Budanow, Niemieckoje prawo, Żur. M. N. Prośw. № 139, str. 763/4.

[2]) V. Leg. VI—620.

[3]) ks. № 227 arch. m. Wilna.

[4]) Posłowie miejscy byli „deputowani ad pacta conventa". Bielski ibid. § 9 p. 2.

[5]) Władimirskij Budanow, „Niemieckie prawo" Ż. Min. Nar. Prosw. № 139, str. 765.

[6]) V. Leg. IV. str. 330 w r. 1649 przy wysłuchaniu deklaracji podatkowych w sejmie ogłoszono, że „powiat mozyrski z Wilnem się zgadza".

[7]) Akty X pod. r. 1655. Uchwała Magistr. o pokryciu wydat. na sejmie.

[8]) Dubiński, ibid. Reskrypt Jana Kazimierza na składankę w 1655 r.

[9]) Księga przych. i rozch. № 24 str. 17 Arch. m. Wilna.

[10]) „ „ „ № 26 str. 38 „ „

[11]) „ „ „ ibidem str. 225 „ „

[12]) „ „ „ ibidem str. 263 „ „

[13]) „ „ „ ks. № 67 Arch. m. Wilna (expensa składanki sejmów).

[14]) „ „ „ ks. № 71 „ „ „ „ „

[15]) „ „ „ ks. № 77 „ „ „ „ „

[16]) „ „ „ ks. № 88 „ „ „ „ „

[17]) „ „ „ ks. № 101 „ „ „ „ „

[18]) Akty t. X str. 478 Instrukcja poselska.

[19]) Księga przych. i rozch. № 174 Arch. m. Wilna.

[20]) „ „ „ № 216 „ „

dowód stałego, chociaż nieregularnego udziału Wilna w sejmach zwykłych i ekstraordynaryjnych. Widocznie dla Wilna to prawo było bardzo cenne, z którego korzysta w XVII w. dość często, podejmuje, jak widzieliśmy, różne zabiegi i ponosi związane z tem znaczne wydatki [1]). Nie wiemy, jakie sumy na to łożyło miasto w XVI wieku. Przytoczone dane XVII wieku wykazują znaczne różnice w wydatkach sejmowych. Z powodu braku o nich dokładnych wiadomości źródłowych nie można je uważać za sumy rzeczywiste, a raczej tylko za częściowe. Jedna z nich za r. 1685 jest bardzo mała. Przypuszczamy, że otrzymane przez podkanclerzego w tym że roku podczas trybunału 1200 złotych, znacznie obniżyły wydatki sejmowe na protektorów. W pierwszej połowie XVIII stulecia ekspensa sejmowe w poszczególnych latach są bardzo znaczne, sięgają do przeszło 6200 złotych i w r. 1726 i 1729 stanowią około 60% rocznych „receptji". Wydatki tych dwóch lat są prawie jednakowe i mogą służyć do określenia przeciętnych kosztów każdego sejmu, wynoszą-

1)

Nazwa sejmu i rok jego zwołania	Suma ekspensów sejmowych	Źródła (arch. m. Wilna)	Uwagi
Warszawa r. 1683	1800 złot.	Ks. przych. i rozch. № 24 str. 17/20	Sumy niezupełne. Dokładnie nie są znane.
„ 1685	200 „	„ № 26 „ 38	
„ 1689	900 „	„ № 26 „ 225	
„ 1690	420 tynf.	„ № 26 „ 263	
„ 1715	1333 zł. 10 gr.	„ № 73	
„ 1722	1211—19 1102—26	„ № 67	Ekspens publiczny i honorarja. Ekspens podróżny.
„ 1724	4511—18	„ № 71	
Grodno 1726	3749—29	„ № 76 str. 80	„Całego roku receptji suma 6637 zł. 13 gr." składanki gromnicznej 2580 z. sejmow. 4057 zł. 13 gr.
„ 1729	4171—16	„ № 88	Roku całego receptji suma 6219—18 (gromn. 3067—04) (sejmow. 3157—14)
Warszawa 1750	1410—00	„ № 174	Tylko na ekspens podróżny i honorarja posłów.
„ 1764	6282—00	„ № 227	
„ 1733	3000—00	„ № 100	

cych około 400 złotych. Mniej więcej to samo wydaje Kraków [1]). Rozchody sejmowe zwykle składają się z dwojakiego rodzaju wydatków. Jedna ich część idzie na honorarja poselskie i wydatki podróżne. Druga stanowi, tak zwane „expensa publiczne", idące na opłacenie opiekunów, na uspokojenie kancelarji królewskiej [2]), wydrukowanie memorjałów, wyjęcie uchwał sejmowych i inne.

Posłom magistratowym, „ażeby ich praca daremna nie była" ustanowiono honorarja po 200 zł., a dla deputatów pospólstwa po 100 zł. [3]). Normy te jednak nie utrzymały się. Na początku XVIII w. wzrosły podwójnie [4]). Ale w połowie tego stulecia posłom ponownie wypłacono po 200 zł. [5]), a nawet po 150 [6]), najwidoczniej z powodu znacznych wydatków, spowodowanych ostatnim sejmem koronacyjnym.

Na pokrycie sejmowych ekspensów Magistrat ze zgodą Communitatis uchwalał taksy, inaczej składanki, pobierane w wysokości niejednakowej, a zależnie od przewidywanych wydatków. Taksy te opłacali „panowie magistratowi", kupcy i rzemieślnicy. Niemal $^2/_3$ taksy przypadało na rzemieślników [7]), co wywoływało ich niezadowolenie, ociąganiu się przy jej wpłacaniu, a może i zupełne jej odmówienie. Przychodziło do zatargów z Magistratem. Niekiedy spory rozstrzygał król, przypominając obu stronom, że „składankę podług proporcji potrzebnej sumy uchwalać" powinien „Magistrat cum communitate" i od wszystkich obywateli miasta rzemieślników cechowych i niecechowych, kupców nawet in magistratu zostających, uchwaloną wybierać". [8]).

W razie nie ściągnięcia na czas postanowionych składanek lub w razie pilnej potrzeby na wyprawę posłów, potrzebne pieniądze

---

[1]) Rymar, ibidem str. 241 koło 5000 zł.

[2]) Przych. i rozch. m. Wilna ks. № 216 pod r. 1760 dnia 9 juli.

[3]) Kopja pryw. gor. Wilny str. 354 Dekret komisarski z r. 1646; Przych. i rozch. m. Wilna ks. Nr. 26 str. 263 w 1690 2 posłów otrzymało 400 tynf.

[4]) W latach 1726—9 honorarja wynoszą po 400 zł. ibid ks. № 76, str. 78 i ks. № 88 pod datą 16 augusta wydano burm. St. Wargałowskiemu 400 zł. „pro viatico" jako posłowi r. 1729.

[5]) W r. 1750 posłem od Magistratu wypłacono „salarium" po 200 zł., posłowi a communitate 100 zł. Regestr wydatków poselskich ks. № 179 z dokładną marszrutą i codziennemi wydatkami na podróż w obie strony z Wilna do Warszawy i z powrotem. Arch. m. Wilna.

[6]) ibid. ks. № 227 rejestr. ekspensów na sejm koronacyjny w 1764 r. Arch. m. Wilna.

[7]) ib. ks. № 76 str. 76. składanka w 1726 r.

[8]) Dubiński, ibid. reskrypt króla pod r. 1665.

pożyczano pod zastaw wierzycielom źródeł dochodów miejskich [1]. Gdy posłowie nie otrzymywali dostatecznych sum na opędzenie rozchodów, to zadłużali się na sejmach u swoich protektorów, którym potem magistrat te długi zwracał [2]. Chyba posłowie nadużywali przy wydawaniu grosza publicznego na sejmach, jeśli dla „zawiadywania pieniędzmi, na expedycję sejmową danymi" w połowie XVII stulecia do dwóch posłów od Magistratu przydano trzeciego „ex communitate" [3]. Do jego obowiązków też należało wiedzieć o sprawach, które „tangunt communitatem et bonun civitatis". Po powrocie winien on „osobliwy rachunek uczynić wszystkich expensów", [4] które potwierdzali burmistrze roczni [5].

Wybór posłów na sejm w myśl przywileju nobilitacyjnego należał do Magistratu. O przebiegu „poselskich elekcji" dowiadujemy się z protokułów „publicznych sessyi Magistratu" z XVIII stulecia. [6] Wszystkie one są z treści jednostajne. Na zebranie elekcyjne po poprzedniem zawiadomieniu pisemnem, zbierają się członkowie Magistratu, często z powodu małej liczby obecnych, elekcje odkładano na czas dalszy. Elekcji dokonywano nawet przy 10—12 wyborcach, ale zdaje się zawsze w obecności rady zasiadającej [7]. Na zwykłe sejmy wybierano dwóch posłów „jednego z rzymskiej, drugiego z ruskiej ławicy" [8]. Na elekcje i koronacje w XVIII w wyprawiano po 5—6 posłów [9]. W ich liczbie obok posłów „magistratowych" znajdują się posłowie pospólstwa. W izbie poselskiej oni zasiąść nie mogli. Ale na sejmach wraz z posłami Magistratu powinni byli dla interesów miasta „pracować i czynić wszystko, cokolwiek dla obrony praw i przywilejów miasta będzie należało" [10]. Pierwszy raz ich udział

[1]) W r. 1655 Magistrat na ten cel pożyczył u kupców 1500 zł, wydając w zastaw „klucze od słupa ważczego". Im „od powyższego przychód wszystek idzie aż do wybrania" sumy pożyczonej, Akty t X str. 271.

[2]) W 1683 — wypłacono podkanclerzemu 1000 zł. „dług przez posłów m. wileńskiego w Warszawie podczas sejmu winno zostałą" ib. ks. № 24 str. 19/20 Arch. m. Wilna.

[3]) Pryw. gor. Wilny str. 354 r. 1646. Dekret komisarski.

[4]) ibidem.

[5]) ks. Nr. 227 r. 1765 Burmistrz Łukasz Jachimowicz w dniu 16/XI 1765 potwierdza wydatki posłów W. Balewicza i J. Balcera.

[6]) ks. Nr. 100. Arch. m. Wilna.

[7]) Protokół generalnych sessyj publicznych ks Nr. 100 r 1726/33 i ks. Nr. 142 r. 1742/62. Arch. Miejskie w Wilnie.

[8]) Akty t. X str. 295. Akt dobrowolnej ugody Magistr. z 60 mężami w r. 1665.

[9]) Pryw. gor. Wilny str. 330 Arch. m. Wilna „wolnemi głosy na króla Wład. IV w 1632 r."—6 posłów miasta Wilny... W r. 1764 na sejmie koronacyjnym było 5 posłów ks. Nr. 227 Arch. m. Wilna.

[10]) Akty t. X str. 295 ibid.

spotykamy na elekcji Władysława IV [1]) a ostatni na koronacji Sta nisława Augusta [2]).

Ale wysyłano też na sejmy niekiedy nie dwóch, jak zwykle ale jednego posła [3]). Sądzimy, że to czyniono wtedy, gdy miasto nie zamierzało podejmować na sejmach żadnej akcji, a tylko chciało posiadać informacje o obradach i treść przyjętych uchwał, lub kiedy z różnych przyczyn oszczędzano i zmniejszano wydatki.

Przed każdym wyjazdem posłowie otrzymywali instrukcję z wska zówkami, jak mają działać na sejmie, o co zabiegać, czego bronić W ważnych sprawach dawano im przywileje jako dowody rzeczowe zakresu uprawnień Wilna. Na sejm posłowie przybywali z takim obliczeniem czasu, by mogli powitać króla „gdy izba poselska ad osculum Jego królewskiej Mości victricis manus ex turno przystę pować będzie" [4]). Nie wiemy, czy zawsze przytrzymywali się tego porządku. Opóźnienie mogły być praktykowane ze względów oszczę dnościowych. W izbie poselskiej posłowie Wilna zajmowali miejsce tuż po posłach Krakowa, po nich też przystępowali do ręki królew skiej, [5]) gdyż to miejsce im się należało według przywileju grodzień skiego, oraz „pro honore et gloria m. Wilna" [6]). Na sejmach, zwła szcza koronacyjnych, elekcyjnych i konfederacyjnych [7]) spotykali się oni z posłami Krakowa, Poznania i Lwowa. Z nimi nawiązywali sto sunki jak to im poleca instrukcja z r. 1669. Ze swoich czynności posłowie składali relację przed Magistratem, a deputaci przed po spólstwem [8]). Dla ich przesłuchania odbywały się zebrania członków Magistratu [9]). Tak się przedstawia w krótkim zarysie udział Wilna w sejmach Rzeczypospolitej.

Nowe ustawy o miastach wydane przez sejm czteroletni, nie odegrały większego znaczenia w historji Wilna. Podniosły one zna czenie wszystkich miast królewskich, dopuszczały mieszczan do

---

[1]) ibid. str. 369/71.

[2]) ks. Nr. 227 Arch. m. Wilna.

[3]) W r. 1689 wyjeżdżał na sejm tylko burm. Stefanowicz ks. Nr. 26 str. 225; też w r. 1683 ks. Nr. 24 str. 17; też w r. 1685 ks. Nr. 26 str. 38; w r. 1732/3 str. 101; ks. 88 w r. 1729 i inne.

[4]) Akty t. X str. 478 instrukcja poselska w r. 1738.

[5]) ibidem.

[6]) ibidem.

[7]) Akty X str. 369/71 elekcja Wład. IV Jana Kazim. V. Leg. IV — 207, 209 211, 1068; V—35.

[8]) Pryw. gor. Wilny str. 354 r. 1646 dekret komisarski.

[9]) ks. 100 posiedzenie z dnia 27/I 1727 r. „dla przesłuchania relacji posłów na sejmie grodzieńskim".

udziału w sejmach, otwierały im dostęp do szlachectwa i nadawały im prawo nabywania dóbr ziemskich. Z tych uprawnień, które miasta nabyły dopiero u zmierzchu Rzeczypospolitej, korzystało Wilno przez wieki. Od czasu zaś przyjęcia uchwał o miastach na sejmie czteroletnim Wilno wraz z Krakowem znalazło się w szeregu innych większych miast na jednym stopniu uprawnień. Miastom przyznano prawa niemal takie, jakie obie stolicy w wlekowym rozwoju zdobyły i umiały je obronić własnym wysiłkiem w najtrudniejszych okolicznościach. Przyznać im trzeba słuszną zasługę za to przechowanie wyjątkowych uprzywiljowań aż do czasu, w którym nowe ustawy zwiastowały miastom inną lepszą przyszłość.

12 grudnia 1924 r.
Poznań.

PRZYPISY.

№ 1.

Spis wójtów.

Advocati Vilnenses pro memoriali exprimuntur anno:
1485 Juchno wspomniany Advocatus.
1489 G. D. Juchno Ławrynowicz.
1506 „ „ Nicolaus Ostoczek.
1511 „ „ Nicolaus Prokopowicz.
1527 „ „ Felix Langurga.
1552 „ „ Augustinus Rotundus Utriusq. iur. Doct.
1561 „ „ Paulus Mielecki.
1582 „ „ Stanislaus Sobina. Doctor utriusque iuris.
1588 „ „ Bartholomaeus Borzymirski.
1614 „ „ Aleksander Chalecki reposuit Privilegia contra jura obtenta ex Decreto Relationis S. R. M. A. 1620.
1621 „ „ Thomas Bildziukiewicz.
1649 „ „ Jozephus Piotrowicz.
1663 „ „ Stefanus Byliński.
1668 „ „ Paulus Boim doctor Medic.
1680 „ „ Bartholomaeus Cynaki.
1688 „ „ Andrzej Gierkiewicz.
1690 „ „ Joannes Leszkiewicz.
1701 „ „ Stephanus Moroz.
1713 „ „ Jacobus Wargałowski Stefanowicz.
— „ „ Georgius Fiedorowicz.
1445 „ „ Onufrius Minkiewicz.

Illi omnes rigore incorporationis privilegii ex Magistratu inter quatuor candidatis electi et praesentati Privilegio Serenissimorum Re-

gum in Advocatos Civitatis Vilnensis installati et haec electio con tinuo observatur.

Rps Bibl. Ord. Krasińskich № 256 katal. № 244, str. 357. Dyploma tarjusz Wilna. Por. Kraszewski, Wilno, III 223—224.

№ 2.

Przywilej K. Imości Zygmunta III na Wójtostwo Wileńskie uro dzonemu Aleksandrowi Chaleckiemu roku 1610 dnia 28 octobra con ferowany po łacinie pisany.

Sigismundus Tertius, Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Li thuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque ne non Suètorum, Gottorum Vandolorumque Hereditarius Rex.

Significamus praesentibus literis nostris quorum interest univer sis et singulis. Cum post obitum Generosi Mathaei Borzymirski, Secre tarii nostri et Advocati Civitatis nostrae Vilnensis eadem Advocatia Vil nensis ad dispositionem nostram devenisset, faciendum nobis esse du ximus et hoc idem munus Advocatiale Generoso Alexandro Chalecki d Chalecz, Aulico nostro, cuius et maiorum erga nos hancque, Rempubli cam tam pace, quam bello utiliter obsequiis approbata fides et industri indolisque suis cum morum doctrinaeque elegantia frequens com mendatio accessisset quo et virtuti manifestandae occasio uberiu poteret et gravioribus negociis applicatus animum studiumque ala crius ad obsequia cum Reipcae tum nostra converteret, daremus e conferremus utiquidem ex speciali gratia et magnificentia nostra Re gia damus et conferimus praesentibus ad extrema vitae tempora cun omnimoda iurisdicendi facultate omnibus dicti officii iuribus privile giis praerogativis immunitatibus, praeeminentiis, censibus, obventio nibus, emolumentis, fructibus, reditibus, consuetudinibus quibus ex iu re antiquo usu ac possessione Advocati Civitatis nostrae Vilnensis pe Serenissimos quondam Reges Poloniae et Magnos Duces Lithuania datis, donatis ac emanatis usi et gauisi sunt, nullis penitus exclusi praefato G. Alexandro Chalecki utifrui, gaudere et exercere sit per missum, ita tamen ut Jura, Consuetundines et Plebiscita sive Vil kierz Civitatis Vilnensis, privilegiis nostris vel Serenissimorum praede cessorum nostrorum confirmata, integra, illaesa conservare et secun dum illa Judicia exercere Judiciis vero et causis omnibus ad officiun Consulare Vilnense mere spectantibus, prorsus abstinere teneatu Quod si aliquando praedictum Advocatum Vilnensem propter nostr obsequia aut sua graviora negocia a Civitate abesse contigerit, tenebi tur in locum suum officiales ex consularibus aut scabinis Vilnensibu iuratis tam in superiori quam inferiori Judicio substituere eidemque iu dicia committere, ne administratio iustitiae prorogetur. In cuius rei fiden praesentes manu nostra subsriptas sigillo nostro Magni Duc. Lithua niae communiri mandavimus. Datum in Castris ad Smolenscum di XXVIII Men. octobris anno Dni M. D. C. X. Regnorum nostrorun Poloniae XXIII Sveciae vero Anno XVII Sigismundus Rex. L. S. ma ioris M. D. Lith. Janussius Tyszkiewicz M. D. Lit. Notarius Capita neus Braslaviensis.

Rps Bibl. Ord. Kras. Nr. 256 (katal. Nr. 244) Dyplomatarjusz m. Wi na 1387—1779 karta 62.

№ 3.

Przywilej Króla Imci Zygmunta I na Woytostwo Wileńskie Szczęsnemu Langurdze, Mieszczaninowi Krakowskiemu, roku 1527 dnia 5 Junia nadany po rusku pisany Nr. 33.

Żygimont Bożeiu miłostiu Korol Polski, Wieliki Kniaz Litowski, Ruski, Pruski, Żomoytski, Mazowiecki i innych...

Czynim znamienito tym naszym listom. Bił nam czołom mieszczanin miesta Krakowskoho Szczasny Langurga y prosił nas, abychmo iemu pożałowali dali Woytowstwo w miestie naszom Wilenskom. My z łaski naszoie y na czołobitie to uczynili, toie woytowstwo w miestie naszom Wilenskom Jemu iesmo dali zo wsiakimi własnostami y płatiy dochodi y pożytki toho miesta naszoho Wilenskoho Woytowskimi y sowsim potomu kak y pierwszyie Woytowie Wilenskiie ieho od Nas derżywali. Maiet on tot Wrad Woytowstwo Wilenskoie od Nas derżati y w nimsia sprawowati y raditi y poddanych naszych zachowati wedle prawa Maytburskoho y priwiliia naszoho kotorym iesmo im na toie prawo wmocnili y dali y też wedle toho kak y pierwszyie Woytowie ieho od Nas derżywali wedle prywileiow naszych, kotoryie od Nas na toie Woytowstwo miewali. Tak też iemu to daiem y prywłasczaiem nie inaczei tolko tak kak y pierwszym Woytom so wsimi prawy ich i wolnostiami. Y iesli się on na tom wrade napierwey Nam Hospodaru y też ku poddanym naszym dobresia zachowaiet wodle prawa Maytburskoho y priwiliow naszych My nie maiem ieho stoho wradu ruszyti, ale maiem ieho na tom wradie zachowati do żywota ieho a y tym to listom naszym tot wrad Woytowstwo Wilenskoie wmocniaiem y daiem iemu iak w siem listie naszym wyżey wypisano. A na twerdost toho y pieczat naszu kazalismo prywesiti k siemu naszomu listu. Pisan w Krakowie pod lety Bożoho Narożenia Tysiecza piacsot dwadcat siemi miesieca Junia piatoho dnia Indicta piętnastoho. Sigismundus Rex. Pieczęc priwiesił W. K. L. Iwaszko Hornostay, Pisar Namiestnik Dorsuniski.

Rps. Bibl. Ord. Kras. Nr. 256 (katalog Nr. 244) Dyplomatarjusz m. Wilna, karty 16 — 17.

№ 4.

Consensus Serenissimi Sigismundi III, Regis Poloniae, Generoso Alexandro Chalecki, Advocato Vilnensi super cedendam Magistratui Civitatis Vilnensis Advocatiam Vilnensem Anno 1620 die 31 Martii collatus Latino idiomate scriptus.

Sigismundus Tertius Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniaeque nec non Suecorum, Gottorum, Vandalorum Hereditaruis Rex.

Significamus praesentibus literis nostris quorum interest universis et singulis praesentem notitiam habituris, Quod cum in animum induxisset Generosus Alexander de Chalecz Chalecki, Secretarius noster et Advocatus Vilnensis de toto ac integro iure suo, quod sibi super Advocatiam Vilnensem a nobis datum habet, cedere illudque coram

quibuscunque Regni vel Magni Ducatus Lithuaniae autenticis actis in personam Spectabilium et Famatorum Proconsulum et Consulum civitatis nostrae Vilnensis transferre et transfundere. Nos meritorum fideique Civitatis illius tam. D. D. Antecessoribus nostris quam nobis ipsis per multas occasiones praesentes condignam rationem habentes libenter sane in id consentientes duximus prout quidem consentimus atque permittimus presentibus literis nostris ut idem generosus Modernus Advocatus Vilnensis de iure suo ad vitali super eandem Advocatiam cedat atque totum ius suum in eosdem Proconsules ac Consules Vilnenses transferat ita ut post factum cum (?) cessionem vigore eius praesentis consensus nostri praedictam Advocatiam Spectabiles memorati proconsules et consules Civitatis Vilnensis cum omnii iuris dictione, praerogativis, proventibus, obventionibus fructibus, emolumentis, attinentiis et pertinentiis universis antiquitus ad eandem Advocatiam spectantibus teneant, habeant, possideant, illaque utifruantur iuxta privilegii eidem Magistratui a Nobis Anno Millessimo sexcentesimo decimo die undecimo Men, Novembris in castris ad Smolenscum dati et concessi praescriptum, promittimus vero pro nobis et Serenissimis Successoribus nostris non esse nos memoratum Magistratum a praedicta Advocatia Vilnensi in quem amoturos neminique amovendi potestatem daturos, sed in iure antea a nobis concesso ipsos plene conservaturos in cuius rei fidem evidentieque testimonium praesentes literas nostras manu nostra subsripsimus sigilloque Mag. Duc. Lith. consignati mandavimus. Datum Varsaviae Anno Dni millmo sexcentesimo vigesimo, die ultima Men. Martii, Regnorum nostrorum Poloniae XXXIII Sveciae vero XXVII. Sigismundus Rex. Sigillum minus M. D. Lith. appressum Alexander Corvinus Gosiewski, Referendarius et Notarius Magni D. Lithuaniae.

Odpis z Rpsu bibl. ord. Kras. Nr. 256 (katalogu Nr. 244) Dyplomatarjusza m. Wilna, 63–63'. (z odpisu Wacława Studnickiego).

№ 5.

Prezentacja czterech Kandydatów od Magistratu Wileńskiego na Woytostwo Wileńskie po śmierci nieboszczyka Pana Bildziukiewicza Woyta Wileńskiego Króla Jmci roku 1649 dnia 12 nowembra uczyniona. Po polsku pisana.

Naiaśnieiszy Miłościwy Królu, Panie a Panie nasz Miłościwy. Po zeyściu szlachetnego Thomasza Bildziukiewicza, Woyta miasta W. K. M. stołecznego Wilna vacante ad praesens Officio Advocatiali, przychylaiąc się do praw y przywileiów temuż miastu ab origine od ś-tej pamięci naiasnieyszych xiążąt W. K. L. y Królow Polskich Antecessorów W. K. M-ci de Jagiellonia domo procedentibus nadanych, a stosując się do swieżey Ordinaciey Świętobliwey pamięci Naiasniejszego Króla Zygmunta III Pana Oyca W. K. Mci, który czterech Candidatos na woytowstwo Wilenskie praevia electione z posrzodka Magistratu Wileńskiego podawać perpetuis temporibus deklarował: de unanimi et conformi omnium assensu obraliśmy Candidatow czterech moribus, modestia et doctrina ile w tym W. K. M. miescie satis

conspicuos, to jest: Szlachetnych: Pana Mikołaia Kliczewskiego, Burmistrza, Pana Jozefa Pietrowicza Radzieckiego, Pana Stefana Bylińskiego, Ławniczego Pisarzów Wileńskich, których quam subiectissime maiestatowi W. K. M-ci Panu naszemu Miłościwemu, iako ludzi godnych y zasłużonych miastu zalecamy y prezentuiemy, podając ich altissimo W. K. M. P. N. Miłościwego iudicio, aby kogo z nich sposobnieiszego W. K. M. wyrozumieć raczysz y którego Pan Bóg do serca W. K. M. P. N. M-wemu poda, confirmare raczył tak iakoby W. K. M-ci y miastu temu stołecznemu proficuus zostawiał: Extra Magistratum którykolwiek ex ordine equestri do tego urzędu concurrować chciał, nieracz W. K. M. P. N. M-wy dawać in oppressionem miasta tego, wiedząc o tem, że to Woytowstwo żadnego nadania folwarku niema, tylko szczególna Juridikę, która ma przychod niepewny. Przed Unią i po Uniey nie wychodził ten Urząd Woytowstwa ex gremio Magistratus, iakośmy gotowi juribus Civitatis przed Maiestatem W. K. M-ci dedukować. Ale skoro dostało się w ręce I-mci Pana Chaleckiemu, iakie grawamina miasto poniosło świętobliwej pamięci Pan Oyciec W. K. M-ci sądził tę sprawę w czym momoriam Xcia I-mci P. Kanclerza W. Ks. L. appellamus, y postrzegszy zgubę miasta nietylko Woytowstwo iuxta Jura antiqua znowu do miasta przywrócił, ale perpetuis temporibus warował, aby to Woytostwo ex gremio Magistratus nie wychodziło. Upadamy tedy supplices do nog Maiestatu W. K. M. P. naszemu Miłościwemu, abyś nas nainiższych poddanych swoich przy tych prawach y dawnym miasta zwyczaiu y zwykłey swey Pańskiey Clemenciey zachować raczył Pana Boga za szczęśliwe panowanie W. K. M-ci et victrices triumphos iako szczęśliwie zacząć raczył prosić winni zostajemy. W. K. M-ci P-a naszego M-go nayniżsi y wierni poddani Burmistrze, Raycy y wszystek Magistrat Wileński Stefan Dyczkowski, Pisarz miasta W. K. M-ci Wilna.

Rps. Bibl ord. Kras. Nr. 256 (katalogu Nr. 245) Dyplomatarjusz m. Wilna 1387—1779 karta 93. (z odpisu p. Wacława Studnickiego).

№ 6.

Spis burmistrzów i rajców rocznych (podany od r. 1516).

1538 r.

Łukasz Janowicz
Wasili Monkiewicz Woropay
Marcin Hustusza
Łukasz Tarkiewicz
Paweł Mnich
Siemion Stephanowicz Zarzecki

1544 r.

Łukasz Iwanowicz
Wasili Moykowicz
Marcin Hustusza (?) Nestuta
Jakub Tarkiewicz
Paweł Mnich
Siemion Stephanowicz Zarzecki

1550 r.

Paweł Pietrowicz Mnich
Siemion Stephanowicz Zarzecki
Paweł Jendrzeiewicz
Iwan Iwanowicz Tupieka
Łukasz Obuchowski
Matwiey Hrehorowicz Prawza

1551 r.

Jerzy Nestanowicz
Maxim Martynowicz
Łukasz Markowicz
Timofiiej Hrehorowicz
Matyasz Chakurewicz
Fiedor Alexandrowicz

1552 r.

Jerzy Bocko
Tymofiiej Hrehorowicz Siesko
Stanisław Putwił
Tomasz Sienko
Maxim Iwanowicz
Hrehory Cybalicz

1553 r.

Łukasz Markowicz
Iwan Fiedorowicz Niedwicz
Maciey Burba
Fieodor Boranowicz
Daniel Darsa
Łukasz Stephanowicz

1554 r.

Jendrzej Wojtkiewicz
Łukasz Taszkiewicz
Stanisław Kierusko
Fabian Fiedorowicz
Paniewicz Tołłok
Paweł Piotrowicz

1555 r.

Jan Mikołaiowicz
Lukasz Witkowicz
Łukasz Janowicz
Iwan Kuzmicz
Franc Stanisławowicz
Iwan Woropay

1556 r.

Paweł Piotrowicz Mnich
Fiedor Jackiewicz Wilkowicz
Łukasz Obuchowski
Ławryn Hawryłowicz
Walter Cibner
Dimitr Andrzeiowicz

1557 r.

Stanisław Piotrowicz Putwiłł
Fiedor Aleksandrowicz
Matys Jakubowicz
Paweł Fiedorowicz
Sebestian Mistowicz
Iwan Leonowicz

1558 r.

Jerzy Jurewicz Boćko
Diemian Fiedorowicz
Tomasz Marcinowicz
Siemion Zarzecki
Heronim Lukaszewicz Rona
Matwiey Dimitrowicz

1559 r.

Łukasz Tomkiewicz
Paweł Piotrowicz
Daniel Dordan
Michał Iwanowicz
Matwiej Jendrzejewicz Rudomina
Bogdan Hrehorowicz

1560 r.

Łukasz Obuchowski
Dmitr Charytonowicz
Jan Tołstyk
Jan Pawłowicz
Matysz Konwisar
Stephan Iwanowicz Tablicki

1561 r.

Maciej Jakubowicz
Łukasz Wolkowicz
Franc Stanisławowicz
Siemion Fiedorowicz Braha
Stanisław Mrzygłod
Hrehory Matwieiewicz

1562 r.

Tomasz Martynowicz
Fiedor Jackiewicz Wilkowicz

Walter Zybur
Jakub Kurnicki
Iwan Jeremiewicz
Maxim Borowik

1563 r.

Stanisław Putwił
Fiedor Aleksandrowicz
Sebestjan Misikiewicz
Paweł Fiedorowicz
Jan Pietrowicz
Iwan Lewonowicz

1564 r.

Daniel Harman
Daniel Fiedorowicz
Heronim Rądz
Iwan Hondynk
Jendrzej Chretecki
Wasili Kesmic

1565 r.

Łukasz Towkiewicz
Paweł Piotrowicz Woyniłowicz
Matwiej Jendrzeiewicz Rudomina
Michał Janowicz
Piotr Koniszka
Bogdan Hrehorowicz Kononowicz

1566 r.

Łukasz Obuchowski
Dymitr Charytonowicz
Matwiej Woyciechowicz
Stefan Mikołaiewicz Wołk
Matwiej Sidorowicz
Silwester Wasilowicz

1567 r.

Matys Jakubowicz
Iwan Lewonowicz Kryłowicz
Franc Stanisławowicz
Siemion Fedorowicz Braha
Stanisław Mrzygłod
Hrehory Matwieiewicz

1568 r.

Tomasz Marcinowicz
Fiodor Wilkowicz
Walter Sipner
Iwan Iremiewicz
Jakub Karnicki
Kuźma Iwanowicz

1569 r.

Fronc Stanisławowicz
Paweł Fiodorowicz
Sebastjan Michnowicz
Filip Siemianowicz
Matys Janowicz
Leon Jendrzeiowicz

1570 r.

Daniel Dart
Simeon Zarzecki
Jendrzej Piotrowicz
Wasili Siemionowicz
Walenty Pietrowicz
Bohdan Juchnowicz

1571 r.

Walter Sibner
Simeon Braha
Matwiej Jędrzejowicz Rudomina
Michał Matwiejewicz Sienczyło
Piotr Hornostay
Dichno Woyniłowicz

1572 r.

Sebestjan Michnowicz
Dimitr Jendrzejowicz
Matysz Woyciechowicz
Silwestr Wasiulewicz
Stephan Wołk
Chrol Kiezołowicz

1573 r.

Matys Jendrzejowicz Rudomina
Iwan Jeremienowicz
Stanisław Mrzygłod
Simon Kononowicz
Jan Senda
Kuryło Iwanowicz

1574 r.

Thomasz Marcinowicz
Fiedor Jackiewicz
Matwiej Fiedorowicz
Kuźma Iwanowicz Dub
Jakub Kuniusko
Prokop Wilkowicz

1575 r.

Stanisław Mrzygłod
Paweł Fiedorowicz
Matwiey Simonowicz
Filip Timinowicz
Erazmus Domoratowicz
Lewon Jendrzeiowicz

1576 r.

Jendrzej Strzelec
Siemion Zarzecki
Walenty Kluk
Maxim Fiedorowicz
Jan Montan
Chrol Kierołowicz

1577 r.

Walter Sibner
Kuźma Iwanowicz Mamomic
Matwiey Janowicz
Michał Matwieiewicz Sienczyło
Lawryn Stephanowicz
Tymofiey Woyniłowicz

1578 r.

Sebastyan Osifowicz
Dimitr Andrzeiowicz
Paweł Maciewicz
Chrol Sienowicz
Stanisław Szpakowski
Wasili Siemionowicz

1579 r.

Maciej Jendrzeiowicz Rudomina
Iwan Jeremiewicz
Jan Zenda
Simon Kononowicz
Mikołaj Jedrzeiowicz
Kuryła Iwanowicz

1580 r.

Piotr Hornostay
Fiodor Jackiewicz Wilkowicz
Jakub Stanisławowicz Kienisko
Prokop Łukaszewicz Wilkowicz
Stanisław Frąckiewicz Jurnikiewicz
Leon Pawłowicz

1581 r.

Stanisław Mrzygłod
Paweł Fiedorowicz Sucko
Maciej Janowicz
Filip Siemanowicz Tołokay
Szczęsny Domoratowicz
Silvester Wasilewicz Rusenowicz
i t. d.

Księga wiekopomności ossób Magistratu M. Wilna od R. 1516—1771. Archiwum państwowe w Wilnie.

№ 7.

SKŁAD I-go SEXAGINTAWIRATU.

I sexaviratus.

Rzymianie:

Andrzej Snarski
Maurycy Lewski
Łukasz Oscito
Marcin Dygon
Łukasz Obłomowicz
Thomasz Rydzelewicz

Grekowie:

Jan Dubowicz
Jan Kotowicz
Eustracy Zialowski
Bogdan Jurecki
Bogdan Borysowicz
Roman Baranowicz

II sexaviratus.

Symon Engielbrecht	Fiedor Korolkiewicz
Andrzej Kiewlicz	Paweł Dorofieiewicz
Jerzy Sztrunk	Marcin Gautorowicz
Kazimierz Pluszcz	Zacharjasz Szycik
Jan Kluczała	Daniel Parfianowicz
Stefan Domicki	Cimofej Siafianowicz

III sexaviratus.

Jakub Sadłowski	Wasili Dorofieiewicz
Marcin Kiewlicz	Hrehory Stefanowicz
Jan Jaksztel	Matwiey Kotowicz
Kazimierz Dygonn	Jan Siekierski
Jan Komlewicz	Wasili Filonowicz
Thomasz Gibel	Samuel Glinski

IV sexaviratus.

Wilhelm Engelbrecht	Jan Korzerkowski
Mikołaj Żypła	Marcin Kasztela
Malcher Rudziański	Krzysztoph Wasilewicz
Wojciech Janełewicz	Wasili Zakrzewski
Thomasz Zusinielis	Omelian Hrehorowicz
Paweł Sklenczewski	Dimitr Brażyc

V sexaviratus.

Malcher Byliński	Jan Krzeczchowicz
Kazimierz Bataszko	Ilja Siemionowicz
Andrzej Gutowski	Siemion Salcewicz
Stanisław Antonowicz	Bogdan Fiedorowicz
Wojciech Burba	Abraham Kuszelicz
Jakub Iterman	Siemion Czapliński

Kopjarjusz przywil. kupców wileńskich—Izby Kupieckiej r. 1556—1712 str. 57. Bibljoteka Stowarzyszenia Kupców Chrześcijan w Wilnie.

FELIKS KONECZNY.

SPRAWY Z MENGLI-GIREJEM 1473 — 1504.

Minęło lat 46, odkąd Kazimierz Pułaski wydał akty, objaśniające stosunki pomiędzy Litwą a Mengli-Girejem, poprzedziwszy je obszerniejszą rozprawą konstrukcyjną. Rozmaite omyłki edytorskie, (stwierdzone głównie przez Papé'ego) poprawniejsze i kompletniejsze wydanie lwiej części tego samego materjału w 41 tomie Sbornika Istoriczeskogo Obszczestwa, tudzież pojawienie się niektórych nowych źródeł, pomocnych do wyjaśnienia tematu z nowych stron, sprawiły, iż rozprawa Pułaskiego do reszty straciła znaczenie, aktów zaś przez niego wydanych używać można tylko z wielką ostrożnością. Zresztą trudno! czas płaci, czas traci! Pora na ponowne rzeczy tej samej opracowanie i nie trzeba zapewne usprawiedliwiać napisania rozprawki niniejszej. Zanim przyjdzie kolej i na nią, żeby się stała przestarzałą, niechaj służy tem, na co jej stać: wyłowieniem pewnych nieznanych dotychczas szczegółów, konstrukcyjnem ustawieniem innych, wiadomych, lecz nie dość uwzględnionych, lub niewłaściwie tłumaczonych, tudzież wskazywaniem powszechno-dziejowego tła głównych momentów tematu. Dużo jeszcze brakuje do tego, żeby cały temat Pułaskiego, był zrewidowany z pomocą dzisiejszego aparatu naukowego. Rozprawka niniejsza stanowi ledwo część tej roboty, a choćby z czasem wraz z innemi przyczynkami złożył się około niej nowy całokształt i nowe ujęcie historyczne stosunków Mengli-Gireja z Litwą, zawszeć zasługi inicjatywy i najtrudniejszej pracy, bo początków, pozostanie przy Kazimierzu Pułaskim.

Badanie spraw Litwy z Perekopem nie wiodłoby do niczego, gdyby nie uwzględniać (i to w szerokim zakresie) równoczesnych stosunków moskiewsko-perekopskich; mieści się tutaj i to i tamto, wciąż wzajemnie uzupełniając się; a nawet od moskiewskich spraw wypadło zacząć, ażeby następne ustępy były zrozumialszemi.

Mengli-Girej używa w historji polskiej ustalonej opinji, jako największy wróg Polski i Litwy, z niezmiennym epitem „zdradzieckiego". Zaczął bowiem od przyjaźni, odziedziczonej po ojcu, Aczi-Gireju, owym hanie perekopskim, któremu Długosz takie chwalebne wypisał epitaphium—i sam zrazu dobrze się przyjaźnił z nami, aż nagle, zmienił się do cna; więc zdrada i zdradliwość! Nauka musi atoli zapytać o przyczyny takiej zmiany, a stan źródeł zezwala najzupełniej dojść do ładu z tą sprawą i wstawić konkretne pojęcia na miejsce dotychszas używanych frazesów.

Źródła wykazują, że Mengli-Girej w r. 1472 zrzekał się—wzorem swych przodków—zwierzchnictwa nad Rusią tatarską na rzecz Kazimierza Jagiellończyka[1]) i że jeszcze przez trzy lata potem w y trwał w sąsiedzkiej przyjaźni. Dopiero w roku 1475 poczyna się „ zdrada"; w sam raz od tego momentu, kiedy Turcja dotarła do wybrzeży perekopskich. Mengli staje się stopniowo coraz bardziej zawisłym od Wysokiej Porty i traci samodzielność polityczną wobec Litwy i Polski; staje się wreszcie prostem narzędziem sułtańskiej polityki. Jego własnym celem jest hegemonja nad całym Kipczakiem, wznowienie kaganatu, z czego ciągła walka z Ordą Złotą, z Achmatem i Achmatowiczami z za Wołgi. Będzie przyjacielem każdemu, ktoby mu dopomógł przeciw tamtej ordzie. Gotów byłby zaryzykować wiele—nawet względem sułtana tureckiego—gdyby Kazimierz Jagiellończyk zdecydował się wdać w Kipczacką nieustanną wojnę domową po stronie Perekopu, gdyby uważał za stosowne szafować siłami swych państw dla rozegrania kampanij stepowych „carów". Obojętnym stanie mu się Jagiellończyk, skoro mu się do niczego na stepach nie przyda—a natomiast próbować będzie, czyby Iwan III nie stanął przy nim ramię przy ramieniu przeciwko Achmatowi. Ciągłe próby na prawo i na lewo, w Wilnie i w Moskwie, wypełniają długie lata, tem bardziej, że samo hańskie Mengli-Gireja bynajmniej nie jest ubezpieczone. Drżąc o swoje „wysokie miejsce", zmuszony obawiać się nie tylko Achmatowiczów, ale nie mniej własnych krewnych, szuka bezpieczeństwa w sojuszu to tu, to tam. Antagonizm litewsko-moskiewski wytwarza około niego wir, który go nieraz porywa. W końcu wypadnie mu przekonać się, że pomyślność jego i jego dynastji i dalsze powodzenie w Kipczaku zawisły ani nie od Moskwy ani nie od Litwy, lecz od Turcji. Polityka Mengli-Gireja poddaje się

---

[1]) por. „Sprawa haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej", rozdział I rozprawy: Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej, drukowanej w poprzednim zeszycie *Ateneum Wileńskiego*.

wreszcie niemal biernie wpływom stambulskim. Skoro zaś Moskwa przeszła do tureckiego obozu w Europie, Polska zaś i Litwa wysilały się na utworzenie ligi antytureckiej, więc Mengli staje się na koniec stanowczym wrogiem Jagiellończyków, a sprzymierzeńcem Moskwy.

Wykazać, że takie zachodziły związki pomiędzy wchodzącemi w tych sprawach w grę momentami politycznemi, ma być zadaniem niniejszych dociekań. Obejmują one sześć ustępów, a mianowicie:

1. Pierwsze próby sojuszu z Moskwą przeciwko Litwie (1473—1474).
2. Pierwsze lata ingerencji tureckiej (1475—1487).
3. Wahania Gireja i zawód od Moskwy (1487—1494).
4. Odrabianie traktatu litewsko-moskiewskiego (1495 — 1500).
5. Koniec ordy Złotej i klęska Litwy (1500—1502).
6. Około separatystycznego rozejmu (1502—1504).

Pośród cytowanych źródeł znajduje się zbiór aktów, który nie wyszedł jeszcze w chwili, gdy rękopis do druku oddaję (czerwiec 1925 r.): Acta regis Alexandri, edidit Fr. Papée, w wydawnictwach Akademji Umiejętności. Serdeczne dzięki składam Szanownemu Wydawcy, że pozwolił korzystać z korekt (doprowadzonych do N-ru 164, z maja 1503 roku).

I.

PIERWSZE PRÓBY SOJUSZU Z MOSKWĄ PRZECIWKO LITWIE (1473—1474).

Pierwszymi pośrednikami zbliżenia perekopsko-moskowskiego byli Żydzi, być może, dlatego, ponieważ te kombinacje polityczne łączyły się z najdonioślejszemi kwestjami ekonomicznemi, zasadniczemi dla rozwoju handlu wschodniego. Po przewrocie ekonomicznym, spowodowanym opanowaniem Lewantu przez Turcję, trzeba było dążyć do nowej równowagi, wyszukując nowe szlaki handlowe. Momenty polityczne sprzyjały inicjatywie handlowych potentatów żydowskich, bo Moskwie han perekopski mógł być istotnie przydatny.

Wzrost potęgi Girejów na południu nasuwa Moskwie myśli, czy nie dałoby się znaleźć u nich oparcia przeciw ordzie Złotej, jako wspólnemu nieprzyjacielowi, perekopska orda żądała także „wychodu“ i żądałaby go zawsze; ale bądźcobądź Krym był daleko, gdy tymczasem koczowiska Złotej graniczyły bezpośrednio z posiadłościami moskiewskiemi. Sytuację tę określi niebawem (w r. 1474) po-

seł moskiewski do Krymu, wyprawiony temi słowy: „ospodarja mojego otczina s nim (t. j. z hanem ordy Złotej) na odnom polje, a koczujet podle otcziny ospodarja mojego jeżelet“[1]). Bądźcobądź przy równych innych okolicznościach, han perekopski nie mógłby wywierać na Moskwę nacisku takiego, jak zawołżski. Gdyby zaś Gireje dopomogli do osłabienia ordy „wielkiej“, wyświadczyliby największą przysługę Moskwie; należało tedy wejść z nimi w stosunki i zbadać, czy nie dałoby się nawiązać korzystnych związków politycznych.

Kupcy z Wielkiego Księstwa Moskiewskiego—tak znacznie już rozszerzonego—dojeżdżali do Krymu, nawiązawszy stosunki z Kaffą. Sam Iwan III, prowadzący na własny rachunek rozległe interesy handlowe, miał tam własnego komisjonera w osobie Żyda, Hodży Kokosa. Żyd ten stanowił tam widocznie jakąś potęgę lokalną, skoro Iwan wypisywał mu się w listach z „czołobiciem“. Targował się z nim o 5.000 ałtyn, ale stawiał go bardzo wysoko i schlebiał, nie poprzestając wobec niego na „pokłonach“, lecz „bijąc czołem“, jak hanowi[2]). Był bowiem ów Kokos nietylko potentatem handlowym, ale też wpływową u Gireja figurą polityczną. Iwan i Kokos pozostawali z sobą w korespondencji. Żyd zaczął wreszcie pisywać do w. księcia po żydowsku — a wielki książę prosił, żeby mu tego nie robić, lecz pisać listy po rusku lub „po bisurmańsku“, i nadal „bił czołem“ Kokosowi[3]).

Zdarzyło się w r. 1473, że kozacy tatarscy rjazańscy ograbili karawanę kupców kafijskich, a w Kaffie za to wet za wet dwóch kupców z Moskiewszczyzny. Rozpoczęły się — jak zwykle w podobnych wypadkach—przydługie wzajemne zarzuty i wywody. Trzeba przyznać, że w otoczeniu Iwana nie brakło roztropności, wskazującej drogę prosto do celu, skoro wysnuto z tego wydarzenia wniosek, że należy dążyć do tego, ażeby drogi handlowe pomiędzy Krymem a Moskwą były wzajemnie dla obu stron wolne. Z tem posyłał Iwan do Kaffy genueńskiej najpierw tłumacza Iwańczę, a dal-

---

[1]) Z instrukcyj Bekłemiszewa do Mengli-Gireja w marcu 1474 r. Pamiatniki dipłomaticzeskich snoszenij drewnej Rossii s derżawami inostrannymi. Pamiatniki dipłomaticzeskich snoszenij moskowskago gosudarstwa s krymskoju i nogajskoju ordami i s Turcijej. Tom I, ed. Gennadij Karpow — w wydawnictwie: Sbornik imperatorskago ruskago istoriczeskago obszczestwa, tom 41, Petersburg 1884, str. 4.—Cytować będzie się niżej w skróceniu: Sbornik istor. obszcz.

[2]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 8.

[3]) ib. loc. cit.—Kokos stręczył Iwanowi synową.

sze starania w tej sprawie polecił posłowi swemu, Bakłemiszowi[1]). Używając nowoczesnej terminologji, powiedzmy, że Iwan III proponował Kaffie i Krymowi zasadę wolnego handlu (którą wcale nie wszędzie propagował).

Pertraktacje handlu tyczące nie mogły nie oprzeć się o Kokosa; jeżeli zaś drogi handlowe miały być wolne na całym Krymie, trzeba było pozyskać życzliwość dworu Girejów. Gdyby się to powiodło, roztwierałyby się nowe do handlu z tatarszczyzną szlaki, pozwalające obchodzić się w znacznym stopniu bez ordy Złotej. Wiodłoby to do wyzwolenia ekonomicznego Moskwy z pod zależności od Saraju, trwającej od końca XIII wieku[2]).

Kokos nadawał się doskonale na pośrednika, któryby wybadał grunt na dworze nowego hana perekopskiego. Miał tam swoje stosunki i znał drogi, jakiemi trafia się do hana, pozostawał w bliższych stosunkach z tatarskim „kniaziem" Mamakowem i skłonił go do wszelkiej życzliwości względem Moskwy. Taki był punkt zaczepienia.

Mengli nawzajem uważał ze swej strony przyjaźń Moskwy za nader pożądaną, otwierającą widoki wzięcia ordy Złotej we dwa ognie. Gireje dążyli do opanowania całego Kipczaku, do wznowienia wielkiego kaganatu; pierwszym więc punktem ich programu musiało być uzyskanie zwierzchnictwa nad ordą Złotą, a gdyby się poddać nie chciała, dążyliby do rozbicia i zniszczenia jej. Upatrywał więc Mengli w Iwanie cennego sojusznika, nadarzonego przez szczęśliwe losy. Girejowie, nie zapominający o tytule do zwierzchnictwa nad Rusią litewską, pamiętać musieli tem bardziej o tej Rusi, która nie przestała być tatarską; skoro zaś mieli uroszczenia do ogólnego kaganatu kipczackiego, mieściło się w tem zwierzchnictwo nad Wielkiem Księstwem Moskiewskiem. Mieściło się, jak część mieści się w całości.

Iwan mógł był faktycznie opłacać „wychod" na dwie, nawet na trzy strony (są dowody, że bywało tak), mógł uchodzić u dwóch i trzech hanów za podwładnego, byle tylko żaden han nie żądał od niego, żeby zrywać z drugim. Łatwiej było mu płacić daninę choćby na trzy strony, na jednę tylko, lecz z warunkiem narażenia się

---

[1]) ib. str. 9: „a dorogi by este kupcom ne zatworjali na obie storony; naszi by ludi w waszu ziemlju chodili dobrowolno, a waszi by kupcy w naszu ziemlju w nasze ospodarstwo chodili dobrowolno".

[2]) por. w tomie Dziejów Rosji, str. 279: „Szlak zaleski od Rostowa do Niżnego Nowogrodu, nie mógł się już żadną miarą obejść bez opieki władz mongolskich, skoro Wołga stawała się osią panowania tatarskiego".

na nieprzyjaźń drugich ord. Obecnie zaś, gdy od lata 1472 r. przyciśnięty był na nowo przez Achmata, hana zawołżskiego, musiał tem bardziej dbać o to, żeby mu się nie narazić.

Spostrzegłszy, jak Mengli-Girejowi zależy na sojuszu z sobą, zaczyna atoli Iwan stawiać warunki. Uznaje hana perekopskiego carem, od daniny nie wymawia się, ale chciałby, żeby w stosunkach urzędowych, przy sposobności poselstw i w korespondencji nie był nazywany „chołopem" cara, t. j. niewolnikiem hańskim[1]). Być może, że wchodziła tu w grę nie sama tylko słuszna ambicja, ale też obawa, że mogłoby się donieść do Achmata, że on jest „chołopem" także gdzieindziej, i przez to samo wierność jego względem prawowitego cara stawałaby się podejrzaną.

Kokos i Mamakow zrobili swoje i Mengli zwolnił Iwana od tytułu „chołopa". Dziewierz i wspólnik Kokosa, Żyd Iusup[2]), zawiózł Iwanowi pismo od perekopskiego hana, w którem wielki książę moskiewski tytułowany jest „bratem", stawiany tedy na poziomie równości. Pismo zawierało ogólniki o przyjaźni, nie zawierając w sobie żadnych jeszcze konkretnych danych; wnosząc z następnego zachowania się Iwanowego, pierwszy ów „jarłyk" zawierał raczej żądania, niż obietnicę; zaznaczał raczej, czego się Mengli od Iwana spodziewa, niż spodziewać się pozwala. Szkoda, że tego pisma nie znamy; ale znacznie bardziej szkoda, że nie dochował się list księcia Mamakowa, przywieziony równocześnie przez Iusupa[3]). To pismo zapewne było wymowniejsze, jako mniej urzędowe. Ale najwięcej pozostawiono wymowie Iusupa..

Iusup pociągał Iwana daleko. Mówił, jakim jest stosunek Perekopu do króla Kazimierza i że stosunek z Moskwą mógłby być zupełnie taki sam[4]). Kokos zapewniał Iwana przez Iusupa, że otrzyma od Gireja wszystko, czego zechce[5]). Zachęcano go, żeby żądał, żeby używał pośrednictwa przyjaciół, których grono zwiększało. Wnet wejdzie Iwan w stosunki z dwoma innymi „kniaziami" perekopskimi, Imenekiem i Awdułą, tudzież z murzą Karaczem[6]).

---

[1]) Mamy więc pośrednio świadectwo, że taki „tytuł" nosił w tych jeszcze latach wobec ordy Złotej.

[2]) Znamienne są ich imiona muzułmańskie (Hodży, Iusup), chociaż nie przyjmowali islamu.

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 7.

[4]) tamże: „kak korol s nim w bractwie. Da na tom mnie Iusup i krepko słowo mołwił".

[5]) tamże nieco wyżej: „A prikazał esi (Kokos) ko mnie carewo żałowanie, czto mia car żałujet o wsiem po tomu, czego jaz choczu".

[6]) W marcu 1474 r. daje Beklemiszowi instrukcję do nich; tamże str. 6.

Z tem wszystkiem — nie było w tem wszystkiem nic konkretnego. Iwan wyprawia tłumacza Iwańczę ponownie, ażeby układał się z Kaffą o traktat handlowy, a Kokosowi żeby wytłumaczył, że chodzi o „jarłyk dokonczalnyj" i żeby przyśpieszył otrzymanie go od hana[1]).

Z początkiem roku 1474[2]) zjawia się w Moskwie urzędowy poseł od Mengli-Gireja, Azi-Baba — ale bez jarłyku „dokonczalnego". Mengli odczuł potrzebę rozmówić się wpierw z Iwanem przez swojego człowieka. W przywiezionym przez posła wtórym jarłyku nazywany jest Iwan również „bratem"; pod tym względem było więc, jak „s korolem": „w bractwie"[3]). Ale chodziło o coś więcej, przedewszystkiem o to, żeby wzajemne poselstwa jeździły „bez poszlin", bez jakichkolwiek opłat—gdyż z poselstwami jeździli zazwyczaj kupcy, i to gromadnie[4]).

Azi-Baba przywiózł list od Kokosa z dobremi horoskopami i sam również nie szczędził obietnic; nadszedł też list od Iwańczy z pomyślnemi wiadomościami[5]). Pełen otuchy wielki książę układa na podstawie tego, co Azi-Baba mówił i co zawierał list Kokosa, projekt traktatu z Girejem dochował się. Składa się najpierw z ogólników o przyjaźni stylem wschodnim, o wspólności przyjaciół i nieprzyjaciół, nikogo jednak nie wymieniając, ani nie wskazując—co tedy według przyjętych na wschodzie zwyczajów nie zobowiązywało do niczego (nie powiedziano, kto jest „drug", a kto „niedrug", skądże więc wiedzieć?). Potem następują dwie rzeczy konkretne: wstrzymanie się wzajemne od wszelkich najazdów i gwałtów, obejmując tem zobowiązaniem także kozaków (t. j. że nie wolno najazdu na nich zganiać!)—i wolność przejazdu poselstw „bez poszlin". Więcej ani słowa; wskazówka wyraźna, o co Iwanowi chodziło *najbardziej:* o wolność handlu. Próbował otrzymać ją, nie dając nic w zamian. Widocznie piękne słówka nawet urzędowego hańskiego posła zapędzały się bardzo daleko[6]). Azi-Baba miał bowiem ten projekt w ręku i przy-

[1]) tamże str. 7 i 8.

[2]) Latopis nikonowski w Poln. Sobr. t. XII, str. 154 pod r. 6983: „toje że zimy".

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 41. str. 1.

[4]) Z tatarskiemi poselstwami jeździło po kilkudziesięciu, czasem po kilkuset kupców, na co w latopisach świadectw niemało.

[5]) j. w. str. 7.

[6]) Za projekt pierwotny djaków Iwanowych uważam pierwszy z trzech, danych następnie Bekłemiszowi, który Iwan każe przedstawić hanowi do zatwierdzenia najpierw (tamte zaś natenczas dopiero, gdyby się próba z tym nie powiodła). Sbornik j. w., str. 4, ustęp III.

rzekał, że jarłyk będzie według niego sporządzony [1]); był więc ów projekt układany przy moralnym współudziale Azi-Baby, w jego obecności i z jego wiedzą. Miał w tem widocznie swój system, żeby przyrzekać wszystko, czego żądano.

Czy sam Iwan spostrzegł się, jak mało jest prawdopodobieństwa, żeby ów projekt został przyjętym, czy też tymczasem zasięgnął informacyj przez gońca—dość, że gdy z powracającym Azi-Babą wyprawiał do ordy Perekopskiej swego urzędowego posła Nikitę Bekłemiszewa, udzielając mu obszernej, nader szczegółowej (jak zawsze w Moskwie) instrukcji, dawał mu zarazem trzy projekty traktatu, ze zleceniem, żeby je przedstawiał kolejno, w miarę, jakby się zmniejszało prawdopodobieństwo spełnienia wszystkich życzeń [2]). Te trzy projekty, ze stopniowaniem wstecznem, stanowią dowód, jak bardzo zależało już w marcu 1474 r. na traktacie z Menglim [3]).

Tymczasem bowiem Ahmat upomniał się o daninę zaległą z r. 1473. Jedynym sposobem ominięcia haraczu byłaby wojna ordy Złotej z Perekopską na co się nie zanosiło. Ahmat zażywał pokoju, mógł obrócić siły swe ponownie na Moskwę; trzeba więc było wybrać daninę i złożyć ją u stóp hana ordy Złotej.

Równocześnie jechali Bekłemiszew na Krym, do Saraju Nikifor Basenkow [4]). Czy śmiałby jechać do Ahmata poseł nie wiozący haraczu? a czyż Iwan wyprawiałby go, gdyby się oto nie upomniano i gdyby nie czuł przymusu, gdyby nie było pogróżek? Dowodem zapłaty są dobre stosunki, jakie nastają pomiędzy Moskwą a Sarajem. Z powracającym do Moskwy Basenkowem przyjeżdża poseł od Ahmata, Kara-Kuczjuk, a z nim gromada kupców i rzesza cała handlarzy koni. Importowano wówczas ze stepów zawołżańskich od jednego razu 40.000 koni, tego pierwszorzędnego materjału wojennego.

---

[1]) Tak twierdził Iwan i kazał nawet powiedzieć o tem hanowi w marcu 1474 r.; w instrukcji Bekłemiszewa, początek ustępu II j. w., str. 2.

[2]) „A sie spiski, po tomu jarłyku prositi u carja dokonczalnogo. Napered prositi jarłyka po perwomu spisku; a ne dast że po perwomu, ino prositi jarłyka po drugomu spisku; a ne dast po drugomu,, ino po tretiemu spisku sprositi jarłyka", j. w. str. 4.

[3]) Karpow (Istoria borby Moskowskago gosudarstwa z polsko-litowskom 1462—1506, Moskwa 1867) słusznie oznaczył datę instrukcji na marzec 1474 r. W latopisie nikonowskim „Polnoje Sobr., t. XII, str. 154, zapisano, że odprawa Azi-Baby nastąpiła 31 marca 1474 r.

[4]) Skoro wracał do Moskwy 7 czerwca 1474 r., a zatem jeździł tam z początkiem roku, najpóźniej w marcu. „Otrywok" w XXII tomie Poln. Sobrania, str. 494. Latopis nikonowski, w t. XII, str. 156, podaje dzień 7 lipca. O ścisłą równoczesność tu nie chodzi, tylko o równoczesny tok akcji politycznej.

Można też sprawdzić z zapisek rocznikarskich w latach następnych że odtąd import koni odbywał się przez szereg lat regularnie. Czy zezwoliłby na to Ahmat, gdyby Iwan nie był w łasce u niego? Świadectwem również dobrych stosunków w roku 1474 jest ciągłość poselstw. Kiedy Iwan udzielał odprawy Kuczjukowi dnia 19 sierpnia towarzyszył mu do ordy Złotej nowy poseł moskiewski Łazarew [1] (z którym spotykamy się dalej w r. 1476). Ten bawił u Ahmata całe dwa lata [1])—przytrzymany widocznie, jakby zakładnik. Jakie sprawował poselstwo, czem wzbudził niedowierzanie, dlaczego tak długo wypadło mu bawić w ordzie—niewiadomo. Może Ahmat dowiedział się tymczasem, że Iwan utrzymuje stosunki z Menglim, co musiało budzić podejrzenia. A miewali hanowie stale i wzajemnie, jeden u drugiego swoich szpiegów, przekupionych dworzan rywala.

Równocześnie tedy toczą się dalej rokowania z Mengli-Girejem którego Iwan III przenosił oczywiście nad Ahmata. Czyż śmiałby proponować Ahmatowi, że będzie mu się pisać nie „chołopem" a„ bratem"?

Bardzo zależało Iwanowi na tem, żeby doszedł do skutku traktat z Girejem, to też dano Bekłemiszowi na drogę aż trzy projekty z poleceniem stopniowej ustępliwości. W drugim z tych projektów uznaje się „brat" Iwan dannikiem hana krymskiego, jakkolwiek nie używa wyrazu „wychod"; mówi tylko o upominkach i zezwala na zastrzeżenie, że nie wolno ich umniejszać (widocznie tedy wysokość ich oznaczona była jeszcze przed laty). W trzecim wreszcie projekcie ustalony jest sojusz zaczepno-obronny, zwrócony z jednej strony przeciw Ahmatowi, z drugiej *przeciw Kazimierzowi Jagiellończykowi.* [2]) Sojusz taki uważał Iwan za ostateczne ustępstwo i nie pozwalał Bekłemiszowi występować z tem, aż po odrzuceniu tamtych obydwóch projektów.

Z początku chciał Iwan bardziej się targować. Pierwotnie miał jego poseł w instrukcji, żeby odmówić traktatu, gdyby w nim miała być wzmianka o „upominkach" — i to nawet w takim razie, gdyby się okazało (jak to Iwan przypuszczał), że król Kazimierz posyła obowiązkowe upominki. Dopiero po namyśle zgodził się Wielki Książę dać wpisać upominki w „jarłyk". [3])

Kazał również targować się co do sojuszu zaczepno-obronnego

[1]) Źródła, jak w poprzednim przypisku, i latopis woskresieński w t. VII Poł. Sobrania, str. 180; tamże na str. 181 zapisany jego powrót d. 21 października 1476.

[2]) Sbornik istoricz. obszcz. t. 41, str. 5.

[3]) Por. w instrukcji Bekłemiszewa loc. cit. str. 2—3

Przedewszystkiem kazał unikać wymienienia w jarłyku imienia Ahmatowego; a gdyby Mengli koniecznie tego żądał, gdyby się to okazało warunkiem nieuchronnym traktatu, w takim razie kazał dodać od siebie warunek, ażeby sojusz zwrócony był również przeciw Jagiellończykowi. Wychodziło na jaw tajne życzenie Iwana III. Bezwarunkowo jednak kazał odrzucić ewentualne żądanie, żeby Moskwa zerwała wszelkie stosunki z ordą Złotą i żeby nawet nie wyprawiać tam poselstw.[1])

Trudno zrozumieć, jak mógłby Iwan przypuszczać, że Mengli za cenę wątpliwej pomocy przeciw ordzie Złotej będzie się narażał na wojny z Litwą i Polską, dla niego zupełnie bezcelowe w ówczesnych okolicznościach, a których rezultat mógłby być dla niego fatalnym, boć Litwa sprzymierzyłaby się w takim razie z Ahmatem. Zdaje się, że Iwan, nie chcąc bezwarunkowo zobowiązywać się do sojuszu zaczepnego przeciw Ahmatowi, zażądał wzajemnego sojuszu przeciwko Kazimierzowi, bo wiedział, że projekt nie będzie przyjęty. W Moskwie nie myślano zresztą o wyzywaniu ordy Złotej, pókiby nie zostało całe Zalesie opanowane całkowicie, wraz z Nowogrodem Wielkim i wcielone do Wielkiego Księstwa moskiewskiego. Mengli-Girej zaś, gdyby mógł był podjąć uroszczenia do zwierzchnictwa nad Rusią litewską, nie byłby potwierdzał aktu donacyjnego swych przodków. Ani nawet panowanie jego nad ordą Perekopską nie było jeszcze należycie umocnione — jak się to miało okazać niebawem.

Im bardziej myślał Mengli o walce z Ahmatem, tem bardziej potrzebował pokoju z Kazimierzem. To też można zawierzyć Długoszowi, że najazd na Podole i Ruś Czerwoną wczesnem latem 1474 r. pod wodzą brata Mengli-Gireja, Ajdora, odbył się „iniussu sui Caesaris". Stanowił tedy ów najazd pierwszą oznakę nowego rokoszu w ordzie perekopskiej. Był to typowy najazd łupieżczy, wykonany tuż przed żniwami, z troską głównie o jassyr.[2]) Wielka wyprawa po łupy, urządzona przez część ordy wbrew hanowi, pochodziła może stąd, że Iwan III toczył z Krymem daleko sięgające rokowania, lecz haraczu w r. 1474 Girejowi nie przysłał.[3]) Wiemy, że w roku tym wydał pieniądze na haracz dla Ahmata.

Trudno przypuścić, żeby w jednej ordzie nie wiedziano zgoła, co się dzieje w drugiej — zwłaszcza w ordach współzawodniczących, a więc szpiegujących siebie wzajemnie. Zresztą tu i tam jeździły

[1]) Tamże str. 3 i 4.

[2]) Długosz, ed. Pauli Przeździecki. Historja t. V str. 608.

[3]) Bekłemiszew usprawiedliwiał się, że na razie przyjechał „bez pominków", bo.. „jechał lekko". Sbornik istor. obszcz., t. 41, str. 8.

ciągle poselstwa, moskiewskie i litewskie; nie było więc tak trudno o informacje. Jesienią, roku 1474 przybyli do Moskwy nieznani bliżej Bohdan i Waśko Lubicz (z powodu zwady w Lubucku, podczas której zabito Symeona Odojewskiego); bawili tam długo, przeszło pół roku, poczem towarzyszyli im na Litwę posłowie moskiewscy Kitaj i Fedko Mansurow.[1])

Mengli nie spełnił ani jednego zadania lwanowego; ażeby jednak utrzymać dobre stosunki, a zyskać na czasie, kazał sporządzić jarłyk, który miał być rzekomo dokumentem sojuszu. Nie mieścił w sobie nic ponad ogólnikowe zapewnienia przyjaźni i obietnicę, że orda nie będzie urządzać wypraw na kraje moskiewskie (co zapewne przestałoby obowiązywać, gdyby Iwan nie zechciał opłacać daniny!) Tę „gramotę hańską", nic nie mówiącą, zaprzysiągł jednak Mengli (bo Iwan upominał się ciągle o „szert", t. j. przysięgę) i wyprawił do Moskwy w grudniu 1474 z powracającym Bekłemiszewem Murzę Dowłeteka, ażeby odebrał tam wzajemną uroczystą przysięgę od moskiewskiego władcy.[2])

Oto całe rzekome przymierze Krymu z Moskwą z r. 1474! Sam Iwan III nie uważał tego za przymierze. Kiedy z powracającym Murzą wyprawia nowego posła na Krym, Aleksego Starkowa, w instrukcji danej mu 23 marca 1475 r. powtarza cały przebieg zaklętego koła tej sprawy na nowo — bo „gramoty okonczatelnoj" jeszcze nie miał[3]); lata długie miały minąć, zanim ten sojusz doszedł do skutku.

Posiadamy w tem wskaźnik niewątpliwy, że Mengli Girejowi nie śpieszno było do przymierza z Moskwą, do wyrzeczenia się dawnej przyjaźni z Litwą.

Zaszły okoliczności, które sprawiły, że i w Moskwie zawahano się: czy warto brać na siebie zobowiązania sojuszowe wobec hana, którego panowanie niepewne? Mengli zmuszony był podjąć walkę o własne hańskwo.

---

[1]) Przybył Bogdan do Moskwy 6 września 1474., a wyjechał w kwietniu 1475 r Simenowski latopis w Polnom Sobraniu t. XVIII, str. 250 i Nikonowski w tomie XII, str. 158 (na str. 156 podaje zaś datę 1 wrzesnia); por. Karamzina t. VI., ed. 1817, str. 80 i nota 119.

[2]) Karamzin, ed. 1817, t. VI, str. 83 i nota 124; data wyjazdu Bekłemiszewa z ordy z Dowletekiem stąd, że wiemy, iż Dowletek był w podróży cztery miesiące, a wracał w marcu 1475 ze Starkowem.

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 9—12,

II.

PIERWSZE LATA INGERENCJI TURECKIEJ (1475—1487 r.)

Zwrócono uwagę powyżej—z powodu najazdu Ajdora na Podole, jak to bracia Mengli-Gireja burzyli się przeciw niemu już w r. 1474 ale dopiero w roku następnym zachwiał się byt całej niezgodnej dynastji Girejów.

Zawikłania na Krymie w r. 1475 łączą się z zajęciem osad genueńskich z Kaffą na czele, przez Turków. Sułtan nie miał nic przeciw temu, żeby Krym pozostał pozatem trzonem odrębnej ordy, byle tylko uznającej jego zwierzchnictwo, jako kalifa; nie miał też nic przeciw dynastji Girejów i uznał władztwo Mengli-Gireja.[1]) Ale ono chwiało się już, podminowane przez braci Ajdora i Nur-Dewłeta, którym nie brakło zwolenników pośród licznych w każdej ordzie, rozrodzonych naczelników plemiennych — owych „carewiczów", których „carów" najchętniej pozbywali się, śląc ich na „służyłych" do Moskwy i w rozmaite strony Azji zachodniej. Niebezpiecznym wydawał się hanowi jeden z carewiczów perekopskich, Dżaninbeg (w źródłach ruskich Zanebek), to też Mengli polecał w r. 1474 Iwanowi przyjąć go do siebie, (tj. internować u siebie) zaznaczając wyraźnie, że to jego „nedrug"; i sam Dżanibeg, prosił o to, chcąc się uwolnić od niechętnego sobie hana. Iwan dla jakichś powodów udał, że nie rozumie, o co chodzi — i w marcu 1475 usprawiedliwiał się, że nie chciał go przyjąć właśnie dlatego, że to nieprzyjaciel Gireja. Gdy atoli Mengli nastawał na spełnienie swego zlecenia, przyrzeka Iwan

[1]) Smirnow. Krymskoje chanstwo pod werchowenstwom otomanskoj Porty do naczała XVIII wieka, Petersburg 1887, str. 290. Latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 158 podaje, jakoby Turcy osadzili byli Gireja na Krymie; rozumieć to można tylko w tem znaczeniu, że sułtan wydał mu berat, jako swemu wasalowi; w każdym zaś razie zapiska ta stanowi dowód przyjaznych stosunków pomiędzy sułtanem a hanem. Pisząc o wzięciu Kaffy (tamże str. 157) nie robi latopis żadnych alluzyj do Gireja, co również służyć może za wskazówkę, że wyprawa na osady genueńskie nie była wyprawą przeciw hanatowi Girejów. Okoliczności te upoważniają przyznać słuszność co do tego Smirnowowi. Por. latopis woskreseński, Połnoje Sobr. t. VIII, str. 181. Okrutnych bałamuctw w przedstawieniu tej sprawy dopuścił się Nicolaus Karl Ernst: Die Beziehungen Moskaus zu den Tataren der Krim unter Iwan III und Wassilij III. Berlin 1911, str. 37—39, polega na źródłach, których błędność wykazał był już Smirnow. — U samego zaś Smirnowa budzi wątpliwość opowieść o wyprawie Ahmata na Krym przeciw Turkom (str. 291, 292), ale to nie należy do naszego tematu. — Ernst dał się w pewnych szczegółach uwieść Hammer-Purgstallowi, którego książka do tego właśnie okresu jest całkiem nie użyteczna.

spełnić je i posłać na koczowiska, żeby Dżanibega oszukać i do Moskiewszczyzny sprowadzić.[1]) Było już za późno, Dżanibeg nie pragnął już pójść na „służyłego" do Moskwy. Miał już widocznie jakieś inne plany, przewidując bliski wybuch wojny domowej; prawdopodobnie wszedł w porozumienie z hanem ordy Złotej, Ahmatem.

W roku 1476 nastąpiło istotnie walne starcie pomiędzy ordami Złotą a Perekopską—a Moskwa musiała mieć wolne ręce na wszystkie strony, ażeby momentalnie móc zastosować się do wyniku tych zapasów kipczackich. Na Krymie zaczęły się zamieszki już wówczas, kiedy przybywał tam Starkow, poseł Iwana, mający nalegać na wydanie „okonczatelnoj gramoty", tyczącej sojuszu—a było to wiosną 1475 roku. Nie wiemy, czy Starkow zdążył jeszcze otrzymać odprawę od Mengli-Gireja. Zanim mógł Krym opuścić, już wrzał cały Perekop ordyński, a hanat Gireja runął; a gdy Starkow zwrócił się do wiadomego sobie pośród dostojników hańskich powiernika Iwanowego (z którym Iwan korespondował), Imeneka, ten przytrzymał go, ograbił jego i towarzyszących mu kupców i ledwie puścił żywych, tak, iż powrócili do Moskwy ledwie tylko „z suchemi głowami[2])"

Ten perekopski przewrót łączy się aż nazbyt widocznie z ingerencją turecką.

Latem 1476 roku bawił bowiem Mengli poza Krymem, gdyż musiał prowadzić posiłki na wyprawę mołdawską zwierzchnikowi swemu, sułtanowi Mahometowi II. Z początkiem lipca 1476 r. przeprawiał się sułtan na północny brzeg Dunaju, Mengli zaś zapędzał swe zagony pod Suczawę[3]). Korzystając z tego, wyprawił Ahmat jednego ze swych synów[4]) na stepy perekopskie z siłą dostateczną, by w łączności ze zbuntowanymi braćmi Mengla wziąć odwet za klęskę poniesioną w r. 1465 i zniszczyć tego, który wytknął sobie za cel opanowanie całego Kipczaku. Powiodło się Ahmatowi, lecz bracia Mengla nic na tem nie zyskali. Ahmat wolał pozbyć się za jednym zamachem całej dynastji Girejów i położyć koniec odrębności Krymu. Ustanowił na ordą Perekopską Dżanibega[5]), namiestnikiem

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 9 Nr. 2.

[2]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 4, str. 16.

[3]) *N. Jorga:* Geschichte des osmanischen Reiches, zweiter Band, Gotha 1909, p. 178.

[4]) Szczegół ten zaznaczony wyraźnie w latopisach, w woskresieńskim i innych.

[5]) W źródłach ruskich i innych od nich zależnych Zenebekiem pisany. Nie jest to jakieś dalekie przekręcenie imienia, lecz pisownia włoska drugiej połowy i końca XV wieku, według której brzmienie odpowiadające polskiemu *dż* oddawano znakiem *z;* a zatem „Zenebek" czytano we Włoszech „Dżenebeg". Pisownia włoska wskazuje, — że wiadomości pierwotne źródeł ruskich pochodziły

swym niejako, a w każdym razie podwładnym sobie. Dżanibeg uznał bowiem zwierzchnictwo ordy Złotej nad Krymem. Mengli nie miał poco wracać na Krym [1]).

Mengli przebył najbliższe lato w Stambule. Są przekazy, że był tam więziony [2]). Przyczyna mogłaby tkwić w kampanji mołdawskiej, która dała wyniki ujemne. Tymczasem bracia jego, zawiedzieni przez Ahmata w swych nadziejach, zbiegli na Litwę [3]).

Na Krymie stosunki nie ustalały się jednak bynajmniej; orda Perekopska pogrążona jest nadal we wrzeniu i zamieszkach. Stronnictwo Mengli-Girejowe nie dawało za wygraną i sam Dżanibeg liczy się z możliwością, że nie długo będzie władzy jego na Krymie. W r. 1477 wyprawił do Moskwy posła Dżafarę z zapytaniem, czy może spodziewać się gościnności w ziemiach Iwanowych w razie, gdyby był wygnany z Krymu? Iwan, który zaledwie przed trzema laty odmówił mu przyjęcia, teraz nie wahał się kłamać, jakoby zawsze pragnął był jego dobra, i wtedy jeszcze, kiedy Dżanibeg bywał „kozakiem", jakoby już wtenczas był gotów przyjąć go.

Iwan III, uznał zmianę stosunków na Krymie, a wyprawiając z odjeżdżającym 5 września 1477 r. Dżafarą jednego ze swych nadwornych Tatarów, Temesza, wszczął starania o przymierze, mianowicie o takie, jakie Aczi-Girej miał z Kazimierzem Jagiellonczykiem. Powtarza, co mawiał Mengli-Girejowi i przedkłada, że go z Mengliim już łączył sojusz, o którego potwierdzenie prosi [4]). Jak wiemy, rzekomy ów sojusz (1474 r.) był nazbyt ogólnikowy, do niczego ściśle nie obowiązujący! Iwan próbował wydostać więcej od następcy Mengli-Gireja.

Niebawem odzyskał Mengli łaskę sułtańską, a Bajazet dostar-

---

z włoskich osad na Krymie; prawdopodobnie od Żydów tamtejszych, jak Kokos, Isup i in., o których często tu będzie mowa — i to pochodziły od wiadomości udzielanych Moskwie na piśmie, a więc listownie.— Co do ortografji owej, por. znane wydawnictwo: I diarli di Marino Sanuto.

[1]) Datę 1476 r. podają latopisy woskreseński i nikonowski, Poln. Sobr. t. VIII, str. 183 i XII, srt. 168 Ernst przeniósł datę niepotrzebnie na 1475 r. Wojnę pomiędzy Tatarami w r. 1476 stwierdza też *Contarini*, jadący wówczas z Astrachania do Moskwy. „Il viaggio del magnifico M. Ambrosio Contarini, ambasciadore... al... re di Persia" w cytowanem już wyżej wydawnictwie: Biblioteka inostrannych pisatelej o Rossii, otdielenie pierwoje, tom I, str. 169 — 172, jest dwa razy mowa o tej wojnie roku 1476. Data roku (wyjazd z Astrachania) na str. 169.

[2]) Przyjmuje to i Jorga op. cit. str. 175.

[3]) Pobyt ich na Litwie stwierdzony w instrukcji kniazia Iwana Zwienca do Gireja z kwietnia 1480 r., w Sborniku istor. obszcz. t. 41, Nr. 5, str. 17.

[4]) Sbornik istor. obszcz., t. 41, Nr. 3.

czył mu nawet pomocy na odzyskanie Perekopu przeciw Ahmatowi i z końcem roku 1478 jest Mengli na nowo hanem. Utracił był swe „wysokie miejsce", bo popadł w niełaskę u sułtana-kalifa, i odzyskiwał je znów z łaski sułtańskiej. Świadom tej zależności, przestaje Mengli być czynnikiem własnowolnym w kombinacjach politycznych wobec ościennych, a staje się stopniowo coraz bardziej powolnym wykonawcą zleceń, otrzymanych ze Stambułu.

Ten ścisły związek polityczny krymskiej Kyrkory z Carogrodem mieścił w sobie nieuchronność zerwania z Litwą. Wcześniej czy później musiało to nastąpić na żądanie sułtańskie—jako odwet za układanie ligi antytureckiej przez Jagiellonów.

Własna polityka Mengli-Gireja skupiała się około przygotowań do odwetu i stanowczej rozprawy z ordą Złotą. To też teraz ceni sobie Mengli wysoko to, co w roku 1474 zlekceważył: sojusz z Moskwą przeciw Ahmatowi—i sam daje inicjatywę do nawiązania układów w tej sprawie na nowo. W roku 1479 jeżdżą do Moskwy dwa razy posłowie z Perekopu, Iwan III, stara się w tym czasie rozbudzić w Menglim podejrzliwość względem Litwy, dążąc systematycznie do poróżnienia Krymu z Litwą. Doprowadził do tego, iż jeden z posłów perekopskich (Luchberdej) otrzymał polecenie, żeby zbadał ewentualność sojuszu z Moskwą nietylko przeciw Ahmatowi, ale też przeciw Kazimierzowi. Namyśla się tedy Mengli co do warunku, o który rozbijały się poprzednie rokowania w latach 1473 i 1474.

Iwan III, nie wierzył jednak w trwałość stosunków na Krymie, i nie chciał brać na siebie obowiązku wojowania z Ahmatem w obronie sprawy Girejów. Jak przedtem Girej, tak obecnie ociągał się Iwan z zawarciem przymierza.

Wobec tego postanawia Mengli (w pierwszym kwartale 1480 r.) próbować szczęścia z Litwą, czy nie pozyskać w Wilnie gwarancji dla swego państwa na wypadek ponownej wojny z Ahmatem. Poseł krymski, Azi-Baba, zaprzysiągł z wiosną 1480 r. w Wilnie sojusz z Litwą, „taki sam, jaki obowiązywał za Aczi-Gireja". Ale w Wilnie ścierały się prądy przeciwstawne, co pociągało za sobą rozmaite, a niekonsekwentne zachowywanie się wobec Gireja. Aż do sierpnia 1480 roku wahano się w Wilnie, czy odwzajemnić przysięgę Azi-Baby; z początkiem września dopiero wyprawiono na Krym kniazia Iwana Glińskiego, którego przyjazd okazał się tam spóźnionym. Już tymczasem nowy poseł moskiewski, kniaź Zwienicz, opanował sytuację w Kyrkorze i skłonił hana do najazdu na Podole. Wnet atoli nastaje nawrót do poprzednich dobrych stosunków i jeszcze w październiku jedzie z Krymu do Wilna goniec z zaręczeniem że, byle

Mengji-Girej doczekał się wzajemnego zaprzysiężenia sojuszu przez króla, dochowa mu wiernie przyjaźni. Lecz gdy z początkiem grudnia 1480 r. goniec litewski przywiózł hanowi pismo z tekstem przymierza i z oświadczeniem, że król gotów jest zaprzysiąc je, już hanowi nie było z tem pilno i zaczął wymyślać nowe warunki.

Tymczasem bowiem późną jesienią roku 1840 poczęła działać koalicja całej tatarszczyzny, ułożona przez Mengli-Gireja przeciwko Ahmatowi. W styczniu 1481 r. Ahmat poległ, a dwaj jego nieletni synowie obejmują spadek po ojcu, jako podwładni zwierzchniczego hana krymskiego. Na trzy tygodnie przed zgonem Ahmata wynik walki wydawał się Mengli-Girejowi niepewnym, bo jeszcze 5 stycznia 1481 r. zamawiał sobie na wszelki wypadek azylum na Litwie. Zwycięstwo walne nad ordą Złotą sprawiło, iż nie zależało już Mengli-Girejowi na jakimkolwiek formalnym sojuszu. Przeciw... Ahmatowiczom? Ci znajdowali się na jego chlebie, zdani na jego łaskę i niełaskę, zrazu chowani nawet na jego dworze.

W tak zmienionej sytuacji występuje Girej z nowym warunkiem co do przymierza: upomina się o jakichś „ludzi Semenowych", których Aczi-Girej miał niegdyś ustąpić księciu kijowskiemu Semenowi Olelkowiczowi. Czy chodziło o potomków jakiegoś oddziału tatarskiego, niegdyś „ustąpionego" na służbę Olelkowiczowi, czy też o zwierzchnictwo nad pewnem terytorjum—nie wiadomo; ale sprawa o tych „ludzi" wyłania się odtąd zawsze, ilekroć Krym chce czyto wycofać się z przyjaźni, czyto pogrozić Litwie. W sierpniu 1481 r. wyprawia wprawdzie Mengli uroczyste poselstwo do Wilna, lecz król nie dowierza mu, mając w podejrzeniu jego stosunki z Moskwą — i znów wstrzymuje się z zaprzysiężeniem sojuszu. A han domaga się decyzji stanowczej, bo inaczej — grozi wręcz — „będzie koniec przyjaźni". Twardo zaś obstawał han przy warunku, żeby się wdać w walkę ord, stając po stronie ordy Perekopskiej przeciwko Złotej [1]).

Wojna domowa kipczacka przeszła jakby w stan chroniczny; raz w raz zmieniała się Fortuna ordyńska. W styczniu 1481 r. rozstrzygnął się tylko pierwszy okres wojny śmiercią Ahmata; Mengli zaś zachował się szlachetnie wobec dzieci zabitego, któremi zaopiekował się. Zapewniwszy sobie zwierzchnictwo nad ordą Złotą, nie czynił przeszkód jej samorządowi niejako. Gdyby mu się powiodło jeszcze pozyskać zwierzchnictwo nad Kazaniem, byłby Mengli-Girej

[1]) Szczegółowe opracowanie stosunków lat 1479, 1480 i części 1481 znajduje się w pracy: „Rzekoma koalicja Litwy z Tatarami przeciwko Moskwie w roku 1480"; należą tu ustępy I, IV, V, VIII (Ateneum Wileńskie 1923, Nr. 2 i 3)

u wymarzonego celu: władałby nad całym Kipczakiem. Jakoż zaczął wdawać się w sprawy „carstwa" kazańskiego i po kilku latach stał się jego zwierzchnikiem; nie było mu natomiast jeszcze danem utrzymać zwierzchnictwo nad ordą Złotą.

Potęga jego wydała się samemu sułtanowi zbyt znaczną; ujął się tedy za synami Ahmata, którzy przywróceni do władztwa w ordzie Złotej, niebawem poczęli myśleć o odwecie na Gireju. Wyjątkowem w dziejach Tatarów wydarzeniem synowie Ahmata pozostawali w zgodzie z sobą, razem panowali, wspólnie wyprawiali poselstwa, wzajemnie na każdym kroku wspomagając się. Trzecią część dochodów z całej Złotej ordy przyznali księciu Temirowi, któremu zawdzięczali opiekę nad sobą w latach nieletności, który zręcznością polityczną zyskał im łaskę najpierw Mengli-Gireja i następnie sułtana. Temir uprawiał rozległą politykę: córkę swą, Nur-Sałtan, wydał za „cara" kazańskiego Ibrahima[1]). Poczynają więc rywalizować na terenie kazańskim ordy Złota i Perekopska.

Na takiem tle zarysowują się dalsze stosunki Litwy i Moskwy z ordami. Mengli boi się sułtana, który postawił przeciw niemu na nowo Murtozę i Sedehmata Ahmatowiczów; to też coraz widoczniej oddala się od Kazimierza a zbliża się natomiast do Iwana III. Wielki książę Moskiewski pilnuje, by te stosunki litewsko-krymskie pogorszały się jak najbardziej. W marcu 1482 r. przez posła Jurja Szestaka przestrzega hana, żeby „ne miriłsia" z królem, lecz raczej wojował z nim[2]). W dwa miesiące przynagla hana, wyprawiając Michała Kutuzowa z wezwaniem, żeby han wyprawił wreszcie tego roku na Podole i Kijowszczyznę[3]). Han się nie ruszał, jakkolwiek zapewniał, że sojusz przeciw Litwie uważa za obowiązujący. Wiemy, że równocześnie układał się z królem! W marcu 1483 r. dziękuje Iwan przez posła Łyko-Obolenskiego hanowi za to, że trwa w sojuszu[4])—ale były to dotychczas same frazesy.

W Wilnie przeczuwano coś złego i podejrzywano — słusznie— Iwana, że podmawia Tatarów na Litwę. Jakżeż—bo Moskwie zależało na zniszczeniu Kijowa! Gdyby Tatarzy sprowadzili zupełną ruinę tego miasta, staliby się największymi dobroczyńcami Moskwy! Po wcieleniu do Litwy miasto to poczęło się rozwijać na nowo i osiągnęło

[1]) Imię jej w ostatnim ustępie Nr. 18 na str. 62, w tomie 41 Sbornika istor. obszcz.; że była córką Temira, tamże, tudzież Nr. 16, str. 59, czwarty wiersz od góry

[2]) Tamże № 7.

[3]) Tamże Nr. 8.

[4]) Tamże Nr. 9.

już znaczny stopień rozkwitu. Wznowione ognisko handlowe mogło stanąć do współzawodnictwa w handlu południowo-wschodnim; toteż zrujnowanie Kijowa uważał Iwan III za przydatne Moskwie z tych samych powodów, dla których niegdyś Bogolubski pragnął Kijów zniszczyć[1]). Po zgnębieniu Nowogrodu W. kolej na Kijów, ażeby Moskwa otrzymała hegemonję handlową wzdłuż całego szlaku wschodniego, od północy ku południowi; ażeby Kijów nie stał na zawadzie w wyzyskiwaniu handlu wołoskiego i tureckiego.

Czy w otoczeniu Kazimierza Jagiellończyka orjentowano się tak trafnie, czy też coś wyszpiegowano, dość że z wiosną 1483 roku posłujący w Krymie drugorzędny agent, („karacz") Jakob, miał polecone zwrócić Girejowi uwagę, iż rozchodzi się pogłoska, że han ma wojować Litwę za wskazówką Moskwy. Odpowiada Mengli dumnie zwróceniem wzajemnie uwagi, że Iwan jest jego podwładnym: Jakżeż Iwan mógłby dawać zlecenia mnie?! I powołał się na ostatniego swego wysłańca do Wilna, przez którego zpewniał Litwę o swej przyjaźni; zapewniał, że trwa nadal w uczuciach wyrażonych przez owego wysłańca (Usmana)[2]).

Zamyślał król tymczasem o wyprawie tureckiej. Wiadome jest z lutego 1483 r. uwolnienie Trębowlan od pewnych podatków i świadczeń z powodu wyprawy na Turków i *Tatarów*[3]). Przewidywano tedy i brano to w rachubę, że Tatarzy perekopscy (bo tylko o nich chodziło) znajdują się w obozie tureckim. Wiadomo, że obywatele województw wschodnich i ziem ruskich zadłużyli się wielce na tę potrzebę turecką[4]). Podczas gdy Iwan dziękował hanowi za trwanie w sojuszu przeciw królowi, Mengli miał się niebawem gotować rzeczywiście do najazdu na Ukrainę, ale zapewne nie za Iwanową wskazówką, lecz sułtańską, ażeby odwrócić przygotowaną na rok następny wyprawę bałkańską, a w każdym razie osłabić przygotowania do niej.

Ciągłą wymianę poselstw z Krymem przerywa najazd, tym ra

---

[1]) Zob. w tomie I „Dziejów Rosji", str. 180.

[2]) Litowskaja metrika I № 49, str. 361: Mengligirejowo słowo s panom Jakobom Karaczom (wydawca zmylił na „karaczu"). Mowa wyraźnie o pogłosce, że han *ma wojować* z Litwą, a nie, że *wojował*. Papée pisząc o tem poselstwie str. 96, używa co do wojowania z Litwą czasu przeszłego, lecz w tekście źródła jest czas *przyszły* . A zatem z początkiem roku 1483 nie robiono Menglemu wyrzutów o najazd dokonany, lecz podejrzywano o *zamiar* najazdu. Pierwszy to dowód, że najazd na Kijowszczyznę odbył się nie w r. 1482, lecz dopiero w następnym—o czem niżej obszerniej.

[3]) Summaria t. I № 1597; uwolnienie datowane z Grodna 28 lutego 1483 r.

[4]) Tamże № 1833, str. 94; król bierze na siebie ich długi w r. 1486.

zem najazd na wielką skalę. Późnem latem 1483 roku cała Kijowszczyzna splądrowana doszczętnie, a Kijów zniszczony docna. Pokolenia całe wspominały groźny „Semen deń", t. j. dzień 1 września 1483 r., dzień ruina Kijowa[1]). Rząd Kazimierza Jagiellończyka powziął natenczas pomysł oryginalny: Ogłosiwszy pospolite ruszenie, zebrano 20.000 robotnika, ujętego w kluby wojskowe i poprowadzoną rzeszę robotniczą do Kijowszczyzny[2]). W taki sposób Litwa odnowiła Ukrainę swoim kosztem i własną pracą, wzmocniwszy grody i gródki tej ziemi tak skutecznie, iż odtąd najazd tego rodzaju stał się niemożliwym. Ale bądźcobądź Kijów zgnębiony był na dłuższą przyszłość. A przyjaźń moskiewsko-perekopska pogłębiła się. Jakież

[1]) Sporną jest data roku owego najazdu Perekopców na Ukrainę. Karamzin zamieścił go pod r. 1482, Pułaski poprawił na 1483, Papée zabrał się „raz już skonstatować na pewne", że to było w r. 1482 (op. cit. przypisek na str. 91). Wątpliwość jednak istnieje nadal. Z cytowanych przez Papée'ego źródeł odrzucam wezelkie zbyt późne wzmianki w lustracjach (z r. np. 1545, 1570, niczego dowodzić nie mogęce, skoro same z kronik się wywodzą; zresztą w „Źródłach Dziejowych" ani w t. VI (str. 128—144), ni też w XX w źródłach do województwa kijowskiego nie znalazłem żadnego argumentu ani pro ani contra roku 1482 czy 1483. Latopisy używane przez Papée'ego są właśnie rozdzielone co do daty: Tylko pskowski wtóry (Poln. Sobr. V 41) i sofijski wtóry (VI 235) mają rok 6991, ale tak Okonczanie akademiczeskago spiska, jako też Okonczanie chronografa, dodane do czwartego latopisu nowogrodzkiego mają (Poln. Sobr. IV 134 i 155) wyraźnie 6992, a zatem powołanie się na nie polega na nieporozumieniu. Z latopisów później wydanych ma rok 6991 tylko Lwowa (P. S. XX A str. 350); jestto wiadomość wspólnego źródła ze sofijskim wtórym, dosłownie to samo, i co nader znamienne, obydwa te latopisy mają rok 6991 podwójnie, a nasze miejsce znajduje się pod rokiem 6991 *powtórnie* wypisanym, t. j. pomiędzy pierwotnym i niewątpliwym 6991 a 6992. Powtórne wypisanie „lieta" i zaczęcie na nowo ustępu rocznego, pochodzi z jakiejś pomyłki czy interpolacji; a wobec tego można mieć wątpliwości, czy to nie miał być r. 6992. Lecz mniejsza o to; są wskazówki poważniejsze. O roku 6992 piszą wyraźnie latopisy nikonowski i simeonowski (P. S. XII, 215 i XVIII, 270). A zatem odnoszą najazd Gireja do r. 6991 w latopisach dwa miejsca wątpliwe, bo wadliwe, a jedno tylko pewniejsze; gdy tymczasem zapisały rok 6992 cztery miejsca, wątpliwości nie budzące.

Zważywszy nadto okoliczność, roztrząsaną w przypisku 2 na str. 155, (18) decyduje się przyjąć datę 6692—5509 (bo jesienią), t. j. 1483. Wszystkie latopisy bez wyjątku podają datę dnia zgodnie: 1 września, a od tej daty do końca roku odjemnik jest 5509. (Papée w przyp. na str. 91, mówi mylnie: 1 października, lecz to jest tylko lapsus calami, widoczny, boć w tekście głównym na tejże stronnicy mówi o września).

Rok 1483 wydaje mi się z niejednego względu prawdopodobniejszy, niż poprzedni, i skłoniłem się przyjąć tę datę, skoro za nią przemawiają też bardziej latopisy—ale zaznaczam, że kwestja wymaga dochodzenia monograficznego, i ja sam nie uważam sporu jeszcze za „wyczerpany".

[2]) Papée: Ostatnie 12 lat Kazimierza Jagiellończyka, str. 90, 91, 95.

to znamienne, że Mengli posyłał Iwanowi „dary" zrabowane w świątyniach kijowskich [1]).

Z powodu tego najazdu perekopskiego nie można było przystąpić do wyprawy bałkańskiej, zamierzonej na rok 1484. A właśnie w tym roku zaszedł wypadek, utwierdzający ogromnie panowanie tureckie, a dla Polski i Litwy szczególnie złowrogi: W r. 1484 zajęli Turcy ujścia Dunaju i Dniestru, twierdzę Kilję i Białogród. Rozumiano wybornie, że znaczy to odcięcie obu państw, polskiego i litewskie od morza Czarnego. Losem tych przystani zainteresowana była Polska bezpośrednio, na równi z Mołdawją; sprawa ta łączyła interesy polsko-litewskie z mołdawskiemi.

Kilja, niegdyś przystań genueńska, dostała się pod panowanie mołdawskie, lecz ta zmiana polityczna nie wpłynęła nie korzystnie na handel ze szlakiem ormiańsko-polskim, na Lwów prowadzącym, a z którym z dawien dawna w jak jaknajściślejszych związkach pozostawała tak Kilja, jakoteż druga przystań tamtych stron, Białogród (Cetatea Alba). Lwia część handlu mołdawskiego szła stamtąd i tamtędy, zwłaszcza handel ze Lwowem, korzenny i rybami. Sam Stefan Wielki prowadził na własny rachunek handel rybami ze Lwowem (pośrednikiem był Ormianin Koksza). Upadek Kilji i Białogrodu groził tedy handlowi mołdawskiemu wprost zupełną ruiną, a znaczną ujmą handlowi lwowskiemu i odgałęzieniom jego dalszym ku północy i zachodowi [2]). Zachodziła zaś obawa, że to dopiero początek klęski, że cała Mołdawja może podzielić los owych przystani i stać się prowincją turecką. Do handlowych przyłączały się względy inne, może dalsze, lecz sięgające zato tem głębiej, polityczne i wojskowe, nakazujące Litwie i Polsce baczyć pilnie na postępy tureckie w stronach wołoskich.

Moskwy nie obszedł ten wypadek wcale. Kilja i Białogród stały się próbą, czy posiada realne walory nadzieja wciągnięcia Moskwy do ligi przeciw Turcji i jaka wartość polityki opartej na wyrachowaniach, do tej nadziei dostosowanych.

Horyzont polityki moskiewskiej nie sięgał jeszcze Turcji, kończąc się na tatarskich sprawach. Dalszy ciąg nieprzyjaźni ord Złotej a Perekopskiej wypełniał całkowicie myśl polityczną moskiewską; do bram Carogrodu dochodziły ledwie przygodne interesy handlowe wyjątkowych kupców, jacy z Rusi zapędzili się nieczęsto i nielicznie aż

---

[1]) tamże str. 92.

[2]) *J. Nistor:* Die auswaertigen Handelsbeziehungen der Moldau im XIV XV und XVI Jahrhundert, Gotha 1911, str. 38, 182, 183, 37, 38, 40.

tam. Mengli-Girej dba w tych latach wielce o przyjaźń Iwana III, pozostając w ciągłej obawie, czy bracia i krewniacy nie wystąpią znów przeciw niemu. Nieustannie więc upomina Iwana, żeby nie puszczał od siebie Nurdowłata, którego zdążono już zwabić z Kijowa do Moskwy; ślady obaw w tej sprawie mamy z lat 1482—1484. Iwan zaręczał o swej lojalności i życzliwości, radził tylko nie drażnić zbytnio Aidora i odesłać mu żonę i syna [1]).

Obydwaj Iwan III i Mengli, jednako obawiali się stosunków Kazimierza z ordą Złotą; wszelkie porozumiewanie się Wilna z Ahmatowiczami wydawało im się niebezpiecznem i trwożyło ich, jakoby musiało być zwrócone przeciw jednemu z nich, lub przeciw obydwom naraz. W marcu 1484 r. wyprawiono do ordy Ahmatowiczów Ormianina Iwaszkę [2]), figurę więc drugorzędną, której posłowanie nie mogło sprowadzić żadnych nowych kombinacyj politycznych. Chodziło zapewne o to, by się upewnić, że nie będzie najazdów z tamtej strony.

W odpowiedzi zapewne na to posłowanie jedzie w sierpniu 1484 r. do Wilna nieznany z imienia poseł od jednego z Ahmatowiczów, Murtoza, z listem przysiężnym „na drużbu" i utrzymanie takichże stosunków, jakie panowały pomiędzy ordą Złotą a Litwą za Ahmata [3]); a zatem rzecz obracała się około utrzymania dobrego sąsiedztwa i nic więcej nie wchodziło w grę. Równocześnie wyprawiono jakiegoś posła na Krym „dla odnowienia przyjaźni" [4]). Im bardziej zależało królowi na przygotowaniach do wojny tureckiej, tem bardziej musiał starać się o spokój od Tatarów.

Podobnież wyprawiał Iwan III poselstwa na obie strony. Właśnie w marcu 1484 r. wysłał na Krym kniazia Wasyla Nozdrowratowa; równocześnie zaś wysyła do Złotej ordy kogoś, niewiadomego z imienia. Ten nieznany bliżej wysłaniec zastał tam u Ahmatowiczów owego Iwaszkę Ormianina i niejakiego Streta [5]). Ten Stret, to bywa-

[1]) Sbornik istor. Obszcz. t. 41, Nr. 8, 9, 10.

[2]) Summaria p. 85, Nr. 1647

[3]) Litowskaja metrika I str. 347, Nr. 40.

[4]) Summaria t. I, p. 88, Nr. 1709.

[5]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 10 i ciąg dalszy Nr. 11 na str. 43. Przed czerwcem 1484 r gdyż instrukcja dodatkowa do Nozdrowratowa o tem datowana z czerwca. Wymienieni są „korolewy posły Striet da Iwaszko Ragozin Smolnianin". Wiemy już o Iwaszce z polskiego źródła, że był Ormianinem; mianowicie w Summariach I p. 85 Nr. 1647 w Wilnie 22 marca 1484 r. „data est quitancia super 30 fl. quos Iwasko. Armenus in Thartariam recipere debet". Być więc może, że ów Iwaszko używał przezwiska Ragozin i osiadły był w Smoleńsku, ale również możebnem jest, że król wyprawił do ordy Złotej trzech wysłańców, z których trzecim był jakiś Ragozin ze Smoleńska; szczegół zresztą obojętny.

łec ordy; jeździł tam jeszcze za Ahmata i nieraz; posłem oficjalnym nigdy nie będąc, spełniał raczej funkcje wywiadowcy [1]). Zaraz pośpiesznie wyprawił poseł moskiewski kurjera z tą wiadomością do Moskwy, a Iwan znów wyprawia z tem umyślnego posłańca, Kostię Serjuka, na Krym, z instrukcją do Nozdrowratowa, ażeby skłaniał hana perekopskiego, by wyłapał na stepie wysłańców litewskich, gdy będą wracali [2]). Pilno było Iwanowi wyzyskać i tę sposobność, żeby podniecać w Menglim nieufność względem króla. Wiemy atoli na pewno, że król nie miał na myśli żadnych zmów z Ahmatowiczami przeciw Moskwie ani Mengli-Girejowi; chodziło istotnie tylko o zabezpieczenie Litwy od możliwych zawsze napadów łupieżczych.

Tegoż roku 1484 posłował od króla nieznany bliżej Daniel do Stefana Mołdawskiego [3]), zapewne w sprawie zamierzonej wyprawy bałkańskiej—gdy w tem niespodzianie w czerwcu Turcy najechali Wołoszę, a 12 lipca nastąpiło zdobycie Białogrodu [4]). Zmieniło się nagle położenie i trzeba było przycichnąć. Jedzie do Turka Michowski z podarkami [5]), żeby utrzymać jeszcze pokój, ażeby wojna nie wybuchła w porze niepożądanej. Nie zaniechano zamiarów bałkańskich, ale trzeba je było odroczyć choć nieco; podziw budzić musi fakt, że odroczono postanowioną wyprawę zaledwie o rok jeden tylko.

Gdzież był czas i gdzież miejsce na jakieś zmowy z jedną ordą przeciwko drugiej, gdzież pole do jakiejś polityki specyficznie kipczackiej i do udziału w wojnie domowej tatarskiej—o co podejrzywali Kazimierza Iwan III i Mengli — gdy tymczasem wiosną 1486 r. gotowano się do pochodu na Turka, rozesłano wici na dzień 25 lipca 1485 r., oznaczono miejsca, gdzie rycerstwo ma się stawić i ułożono plan kampanji [6]).

---

[1]) List Murtozy Ahmatowicza do króla z sierpnia 1484 (Awgusta Indykta 2) Kazimierza Pułaskiego: Stosunki z Mendli-Girejem, Kraków 1881, aktów Nr. 17 na str. 210. Ciekawy jest ustęp na str. 211, że jacyś ludzie, poddani ordy Złotej, którzy począwszy od „wielkiego cara" (Temudżina) aż do tego czasu „nam jesak dawali", t. j. opłacali daninę—zbiegli na Litwę za czasów Kazimierza Jagiellończyka („k tobie prybili sia"); prosi tedy Murtoza, żeby kazać im daninę wpłacić, i podaje to jako warunek „braterstwa". Sprawa przypominająca „ludzi Semenowych", o których upominał się Mengli. Następny akt, list Szig-Ahmata, pochodzi z tegoż mniej więcej czasu.

[2]) Tamże str. 43.

[3]) Summaria t. I Nr. 1727.

[4]) dokładne daty tamże w N-rze 1812 p. 93 z roku 1485, gdzie mowa o roku *zeszłym*.

[5]) Tamże p. 88 Nr. 1723 i 1728.

[6]) Tamże Nr. 1812, 1813 i 1814.

Wtenczas-to jeździło z Krymu do Moskwy dziwne poselstwo: Mengli wyprawił tam od siebie posła, Szichszewała, donosząc, że król ma zamiar ruszyć na Krym; wzywa więc pomocy, żeby Iwan wypowiedział co rychlej wojnę Kazimierzowi.[1]) Ponieważ, wiemy, że król pragnął pokoju ze wszelkimi Tatarami wogóle, bo pocóż miałby przysparzać sobie trudności, a zatem treść poselstwa Szichszewała naprowadza na domysł, że Mengli wiedział już wówczas, że mu wypadnie walczyć z Kazimierzem (z polecenia sułtańskiego) i obawiał się komplikacyj, ponieważ pozostawał równocześnie w wojnie z Ahmatowiczami; bał się przeto, czy król nie dostarczy posiłków Złotej przeciw Perekopowi, gdy on będzie musiał wyruszyć przeciwko Litwie. Jakoż przez tegoż Szichszewała ostrzegał Mengli Iwana, że Ahmatowicze przejdą na tę stronę Wołgi.[2]) Ruchu tego wymagała widocznie akcja przeciw ordzie perokopskiej, lecz nie myślano zgoła o zaczepieniu Moskwy. Iwan wystrzegał się też wszelkiego kroku, któryby orda Złota mogła uważać za zwrócony przeciw sobie.

Stosunki Moskwy z Krymem dalekie były od szczerości. Kiedy z powracającym do Moskwy Nozdrowratowem posłowali do Iwana Azyka i Aziej, dwaj dostojnicy pereskopscy, nie wieźli z sobą żadnej konkretnej propozycji, tylko zwyczajne zapewnienia ogólnikowe, że mają mieć wspólnych przyjaciół i wspólnych wrogów[3]). Narzekał potem Mengli, że mu Iwan zbyt długo przetrzymał w Moskwie posłów: tegoż Azykę i Uraz-chodżę[4]).

Wiadomości, odbierane z Krymu, stwierdzały tylko, że *Moskwie* nie grozi żadne niebezpieczeństwo od litewskiej ściany; a gdyby orda perekopska została trochę poturbowana, czyżby to szkodziło państwu Iwanowemu?

Z roku 1485 nie posiadamy żadnych wiadomości o jakichkolwiek stosunkach Litwy z ordami; zdaje się, że nie wyprawiano nikogo, poprzestając na relacjach z roku poprzedniego. Wykluczone też są nadal jakiekolwiek zmowy gwoli ingerencji Litwy w zamieszki kipczackie. Wiadomo, że we wrześniu 1485 król, odebrawszy w Kołomyi hołd od Stefana mołdawskiego, dostarczył mu trzechtysięcznego hufca pod wodzą Jana Karnkowskiego przeciw Turcji, sam zaś wybierał się we 20,000 ku południowo-wschodniej granicy; wojsko to

---

[1]) Poselstwo Szichszewałą przypominał pamięci Mengla następny poseł moskiewski, Borisowicz, który wyjeżdżał z Moskwy w marcu 1486; a zatem Szichszewał należy do roku 1485. Sbor, istor. obszcz. t. 41, № 13, str. 45 i 46.

[2]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 46, ustęp ostatni.

[3]) tamże Nr. 13, str. 45.

[4]) tamże str. 49, aiinea 1.

ıle zdążyło atoli ruszyć dalej z powodu obaw o nowy najazd Pere-
kopców—już bowiem Mengli zmuszony był wysługiwać się sułtanowi,
eżeli chciał ustalić się na krymskiem hańtwie. Sprawa wyprawy bał-
kańskiej uległa znów odroczeniu o dalsze dwa lata.

Tymczasem wojna domowa kipczacka zawrzała na nowo. Zgoda
pomiędzy Ahmatowiczami a Menglim, narzucona stronom przez sułtana, była krótkotrwałą. Podczas gdy sułtan zajęty był w Egipcie, ordy rzuciły się na siebie, walcząc ze zmiennem szczęściem. Zimą roku 1484 na 1485 zaczęły się już te zamieszki. Murtoza Ahmatowicz dostał się do niewoli; pomścił go atoli brat Mahmud i z obrotem fortuny musiał Mengli znów uciekać z Krymu. Nie była tedy orda Złota jeszcze złamaną, zdobywała się jeszcze na chwile przewagi. Gdy jednakże Nogajcy wystąpili znowu przeciw Ahmatowiczom, Mengli ponownie wziął górę [1]).

Mengli miał jakieś przyrzeczenia od Iwana, że wyruszy w r. 1485 przeciw Litwie. Domyślamy się tego z późniejszych wymówek, czynionych przez hana Wielkiemu Księciu, i z odpowiedzi z usprawiedliwianiem się, danej w roku następnym przez posła Borisowicza. Cofał się następnie Iwan, zobowiązując się do akcji tylko w razie, gdyby król zaczepił pierwszy czyto Moskwę, czyto Krym. Cofał się tedy na stanowisko obronne, ale przedtem, w r. 1485, obiecywał sam działać zaczepnie [2]). Czynił obietnice, ażeby upewnić się jak najbardziej, że w danym razie on będzie mógł korzystać z pomocy Perekopców, w razie (gdyby król zechciał przeszkadzać jego twerskim zamysłom); w takim bowiem razie decydował się na wojnę z Litwą. Ale Litwa była wówczas uosobieniem pokoju!

Nie myślał również Iwan o wojnie z Litwą, a Mengli robił mu nawet zarzut, że odradzając stale hanowi zawarcie przyjaznej umowy z królem, sam pogodził się z nim. Rzeczywiście, Iwan radby wywołać wojnę z Litwą, ale krymsko-litewską, a bynajmniej nie moskiewsko-litewską; radby, by i Perekop i Litwa osłabiały się wzajemnie.

Poważnego posła wyprawił Iwan na Krym dopiero w marcu 1486 r., mianowicie „wolnego człowieka" Semena Borisowicza. Przesyłał znowu zapewnienie, że król Kazimierz miałby do czynienia także z Moskwą, gdyby hana *zaczepił*, [3]) nie przyrzekał tedy współdziałania, gdy Mengli zaczepi Litwę. Ale przestrzegał hana wciąż, by z królem „ne mirilsia". W czerwcu 1486 wyprawił z tem jeszcze umyślnego

[1]) por. Sołowiew op. cit. t. V. str. 128; Papée op. cit. str. 101, 102, 122.

[2]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, № 13, str. 48, cała alinea druga.

[3]) tamże str. 46: „A pojdet na tebia korol, i jaz, molja Boga, na korolja du; a dieło twoje da i swoje dielaju, kak mi Bog pomożet".

gońca, Szemerdenia[1]) z dodatkową instrukcją dla Borisowicza, któremu każe wręcz kłamać, jakoby nie pozostawał bynajmniej w pokoju z królem[2]). Przykazuje swemu posłowi, żeby nie dopuścić do jakiegoś paktu Mengla z Kazimierzem[3]). Gdyby posła przyparto do muru powołaniem się na fakt, jako pomiędzy Moskwą a Wilnem kursują poselstwa, ma Borisowicz mówić, że to tylko chodzi o drobne sprawy pograniczne (co było zresztą prawdą), ale pokoju między Litwą a Moskwą niema (co było kłamstwem)[4]). Iwan posuwa się nawet do twierdzenia, jakoby sam działał zaczepnie, przedstawiając wyprawę twerską, a następnie zwady pośród pogranicznych książątek „wierchowych", jako stan wojenny z W. Księstwem Litewskiem[5]). Znamienną jest wskazówka, ażeby Borisowicz starał się namówić hana krymskiego do pochodu nie na Putywl i nie na Siewierszczyznę, lecz koniecznie znów na Podole i Kijowszczyznę[6]), żeby dobrobyt tych ziem nie dał się odnowić. Kiedy chodziło o udział Moskwy w takiem przedsięwzięciu, obietnice Iwana są dziwnie zmienne: Raz każe zapewnić hana, że wyruszy na Litwę natychmiast, skoro tylko ruszy tam Mengli i jego o tem zawiadomi[7])—to znowu dozwala swemu posłowi przyłączyć się do wojennego pochodu perekopskiego natenczas tylko, gdyby Litwa wszczęła wojnę z Moską równocześnie[8]). Wiedział, że to wykluczone.

Ponad temi podstępami krymsko-moskiewskiemi unosiła się siła wyższa: polityka sułtańska.

Na dworze królewskim zdawano sobie sprawę z tego, że Mengli jest podwładnym sułtanowi, ale liczono jeszcze coś na to, że jest podwładnym niechętnym swemu zwierzchnikowi i że może się powiedzie pozyskać go w danym razie przeciwko Stambułowi. Ciągle wspominano, jak—to niegdyś Aczi-Girej złożył oświadczenie, że na rozkaz króla polskiego gotów ruszyć na Turka i rojono sobie, czyby i teraz nie mogło być podobnie.

Ażeby wypróbować usposobienie Mengli-Gireja, wyprawiono z Trok dnia 22 sierpnia 1486 r. na Krym Jana Dowojnowicza w towarzy-

[1]) tamże Nr. 14, str. 52.

[2]) Borisowicz ma mówić: „Ospodarju mojemu wel. kniaziu s korolom miru niet"; tamże str. 48, al. 3, wiersz 3.

[3]) tamże alinea czwarta.

[4]) Tamże alinea piąta.

[5]) Tamże dwa ostatnie wiersze alinei szóstej: „Ospodarja naszego wel. kniazia ljudi bezprestanno jemljut korolewu zemlju".

[6]) Tamże na str. 50 od spodu wiersze 5—3.

[7]) Tamże str. 48 alinea ostatnia.

[8]) Tylko jeśli „pojdet korol na wel. kniazia"; tamże str. 50, al. piąta.

stwie Jakóba Domotkana. Instrukcja ich długa, zawiera ab ovo przegląd stosunków Litwy z Perekopem, historję Nurdowłata i Ajdora, wzmiankę o szeregu poselstw a potem jakby zażegnywając — przechodzi do kwestji drażliwej „ludzi Semenowych". Posłowie mają zaznaczyć, że Aczi-Girej nigdy nie wspominał o żadnych ludziach danych Semenowi. Niestety, w obszernym akcie niema ani słówka takiego, któreby mogło choć cokolwiek rozświetlić zagadkową sprawę tych „ludzi". Orjentowano się oczywiście, że Mengli radby coś dostać, a może stale dostawać za „ludzi". Mają tedy posłowie oświadczyć, jakto z dobrej woli robiło się dla Aczi-Girejа to i owo, jeżeli o coś prosił, lecz nie z powinności—a gdyby Mengli był tak samo przyjacielem króla, jak bywał ojciec, zapewne i jemu też nie odmawiałoby się czegoś (ale czego?—nie wypisano) z dobrej woli, ale nie z powinności, zwłaszcza, gdyby się zdecydował (jak o tem była już mowa) dać syna pierworodnego na Litwę na zakładnika.

Teraz następuje zasadnicza część poselstwa: Poseł ma zacząć drugą część przemówienia od słów: „Gospodar car wolnyj!", poczem po użyciu niezwykłego tego wyrażenia, powie, że doszły wieści, jakoby on był sługą „sułtana", lekko sobie ważąc cześć swoją. Te słowa wymówiwszy, ma poseł urwać i czekać czy han co rzeknie i co rzeknie—a potem ewentualnie zapytać, po czyjej będzie stronie w razie wojny polsko-tureckiej, bo król Kazimierz gotów jest na wojnę z sułtanem i krząta się właśnie koło ligi [1]).

Kości rzucono, wystąpiono ze szczerą prawdą. Nie znamy odprawy, jaką Dowojnowicz otrzymał w Krymie — ale starczy poznać odprawę udzieloną posłowi moskiewskiemu Borysowiczowi, o którego poselstwie powyżej była mowa, a którego odprawiano we wrześniu 1486 r., a zatem mniejwięcej w tym czasie, na który wypada posłowanie Dowojnowicza[2]). Mengli-Girej odsłonił przed Borisowiczem nieco rąbek sytuacji. Zaręczał, że nie zawrze z królem żadnego traktatu[3]) i o wojnie z Litwą mówi wyraźnie, mianowicie powiada, że

[1]) Litowskaja metrika I, str. 450, Nr. 132—i stronice następne. Na stronicy 456: „A słyszanie nasze takowo, iż by Twoja miłość carju tureckomu sługa był. Ino sam Twoja Miłost togo i posmotri... tak legko czest swoju ważysz...".

[2]) Data odprawy Borisowicza w Sborniku istor. obszcz. tom 41, Nr. 13, str. 51, na początku ustępu III; „sentjabrja" roku 6995, t. j. 1486, gdyż na cztery ostatnie miesiące roku odjemnik jest 5509. Data Dowojnowicza: Litowskaja metrika, str. 450, na początku N-ru 132: z Trok 22 sierpnia Indykta 4, t. j. r. 1486. Był więc w Krymie we wrześniu 1486 r.

[3]) Sbornik istor. tom 41, str. 51, wiersz 8 od góry: „Jaz s koroljem ne mirjusia ni kancziwaju"—a przez „kończenie" rozumiano sporządzenie dokumentu przyjaźni.

sprawa jest odroczona do zimy, w zimie sam siądzie na koń na litewską wyprawę[1]).

A zatem w Stambule zdecydowaną była wojna z Kazimierzem Jagiellończykiem na początek roku 1487 i Mengli zawiadomiony był późnem latem 1486 o tem, żeby był gotów najechać zimą Litwę; ale też w Stambule wiedziano o nowych przygotowaniach Jagiellończyka do wyprawy bałkańskiej, przygotowywano się wzajemnie do wojny, przedewszystkiem jednak postanowiono próbować, czy najazd tatarski nie mógłby znowu króla ubezwładnić i nie uczyniłby zbędną wojny bezpośredniej polsko-tureckiej.

Król istotnie o wojnie tureckiej myślał, niezrażony jeszcze dotychczasowemi niepowodzeniami. W lipcu 1486 r. wydał Inocenty VIII bullę do króla i do biskupa poznańskiego z zezwoleniem na krucjatę[2]). Pisał też papież w sprawie ligi do władcy moskiewskiego[3]), który znany był Rzymowi ze starań o majstrów, sprowadzanych wciąż z Włoch. Wiemy że związek orężny z Moskwą przeciw Turkowi stanowił ulubioną myśl Kazimierza Jagiellończyka; wiemy, że w imię tej idei dbał o utrzymanie dobrych stosunków z Moskwą. Gdyby nie był pewnym pokoju od moskiewskiej ściany, nie mógłby przygotowywać dalej wyprawy tureckiej. To też pytanie owo, z którem kazał panom litewskim sprawować w roku 1486 poselstwo do Korony: co począć jeżeli równocześnie zaczepi Turek Polskę, a „tutejszy nieprzyjaciel Litwę"[4])—zawierało w sobie przewidywanie najazdu nie moskiewskiego, lecz perekopskiego.

W toku wojny ordyńskiej dba Iwan wielce, by nie narazić się na zarzuty ze strony Mengli-Gireja. Już w roku 1486 powoływał się na to, że wyprawił ze swej strony „pod ordę", a więc w kierunku przypuszczalnego jej pochodu „ułanów i kniaziów i kozaków wszystkich, ilu ich tylko ma w swej ziemi, i oni byli pod ordą całe lato i robili, co mogli". Podobne zapewnienia powtarzają się kilka razy- nie brak ani nawet bardzo szczegółowych raportów z poczynań i przygód oddziałów zbrojnych, wyprawionych przez Iwana III[5]). Ko-

[1]) „A czto mi esi goworił o litowskoj wojnie, ino nynie mia dieło zaszło, togo mi dielati nelzie; na to esmi dieło gotow, a na zimie sam siadu na koń"— tamże str. 51, wiersz 10 od góry.

[2]) Theiner: Monumenta Pol., t. II, Nr. 262—264, p. 234, 240.

[3]) Ślad aktu u Bantysza: Obzor wniesznich snoszenij Rossii. Czast II (Moskwa 1896), str. 268, gdzie atoli papież mylnie nazwan Klemensem.

[4]) Zob. Papée op. cit., str. 128, który odnosi atoli zapytanie to do Moskwy.

[5]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 49, i inne numery tegoż tomu z lat 1486—87.

czowały oddziały ordy Złotej w r. 1486 w dorzeczu Worskli, blizko granicy litewskiej[1]).

Kiedy w r. 1487 Murtoza Ahmatowicz ułożył plan, ażeby usunąć Mengla, wstawiając na jego miejsce Nurdowłata i posyłał po tego kontrhana do Moskwy, każąc go Iwanowi wypuścić na Krym, Iwan odmówił[2]). Było to jawne nieposłuszeństwo wobec „cara"— zwierzchnika, jakim Murtoza był bądźcobądź względem Moskwy. A zwierzchnictwo ordy Złotej Iwan III jeszcze uznawał; wszakżeż co roku przybywało z nad dolnej Wołgi, od Astrachania, poselstwo po haracz do Moskwy[3]). Nieposłuszeństwo, wyłamywanie się z pod tego zwierzchnictwa zaczyna się tedy w r. 1487. Iwan liczy na zwycięstwo Perekopców. Nie zrywa jednak formalnie z zawołżskimi „carami", nie pali mostów za sobą.

Mengli przez pewien czas myślał o pozyskaniu Nurdowłata i decydował się przypuścić go do współrządztwa, chciał nawet oddać mu trzecią część perekopskich stepów; już wydał Iwanowi polecenie, żeby mu odesłał tego brata, internowanego przez Iwana niegdyś na żądanie Mengla. Iwan donosi w czerwcu 1487 r., że wyprawił Nurdowłata przeciw Ahmatowiczom[4]) — ale kiedy Mengli każe przysłać go na Krym, Iwan przestrzega, żeby Nurdowłatowi nie ufać, bo bardzo niepewny i ostatecznie brata hańskiego ani jeszcze w r. 1489 nie odesłał[5]).

Miała Moskwa przyczyny życzyć zwycięstwa Perekopowi nad Złotą, już choćby dlatego, że Krym bardziej był oddalony. W ostatnim czasie zanosiło się na nawiązanie bezpośrednich stosunków z Turcją, tak cennych dla Moskwy—a Mengli był w łasce u sułtana. Polityka względem Litwy i Polski wytwarza też coraz widoczniej pewien blok polityczny w Eurazji. Z początkiem roku 1487 pisze Mengli do Moskwy, że „saltan turskoj korolju litowskomu nedrug" [6]) — a sułtan rozstrzygał coraz wyłączniej zawiłości polityczne tej części świata. Niecierpliwie pożądliwy wojny tatarsko-litewskiej Iwan wzywa Mengla, by wypowiadał wojnę posłom królewskim bawiącym na Krymie, aż otrzymuje jesienią 1487 r. od posła Szeina ucieszną dla siebie wiadomość, że poseł litewski pojmany na Krymie[7]). Sam nie za-

[1]) Por. Papée op. cit. str. 219.

[2]) Karamzin op. cit. t. VI, ed. 1817, str. 176—178. Sbornik istor. obszcz. str 68.

[3]) Contarini, op. cit., p. 169.

[4]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 59 (poselstwo Gribca Iwanowa).

[5]) Tamże Nr. 21, str. 75; por. str. 62.

[6]) Tamże str. 58.

[7]) Tamże Nr. 19, str. 63 (poselstwo Szeina).

mierza zrywać pokoju z Kazimierzem; tylko próbuje wywieść w pole Gireja, przedstawiając zawikłania z „wierchowymi", jako ciągłe najeżdżanie przez swe wojska[1]).

Wśród takich okoliczności nastał rok 1487, który znaczną część tych spraw miał rozstrzygnąć. W Polsce gotowano się do nowej wyprawy bałkańskiej, król zbierał zaciężnych[2]) od początku roku, uchwalono znaczny podatek na zbrojenia, gdy w tem sułtan Bajazet uprzedził Polskę najazdem tatarskim, ale tym razem nie perekopskich, lecz zawołżańskich Tatarów ordy Złotej. Zwycięstwo królewicza Jana Olbrachta 8 września pod Kopystrzynem powstrzymało ten najazd, ale wyprawa turecka spełzła znowu na niczem. Taki obrót sprawy miał się powtarzać i w latach następnych. W r. 1489 musiał Olbracht bić ich znowu nad górnym i średnim biegiem Bohu[3]).

Kilja i Białogród pozostały w rękach tureckich, *sułtan zaś zasłaniał się od Polski najazdami tatarskiemi*, a utrudniła sprawę zmienniczość Stefana mołdawskiego, który korzystając z kłopotów tatarskich, sam rzucił się w r. 1490 na Pokucie. Odnieśliśmy wprawdzie trzecie z rzędu zwycięstwo (którego wawrzyny należą się samemu królowi), w bitwie z zawołżskimi Tatarami pod Zasławiem nad Horyniem d. 25 stycznia 1491 r.—ale bądźcobądź Tatarzy przesłonili nam Turcję.

III.

WAHANIA GIREJA I ZAWÓD OD MOSKWY (1487 — 1491).

Mengli-Girej, chociaż już protegowany Wysokiej Porty, byłby osobiście wolał obejść się bez tej protekcji, narzucającej w sposób dotkliwy zawisłość. Wiele świadectw przemawia za tem, że wolałby wejść na nowo w przymierze z Litwą. Waha się często, czasem wprost już się z Kazimierzem przyjaźni, ale za każdym razem kończy się to tak, jak każe sułtan. Trudno!—nie Litwa, lecz Turcja gwarantuje mu hańskie perekopskie, którego on sam nigdy w tym okresie nie miał za pewne.

Stwierdzić bowiem należy, że stosunki w państwie perekopskiem dalekie były pod rządami Mengli-Gireja od tego, by przyznać tej or-

---

[1]) Tamże str. 66, 67 (poselstwo Szeina).

[2]) W Summariach t. I Nr. 1851, str. 95, wypłata 3.200 florenów już pod datą 25 stycznia 1487 r.

[3]) Sprawy tatarsko-litewskie lat 1488 i 1489 dokładniej u Papé'ego op. cit. str. 223—226.

dzie choćby połowiczny ład i porządek państwowy. Odnosi się ze źródeł wrażenie, że orda perekopska w owych latach raczej oddalała się znowu od takiego ładu. Anarchja występuje jawnie, a Mengli bynajmniej nie jest pewnym posłuchu nawet w najbliższej rodzinie, musi też dbać, żeby utrzymać swych „kniaziów" [1]) w zadowoleniu, t. j. dostarczać im łupów. Np. jeden z synów owego Imeneka, o którym poprzednio nieraz bywała mowa, murza Dowletek, dopuszczał się samowoli ciesząc się w tem wprost poparciem hana. Wielmoża taki, że korespondował z Iwanem na „bracie", kazał sobie za życzliwość płacić, a gdy Iwan posyła „pominki" dostojnikom perekopskim, dla niego muszą być prócz przypadającej na niego części jeszcze nadto osobne — bo gdyby ich nie dać, upomni się o nie sam... Mengli-Girej [2]). Zdarzyło się, że jakiś kozak Iwana uciekł z Kaffy (z poselskiego zapewne orszaku) do Dowleteka; z razu dał murza znać Małeczkinowi, posłowi moskiewskiemu, żeby sobie posłał po tego kozaka; ale gdy poseł sam po niego przyjechał do Dowleteka, ten... odesłał kozaka z powrotem do Kaffy [3]). Widocznie za mało okupu ofiarował Małeczkin! Takich wydarzeń i takich wielmożów był długi szereg, a nigdy nie przeszło nikomu przez myśl, ażeby można było poskarżyć się na nich przed Girejem. Chodziło zapewne o „drobnostki", ale mnóstwo tych drobnostek składało się na systematyczne obłupianie każdego, kto tylko miał do czynienia z dworem hańskim, nie mówiąc już o wyciskaniu ze skarbca Iwanowego, ile tylko się dało.

Na tem większą samowolę pozwalali sobie członkowie rodziny panującej, dalecy od najmniejszej bodaj karności względem głowy rodu. Na czele swawolników stał jeden ze synów Mengli-Gireja, Japancza, grasujący z własnym oddziałem „kozaczym". Ten nie dbał o żadne związki polityczne ni przymierza ojcowskie, gotów złupić sojusznika, byle łupić. Kiedy np. w czerwcu 1494 r. wyjeżdżali z Mołdaw z powrotem do Moskwy dwaj posłowie Iwana, Iwan Oszczerin i Łuka Wołoszenin, napadł na nich w drodze, zapędziwszy się na terytorjum polskie pod Trębowlę, Japancza ze swoimi kozakami, ograbił, puszczając potem wolno; chodziło li tylko o łup! Ograbieni,

---

[1]) Tatarskim odpowiednikiem „kniazia" zdaje się być „murza". Ciekawą wiadomość do ustroju ordy posiadamy z r. 1500 o ordzie Złotej w liście posła Kubcuskiego. Donosi do Moskwy, że *carem* jest ponownie Szig-Ahmet, *kałgą* Chozlak Ahmatowicz, *kniaziem* (singularis) Tewekel, syn Temira. Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 66, str. 323.

[2]) Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 49, str. 229, początek alinei drugiej.

[3]) tamże, w środku al. drugiej.

pozostawieni bez środków do dalszej podróży, wracają do Stefana, boć od granicy mołdawskiej nie wiele byli oddaleni. Stefan posyła z zażaleniem do Mengla, co miało ten skutek, iż na znak wielkiej przyjaźni hańskiej odzyskali drobną część swojej własności [1]). Tak tedy lada wataha rozbójnicza, nawet syn hański przekraczał, kiedy zechciał, granice sąsiedniego państwa, dopuszczając się rabunku na posłach państwa zaprzyjaźnionego — i to nie wpływało bynajmniej na ułożenie się stosunków dyplomatycznych. Traktowane to było, jako tatarska vis maior. Wcale a wcale nie należy w tem wydarzeniu upatrywać objawu jakiegoś stanu nieprzyjaznego pomiędzy Perekopem a Litwą. Z Mołdawami pozostawał Krym w niewątpliwie jak najlepszych stosunkach politycznych, a jednak posiadamy wiadomość o dwóch wypadkach niegorszych wcale od tamtego! Powracający jesienią 1494 r. od Stefana poseł Subota ograbiony jest koło Czerkas, a zimą 1497 uległ temuż losowi Iwan Oszczerin (ten sam, który miał już doświadczenie z roku 1494) i — co więcej — ograbiono pewien obszar Mołdaw [2]). W r. 1500 pełno skarg na „Czerkassów", iż ograbiają nawet orszaki poselskie [3]). Podobnyż napad notują źródła w r. 1503 [4]).

Zobaczymy, że Japancza posunął się jeszcze dalej. Samowola jego stawała się czasem jakby opozycją polityczną, jakby umyślnem działaniem przeciw planom ojcowskim. Ale nie należy tego traktować tak po europejsku; można przypuścić co najwyżej chęć dokuczenia macosze, „carycy" Nur-Sałtan, która w tych latach wywierała widoczny wpływ na postanowienia Mengli-Gireja. Turańskim obyczajem w sprawach prywatnych kryło się nieraz źródło działań publicznych, kroków politycznych. Rodzina była powaśniona, rozdzielona na zwalczające się grupy, a według tych waśni dzielił się ogół tatarski na obozy, złożone z popleczników tej lub owej „carycy", tego lub owego „carewicza", stosownie do tego, z którą grupą komu łatwiej było dojść do udziału w zyskach. Synowie Mengli-Gireja należeli do grup rozmaitych, bynajmniej nie trzymając się razem. Kiedy wyłoniła się niebawem znów sprawa kazańska, niesforność krymskich dynastów okazała się jaskrawo.

---

[1]) Latopis sofijski pierwszy, Polnoje Sobranie t VI, str. 41.

[2]) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 53, str. 228. Latopisy woskreseński, nikonowski, Lwowa w Poln. Sobr. t. VIII, str. 227, XII 232, XX A 360.

[3]) Sbor. istor. obszcz. tom 41, Nr. 64, str. 304, 305, 306; dużo szczegółów, z cyframi.

[4]) Akty litowskoj metriki tom I, wypusk wtoroj Izdanyj F. I. Leontowiczem, Warszawa 1897 r. Nr. 641, str. 113.

O ileż silniejszym był pod tym względem Iwan III od Mengli-Girejal w Moskiewszczyźnie posłuch dla głowy rodu stawał się coraz większym, podczas gdy w ordzie perekopskiej w tym właśnie czasie objawy wręcz przeciwne. Tem bardziej osłabiało to pozycję Mengla, ile że zawisłym był od dobrej woli Moskwy w kazańskich sprawach pod jednym względem, mianowicie od Iwana III zależała możność utrzymania komunikacji pomiędzy Krymem i wogóle koczowiskami perekopskiemi, a Kazaniem. Droga prosta, stepowa, zatarasowaną była przez Ahmatowiczów z ordy Złotej. Mengli mógł się porozumiewać ze swym pasierbem w Kazaniu tylko via Moskwa, innej komunikacji nie było. Zbiegiem okoliczności stał się Iwan niezbędnym pośrednikiem pomiędzy perekopskim zwierzchnikiem a jego kazańskim podwładnym; wszystko zależało od jego dobrej woli. Można się było obawiać, czy w danym razie nie zechce wyzyskać położenia, ażeby odgrodzić zupełnie Kazań od Krymu, a mieć samemu skutkiem tego wolne ręce wobec Kazania. Jeżeli potęga Moskwy będzie nadal róść, a potęga Girejów nie dotrzyma kroku temu wzrostowi i nie będzie wzrastać równomiernie, jeżeli stosunek sił zmieni się na korzyść Moskwy, Kazań odpadnie od związku z Perekopem, przestanie być częścią wznawianego przez Gireja Kipczaku, a popadnie w zależność od Moskwy, lub ordy Złotej—bo komunikacja jego ze światem znajduje się w ręku tych dwóch sąsiadów.

Tymczasem Mengli-Girej władca Krymu i zwierzchnik Kazania, ciesząc się łaską sułtańską, zmierza w dalszym ciągu do wznowienia wielkiego hanatu kipczackiego. Zabrał się w tym czasie do układania swych stosunków z Tatarami wschodnimi, a w zabiegach hańskiej perekopskiej kancelarji występują w tym czasie na pierwszy plan Nogajcy, Szyrwińcy i t. p. Pośredniczy często Amin, kazański pasierb; czasem wzywany bywa do pośrednictwa także Iwan III[1]).

Mengli, używający w tych latach pełni łask sułtana (w zamian za co musiał być gotów na każde jego skinienie do najazdu Litwy i Polski), zwierzchnik Moskwy i Kazania, stracił już jednak niemało ze swej potęgi, boć orda Złota przestała podlegać jego zwierzchnictwu i Ahmatowicze uprawiali politykę własną, a na każdym kroku wrogą rozwojowi hanatu perekopskiego. Wzmacniała się znowu orda Złota, a Nogajcy poczynali też wchodzić z nią w bliższe stosunki. Han Murtoza Ahmatowicz, przebywając w Astrachaniu zimą 1491 r., podmawiał ich na Perekopską ordę[2]). To też Mengli znowu nie czuje

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 26—33.

[2]) Tamże str. 113.

się bezpiecznym, a gdy pośród najbliższych krewnych odnajdywa na nowo zawistnych współzawodników (słuszne czy też próżne rzu cając podejrzenia), uważa się za zagrożonego na swem „wysokier miejscu". Nuż ubiegłby go który z krewniaków do łaski sułtańskiej Tym razem ogarniał go lęk z powodu brata Izdemira i bratank Dewłesza [1]). W roku 1490 zbiegli oni do Ahmatowicza, ale już n początku roku 1491 udało się Iwanowi zwabić ich z polecenia Gire jowego „ze stepu" do siebie [2]). Tam byli w mniemaniu hańskier nieszkodliwymi, lecz przebywali tam zbyt krótko. Wiosną tegoż rc ku 1491 Izdemir znajduje się już w Kijowie, podczas gdy Dewłesz- jak dochodziły wieści—przemycał się wprost na Krym, przyzywan tam przez swych zwolenników [3]); niebawem atoli udał się także d Kijowa.

Takie wiadomości przywiózł poseł perekopski do króla Kaz mierza. Chozimberdej posłował w r. 1490 i był przyjęty przez król dopiero w listopadzie 1491 r. aż w Piotrkowie. Powrotna jego drog trwała bardzo długo, a wracał na Kijów, gdzie dowiedział się o pc bycie Izdemira [4]).

Mengli-Girej chciał też skorzystać z nieprzyjaznych stosun ków pomiędzy Polską i Litwą a ordą Złotą. Była powyżej mow o walkach stoczonych z nimi w r. 1487 pod Kopystrzynem, w r. 148 nad Bohem i w r. 1491 pod Zasławiem. Geneza tego wrogieg względem „króla" stanowiska, zdaje się, pozostawać w związku z we wnętrznemi zatargami w łonie Złotej ordy Ahmatowiczów. Zgod zawołżskich dynastów nie trwała długo. Do udziału w spadku poli tycznym po Ahmacie, zgłasza się obok Murtozy i Szig-Ahmata, jak trzeci kandydat na hańskwo młodszy brat tamtych, Abłumgiryn który po niedługim czasie porozumiał się z Murtozą, prowadząc ra zem z nim wspólnie kampanję przeciwko Szig-Ahmatowi. W r. 148 przyjechał do Kazimierza Jagiellończyka od Murtozy wysłaniec Inda zawiadamiając o stosunkach w ordzie i prosząc dla siebie jak t

[1]) Dewłesz nazwany „brataniczem", tamże Nr. 27, str. 99, al. przedostatni (rok 1490). Pokrewieństwo Izdemira wyjaśniono w liście Iwana III do niego z rc ku 1492; tamże Nr. 34, str. 145: „Otec twoj Azi-Girej car s nami był w drużbi a bratia twoi, Nurdowłat car i Mengli-Girej car". Tamże niżej (alinea ostatnia do Dewłesza: „Died twoj Azi-Girej car... a diadi twoi Nurdułat car i Menli-Gire car". W piśmie Aleksandra do Mengla z 27 lipca 1492 r. czytamy: „brat twoj Az dimir i bratanicz twoj Dewletesz". Akty zapadnoj Rossii tom I, Nr. 102, str. 11 szpalta I.

[2]) Sborn. Istor. obszcz. t. 41, Nr. 27 i 29, str. 99, 100 i 111.

[3]) Tamże Nr 29, str. 113.

[4]) ibidem.

bywało zwyczajem u hanów — o asylum na Litwie w razie, gdyby hańskwo utracił [1]). Tegoż roku przybyło poselstwo od Abłumgiryma z zawiadomieniem o wstąpieniu na ojcowskie „wysokie miejsce" hańskie. Sprawujący je Tahir został na Litwie przytrzymany, a poniewolny jego pobyt na ziemi Wielkiego Księstwa miał potrwać ośm lat [2]). Nie było to zrazu zamiarem Kazimierza. Królowi obojętnem było, jak się układają stosunki w ordzie, byle się nie układały przeciwko niemu! Posyłał gońców tak do Abłumgiryma, jakoteż do Murtozy, ażeby z obiema stronami utrzymać pokój, ażeby nie powtórzył się najazd, w zeszłym dopiero roku poskromiony pod Kopystrzynem. Obiecywał nawet wyprawić niebawem poselstwo właściwe, „wielkie" [3]) widocznie coś się zmieniło u jednego z hanów, być może, że utrzymywanie stosunków z Murtozą pchnęło Abłumgiryma do najazdu w r. 1489. Przetrzymanie Tahira nie było jeszcze przetrzymaniem; rok czasu nie mógłby nabrać takiego znaczenia bez jakichś szczególnych—a nam niewiadomych—okoliczności; skoro bowiem z Litwy miało jechać „wielkie poselstwo", nic naturalniejszego wobec ówczesnego obyczaju na wschodzie, jak zatrzymanie Tahira, ażeby jechał z powrotem z owem poselstwem litewskiem razem. Ale w roku 1489 nastąpił nowy najazd ordy Złotej, a przynajmniej tej jej części, która podlegała Abłumgirymowi, stosunki zerwały się, a Tahira nie puszczono z powrotem, aż w roku 1495. Na takie—to stosunki wypadło posłowanie perekopskie Chozimberdeja, tuż niemal po bitwie pod Zasławiem.

Chozimberdej jeździł do Polski z propozycjami przyjaźni i sojuszu, którego Mengli miał pierwszy potrzebować: chciał bowiem od króla posiłków przeciw ordzie Złotej [4]). Kazimierz Jagiellończyk pozbywszy się (w styczniu pod Zasławiem) nawały zawołżskiej, ani tym razem nie zamyślał wdawać się w dalszą wojnę kipczacką, Ahmatowicze odparci z Litwy, koczowali jeszcze przez całe lato 1491 nad Samarą, Orłem i Owczą Wodą [5]), mogąc stać się niebezpiecznymi

[1]) Litowskaja metrika I. str. 457 — 458, Nr. 134. Data roku wynika stąd, że w r. 1495, Szig-Ahmat pisze o ośmioletniem przytrzymaniu Tahira. Pułaski op. cit. aktów Nr. 27, str. 225. Zważyć należy, że Ahmatowicz pisze to pod sam koniec roku — i że lata islamickie są krótsze. Poselstwo zaś Indała w tej samej księdze metryki i tuż na następnej karcie, co poselstwo Tahiry; należy tedy do tego samego roku.

[2]) Litowskaja metrika I. str. 456, Nr. 133 i Pułaski op. cit. aktów Nr. 27, str. 225.

[3]) Litowskaja metrika I. str. 456—458, Nr. 133 i 134.

[4]) tamże Nr. 29, str. 114, wiersze 8—11 od góry.

[5]) Papée op. cit. str. 229

dla Perekopców. Choćby Kazimierz z największą nawet gotowością i ofiarnością dopomógł Mengli-Girejowi do otrzymania zwierzchnictwa nad ordą Złotą, nad całym tedy już Kipczakiem, ten Mengli zwróciłby się pomimo wszystko przeciw królowi na każde skinienie sułtana!

Tymczasem Ahmatowicze przesunęli swe ordy ku południowemu zachodowi, a Nogajcy byli niepewni i ruchy ich wydały się Girejowi również podejrzanemi. W maju 1491 nadeszło do Iwana III z Krymu wezwanie o posiłki należne ze „wszystkiej Rusi". Iwan nie wahał się ani chwili. Interwencja jego wypadła na epizod walki, kiedy dwie z dalszych ord wschodnich ruszały ku Perekopowi. Iwan III, wyprawił przeciw nim swe nadworne pogotowie wojenne, dwóch wojewodów i Tatarów swoich „służyłych"; kazał też braciom wyprawić posiłki. Wszystkie te oddziały moskiewskie wyruszyły rzeczywiście, a nadto ciągnął jeszcze Amin kazański na obronę swego dobroczyńcy-ojczyma [1]).

Miało być tego wojska wszystkiego razem do 60,000; taką liczbę podawała przynajmniej wieść, dochodząca uszu hana krymskiego za pośrednictwem przebywającego tam posła moskiewskiego [2]). Latopisy donoszą, że i synowie Ahmata zamierzali wyzyskać kłopoty wojenne Gireja i gotowi byli ruszyć na Perekopców, lecz dowiedziawszy się o takiej sile wojennej, ruszającej na pomoc Mengli-Girejowi, woleli tak Ahmatowicze, jakoteż obydwaj wschodni „carowie", Seid-Ahmat i Szig-Ahmat, nie próbować wojennego szczęścia i wrócili od perekopskiej strony bez bitwy [3]). Bardziej wiarogodne

---

[1]) Oddziały kazańskie wyruszyły w pole 8 czerwca 1491 r. Data w korespondencji Iwana III z bawiącym wówczas na Krymie posłem jego, kniaziem Wasylem Romodanowskim, którego rodzony brat, Iwan Romodanowski, jeździł do Kazania. Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 30, str. 115 i 116.

[2]) tamże Nr. 31, str. 119, wiersz 11 u dołu.

[3]) *Latopis sofijski pierwszy* w *Poł. Sobraniu* t. VI str. 38; to samo w pięciu innych: Poł. Sobr. t. VIII, str. 223; XII, 228, 229; XVIII, 274; XX 355, 356; XXIII, 188 Hanowie zwani są ogólnikowo „zawołżskimi". W ordzie Złotej władali wówczas Murtoza i Sedehmat. Zawiłe stosunki ordyńskie illustruje nieco relacja Wasyla Romodanowskiego, w Sborniku istor. obsz. t. 41 Nr. 31, zwłaszcza str. 119.

O wojsku kazańskiem wspominają tylko dwa latopisy: sofijski i simeonowski, a ponieważ poprzednio pod rokiem 1487 zapisano, jakoby Iwan zdobył był Kazań z mocy własnej i osadził tam Amina z łaski swojej, jako sobie podwładnego, więc teraz konsenkwentnie donoszą, że Iwan „kazał" Aminowi wyprawić posiłki. Trafiają się nawet wyrażenia tego rodzaju, iż trudno powściągnąć się od wniosku, jakoby jednak Iwan przewodził był nad wojskiem kazańskiem i mógł niem dysponować. Sprawa wyjaśnia się dzięki ustępowi w jednem z pism Mengli-Gireja, przywiezionych do Moskwy w listopadzie 1491 przez posłów perekop-

źródła tłumaczą to jednak w inny sposób: Oto sułtan przysłał Girejowi 2,000 piechoty na pomoc[1]), a nadto wyprawił kurjera „do carów do ordy, żeby poszli precz z tego „pola" [2]). Nałożył tedy sułtan wędzidło ordom, stanąwszy po stronie Mengli-Gireja.

Tymczasem jeździł na Krym drugorzędny goniec od Litwy Plaz, syn Temirka, widocznie jakiś wileński nadworny Tatarzyn—poczem Chozimberdej posłował jeszcze powtórnie do Wilna[3]). Trudno przypuścić, żeby nie było mowy o Izdemirze i Dewleszu, który podtenczas znalazł się także na terytorjum litewskiem. Król szukających asylu politycznie nie popierał, lecz nie odmawiał „chleba i soli"; ale o tem, żeby ich więzić lub wydać, mowy być nie mogło.

Czy Mengli istotnie obawiał się Izdemira, czy też szukał pozoru do zaczepki, któż dojdzie? Miał już króla za swego nieprzyjaciela, skoro Kazimierz nie chciał dostarczyć mu pomocy przeciw Ahmatowiczowi. Zbliżało się też zerwanie pomiędzy Litwą a Perekopem; musiało nastąpić to, co i tak było nieuchronnem.

Mengli wydawał zlecenie przez powracającego jesienią 1491 roku posła moskiewskiego Wasyla Romodanowskiego (który stanął w Moskwie dnia 16 listopada), żeby Iwan starał się w jakiś sposób obydwóch tych braci na nowo „wydostać" t. j. sprawić, iżby się na nowo przenieśli do Moskwy. Gdyby się to okazało niemożebnem w ciągu zimy 1492, gdyby wtedy Izdemir i Dewletesz przebywali nadal na ziemi litewskiej — zapowiadał Mengli przez swoich posłów Munyra i Ojuza, wyprawionych z powracającym Romodanowskim, że sam zabierze się do tego. Niesposób tego rozumieć inaczej, jak tylko jako *zapowiedź najazdu na Kijowszczyznę* wiosną lub latem 1492[4]). Wszelką wątpliwość zdawało się usuwać niebawem pismo Mengli-Gireja do Wielkiego Księcia, w którem wzmianka o Izdemi-

---

skich Munyra i Ojuza. Mengli poświadcza, że otrzymał wiadomość, że Iwan, posiłkując go, kazał też *„da i kazańskich kazaków na koń posaditi"*. Wszystko tedy tłumaczy się: W Moskiewszczyźnie służył huflec tatarski kozaków z Kazańskiego hanatu pochodzących, na podobieństwo kozaków rjazańskich, których geneza w ordzie Złotej. Sbornik istor. obszcz. t. 41 Nr. 32, str 124, wiersz przedostatni od dołu. Niebawem formował się drugi taki oddział, bo kilku murzów kazańskich wybierało się na służbę do Moskwy. Tamże Nr. 33. Były to korzyści odnoszone z dobrych stosunków z Aminem.

[1]) Wasyl Romodanowski, posłujący wówczas w Krymie, uważał, że „mało priszło". Tamże str. 118, wiersz 17 od spodu.

[2]) ibidem, wiersze 13—14 od dołu.

[3]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str 122, wiersz trzeci od góry.

[4]) Z instrukcji Munyra i Ojuza tamże Nr. 32, zwłaszcza na str. 121 pięć ostatnich wierszy.

rze i Dewleszu zakończona wyraźnem wezwaniem o dostarczenie posiłków na wojnę z królem [1]).

Jeszcze jednak Mengli nie palił za sobą mostów względem Litwy. Wyprawił do króla zimą 1492 r. posła Aleja — a zatem pisał był Iwanowi nieprawdę, zapowiadając walkę z Litwą, gdyby w ciągu zimy nie zmieniły się stosunki krymsko-litewskie. Termin ten przedłużył sobie znacznie, skoro w zimie Alej ledwie dopiero wyjeżdżał z Krymu [2]), a w Wilnie zabawił aż do początku września [3]). Widocznie ostateczna decyzja zależeć miała od tego dopiero, co Ali (Alej) przywiezie z Wilna. Niestety, nie posiadamy żadnych bliższych wiadomości o tem poselstwie, ale sam fakt poselstwa stanowi wskazówkę, że Mengli był przygotowany na to, że obietnice czynione Iwanowi nie koniecznie mają być dotrzymane. Jeszcze siedział na dwóch stołkach.

Zestawmyż inne jeszcze dane chronologiczne.

Munyr i Ojuz przebywali w Moskwie od 16 listopada 1491 r. do 20 marca 1492 [3])—a zatem przybyli na cztery dni przed powtórnym przyjazdem posła od cesarza Maksymiljana, Delatora, a wyjechali o trzy tygodnie wcześniej od niego. Obydwa poselstwa przypadły równocześnie. Równocześnie ratyfikowano w Moskwie norymberski akt przymierza niemiecko-moskiewskiego (z 22 kwietnia 1491), przywieziony przez Delatora, roztrząsano program ligi mającej osaczyć Jagiellonów, zastanawiano się nad projektem, jak uderzyć z jednej strony na Węgry, a z drugiej na Kijów [4]) i w tymże czasie przyjmowano do wiadomości, że Mengli-Girej za kilka miesięcy wyprawi się na *Kijów* [5]) z moskiewskiemi posiłkami. Co Maksymiljan ofiarował niemal utopijnie (po pokoju preszburskim!), to „car" zapowiadał realnie, nakazując zarazem udział w zamierzonej wyprawie swemu dannikowi. Czyż mógłby Iwan nie ruszyć na Kijów, gdy Mengli zażąda tego?

Od strony niemieckiej przedstawiała się sprawa kijowska mglisto, lecz od tatarskiej nabierała niebezpiecznej aktualności. W danym

---

[1]) „k korolju twoje brata mojego dielo budet wojewati"; tamże str. 123 początek alinei drugiej.

[2]) „sieje zimy car posyłał k korolju Kambar-Aleją kniazia"; tamże Nr. 37, str. 166, wiersze 12—13 od góry.

[3]) Wróciwszy na Krym przywiózł już wiadomość o wyborze Olbrachta w Polsce (co nastąpiło 27 sierpnia); tamże wiersz 14 i dalsze od góry.

[4]) Przyjechali z Romodanowskim, powracali z Kołyczewem (o którym niżej).

[5]) Skonfiskował mu Iwan III dzielnicę uglicką zato, że Andrzej nie dostarczył posiłków na hańskie wezwanie.

razie może się Moskwa znaleść między młotem a kowadłem; albo trzeba będzie zerwać traktat z Litwą obowiązujący od roku 1449, albo dopuścić się względem „cara" tego samego, zaco codopiero ukarało się brata Andrzeja [1]). Zrywać z Menglim, znaczyłoby to musieć szukać oparcia o ordę Złotą, zmieniać na wywrót cały system polityczny; to wymagało dużo, bardzo dużo namysłu i zastanowienia się. A zerwać pokój z Litwą, wywołać przeciw sobie całą potęgę Jagiellońską po to, ażeby han perekopski mógł zemścić się za udzielenie schronienia Izdemirowi i Dewleszowi? Gdzież tu dla Moskwy proporcja wkładów a wyników? Iwanowi III kwestja Izdemira i Dewlesza była całkiem obojętna; o cóż tedy miał uwikłać się z Litwą w wojnę, a może w szereg wojen?!

Odprawiając Munyra i Ojuza, wyprawił w. książę z nimi na Krym dnia 20 marca 1492 r. Iwana Łobana Kołyczewa [2]). Podczas gdy Mengli chciał w tym czasie wyzyskać Iwana przedewszystkiem do pośredniczenia w sprawie sojuszu z Nogajcami przeciw Ahmatowiczom [3]), a ewentualna rozprawa z Litwą stała bądźcobądź na dalszym planie, Iwan, pragnąłby właśnie mieć rozstrzygniętemi te litewskie wątpliwości, dla niego wielce skomplikowane.

Byle nie musieć dostarczyć posiłków przeciw Litwie, radby, żeby Mengli sam zaczął tę walkę; radby wiedzieć coś konkretnego, co z tego wyniknie, jak się ułożą stosunki — ażeby wiedzieć, jak i do czego *przystosować się*. Nie miał zamiaru dawać inicjatywy na terenie litewskim.

Bądźcobądź pragnął widzieć ordę Perekopską uwikłaną w zatargi wojenne z Litwą. Łoban Kołyczew miał to w instrukcji swej (datowanej 20 marca 1492 r.) zlecone, żeby hana skłaniać do najazdu dzierżaw Jagiellońskich. Instrukcja powtarza w tej sprawie zużyte już od tylu lat komunały, nie dodając nic nowego—a zachowując zupełne milczenie o udziale w wyprawie kijowskiej. Powtarzaniem utartych banalności były również zapewnienia, że Iwan gotów jest do wszelkich przysług dla Mengli-Gireja. Przyrzeka nietylko ściągnąć do siebie z Kijowa podejrzanych „braci carowych", ale wziąć na swój koszt do Moskwy na książęce utrzymanie drugiego (po Ami-

---

[1]) Poselstwo Delatora i wogóle stosunki Maksymiljana z Iwanem III opracowane są szczegółowo w rozprawie „Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi Litewskiej", drukowanej w „Ateneum Wileńskiem" zesz. 10—11.

[2]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 127. Data w latopisach nikonowskim i simeonowskim, Poln. Sobr. tom XII, str. 233 i t. XVIII, str. 276.

[3]) O czem tamże Nr. 33 obszernie; mnóstwo zajmujących szczegółów do stosunków kazańskich.

nie) syna kazańskiej Nur-Sałtany, Abduł-Łetifa[1]); jakoż miał on jechać do Moskwy z powracającym Kołyczewem[2]). Iwan znalazł jakąś drogę, iż mógł był korespondować z Izdemirem i Dewłeszem[3]; lecz pod koniec lipca 1492 r. przebywali obydwaj nadal na Litwie[4]).

Tymczasem Iwan gotów sprawić Menglowi srogi zawód: zmieniają się stosunki, wyłania się (nie po raz pierwszy zresztą) projekt wydania Heleny Iwanówny za królewicza Aleksandra. Iwan III zarzuca w danych okolicznościach myśl o wszelkich zaczepkach przeciw Litwie; Zamysły Girejowe co do najazdu Kijowszczyzny stawały mu się wyjątkowo niedogodnemi, skoro zachodziła obawa, że będzie pociągnięty do udziału w wojnie z Litwą, jako zobowiązany do dostarczenia posiłków.

Trudno też przypuścić, ażeby Iwanowi był niewiadomy pobyt Alego (Aleja) przy Kazimierzu Jagiellończyku, skoro właśnie stosunki z Wilnem tak były ożywione. Władca moskiewski miewał zapewne dosyć sposobnosci przejrzeć swego „cara", że uprawia on grę podwójną; Mengli zaś zapewne nie gorzej zdawał sobie sprawę z polityki swego moskiewskiego „brata".

Wtem Mengli-Girej posunął się jeszcze dalej, w jeszcze większe kłopoty wprawiając Iwana.

Mengli, zajęty wciąż przygotowaniami do ponownej walnej rozprawy z ordą Złotą, obawiając się nie bez słusznych przyczyn sojuszu z Nogajcami, powziął tymczasem roztropne postanowienie, żeby na szlaku wiodących do perekopskich stepów i na półwysep krymski obmyśleć jakąś zaporę przeciw możliwemu (a spodziewanemu) pochodowi zaczepnemu przeciw hanatowi Girejów. Najlepszą zaporą byłaby niewątpliwie warownia jaka na ujściem Dniepru. Na prawym brzegu rzeki—a więc od strony litewskiej—znajdowała się w dobrej pozycji strategicznej miejscowość Tiahiń. Nie była to nawet osada, tylko miejsce, na osadę wojskową doskonale się nadające, które zająwszy i obwarowawszy, można było zamienić na strażnicę i zaporę przeciwko najazdom perekopskim. Dziwna rzecz, że się na tem niespostrzeżono i Tiahinia należycie nie ufortyfikowano! Ani nawet stałej załogi Litwa tam nie utrzymywała. Strategiczne znaczenie Tia-

[1]) Tamże Nr. 34.

[2]) Tak przynajmniej było postanowione w czerwcu 1492 r.; tamże Nr. 35.

[3]) Listy do nich tamże Nr. 34, str. 145; wlózł je pozostały w Moskwie „Dowieszow człowiek" Azi-Mahmet, o którym wzmianki kilkakrotnie, np. tamże str. 146 na końcu alinei pierwszej i drugiej.

[4]) Tamże Nr. 35, str. 150—151; Akty zapadnoj Rossii t. I, str. 119, szpalta I, list Aleksandra z 27 lipca 1492: „a teper brat twoj Azdimir i bratanicz twoj Dewletesz u nas jest".

hinia odkrył dopiero Mengli-Girej (czy ktoś z jego doradców) i dopiero gdy jął czynić starania, żeby miejsce to opanować, obwarować i opatrzyć stałą załogą perekopską, spostrzeżono się w Wilnie na wartości miejsca i podniesiono larum, że „gródek Tiahiń" stanowi własność Litwy, że znajduje się na litewskiem terytorjum, bo na prawym brzegu Dniepru.

Mengli zamierzał nadać Tiahiń wiernemu sobie bratu, Jamgurczejowi, który osiadłby tam „i s żenami i s dietmi i s jego ljudmi"[1]) a zatem miałby tam powstać ośrodek nowej ordy, podwładnej Krymowi. Z początku próbował, czyby się udało otrzymać Tiahinia od króla (a więc zdawał sobie sprawę z tego, że leży to w granicach państwa Litewskiego) i pisał w tej materji do króla Kazimierza. Król, nie chcąc hana pobudzić do jawnej nieprzyjaźni, nie odmawiał zasadniczo, lecz chciał mieć wpierw pewność, że Mengli będzie sojusznikiem pewnym, wiernym Litwie[2]); a mając właśnie co do tego wątpliwości, „na razie" nie zezwalał dysponować Tiahiniem. Wtem Mengli posłał tam swoich ludzi, nie czekając decyzji królewskiej.

Zrazu nikt w Wilnie nie myślał o Tiahiniu; nie wiele chyba osób wiedziało zgoła o jego istnieniu! Mengli-Girej rozporządzał się tam, nie przypuszczając nawet, że mógłby ktoś mieć coś przeciw temu. Koszt fortyfikacji obliczono na sto tysięcy deneg[3]), które pożyczono w Kaffie, a spłatę długu postanowiono przerzucić na barki moskiewskiego „brata". Był to poprostu haracz nadzwyczajny, nałożony na dannika moskiewskiego. Zaproponowano to Iwanowi w czerwcu 1492 roku.[4]) Propozycja ujęta była w formę ponętną, jakoby jakiej przysługi. Pisze o tem Mengli do Iwana w takie słówka:

„Dosiadłem konia nad Dnieprem; pragnę być blisko ciebie, brata mego, gród wznoszę... Ty brat mój dałeś mi znać przez posła swego Iwana Łobana: wróg mój król powstaje na mnie, nie ociągaj się ze swą nieprzyjaźnią przeciwko niemu; tak mówiłeś. I ja pomyślałem o tej mowie; póki życia, nieprzyjaźń nasza przeciw królowi nie wyczerpie się; będziemy blisko... nad Dnieprem gród kazałem wznosić". Sam Mengli jeździł do Kaffy wydostać na to pieniądze,

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 37, str. 166, wiersze 5—8 od góry.

[2]) Stwierdza to Aleksander w piśmie do Mengli Gireja z 27 lipca 1492 „i ty mnogokrot czerez posły otca naszogo napominał, ażby tobie tot gorod Tiahiń oprawił i dał s swoich ruk; i otec nasz jego milost togo tobie ne otmowljał, a czasom podobnym chotieł tobie tot gorod dati s swoich ruk". Akty zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 102, str. 119, pod koniec szpalty 2.

[3]) O stosunku deneg do rubli i ałtynów zob. w tomie I str. 356, przyp. 4 i w tomie II, str. 143.

[4]) Sbor. istor. obszcz. t. 41. Nr. 35.

które otrzymał ledwie, jako sześciomiesięczną pożyczkę. „Jeżeli braterstwo stwierdzisz, od tego długu nas wybawisz; to ty wiesz, bracie mój... Nasza myśl taka: Kiedy nadejdzie rozprawa z tym królem, tylko mocno się zabrać; drobna nieprzyjaźń, to na nic... Teraz starcie nasze z królem dojdzie do skutku i gdy Bóg dozwoli, tej zimy z żonami swojemi i z wszystkiemi ułusy pokoczowawszy, *w tym grodzie będę zimować... Na czas żniw* przyślij do nas stepem jaki tysiąc swoich ludzi. Wyruszywszy *ja zabiorę im Kijów*, a zimą przybądź ty bracie mój. Obydwaj razem pójdziemy na króla, jakżeż Litwa nam się ostoi? Da Bóg *weźmiemy Wilno i Kraków...*" [1]).

Takie wspaniałe obietnice (a wszystko to przeplatane długiemi kwiecistemi tyradami w stylu orjentalnym) za marne sto tysięcy denegl Gród na Tiahiniu buduje się dla dobra Iwana, jakby na jego zamówienie, boć dla spełnienia jego życzeń, powtarzanych od lat bezustannie: na wojnę ze „wspólnym wrogiem"! Jakżeżby Iwan miał nie przejąć tego długu z Kaffy, skoro Mengli pisze mu wyraźnie

„Kak bratstwo uczinisz, ot sego dołgu izbawisz nas; ty brat nasz wiedajesz"—[2]).

to znaczy: zapłać, jeżeli chcesz być bratem; inaczej wracaj do „chołopstwa"!

Był to z pewnością jedyny argument, rozważany przez Iwana III. Władca moskiewski celował zmysłem rzeczywistości, nie mógł więc zapalać się do projektu, że dzięki wystawieniu Tiahinia zdobędzie się za jakie trzy kwartały (zimą 1493) i Wilno i Kraków, zwłaszcza, że Tiahiń dopiero... ma być wystawiony! Nie mogło jednak nie utkwić w myśli i pamięci Iwana, że han chce tym razem Kijów nietylko pustoszyć, lecz *zabrać* królowi. Cóż z nim pocznie? Czy przyłączyłby go w danym razie do „caratu" perekopskiego; ustanowiłby tam może swego darogę?

Pismo to Gireja przywiezione było przez Tatara Merekę do Moskwy dnia 27 czerwca 1492 [3]). Niedawno, dziesięć tygodni zaledwie przedtem, udzielał Iwan odprawy Delatorowi, który rozsnuwał imieniem Maksymiljana również plany kijowskie, przyrzekając i przyznając jednak Kijów *Iwanowi samemu*. Istniał już także habsburski program koalicji i z Krzyżakami i z Wołoszą. Przed kilku tygodniami (6 maja 1492) wyjechał do Niemiec z Moskwy (ponownie) Tra-

[1]) tamże str. 152, 153.
[2]) tamże stronicy 152, dwa ostatnie wiersze
[3]) tamże str. 148, alinea przedostatnia.

chaniotes, który wybada tam na miejscu, o ile można przypisywać znaczenie realne programowi Maksymiljana...[1]).

Gdyby po powrocie Trachanioty (bizantyńca moskiewskiego, posłującego w Niemczech) wypadło programowi habsburskiemu przyznać wartość polityczną, gdyby tedy *wyprawa na zdobycie Kijowszczyzny* stała się rzeczywistą kwestją polityki aktualnej, natenczas nasuwał się sam przez się postulat, żeby jednak wciągnąć do ligi Mengli-Gireja, lecz zarazem tak pokierować całą sprawą, iżby z polityki perekopskiej Moskwa mogła odnieść korzyść równą, jak z habsburskiej. Należało skłonić cara, iżby raczył Kijów uznać za „ojcowiznę" Iwanową tak samo, jak uznawała to dynastja habsburska.

Jak się do tego zabrać, jak pogodzić różne stanowiska i zapatrywania, jak wynaleść formułę zadawalniającą obie strony — to zależeć będzie oczywiście od okoliczności, jakie zachodzić będą natenczas, gdy sprawa stanie się aktualną. Na razie nawet nie wiadomo, czy do tego wogóle dojdzie.

Na razie są to projekty projektów i to tylko na wypadek, gdyby Iwanowi nie dopisały projekty inne.

Trzeba było tem bardziej czekać z ostateczną decyzją, iż równocześnie (27 czerwca) otrzymał Iwan zawiadomienie od hana perekopskiego, że ma wiadomości pewne z Wilna, że król niebawem wyprawi na Krym „wielkiego posła"[2]). A więc misja Alego nie była bezowocną. Informacja hana była ścisłą. Posłem miał być namiestnik czernihowski Iwan Gliński.

Skoro wyprawiono „wielkiego" posła, widocznie chodziło o znaczne sprawy. Król nie tail się z tem, że hanowi nie dowierza i ma w podejrzeniu jego dobrą wiarę. Jest warunek wyprawienia Glińskiego, jako posła „wielkiego", warunek ostry a upokarzający: żeby Mengli przysłał wpierw zakładnika. I tym razem Mengli zakładnika przysłał! (ułana Temesza) i wtedy dopiero wybierał się Gliński w drogę[3]).

Co dopiero roił Mengli nietylko o zagarnięciu Kijowa, lecz o zdobyciu Wilna i Krakowa — a już daje królowi zakładnika i oczekuje na jego wielkiego posła! Zagadkowy zaiste epizod, wielce ciekawy— a niestety niema czem ciekawości zaspokoić. Wtem zmarł Kazimierz Jagiellończyk 7 czerwca 1492 r.

Wyznaczony jeszcze przez niego do posłowania na Krym Iwan

---

[1]) więcej o tej sprawie w pracy „Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej".

[2]) Sbornik Istor. obszcz. tom 41 str. 150, ostatnie trzy wiersze.

[3]) Papée op. cit. str. 230 myli się, jakoby Kambar-Alej (Kamberlej) był na Litwie przytrzymany. Miał jechać z Glińskim, jakoż rzeczywiście z nim wyjechał.

Gliński, zwrócony z drogi na trzeci dzień po śmierci króla, otrzymał listy wierzytelne od nowego Wielkiego Księcia Litwy, Aleksandra i wyjechał wraz z Alim (w źródłach Alejem) do Mengli-Gireja, wioząc obszerny list od Aleksandra, datowany dnia 27 lipca 1492 r. [1]). Równocześnie wyruszył z Moskwy dnia 30 sierpnia Konstantyn Zabłocki, wiozący odpowiedź na poselstwo Mereki [2]), a z nimi Iwan Subota Pleszczejew, który część drogi odbywał wspólnie z nimi, ażeby następnie skręcić na Mołdawy [3]).

Misja Glińskiego polegała na tem, żeby z całą stanowczością reklamować Tiahiń, jako przynależność litewską [4]). Dopiero od Alego i Glińskiego dowiedziano się w Kyrkorze, stolicy Mengli-Gireja, o zgonie króla Kazimierza. Przez zmianę tronu nie zmieniło się nic ze strony litewskiej w odniesieniu do Perekopu; następowała tylko zwłoka ze względów formalnych, dla braku mocodawcy przez pewien czas. Gdyby był żył Kazimierz Jagiellończyk, byłby tak samo musiał protestować przeciw obwarowaniu Tiahinia przez Tatarów. Aleksander zaznaczał też w swym liście, że stanowisko jego w tej sprawie jest zupełnie takie samo, jak ojca [5]). Pozatem starał się dwór litewski nadal o utrzymanie dobrych stosunków, a przynajmniej poprawnych; wzywano też Mengla, żeby przysłał do Wilna posłów celem utwierdzenia przyjaźni, jaka obowiązywała dotychczas.

Inaczej natomiast po perekopskiej stronie; tam w odniesieniu do Litwy zmieniło się wszystko na jeszcze gorsze. Mengli gotował się do ponownego najazdu i nie mógł się doczekać odpowiedzi na swe propozycje, przedstawione Iwanowi III przez Merekę, przetrzymywanego zbyt długo w Moskwie. Z końcem września wyprawia tedy gońca Kajsima, upominając się o odpowiedź stanowczą na po-

[1]) Akty zapadnoj Rossii t. I Nr. 102, str. 118—w liście Łobana Kołyczewa, przywiezionym z Krymu do Moskwy dn 27 października 1492, czytamy: Ali „nynieczi iz Litwy prijechał"; Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 37, str. 165, wiersz pierwszy aktu i str. 166, wiersze 13 i 14 od góry.

[2]) data w Sborniku istor. obszcz. t. 41, Nr. 36, str. 157, wiersz 2 z góry.

[3]) Tamże str. 156, wiersz 2 od spodu; właściwe nazwisko w latopisach, lecz data przesunięta o dwa dni, na wrzesień; latopisy woskreseński, nikonowski, simeonowski, Poł. Sobr. t. VIII, 225; XII, 234, XVIII, 276.

[4]) Akty zapadnoj Rossii t. I. Nr. 102, cztery ostatnie wiersze stronnicy 119 i początek 120. Aleksander wręcz pisze Girejowi, że nie może mu zaufać; gdyby nie to, możnaby przyznać mu pewne uprawnienia na Tiahiniu. Trzyma się Aleksander w tej sprawie polityki ojca: „Pro to i nynie napominajem tebie, aby esi tomu gorodu dał wpokoj, bo to jest nasza otczina; koli budesz s nami żiti w braterstwie i w prijazni i utwerdiszsia nam prawdu swoju dati: no i my tobie ne otmowlajem, czasom podobnym tot, gorod oprawiti i dati s swoich ruk".

[5]) Akty zapadnoj Rossii t. I. str. 119, szpalta druga.

selstwo Mereki „o diele kijowskom"[1]). Goniec ten, który stanął w Moskwie d. 27 października 1492, minął się gdzieś w drodze z Zabołockim i Mereką. Projekty wielkiej wyprawy na Litwę i Polskę, roznuwane przez Gireja obecnie na najbliższą zimę (1493), akceptuje Iwan, a tylko wymawia się od udziału w interesach związanych z Tiahiniem. O to jednak wielce chodziło hanowi, a Kajsim wysłany był, by się upomnieć o pieniądze na Tiahiń. Ciężar tego haraczu odsuwa Iwan od siebie, nie szczędzi natomiast zapewnień, że sam „wsiądzie na koń", byle Mengli kontynuował swe zamiary wojenne również przeciw synom Kazimierzowym; co do Tiahinia, radzi jednak dać spokój tej budowie[2]). W tej sprawie trzymał tedy Iwan... z Aleksandrem. Ale budowę Tiahinia już kończono, a w październiku 1492 r. była tam już znaczna załoga tatarska[3]). Mengli też nie myślał zwalniać Iwana od poniesienia kosztów; owszem, w październiku 1492, upomniał się o te pieniądze[4]).

Trwa nadal ożywiona korespondencja i wymiana poselstw pomiędzy Iwanem a Mengli-Girejem. Inicjatywa polityczna nie spoczywa jednak w ręku hana perekopskiego, lecz sułtana tureckiego, a na dnie skłębionego wiru widocznych na widowni politycznej wydarzeń spoczywa zawsze ta sama kwestja: sprawa ligi antytureckiej. Sułtan zabiega, żeby Polska i Litwa nie były zdatne do walki z półksiężycem i stara się sparaliżować je za pomocą tatarskich najazdów. Mengli jest tylko narzędziem w jego ręku, a han chciałby mieć ze swej strony swe narzędzie w Moskwie: oto istotny stan rzeczy, niezmienny pośród ciągłej zmiany drugorzędnych akcesorjów politycznych.

Jeszcze z końcem września 1492, chciał Mengli zmówić się z Iwanem o wielki najazd na Litwę na zimę 1493 roku. W dwa tygodnie sytuacja była już zmieniona, a najazd miał zostać wielce przyśpieszonym. Kiedy Iwan III akceptował w zasadzie rozległe owe projekty Girejowe, rzecz już przestała być aktualną, bo... sułtan Bajazet II nakazał co innego.

Sam Mengli-Girej stwierdził w jednem piśmie do Iwana III, że w sprawie najazdu na Litwę namawiał go Bajazet, przysławszy do krymskiego Kyrkora swego baszę[5]); znaczy to, że przysłał baszę

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 167, dwa ostatnie wiersze.

[2]) tamże Nr. 36.

[3]) tamże Nr. 37, str. 165.

[4]) tamże str. 168, wiersze 16—15 od dołu.

[5]) Pismo datowane 8 października 1492, doręczone przez powtórne poselstwo Munyra i Ojuza dopiero 6 stycznia 1493. Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 39 str. 172.

z rozkazem, żeby był dokonany najazd. Ale Bajazetowi trzeba było czegoś innego, niż sobie obmyślił Mengli; chodziło o zwykły tylko najazd, lecz o szybki, zaraz, jeszcze tejże jesieni. Han musiał oczywiście posłuchać. Z początkiem października 1492, zapowiedział tedy Mengli sułtanowi, jako z końcem listopada rozpuści perekopskie zagony przeciwko Litwie. Dobrze więc poinformowany był Aleksander, pisząc do Jana Olbrachta z początkiem jesieni 1492 r. że Perekop zabiera się do najazdu całą siłą, z pomocą sułtana tureckiego [1]).

Wyjechawszy pod koniec sierpnia, dojechał Gliński do Kyrkory z końcem września lub na początku października [2]). Jak to miał zlecone, zażądał od Mengla, żeby oświadczył wyraźnie, czy przyjacielem jest Aleksandra, czy nieprzyjacielem [3]) i żeby wycofał się z Tiahinia; dla miłej zgody gotów skarb litewski zwrócić hanowi koszta budowy gródka [4]). W odpowiedzi na to Mengli posła litewskiego uwięził. Stało się to (mniej więcej) w listopadzie 1492 roku [5]).

Jak wyżej zaznaczono, równocześnie wyjeżdżali na Krym Gliński z Wilna i Zabołocki z Moskwy — równocześnie więc bawili przy Mengli-Gireju [6]), a Zabołocki nie zachowywał się oczywiście przyjaźnie wobec posła litewskiego, skoro miał w instrukcji, by podjudzić hana na Litwę. Jakoż zachęcał go do wykonania planów obmyślanych na zimę 1493 roku [7]) — sam zaś był świadkiem, jak basza turecki kazał Mengli-Girejowi akcję tę przyśpieszyć. Przy nim przyjeżdżali gońce od wojewody kijowskiego i wnet potem od samego Wielkiego Księcia Aleksandra z żądaniem uwolnienia Glińskiego, ale sami dostawali się do niewoli [8]). Gliński siedział w więzieniu [9]), a Zabołocki wybrał się towarzyszyć pochodowi Perekopów

[1]) Wiadomość o jego posłaniu jest już w piśmie Gireja do Iwana z 8 października 1492 r. Sbornik istor. obszcz. t. 41. Nr. 39, str. 172.

[2]) Akty zapadnoj Rossii t. I. Nr. 104, str. 122.

[3]) tamże wiersze 19—20 z góry (bezpośrednio potem tekst zepsuty).

[4]) tamże Nr. 37, str. 166, wiersze 21—26 od góry.

[5]) Wiadomość o tem przywiózł do Moskwy Łoban Kołyczew d. 6 stycznia 1493 r.; tamże Nr. 38.

[6]) Latopis nikonowski zapisuje, że Zabołockij przybył na Krym we wrześniu 1492 r.; Polnoje Sobranie t. XII, str. 234.

[7]) Stwierdzone pismem Mengla. Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 40, str. 182, początek ustępu II.

[8]) ibidem.

[9]) Gliński został zwolniony niebawem, „na Nikolin deń", na prośby kniazia Barasza, zięcia ułana Temesza, który był zakładnikiem u Aleksandra i trzymany był w Kijowie. Barasz spodziewał się zapewne uwolnienia w drodze takiej wymiany, zapewne po cichu umówlonej. Lecz nadeszła wiadomość, że Temesz umarł w Kijowie, a więc Mengli wyprawił za Glińskim pogoń, a przyłapawszy go-

na granice litewskie. I tak równocześnie odbywają się wstępne pertraktacje Iwana z Litwą o „przyjaźń i swatowstwo" t. j. o poślubienie Heleny Iwanówny przez Aleksandra i o nowy traktat a także jednocześnie poseł Iwana bierze udział w pochodzie tatarskim na Litwę, jakby prowadząc ten najazd — gdy tymczasem znowu Iwan sam udziału w tymże najeździe stanowczo odmówił!

Zdawało się, że zaniesie się na większą wojnę turecką. Wiemy, że wojska tureckie dwa razy dotarły do Podola, przechodząc przez Mołdawy [1]). Sułtan Bajazet poruszył przeciw Polsce nietylko Mengli-Gireja, ale też Stefana mołdawskiego—poruczywszy przeprowadzenie tej zmowy Girejowi. Jeszcze przed upływem września 1492 r.[2]) przybył na Krym poseł mołdawski Mitia Gomza i zawarto przymierze przeciw Ahmatowiczom (czego Mengli zawsze wymagał) i Kazimierzowiczom. Mengli układ taki zaprzysiągłszy, wyprawił wzajemnie od siebie do Mołdawy „wielkiego posła", imieniem Kazimira, po wzajemną przysięgę i po... zakładnika wołoskiej słowności [3]). Jeździło się z nadzwyczajnym pośpiechem. Z powracającym od Stefana Kazimirem przybywa na Krym tłumacz Ormianin i donosi imieniem wojewody mołdawskiego, że syn jego, wojewodzic Aleksander chciał zaraz ruszyć na Podole, a tylko czekał na przyjazd zapowiedzianego z Moskwy posła Suboty Pleszczejewa. (Jakąż lukę stanowi to dla nas, że instrukcji jego nie znamy!). Doczekawszy się jego, wyruszył na Podole i (jak donosił z Krymu Zabołockij Iwanowi) „wojował mnogo koło Lwowa" [4]).

Perekopcy wyprawili się tedy z polecenia Bajazeta II, najazdem przeciwko Litwie pod koniec listopada 1492 roku[5]). Sam Mengli odprowadził swe wojujące ułusy tylko do przesmyku, do „perekopskich

---

osadził ponownie w więzieniu, tym razem w Tiahiniu—skąd go uwolnił dopiero hufiec litewski, zdobywszy Tiahin. Tamże Nr. 40, str. 181 alinea druga i str. 182 Jest to list Zabołockiego z Krymu pisany w grudniu 1492; Gliński znajdował się wtedy na wolności w drodze powrotnej, a o chwytaniu go i odstawieniu do Tiahinia pisze się w czasie przyszłym, jako o zamiarze.

[1]) Tak donosi Zabołockij z Krymu Iwanowi. Tamże str. 181 alinea 1 przy końcu.

[2]) Datę oznaczam na tej podstawie, że wiadomość o tem przywieziona była do Moskwy d. 27 października 1492; odliczyć wypada jaki miesiąc wstecz. Tamże Nr. 37.

[3]) Tamże str. 166, ostatnich 14 wierszy (z listu Kołyczewa) i str. 168, wiersze 8—12 od góry.

[4]) tamże Nr. 40, str. 181, alinea pierwsza.

[5]) Czas wyruszenia z Krymu podaje Zabołockij w liście do Iwana na trzy tygodnie przed „zagowieniem"; tamże Nr. 40, str. 181, początek al. drugiej.

wrót", skąd wraca się, a z nim wraca też Zabołockij. Dalej dowodził najazdem syn Mengla, Ahmat-Girej. Nie wiele sprawił. Czy zbiegiem okoliczności, czy też z przezorności i zapobiegliwości litewskiej [1]), wystąpili przeciw Perekopcom Tatarzy nogajscy i zawołżscy wtedy właśnie, kiedy ci wybierali się na Litwę. Zaraz na wstępie niemal wyprawy, ledwie po przekroczeniu „wrót", napadł na Ahmat-Gireja oddział Nogajców, przez który przebito się jednak, jakkolwiek krwawo. Jeńców nogajskich, pojmanych w tej bitwie, kazał Mengli wszystkich stracić [2]). Ale to miało być dopiero początkiem niespodzianek.

Iwan III obowiązany był dostarczyć hanowi posiłków, a hufce moskiewskie miały połączyć się z perekopskiemi pomiędzy Putywlem a Czernihowem na stepie, dokąd też Mengli wyprawił oddział złożony z 500 zbrojnych [3]), ale Moskwa nie stawiła się [4]). Iwan mógł tłumaczyć się, że to było dla niego niemożliwem, bo niespodzianie zatarasowały drogę oddziały ordy Złotej, Ahmatowiczów [5]).

Wydarzenie zagadkowe, którego źródłowo wyjaśnić, niestety, nie umiemy. Kto uprzedził Tatarów zawołżskich, kto ich przyzwał i ugodził? Czy Aleksander, czy sam Iwan III? Trudniej przypuścić, żeby to był zrobił wielki książę litewski, bo któż jego powiadomił o zamierzonym najeździe i o umówionem pomiędzy Putywlem a Czernihowem miejscu spotkania? Musielibyśmy przypisać Iwanowi, że zdradził Gireja przed Aleksandrem; aleć w takim razie byłaby Litwa wyprawiła jakiś hufiec w stronę Czernihowszczyzny! Iwan nie miał nic przeciw najazdowi, tylko nie chciał sam wziąć w nim udziału, boć równocześnie zajęty był przygotowaniami do umów o nowy traktat z Litwą i o zamęście córki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa uprzedził tedy Iwan ordę Złotą, odwołując się do jej hanów, jako do swych zwierzchników.

Oczekując ciągle posiłków od Moskwy, kazał Mengli oddziałowi owemu zimować tam pomiędzy Putywlem i Czernihowem [6]), inny

---

[1]) Czego śladów źródłowych atoli nie posiadamy.

[2]) Według listu Mengla do Iwana tamże str. 182, w ustępie II.

[3]) ibidem.

[4]) tamże str. 183, alinea pierwsza.

[5]) por. Papée op. cit. str. 232.

[6]) „a oni tamo zimujut", dodaje jeszcze Mengli; Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 40, str. 183, wiersz 2 od góry. Około 8 stycznia nie wiedział jeszcze han, co się z tym oddziałem stało, jak to sam zaznacza (tamże niżej). Nie wiedział również o tem, że hufiec ordy Złotej stanął na drodze pomiędzy tym oddziałem a granicą państwa moskiewskiego.

zaś oddział wyprawił pod Kijów, dla łupów [1]). Huf ten ani nie dotarł do Kijowa, ani nigdzie nie przekroczył Dniepru [2]). W powrocie zetknął się z hufem ordyńców Złotej ordy i został ograbiony z łupów. Pisząc o tem d. 8 stycznia 1493 do Iwana, dodaje Mengli, że i tak wyprawi się ponownie i dojdzie do Kijowa i do Czerkas [3]). Zamiary takie zgodne były zupełnie z życzeniami kalifatu w Stambule.

Iwan III rozpoczął już był ową wyprawę na „Księstwa wierchowe", mające dopełnić wypierania Litwy z dalszej wschodniej Rusi, znacznie poza linję, określoną w roku 1449; „likwidacja litewska" dokonywała się gruntownie, ponad ustępstwa, poczynione niegdyś dobrowolnie. Wyprawom tym towarzyszyć miał ponowny najazd perekopski na Ruś litewską południową. Jakieś nieznane bliżej okoliczności sprawiły, iż zamiar ten odłożono na kilka miesięcy, do lata 1493 r. Kiedy dnia 6 stycznia 1493 r. powrócił z Krymu Kołyczew, a wraz z nim przybyli w powtórnem do Moskwy poselstwie Munyr i Ojuz zapewniali, że wyprawa na Litwę, choć odłożona, odbędzie się jednak [5]). Niebawem począł han upominać się przez gońca o szybką odprawę posłów, zapytując, co Iwan pocznie przeciw Litwie? [4]) (nie miał jeszcze wiadomości o zagarnięciu „księstw wierchowych").

Stwierdzeniem wrogiego usposobienia Gireja wobec Litwy był fakt, że Gliński wciąż był więziony. Aleksander pragnąc gorąco pokoju z Perekopem, przysłał na Krym przez tłumacza Iwaszkę gotowy dokument pokojowy. Ale han dowiedziawszy się od tego właśnie wysłańca o ruchach Iwana ku Smoleńszczyźnie [5]), tem bardziej nie chciał zawierać pokoju. Niebawem, dnia 9 kwietnia wyprawiał do Moskwy gońca z zawiadomieniem, że wyprawi wnet na Litwę swego syna, Ahmat-Gireja [6]).

Tymczasem atoli zmieniła się sytuacja polityczna w stosunkach moskiewsko-litewskich i poczęło się zanosić na nowy traktat i na małżeństwo Aleksandra z Iwanówną. Wszelkie kombinacje z Habsburgami o ligę mającą osaczyć Jagiellonów, rozwiały się; zewsząd nadchodziły wiadomości, stwierdzające wprost ruinę owych projektów. Wielki kniaź moskiewski tak radykalnie likwidował teraz wrogie sta-

---

[1]) O żadnych czynach wojennych tego oddziału nie wspomina Mengli.

[2]) Zabołockij pisał następnie do Iwana, że Perekopcy wojowali wówczas pomiędzy Kijowem a Czernihowem. Tamże str. 182.

[3]) Tamże str. 183, alinea pierwsza.

[4]) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 39 str. 171.

[5]) Tamże Nr. 40, str. 183, alinea druga.

[6]) Tamże str. 182.

[7]) Tamże str. 188.

nowisko przeciw Litwie, iż nie ruszył się zgoła podczas rozprawy Litwy z Mengli-Girejem. Aleksander zabrał się energicznie do Perekopców. Z początkiem sierpnia (lub w drugiej połowie lipca) kazał ruszyć na Tiahiń Bogdanowi, czerkaskiemu „wojewódce", i Uzdemirowi, zamieszkującemu wciąż w Kijowie. Tiahiń jest zburzony, 64 Krymców z załogi wziętych do niewoli i zabrano do 30.000 ałtyn przechowywanej tam gotówki. W odwecie nastąpił nowy najazd perekopski na podnieprskie kresy w sierpniu 1493 r. pod wodzą synów Mengla. Ten najazd spustoszył okolice Czerkas i Kaniowa, lecz nie zdołał dotrzeć do Kijowa. Zabołockij towarzyszył mu znowu. Aleksander, pozbywszy się sprawy z Tiahiniem, chciał zgody i mniemał, że ją osięgnie, skoro pokazał Tatarom, że daje im radę. Wyprawia tedy dwóch (nieznanych bliżej) agentów, Łezę i tłumacza Musaka (ten Tatar, tamten Litwin) z jakiemś pismem, które widać dobrze było przyjęte przez Mengla, skoro z powracającym Łezą zamierzał wyprawić do Wilna „swojego człowieka"; lecz Zabołockij—jak sam o tem pisze Iwanowi—nietylko temu przeszkodził, lecz namówił hana, iż Łezę uwięził, a ludzi z jego orszaku posprzedawał w niewolę. Było więc już dwóch posłów litewskich w więzieniu w Kyrkorze[1]).

Wątpić można, czy Zabołockij zyskał tym razem uznanie swego pana za okazaną zaciekłość. Zawiadomienie jego nadeszło do Moskwy (on sam wrócił wraz z powracającym z Mołdawji Subotą w październiku) mniejwięcej równocześnie.

Zbliżał się traktat nowy, wbrew Mengli-Girejowi. Odprawiając wreszcie Zabołockiego, który przybył do Moskwy po przez stepy, nie mając odwagi jechać przez Litwę, w październiku 1493 r.[2]) zapowiadał han, że najbliższej zimy „wsiądzie znów na koń" i żądał żeby Iwan wyprawił także swe siły przeciw Litwie[3])—gdy tymczasem szły już do Wilna glejty dla wielkich posłów litewskich. Iwan nie przyznaje się do tego przed Menglim, którego mami do ostatniej chwili. Jeszcze w listopadzie 1493 r. wyprawia na Krym Konstantyna Małeczkina z wymówkami, że han za mało, za słabo działał przeciw Litwie i z wezwaniami, żeby nie wypuszczać posłów litewskich więzionych w Kyrkorze. Stara się też pogłębić na nowo podejrzliwość względem Litwy; ostrzega, że między Litwą a ordą Złotą odbywa się jakaś wymiana poselstw i radzi, żeby litewskich gońców wyłapywać na stepie[4]).

[1]) Tamże Nr. 42, str. 193, 193; Nr. 43, str. 196.
[2]) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 43, str. 195.
[3]) tamże str. 198.
[4]) tamże Nr. 45. Latopisy podają dokładną datę wyjazdu Małeczkina: 16 listopada 1493. Polnoje Sobr. t. VIII, str. 227; XII, 237 i XX A 360.

Iwan, rad zawsze nieprzyjaźni pomiędzy Krymem a Litwą, własnej jednak nieprzyjaźni z Litwą chciał właśnie położyć koniec. Dnia 5 lutego 1494 r. zawarł nowy traktat z Litwą.

Nadspodziewanie zawiera traktat ustęp o Tatarach, mianowicie przymierze zaczepno-odporne przeciwko nim. Wpisawszy zwykłą formułkę, iż kontraktujący będą mieli wspólnych przyjaciół i nieprzyjciół, że będą się trzymali razem przeciw każdemu nieprzyjacielowi, dodano w obydwóch dokumentach (moskiewskim i litewskim) słowa: *„i na Tatar"* z zaręczeniem, że pomoc będzie dostarczoną w miarę możności, skoro tylko zażąda jej jedna ze stron od drugiej. Warunek ten czynił przymierze illuzorycznem, zależnem wyłącznie od ochoty i dobrej woli, bo cóż łatwiejszego, jak oznajmić z ubolewaniem, że wyprawienie posiłków jest w danych okolicznościach niemożliwe? A czyż warunek, żeby „posłać po pomoc", t. j. wyprawić gońca, któryby dotarł na czas i na czas sprowadził posiłki—był tak łatwo wykonalnym? To też rozgrzeszają się obie strony z góry:

„Koli jaz k tebie poszlju pro pomocz, a tebie ko mnie budet w tu poru pomoczi nelzie posłati, ino to mnie ot tebia ne w izmienu" [1]).

Składa się tedy ustęp o Tatarach z postanowień, które przekreślają się wzajemnie i unieważniają. Prawdopodobnie geneza jego w podejrzliwości moskiewskiej o zmowę Litwy z Ahmatowiczami ordy Złotej. Łatwo było Litwie przeciąć sobie możliwość zmowy z Zawołżem przeciwko Moskwie, boć nigdy o takich zmowach w Wilnie nie myślano; lecz musiał się Aleksander zastrzec, jako nie bardzo będzie mu dla niego możliwem, by na czas dostarczyć posiłków Moskwie, gdy orda Złota najedzie moskiewskie „miejsca ukrainne" tj. strony tatarskie. Przymierze antytatarskie mogło być Moskwie potrzebne tylko przeciw ordzie Złotej (zawołżskiej, boć tylko z tamtej strony mógł Iwan obawiać się napadów. Litwa jednak rozumiała ten ustęp traktatu, jako ewentualny sojusz przeciw którejkolwiek z ord, lub nawet przeciw obydwom; a w każdym razie upatrywano w tym ustępie koniec przymierza moskiewskiego z Perekopem przeciwko Litwie.

Skutkiem traktatu z Litwą stosunki perekopsko-moskiewskie straciły istotnie lwią część swej zawartości. Jakoż — rzecz znamienna wielce wymowna — z całego roku 1494, zawierają księgi poselskie jedwie dwa listy Mengli-Gireja, ze zwykłemi frazesami o wspólnem Litwy wojowaniu, a ktorych istotną treścią domaganie się upomin-

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, str. 125, wiersze 6 — 4 od dołu i str. 192, wiersze 15—13 od dołu.

ków (na ślub córki). Widoczne tylko z tego, że ani z początkiem czerwca 1494 r. Mengli jeszcze nie wiedział o zawartym traktacie[1]).

Komunikacja z Moskwy na Krym przez stepy była przerwana, toteż Iwan III, nie posiadał należytych informacyj. W rok po zawarciu traktatu z Litwą, wyprawiony do Wilna dnia 11 marca 1495 Fedor Kutuzow miał się wypytać, jakie obecnie stosunki dworu wileńskiego z ościennemi. Zwłaszcza chodzi Iwanowi o stosunki Litwy z ordami: czy poseł litewski znajduje się w chwili obecnej na Perekopie, a czy może perekopski poseł nie jest uwięziony w Wilnie[2]). Widocznie brak było Iwanowi świeżych informacyj z Krymu w ostatnim czasie; widocznie dla niemożności utrzymania z Kyrkorą komunikacji przez stepy, i dopiero uprzejmość Aleksandra miała tę komunikację przywrócić, dozwalając przejazdu przez terytorjum litewskie.

Bawiący w Moskwie posłowie perekopscy, Mereka i Kułderbysz, wracali już do swego hana przez stepy, lecz napadnięci przez jakichś zawołżskich opryszków stepowych i ograbieni, powrócili do Moskwy[3]), i dopiero dzięki pozwoleniu Aleksandra jechali bezpiecznie drogą na Kijów. Opuścili Moskwę d. 3 maja 1495, mając za towarzyszów dwóch gońców moskiewskich, Kadysza Obaszewa i Kożucha Karczejewa, dwóch „kozaków", a zatem ludzi pochodzenia tatarskiego[4]). Poseł moskiewski, Małeczkin, przebywał wciąż jeszcze na Krymie i do niego-to właściwie wyprawieni byli ci gońcy. Wieźli zawiadomienie o zawartym z Aleksandrem traktacie i powinowactwie[5]). Minęło tedy przeszło pięć kwartałów, zanim „car" otrzymał wiadomość od swego wyzwolonego z „chołopstwa" moskiewskiego „brata", jako ten zmienia kierunek polityczny.

Nowy traktat i pokój „wieczysty" Moskwy z Litwą musiał oddziałać na stosunki polityczne całego Wschodu. Zdawało się, że z tą zmianą wszystko zmienić się musi. Dla Mengli-Gireja, który — rad nierad musiał hańtwo swe oprzeć o politykę turecką, a w Moskwie upatrywał sojusznika przeciw ordzie Złotej — był to ciężki zawód. Gdyby nastały szczere przyjazne stosunki pomiędzy Moskwą a Wilnem, ani Wilnu ani Moskwie nie zależałoby na względach hana perekopskiego, co więcej, Mengli-Girej znalazłby się wobec niebezpieczeństwa iż mógłby stać się ofiarą tamtego północnego sojuszu.

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 46; pierwszy z listów ma datę 4 czerwca.

[2]) tegoż zbioru tom. 35, Nr. 34.

[3]) Tegoż zbioru tom 41, Nr. 47, str. 213, alinea 1.

[4]) Tamże str. 212, początek aktu; pełne nazwiska na str. 215, wiersz 13 od dołu; kozactwo w Nr. 48, str. 219 al. 1 i 2.

[5]) tamże str. 213, obie alinee.

Litwa, mając zawsze kontrkandydata na „wysokie miejsce" na Krymie, mogłaby śmiało zmierzać do przywrócenia stanu rzeczy z czasów Aczi-Gireja, do objęcia protektoratu nad ordą perekopską. Możliwą była inna jeszcze kombinacja: dopuścić do hegemonji Ahmatowiczów nad Perekopem, jako było za Dżanibega. W każdym razie traktat 1494 roku był faktem dla Mengli-Gireja nader niepożądanym, choćby nawet nie mieścił klauzuli o przymierzu przeciw Tatarom. Rzecz oczywista, że Mengli będzie się wysilać, by ten traktat obalić, by pokój pomiędzy Moskwą a Wilnem został zerwany. Czy mu się to powiedzie, zależało będzie głównie od tego, czy sułtan dopomoże mu, czy kalif posłuży mu za oparcie.

(*Dokończenie nastąpi*).

ANTONI PROCHASKA.

Z DZIEJÓW UNJI JAGIELLOŃSKIEJ.

1. JESZCZE W KWESTJI LITEWSKIEJ KORONY.

W dotychczasowych badaniach nad powyższym tematem, uważano kwestję korony litewskiej, jako sprawę osobistą obu braci stryjecznych Jagiełły, króla Polski i Witołda, w. księcia Litwy. Obecnie podaje nam znany badacz historji Litwy p. Ludwik Kolankowski długo oczekiwany szkic innego ujęcia tego zajścia dziejowego. Przedstawia je bowiem jako epizod walki ustrojowej pomiędzy Jagiełłą i Witołdem z jednej, a senatem polskim z drugiej strony. Tak Jagiełło, jak i Witołd zgodni są w kierunku wywyższenia Litwy i utrzymania w ręku litewskim korony polskiej dziedzicznie. Toż gdy Jagielle urodził się syn, stara się ojciec o uznanie dziedzicznych praw tegoż przez polskie ziemie i miasta po 1425, a szczególniej w latach 1427 i 1428.

Dynastyczne te motywy można poznać z kontrakcji przeciwko tym zamiarom, wysuwającej najprzód zasadę elekcyjności królów polskich a posuwającej się aż do zachwiania legitymizmu królewskich synów, których prawowitość obronił formalnie proces sądowy o wiarę małżeńską królowej Sonki, przed trybunałem, złożonym z senatorów polskich z Witołdem, jako przewodniczącym, który był obrońcą czci królowej. Należało jeszcze faktycznie utrzymać dziedzictwo Jagiellonów w Polsce. Za drogę do celu uznali obaj bracia wydzielenie Litwy ze składu królestwa Polski, a to postarawszy się o koronę litewską dla Witołda, którą w spadku po nim miałby wziąć syn Jagiełły. Król, stwierdza p. K., już 1398 r. chciał koronę włożyć na skronie Witołda, ale przeciwni temu byli Krzyżacy i protestowali u kurji papieskiej za pośrednictwem książąt Rzeszy Niemieckiej. Odżył projekt powtórnie na dworze Jagiełły. Ten wielu prośbami, błaganiem nakłania Witołda do zgody na przyjęcie korony, lubo Witołd przewidując trudności odradzał Jagielle i na zjeździe monar-

chów w Łucku decyzji nie powziął, a dopiero na wiosnę 1429 dał zgodę i to pod wpływem swych doradców-sekretarzy Polaków i dworzan króla Jagiełły.

Senat atoli królewski, episkopat ze Zbigniewem Oleśnickim na czele i Szafrańcy (Piotr, kasztelan krakowski i Jan, biskup kujawski), Dr. Oporowski, podkanclerzy nie liczą się z osobą króla. Z kancelarji polskiej szły protesty przeciwko upragnionej przez Witołda koronie, redagowane wprawdzie w imieniu króla, ale wbrew jego woli. Poprzestano na zorganizowaniu na granicy wielkopolskiej straży, celem przychwycenia wiezionej z Niemiec dla Witołda korony. Z drugiej strony zdobyto się nawet na pomysł detronizacji Jagiełły i ofiarowania całego państwa polsko-litewskiego Witołdowi. Próbę tę zamachu stanu wykonywują posłowie koronni Oleśnicki i Tarnowski, biskup i wojewoda krakowscy. Król występuje stanowczo przeciwko tym projektom, powstrzymując tem i Witołda. Decyzja ostatnia miała zapaść na zjeździe w Hrubieszowie w listopadzie 1429 r. Do zjazdu nie doszło, a król pod presją rady zmuszony był akceptować uprzywilejowanie stanu rycerskiego z prawem elekcyjności króla,—dokument, który mu pięć lat temu w Brześciu przedkładano. Na zjeździe w Jedlnej w marcu 1430 r. król podpisał elekcyjność króla w Koronie. W obecności sekretarza Witołdowego zgodzono się wybrać po śmierci króla jednego z synów królewskich. Równocześnie proklamowano gotowość wojenną przeciwko każdemu, któryby chciał występować przeciwko zadecydowanej elekcji lub wszczynać jakieś zaburzenia przeciwko pokojowi królestwa. Przeciwko tym uchwałom Witołd występuje z nakazem złożenia sobie przez Litwę przysięgi wierności w zarządzeniach wojennych i w dopełnieniu koronacji. Z powodu przeszkód nie doszło do niej ani w terminie 15 sierpnia ani też 8 września, gdyż i ten drugi termin został przesunięty na 29 września. Odwleczenie koronacji było niepowodzeniem Witołda a przedewszystkiem króla. Dla tego ostatniego wymownem ostrzeżeniem był zjazd jedlneński, owa libertatio regni, a to celem doprowadzenia do skutku myśli o stworzeniu z Litwy królestwa. Miał tedy Witołd wziąć koronę dożywotnio z deklaracją, że po jego śmierci spadnie na syna Jagiełłowego. Plan ten był rezultatem samozachowawczej akcji dynastji, wpędzonej w przymusowe położenie przez libertujących Królestwo Polskie członków koronnej rady. Udaje się przeto król osobiście na Litwę, by plan swój, który jest nieznany panom Korony przeprowadzić do skutku. Atoli by wnieść protest przeciwko ewentualnemu zamiarowi koronacji, wyjechali z królem Oleśniccy i Szafrańscy oparci o pogotowie koronne. W początkach paździer-

nika byli na Litwie a Witołd wita uroczyście Jagiełłę. Na radzie która się nazajutrz odbyła Jagiełło stanowczo przemówił za koronacją Witołda, wskazując równocześnie na opór rady koronnej jako przeszkodę. Usiłowania uzyskania zgody panów koronnych, nie doprowadziły do rezultatu. Król postanowił odwołać się do pełnej rady. Ale podówczas już życie Witołda liczyło się na dni niewiele. Mimo oporu polskich delegatów, król od postanowienia swego nie dał się odwieść i Polacy musieii opuścić Wilno i Troki... Król wyniósł na stolec Witołdowy brata swego Świdrygiełłę bez udziału panów polskich, który wnet podjął sprawę odrębnej korony litewskiej, innemi słowy, król z zasadą swą wywyższenia Litwy odniósł zwycięstwo nad panami Korony Polskiej.

Oto nowy pogląd na koronę litewską, oryginalny, gdyż zrywający całkowicie z dotychczasowem przedstawieniem całej sprawy koronacyjnej Witołda na tle aspiracyj osobistych, owszem p. K. usuwa momenta osobiste aktorów scysji łuckiej, przedstawiając sprawę jako ideał domu Jagiellońskiego, na który uderza senat polski.

Fakta niektóre zdają się przemawiać za takiem przedstawieniem sprawy. Przeciwnikami koronacji Witolda są wszakże senatowie polscy. W początkach zjazdu łuckiego Jagiełło i Witołd zgodnie życzą korony, a i na końcu całej sprawy życzy król Jagiełło włożyć koronę na głowę brata z tym warunkiem, aby ona po śmierci Witołda spadła na syna Jagiełłowego. Możnaby przeto wnosić, że jeżeli zgoda towarzyszyła na początku sprawy a także i na jej końcu w dwuch tak ważnych momentach, że przeto nowe ujęcie całej sprawy odpowiada prawdzie. Co prawda nasuwa się zaraz pytanie, pominięte w rozprawie p. K., z jakich przyczyn zgodni obaj bracia na owe wyodrębnienie Litwy przez Koronę różnią się niebawem i to stanowczo, właśnie w sprawie tak zgodnie poczętej, dlaczego kłócą się prawie przez dwa lata, by wreszcie przed śmiercią Witołda pogodzić się i to warunkowo?

Zamiast systematycznie na podstawie źródeł wyjaśnić na czem polegała różnica pomiędzy Jagiełłą a Witołdem, z jakich przyczyn pierwszy porzuca ową myśl, tak zgodną z życzeniami brata, autor nowego poglądu zadawalnia się zdaniem, że z kancelarji króla szły w świat protesta przeciwko zamiarowi koronacji Witołda, redagowane w imieniu króla, ale oczywiście wbrew jego istotnej woli, i cytuje jako dowód stwierdzający to zapatrywanie list Witołda do króla z 29 września 1429 r. Pozwalam sobie zaprzeczyć, jakoby cytowane pismo stwierdzało pogląd p. K. albowiem w niem Witołd odrzuca usprawiedliwianie się króla, jakoby ten nie polecał pisać podkancle-

rzemu do króla Zygmunta ubliżające Witoldowi żądania, a Witold właśnie w pismie do króla dowodzi, że musiał król polecić podkanclerzemu napisać, albowiem i drugie przezeń wysłane (poselstwo przez Nespora) dowodzi, że sam król czyni zlecenia w sprawie cofnięcia koronacji, co dodajmy, zgadza się z prawdą i Witold wcale się nie mylił stawiając zarzut nierzetelnago wymawiania się królowi. Jeżeli, jak to dowodzimy, szwankuje u p. K. przedstawienie faktów, to można to samo powiedzieć o generalizowaniu ich. Przypuśćmy bowiem, że Witold niesłusznie potępiał usprawiedliwienie się królewskie, to gdzież z jednego wypadku na tyle innych korespondencyj braci, można wyciągać wniosek, że z kancelarji króla szły w świat pisma przeciwne koronacji Witolda,—ale oczywiście wbrew jego woli. Znaczyłoby chyba takie powiedzenie, że król był zabawką w ręku swej kancelarji, co wszakże nie da się stwierdzić faktami.

Do oryginalnych, wprost zdumiewających zdań należy pomysł o detronizacji Jagiełły, czyli jak ją p. K. nazywa, o faktycznej próbie zamachu stanu z 29 września 1429 r. Możnaby tutaj zauważyć, że o wypadku tym posiadamy nietylko relację Długosza, ale współczesny prawie wypadkowi list Witolda, który opowiada o tym fakcie swemu przyjacielowi Mistrzowi Zakonu w liście z 3 października. Co do oryginalnej nazwy p. K. *detronizacja Jagiełły* lub *zamach stanu*, śmiałbym podkreślić, że wszakże sam Jagiełło, według słów Witolda ofiarowuje mu koronę polską, niema przeto gwałtownego środka, jakiego wymaga zamach stanu, zwłaszcza, że i króla Jagiełłę nikt nie zmusza do dawania korony. Witold uwiadamia Mistrza, że było u niego znakomite poselstwo króla Polski, a mianowicie biskup Zbigniew Oleśnicki, tudzież Jan Tarnowski, wojewoda krakowski i przedkładali, abyśmy zechcieli wziąć koronę polską, którą chce król nam odstąpić tak, żebyśmy w królestwie moc i powagę króla posiadali... Dziwne to dla nas, bo jakżeż to możliwe, abyśmy od króla, za jego życia wzieli koronę? Zgodziliśmy się na św. Marcin zjechać się z królem, z obustronnemi radami w Hrubieszowie, aby omówić nasze a także króla Rzymskiego żale i nieporozumienia... Czyż fakt tak jasno tu podobnie jak i przez Długosza opisany, pozwala przypuszczać o jakiejś detronizacji Jagiełły, o zamachu stanu.

Według przedstawienia p. K. Witold na uchwały w Jedlnej odpowiedział nakazem uzbrojenia Litwy. W części było tak, ale sąd swój o uzbrojeniach tak Polski jak i Litwy byłby uległ znacznej modyfikacji, gdyby wzięto pod rozbiór szczegółowy współczesną relację legata papieskiego D-ra Andrzeja o tych ważnych wypadkach, z których wynika, że napad Husytów na Polskę, był powodem uzbrojeń

równoczesnych w Polsce i Litwie. (Cod. Vit. p. 856 i n. n.). Nie możnaby też bez zastrzeżeń przyjąć hipotezy p. K. że, przeciwnicy koronacji litewskiej posunęli się aż do podniesienia kwestji prawowitości dzieci królewskich, którą ostatecznie ku honorowi królowej Sońki załatwił Witold. Otóż i tu pokazuje się ze źródeł, że ponoś nie Polacy, przeciwnicy koronacji litewskiej, podnieśli wątpliwości, krzywdzące królowę. Z listu Witolda do Mistrza Zakonu z 1 stycznia 1430 r. widać że i tej sprawie Krzyżacy nie byli obcy. Jeden ze znakomitych rycerzy polskich, Ciołek, mówi Witoldowi, że Krzyżak Hannus Stemberg, oświadczył mu, że sam Mistrz Zakonu królowi przez komtura toruńskiego a także przez owego Stemberga polecił mówić, jakoby Witold własnemi usty krzywdząco się wyrażał o dzieciach królewskich, że one nie były rzetelnemi króla dziećmi. Z tego też powodu król chciał Mistrza obrać opiekunem dzieci i państwa, proponując mu utworzenie związku przeciwko Witoldowi... Oczywiście list tej treści nie pozwala przeciwników Witolda w Polsce w tak ujemnem przedstawiać świetle, jak to czyni p. K.

Podniesiono tu kilka zarzutów przeciwko interpretacji źródeł przez p. K. lub nieuwzględnianiu ich przy wnioskowaniu. A jeżeli w szczegółach nowej koncepcji znajdują się niemałe rysy, sądzićby należało, że i główna teza, mówiąca o zgodności Jagiełły i Witolda w sprawie koronacji Witolda w celu wyodrębnienia Litwy z państwa polskiego musi być zachwiana. Panu K. teza ta wydaje się być tak oczywistą, że nie potrzebuje wcale źródłowego poparcia. A szkoda, że źródeł nie wyszczególnił, albowiem wiele współczesnych mówi przeciwko temu zapatrywaniu, w szczególności przeciwko owemu wyodrębnieniu Litwy. Bystry polityk jakim był Witold na kilkakrotne zezwolenia króla na koronację zwraca uwagę króla, że wprzódy należałoby się porozumieć z senatorami polskimi — skoro atoli ci senatorowie znaleźli się przy królu i zawezwali do rady litewskich, wnet powstały sprzeczki tak żywe, że dopiero Witold je przerwał, nakazując swoim milczenie. Że senat polski sprzeciwił się planowi króla Zygmunta, wypływa to z listu króla Jagiełły do niego wystosowanego, w którym czyni uwagę, że gdyby Zygmunt koronował Witolda, Litwini po jego śmierci mogliby posunąć się do obrania sobie króla bez pytania o zgodę senatorów polskich, a to byłoby sprzeczne z zapisami obydwóch narodów (Cod. V. t. p. 810). Obrażony Witold z powodu zwrócenia się Jagiełły do króla Rzymskiego, bez zwracania się w takiej sprawie intymnej do Witolda, czyni wyrzuty królowi, że „nie należało zniesławiać takiem pismem tak mnie jak i bojarów", uważa jednak koronę za sprawę osobistą swoją i że wzięcie jej od Zyg-

munta nie sprzeciwia się zapisom obu narodów, albowiem one wspominają o elekcji w razie śmierci jednego z nas, ale jak długo żyjemy niepotrzebna nam elekcja polskich senatorów. Na te uwagi pod koniec groźbą zakończone, Jagiełło wyjaśnia o co jemu idzie: Litwa, mówi on, w zupełności do mnie (króla) należy, władałem nią przed i po objęciu królestwa polskiego, poczem ze względu na oddalenie dałem Litwie w osobie Witolda w dożywocie rządcę, z tem, że po śmierci tegoż Litwa do króla powraca i że zapomniawszy o tych zobowiązaniach, chcą Witold i bojarzy korony dla Witolda na niekorzyść Jagiełły i jego sukcesorów. A jeżeli to wyjaśnienie króla mówi przeciwko idei wyodrębnienia Litwy, jakoby powziętej przez króla, inne źródła mimo że bardzo jasno udowodniają, że król, nieraz dał konsens (Cod. ep. II p. 248) jednakże nie w znaczeniu wyodrębnienia. Oto w lipcu 1429 r. sekretnie pisze do Zygmunta, że posiada jedno tylko królestwo, gdy Zygmunt ich ma kilka a chce Jagielle to jedno rozerwać i podzielić, że Litwa tylko w dożywocie oddana Witoldowi i prosi, by król Rzymski zechciał przestrzegać wzajemne zapisy i przysięgi. Równocześnie prawie mówi o Witoldzie, że tenże może postępować według swej woli, lecz byłoby dobrze wykonać zamiar z moją radą, z pamięcią na dobro duszy, honoru i zapisów wzajemnych. Litewskie poselstwo domaga się od króla stanowczej odpowiedzi 24 lipca 1429 w sprawie korony Witoldowej, a mianowicie z tej przyczyny, albowiem książę chce raz stanowczo wiedzieć: *an sit liber vel illiber*—król zaś konsens w sprawie koronacyjnej odwołał (consensum in Luczka negavit C. Vit. p. 844).

Jeżeli z tych cytatów wypływa, że w kwestji wyodrębnienia Litwy nie było zgody pomiędzy Jagiełłą a Witoldem, dodać i to należy, że z rozprawy, wnoszącej nowy pogląd na sprawę zawiłą i trudną, nie dowiadujemy się, o co właściwie kłócili się bracia przez prawie dwa lata, by wreszcie zgodzić się na koronę Witoldową z tem, że po jego śmierci spadnie ona na królewicza. Pominął p. K., że kwestja korony litewskiej wypłynęła na zjeździe monarchów w Łucku, że w sprawie tej nietylko Jagiełło i Witold mieli głos, ale, jak sam autor na innem podaje miejscu, i Krzyżacy i Rzesza Niemiecka a dodajmy i Papież, do którego ze strony polskiej szła apelacja w sprawie tej koronacyjnej; apelacja, o której zdolny kanonista orzekł, że była bardzo zręcznie zredagowaną przez profesorów krakowskiej wszechnicy. Z cennej rozprawy p. K. zdaje się wypływać, że była to sprawa pomiędzy Jagiełłą a Wiltodem i to o wyodrębnienie Litwy. Nie da się zaprzeczyć, że w kwestji korony Witoldowej przeważny głos posiadali obaj władcy, ale nie oni jedynie. Owszem inicjator,

który według zapatrywań ówczesnych był rozdawcą koron—król Rzymski Zygmunt Luxemburczyk, bodaj czy najważniejszy głos posiadał. Korona ta litewska była mu na rękę, przez nią bowiem poróżnił dwóch władców, trzy narody. Wszakże cały świat ówczesny oczekiwał od niego wielkiej wyprawy przeciwko wichrzącym Europę Husytom. Jagiełło i Witold chcą poprzeć wyprawę swemi wojskami, papież żywi nadzieję że wyprawa się uda, bo nikt inny jak ci dwaj bracia Jagiełło i Witold nie są zdolni stłumić tak doszczętnie herezji jak oni. Tymczasem zawiódł się Marcin V, bo król Zygmunt wymyślił sprawę, która w „djabelski sposób" zburzyła jego nadzieje. Koronacja litewska, tak zaprzątnęła głowy i serca świata słowiańskiego, że o wyprawie przeciwko Husytom i mowy u nich nie było. Natomiast mnóstwo tam wynikło spraw, któremi odciągnął Zygmunt przy ruchliwej pomocy Krzyżaków obu braci od zajaśnienia w świecie potęgą w Europie. Próba wyodrębnienia Litwy, zręcznie przezeń zainicjowana, oswobodziła króla Rzymskiego od wmięszania się potężnych braci nienawistnego mu świata słowiańskiego w jego własne sprawy.

PROJEKT UNJI POLSKO-LITEWSKIEJ Z 1446 R.

W najstarszej księdze konsystorskiej poznańskiej znalazł ś. p. B. Ulanowski akt, uznany przezeń za projekt unji z 1446 r. omówił go na posiedzeniu Akademji Umiejętności 11 lipca 1910 r. a z własnoręcznego odpisu jego wydał tenże akt prof. Stanisław Kutrzeba w VI t. Archiwum Komisji prawniczej, r. 1926. str. 235 i nn. Wydany jest akt p. t. Projekt unji polsko-litewskiej, za jaki go uważał prof. Ulanowski. W krótszej o wiele postaci wydał tenże akt A. Lewicki z rękopisu ks. Czartoryskich № 1399 p. 51—53 w XX t. Rozpraw wydz. historyczno-filoz. i omówił jego znaczenie jako aktu unji, doszłej do skutku w Parczewie 17 września 1446, który też powtórnie wydał w III t. Codicis epistolaris XV saec. jako „fragment aktu unji", w której Polacy Litwie Wołynia i Podola ustąpili. Znalazłszy w kodeksie nadpis: Compactatus Lithuanorom cum regno Polonie per regem Kazimirum in Parczewo, sądził L., że unja odbyła się w Parczewie.

W artytule: „Kazimierz Jagiellończyk a Inflanty", ogłoszonym w Kwartalniku Hist. t. XII s. 272 zaprzeczyłem twierdzeniu, jakoby akt wydany przez Lewickiego był aktem unji, pisałem, że twierdzenie jest tylko hipotezą, nie mającą cech prawdopodobieństwa, że akt jest

tylko projektem do unji, świadczącym czego się podówczas Litwini od Polaków domagali. Zapowiedzianą polemikę z L. ogłosiłem dopiero po śmierci autora hipotezy w 1904 r. w Kwartalniku Histor. tomie 18 s. 24 i nn. p. t.: O rzekomej Unji 1446 r. Krytyka godzi się na moje twierdzenie, że nie unję, ale projekt do niej mamy w owym akcie wydanym przez L. Mamy bowiem przed sobą dokument bez daty, w którym *actum* jest błędne „in Parczewo", podczas gdy wystawca aktu Kazimierz znajdował się w Brześciu i nie był jeszcze „rex Polonie", a nie był w możności dysponowania ziemiami polskiemi — wreszcie, że Litwini nie powoływali się na taki dokument, gwarantujący im Podole i Wołyń nigdy, chociaż spory nie raz jeszcze toczono o Wołyń i Podole, a byliby się z pewnością nań powołali, gdyby byli akt ów, który uważać należy za wyraz żądań Litwy posiadali. Są to dowody dostateczne, sądzimy, na stwierdzenie, że nie akt unji, ale projekt do niej posiadamy w akcie publikowanym przez L.

Otóż mamy aktu tego obszerną redakcję. Prof. Kutrzeba podzielił ją na ośm punktów, które w tekście L. krótko są streszczone, ale tylko punkty: pierwszy, drugi, trzeci i szósty; reszta punktów opuszczona. Ponieważ brzmienie zgodnych punktów obu tekstów idzie do powtarzania słów i zwrotów redakcji obszerniejszej, przypuścić łatwo, że tekst L. jest tylko streszczeniem tekstu obszerniejszego kodeksu Poznańskiego. W Kod. ks. Czartoryskich zaznaczono tylko ustąpienie Litwie Wołynia i Podola, elekcję przyszłego władcy po śmierci Kazimierza za zgodą obu narodów.

Opuszczony punkt czwarty brzmi, że dawne akty unji, o ile są niezgodne z interesami Litwy nie mają wagi i kasują się na wieki. Łatwo zrozumieć, że Litwinom szło tu o ugodę Polski z Zygmuntem Kiejstutowiczem. Na tem jednak nie poprzestali Litwini i w punkcie 5 zastrzegli sobie, że jeżeliby nawet wykroczyli przeciwko tej (ostatniej) ugodzie, natenczas zapisy książąt litewskich przeciwko wolnościom Litwy wymierzone pozostaną w takiej wadze i znaczeniu, w jakim były dawniej przy ich zawarciu (tunc). Jeżeliby atoli Polacy tę ugodę zerwali, natenczas wszystkie akta, dokumenty i ugody, przeciwko wolnościom Litwy wymierzone, niszczą się i unieważniają na wieki, nawet gdyby Litwini (także) przeciwko tej ugodzie wykroczyli.

Jasnem jest, że takiego warunku Polacy przyjąć nie mogli, gdyby nawet zgodzili się na kary, które strona dotrzymująca warunki ugody, egzekwować ma na stronie je niedotrzymującej i to

dopiero po admonicjach, które w ciągu dwóch lat mają być w stosownych przerwach dawane, lub (punkt 7) że ugoda co dziesięć lub pięć lat ma być w sejmach przysięga stwierdzoną, lub (punkt 8) że dla dobra wspólnego, należy sejmy ustanawiać jeden w Parczewie, drugi w Brześciu, bo stąd równość obu stron i sława ich wypłynie.

Gdyby pominąć milczeniem owe wypomnienia i wystąpienia w tym akcie obszerniejszym przeciwko inkorporacjom i apropriacjom oczywiście polskim — a wszakże tylko o nich jest mowa w pierwszych dokumentach unji, lub o owych żądaniach odrębności państwowej, tak żeby każde państwo pozostało przy swym honorze, to jednakowoż zdziwi nas, że o akcie tej treści, na który, rzekomo, się zgodzono nie ma dalej mowy w ciągu rokowań dalszych polsko-litewskich. Zdziwienie ustanie, skoro akt i w tem obszernem brzmieniu poznańskiego tekstu uważać będziemy za projekt litewski, usunięty zręcznie przez Polaków, jak nam przekazuje Długosz, pozostawieniem elektowi jako przyszłemu władcy obu narodów, władzy stanowienia w kwestjach spornych o Wołyń i Podole.

Tekst pełniejszego aktu z rokowań polsko-litewskich 1446 roku w niczem nie zmienia sądu o rzekomej unji z t. r. Akt był tylko projektem, który nie wszedł w życie. Owszem pełniejszy tekst aktu utwierdza nas jeszcze bardziej o rzekomości unji aniżeli tekst krótszy kodeksu ks. Czartoryskich. Wnioskować bowiem każe pełny tekst poznański, że Polacy byli w bardzo przymusowem położeniu, skoro przyjęli, jak to sądził Lewicki, warunki bardzo dla nich niekorzystne, a nawet upakarzające. Godząc się na ten wniosek o przyjęciu tych warunków przez Polaków, jakże trudno wytłumaczyć, że ci tak bardzo przyciśnieni i w przymusowem położeniu będący, nazajutrz już, bo 17 września 1446 r. dyktują elektowi swemu warunek, że jeśli do pewnego terminu nie stawi się w Krakowie na koronację, oni przystąpią do wyboru innego króla. Także trudno wytłumaczyć i ten fakt, że ten elekt, który podyktował Polakom zwrot Wołynia i Podola na rzecz Litwy, ten elekt przyjmuje przykry warunek stawienia się w Krakowie w terminie oznaczonym i to pod grozą przyzwolenia na elekcję innego króla i nie hamowania jej. (Cod. ep. m. aevi I, 2 № VI porównać z powołanym tamże aktem zjazdu piotrkowskiego Cod. ep. III № 1 z 27 marca 1446 r.) Trudność usuniemy jedynie przyjęciem wniosku, że Polacy nie podpisali przysłanego im do Parczewa projektu litewskiego, a Litwa zgodziła się na ogólne potwierdzenie unji (unanimi consilio et assensu in unionem fraternam anneximus copulavimus et adduximus (Kod. Kurnicki p 399 ma zamiast adduximus: anneximus) jak je znajdujemy

w owym Consensus dni Casimiri magni ducis Lithuaniae in electionem in regem Poloniae, potwierdzonym 17 września 1446 r. pieczęciami panów litewskich. Oczywiście w konsensie tym niema mowy o warunkach litewskich, bo były one tylko projektem wyrażającym ich żądania nieprzyjęte, a natomiast jest mowa o unji narodów, jak ją Polacy pojmowali, na zasadzie miłości i wzajemnej pomocy, co nastąpiło z przyjęciem korony polskiej przez wielkiego księcia Litwy.

MISCELLANEA

EGZEKUCJA ROEHRA I KOLEGÓW (1848 r.).

podał

ALEKSANDER JODZIEWICZ.

Ruch roku 1846, odznaczający się obok dążności do przywrócenia Polsce bytu niepodległego, również daleko idącemi hasłami społecznemi, aczkolwiek objął znaczną część terytorjum dawnej Rzeczypospolitej, dotknął jednak jego dzielnice poszczególne w stopniach rozmaitych. I podczas, gdy ośrodkiem pracy spiskowej był Poznań, gdy Kraków i Małopolska Zachodnia stały się widownią wielkich wydarzeń, na ziemiach zaboru rosyjskiego a zwłaszcza na Litwie historycznej, ruch ten stosunkowo słabem się odbił echem, lubo w planach militarnych Mierosławskiego, na których ruch zamierzony miał się oprzeć, Litwie b. ważna była wyznaczona rola.

Jedną z wybitnych jednostek ruchu 1846 r. był niewątpliwie Jan Roehr, poznańczyk, wychowaniec Uniwersytetu w Berlinie, z zawodu budowniczy, wyprawiony przez Wiktora Heltmana z Poznania do Wilna jako emisarjusz w końcu r. 1845, a następnie, w styczniu r. 1846, wnet po powrocie wysłany przez Mierosławskiego na Litwę z powrotem w charakterze dowódcy Litwy w powstaniu ogólnem i celem poczynienia ostatecznych przygotowań do wybuchu. W Wilnie Roehr pozostawał w kontakcie z innym wybitnym działaczem—lekarzem Anicetym Regnierem (Renigerem). Anicety Regnier, urodzony w r. 1804, wychowaniec Uniwersytetu Wileńskiego wziął udział w powstaniu listopadowem, po którego upadku wyemigrował do Prus, lecz niebawem powrócił do Wilna; miał on stosunki z centralizacją wersalską i z Poznaniem, prowadził na miejscu pracę agitacyjną i uświadamiającą, zwłaszcza wśród młodzieży, utrzymując czytelnię publiczną. Do niego też zwrócił się w grudniu r. 1845 inny emisarjusz z Poznania—Michał Słomczewski, który przez parę dni przebywał w Wilnie, oraz nawiązał z nim kontakt listowny, nie mogąc przedostać się do Wilna osobiście, Teofil Magdziński, przedestynowany przez Mierosławskiego dowódca powstania żmudzkiego, przebywający krótko w powiecie Rosieńskim.

Największe nadzieje pokładali organizatorowie ruchu na okolice pomiędzy Szczarą a Bugiem, na strzelców z puszczy Białowie-

skiej. Jak szeroko była rozciągnięta sieć spiskowa na Litwie—ściśle określić się nie da, z jednej strony nie ulega wątpliwości, że spisek był zbyt słabym, aby można było liczyć na wybuch o większych lub mniejszych szansach powodzenia, z drugiej jednak strony lista kilkudziesięciu osób pociągniętych do odpowiedzialności przez władze rosyjskie w r. 1846 za udział w pracach spiskowych musiała być znacznie krótszą od listy rzeczywistych uczestników tych prac. Nawet w steroryzowanem przez rządy Mikołaja społeczeństwie polskiem na Litwie historycznej, społeczeństwo, które na krótko przedtem przeżyło rozgromienie Konarszczyzny, ruch spiskowy nie był zapewne tak nikłym, jak go na przykład przedstawia Ratcz w swej pracy: „Польская эмиграція до и во время послѣдняго мятежа". Wilno, 1866, skoro ukazem z lipca 1846 Mikołaj uznał za konieczne ogłoszenie w gubernjach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej stanu wojennego z poddaniem tych gubernij pod rozkazy głównodowodzącego armją czynną feldmarszałka Paskiewicza.

Za powtórnym pobytem Roehra na Litwie wpadła na jego trop policja rosyjska i 27 lutego st. st. r. 1846 ujął go w Knyszynie funkcjonarjusz policyjny, Olszański. Rozpoczęły się areszty bezpośrednich uczęstników spisku oraz innych osób, którym zarzucano nielojalność, zaaresztowano naogół kilkadziesiąt osób, któremi zajęła się w Wilnie komisja śledcza, specjalnie w tym celu utworzona pod dozorem gubernatora wojennego Mirkowicza. Przeprowadzała ona długie dochodzenia, podczas których, celem zmuszenia oskarżonych do zeznań stosowano względem nich, jak się komisja w jednym ze swych raportów delikatnie wyraża, „pozbawienie wygód" (лишеніе удобствъ). Nie mało pomogły komisji w jej pracy zbyt szczere zeznania Mierosławskiego złożone wobec władz pruskich, a przez te ostatnie skwapliwie władzom rosyjskim w odpisie przesłane.

Wynik prac komisji był następujący:

Za uczęstników spisku będących w porozumieniu z Janem Roehrem zostali uznani: szlachcic Apollin Hofmeister (ur. w r. 1824), zamieszkały w majątku Szostakowo pod Brześciem nad Bugiem, wychowaniec Uniwersytetu Berlińskiego), szlachcic Józef Bogusławski (ur. w r. 1819)—obydwaj najbliżsi towarzysze prac Roehra na terenie grodzieńszczyzny, lekarz Anicety Regnier, dymisjowany podporucznik Augustyn Suzin, ziemianin Wincenty Matuszewicz, rejestrator kolegjalny Cyprjan Buczyński, sekretarz gubernjalny Baltazar Kolesiński, rejestrator kolegjalny Bronisław Zaleski (1819—1880, historyk od r. 1862 sekretarz T-wa historyczno-literackiego w Paryżu), ziemianie Feliks Ponikwicki, Józef Ropelewski, Ludwik Żarczyński, Ksawery Janiszewski, Lucjan Telszewski, szlachcic Michał Kątkowski.

Za mających związek z pracami spiskowemi Regniera, prowadzonemi przezeń niezależnie od stosunków z Roehrem uznani: ziemianin pow. Dziśnieńskiego—Michał Wazgird lat 23, ziemianin pow. Nowogródzkiego dymisjowany porucznik Aleksander Brochocki lat 28, lekarz Juljan Jaroszewicz lat 32, profesor wileńskiego seminarjum duchownego ks. Aleksander Wieżyński lat 35, zarządzający gospodarstwem w temże seminarjum ks. Lucjan Godlewski lat 31 i pa-

stor kalwiński Aleksander Kawelmacher lat 27. Zaliczeni do tejże kategorji ziemianie gubernji Augustowskiej bracia Onufry i Dionizy Skarzyńscy (za pośrednictwem Onufrego Skarzyńskiego Regnier znosił się z komitetem poznańskim i otrzymał stamtąd przez ręce S-go instrukcję dotyczącą tworzenia komitetów wojennych na Litwie)—przekazani do dyspozycji komisji śledczej warszawskiej.

W związku z pracami Regniera komisja wileńska postawiła pewne zarzuty natury politycznej również osobom następujcym: księgarz wileński, szlachcic Józef Zawadzki, ziemianin Stanisław Szumski (b. marszałek pow. wileńsk, r. 1871), szlachcianka Aniela Pintowska lat 60 oraz Edwarde Żeligowski (znany w swoim czasie pod pseudonimem Antoni Sowa, literat, autor poematu „Jordan" 1864), Aleksander Parczewski, Dominik Chodźko i Chodakowski.

Wreszcie w związku z pobytem w r. 1846 na Żmudzi emisarjusza Magdzińskiego komisja uznała ten lub ów stopień winy osób następujących: nadleśniczy rosieński, podporucznik Juljan Urbanowicz lat 35, ziemianin Stanisław Szemiot lat 32, szlachcianka panna Józefa Przeciszewska lat 30 (jak widać z aktów osoba gorąco oddana sprawie narodowej, o wielkim harcie ducha; pom. in. przewiozła ona list od Magdzińskiego do Regniera) właściciel majątku Płuszcze, radca tytularny Adolf Przeciszewski (w latach 1864—1866 marszałek rosieński, † 1869), brat jego Franciszek Przeciszewski lat 46, doktor Ludwik Gross lat 45, geometra Ignacy Janowicz lat 50, ziemianin i sekretarz gubernjalny Antoni Szemiot lat 36 (pociągnięty też do odpowiedzialności za stosunki z Roehrem). Pociągnięci do śledztwa w tejże sprawie lokaj Urbanowicza, Jan Bolsesis i służąca Przeciszewskiej Benjamina Kownacka zostali zwolnieni.

Niezależnie od tego, komisja wileńska prowadziła w związku z ruchem r. 1846 kilka spraw drobniejszych, pom. in. sprawę doktora Augustyna Terejewicza, lekarza domowego ks. Sapiehów z Dereczyna.

Na wniosek komisji śledczej, Roehr ze swymi kilkunastu wspólnikami oddany został pod sąd wojenny. Na czele utworzonej w Wilnie specjalnie celem osądzenie tej sprawy komisji sądu wojennego stanął delegowany przez Paskiewicza z Warszawy generał-major Wasilij Abramowicz Dokudowskij, który dnia 7 lipca st. st. r. 1847 otrzymuje z rąk Komisji olbrzymie akta dochodzeń stanowiące w czterech tomach 2247 arkuszy, co było tylko częścią aktów śledczych, dotyczącą mieszczan Roehra i onych kilkunastu jego wspólników. Czytamy w pamiętnikach Dokudowskiego („Труды Рязанской Архивной Комисіи r. 1897 и 1898) że Roehr zachowywał się na sądzie odważnie a nawet wyzywająco. W sierpniu zapadł wyrok, przedstawiony następnie Paskiewiczowi do Konfirmacji. Najcięższe z pośród skazanych kary mieli ponieść Regnier, Roehr, Bogusławski i Hofmeister, których skazano na długoletnią katorgę. Wykonanie wyroku na nich połączonem być miało z t. zw. obrządkiem egzekucji publicznej, przyczem nad głowami skazanców ze stanu szlacheckiego

łamano szpady a nieszlachcic Roehr uległ bolesnej karze kijów (szpicrutenów [1]).

Niżej przytoczone dokumenty, dotychczas drukiem nie ogłoszone, wyjęte z archiwum żandarmerji wileńskiej, znajdującego się w Archiwum Państwowem w Wilnie (oddział w murach po-franciszkańskich) dają nam niewątpliwie wierny opis tej egzekucji przywódców ruchu r. 1846 na Litwie; podajemy je tem chętniej, że nie wszystkie wzmianki o tej egzekucji, napotykane w piśmiennictwie naszem, opisują jej przebieg prawidłowo; np. Dubiecki w szkicu swym „Apolin Hofmeister, naczelnik województwa brzesko-litewskiego w powstaniu styczniowem" (Ateneum Wileńskie r. 1923 № 2, str. 235—236) podaje, że egzekucja wszystkich czterech skazańców odbyła się jednocześnie, z ogłoszonych zaś obecnie dokumentów wynika, że egzekucji było właściwie dwie, przedzielonych przerwą kilkodniową.

Dokumenty poniższe znajdują się w zeszycie zatytułowanym: „Дѣло Управленія Виленскаго Штабъ-офицера корпуса жандармовъ по части наблюдательной, по описи № 22. О сопровожденіи на площадь изъ числа содержащихся въ зданіи доминикановъ политическихъ арестантовъ 3-хъ человѣкъ для совершенія надъ ними приговора. Началось 29 февраля и кончилось 26 мая 1848 г., на 7 листахъ".

I.

Управленіе
Коменданта
города Вильно
Отдѣленіе I
Февраля 29 дня 1848 г.
№ 528.

В. нужное.

Штабъ офицеру корпуса жандармовъ Виленской губерніи господину полковнику и кавалеру Камаевскому.

Господинъ Виленскій Военный Губернаторъ предложеньемъ отъ 29 числа сего мѣсяца № 532 изволилъ увѣдомить меня, что изъ числа содержащихся въ зданіи Доминикановъ политическихъ арестантовъ три человѣка на основаніи послѣдовавшей объ нихъ конфирмаціи Господина Главнокомандующаго Дѣйствующей Арміей

Zarząd
Komendanta
miasta
Wilna
Wydział I
29 lutego 1848 r.
№ 528.

B. pilne.

Do sztab-oficera korpusu żandarmerji gubernji Wileńskiej, Pana pułkownika i kawalera Kamajewskiego.

Pan Wileński Gubernator Wojenny odezwą z dnia 29 b. m. № 532, raczył mnie zawiadomić, że z liczby więźniów politycznych pozostających w murach dominikańskich, trzej więźniowie mają być na mocy zapadłej przeciwko nim konfirmacji Pana Głównodowodzącego armją czynną w dniu 1 marca odstawieni

[1]) Na podstawie aktów Komisji śledczej, znajdujących się w Archiwum Państwowem w Wilnie.

имѣютъ быть 1-го числа настоящаго марта мѣсяца сопровождаемы на площадь называемую Конный Рынокъ для совершенія надъ ними приговора съ переломленіемъ надъ головой ихъ шпагъ.

А посему я прошу Ваше Высокоблагородіе назначить отъ Виленской Губернской Жандармской Команды все наличное число людей при оберофицерѣ верхами, которымъ прибыть на сказанную площадь завтрашняго числа (1 марта) къ 7-ми часамъ утра, откомандировавъ изъ нихъ 1 унтеръ-офицера при 8 жандармахъ тоже верхомъ въ здѣшнюю городскую полицію, коимъ явиться тамъ въ 6 часовъ утра къ Г. исправляющему должность Виленскаго Полицмейстера полковнику графу Ржевускому.

генераль-лейтенантъ
Есаковъ.

na plac zwany Rynkiem Końskim, celem wykonania na ich osobach wyroku ze złamaniem przez kata nad ich głowami szpad.

Wobec tego proszę Jaśnie Wielmożnego Pana o wyznaczenie z Wileńskiego Gubernjalnego oddziału Żandarmerji całego składu obecnego konno z młodszym oficerem, którzy to ludzie mają stawić się na wyżej wzmiankowany plac w dniu jutrzejszym (1 marca) na godzinę 7 rano, odkomenderowując z liczby ich jednego podoficera i ośmiu żandarmów również konno do zarządu miejscowej policji miejskiej, którzy mają stawić się tam o godz. 6 rano do Pana pełniącego obowiązki policmajstra wileńskiego, pułkownika hrabiego Rzewuskiego [1]).

generał porucznik
Jesakow.

II.

секретно.

Списокъ съ докладной записки корпуса жандармовъ полковника Камаевскаго начальнику 4-го округа сего же корпуса Генералъ-Маіору графу Буксгевдену отъ 1 марта 1848 года за № 12.

Сего числа исполнена конфирмація надъ политическими преступниками: бывшимъ вольнопрактикующимъ врачемъ Регнеромъ и дворянами Гофмейстеромъ и Богуславскимъ. Они въ 7-мъ часу утра привезены въ Губернское Правленіе, гдѣ имъ прочтена конфирмація, которою они лишены дворянства, всѣхъ правъ, состоянія и назначе-

Poufne.

Odpis meldunku pułkownika Korpusu żandarmerji Kamajewskiego na imię naczelnika 4-go okręgu tegoż korpusu generała-majora hrabiego Buxchevdena z dnia 1 marca r. 1848 № 12.

W dniu dzisiejszym wykonana została konfirmacja na osobach przestępców politycznych: byłego lekarza wolnopraktykującego Regnera i szlachty: Hofmeistra i Bogusławskiego. Zostali oni o godzinie 7 rano dostarczeni do Zarządu Gubernjalnego, gdzie odczytano im konfirmację, mocą której zostali oni

[1]) Adam hr. Rzewuski 1801 — 1888, późniejszy gen. adjutant i gen. jazdy.

ны (widocznie opuszczone: въ каторжную работу). Ренгеръ и Богуславскій въ рудникахъ 1-ый на 15, а послѣдній на 12 лѣтъ, Гофмейстеръ же въ Орскую крѣпость на 7 лѣтъ; оттоль на дрогахъ отвезены на лобное мѣсто и тамъ по разломленіи палачемъ надъ каждымъ изъ нихъ шпаги, простоявши у позорнаго столба опредѣленное время отправлены каждый порознь въ сопровожденіи двухъ жандармовъ на почтовыхъ повозкахъ до г. Минска.

При провозѣ сихъ преступниковъ на лобное мѣсто, выѣзжая съ Полицейскаго пер. на Торговую площадь Ренгеръ снявъ шапку и поклонясь на обѣ стороны собравшемуся народу, громко сказалъ: „прощайте господа, прощай родимый городъ, никогда уже тебя не увижу", а Гофмейстеръ закричалъ въ польскихъ выраженіяхъ: „да здраствуетъ Польша и вольность". За всѣмъ тѣмъ народъ, которого весьма много собралось, оставался спокойнымъ и порядокъ не былъ нарушенъ.—Между же солдатами замѣчено было ожесточеніе противу означенныхъ преступниковъ, нѣкоторые даже говорили, лучше бы этимъ подлецамъ пулю въ лобъ, чѣмъ насъ мучить.

О чемъ почтительнѣйше донося Вашему Сіятельству, имѣю честь доложить, что при исполненіи сей экзекуціи. для сопровожденія преступниковъ на лобное мѣсто былъ въ нарядѣ конвой изъ полроты Виленскаго гарнизоннаго батальона и отъ виленской жандармской команды 1 унтеръ офицеръ съ 8 рядовыми на лошадяхъ; кромѣ того для должнаго порядка на Торговой площади находился батальонъ Нижегородскаго пѣхотнаго полка и жандармской команды 1 оберъ-офи-

pozbawieni szlachectwa, wszystkich praw stanu i zesłani do robót ciężkich: Regnier i Bogusławski w kopalniach: pierwszy na lat 15, a drugi na lat 12, zaś Hofmeister w twierdzy Orskiej na lat 7; stamtąd zostali oni odstawieni na wozie na miejsce egzekucji i po złamaniu tam nad każdym z nich przez kata szpady i przebyciu pod pręgierzem czasu przepisanego zostali, każdy z osobna pod eskortą dwuch żandarmów odesłani bryczkami pocztowemi do Mińska.

Przy przewożeniu tych przestępców na miejsce egzekucji, w chwili gdy wyjeżdżono z zaułka Policyjnego na rynek, Regnier zdjął czapkę i ukłoniwszy się na prawo i na lewo zgromadzonemu ludowi, głośno powiedział: „żegnajcie! żegnaj mi miasto ojczyste, nigdy już cię nie ujrzę!", Hofmeister zaś zawołał po polsku: „niech żyje Polska i wolność!" Mimo to, lud, który zgromadził się w bardzo wielkiej ilości, zachował spokój, i porządek zakłócony nie został. U żołnierzy zaś zauważono rozzłoszczenie na wymienionych przestępców; niektórzy z nich mówili nawet: lepiej by tych łotrów kulą w łeb, niż nas męczyć.

Donosząc o powyższem z najgłębszym szacunkiem Panu Hrabiemu, mam zaszczyt zameldować, że przy wykonaniu tej egzekucji do konwojowania przestępców na miejsce egzekucji, była wyznaczona eskorta złożona z pół kompanji Wileńskiego bataljonu garnizonowego oraz z 1 podoficera i 8 szerogowców konno z Wileńskiego oddziału żandarmerji, oprócz tego dla

церъ, 2 унтеръ-офицера и 12 рядовыхъ.

(подписалъ) полковникъ
Камаевскій,

вѣрно: штабсъ-капитанъ
Миллеръ.

przestrzegania porządku znajdował się na rynku bataljon Nowogródzkiego pułku piechoty oraz z oddziału żandarmerji: 1 młodszy oficer, 2 podoficerów i 12 szeregowców [1]).

(podp.) pułkownik
Kamajewski

za zgodność: podkapitan
Miller.

III.

секретно.

Списокъ съ докладной записки корпуса жандармовъ полковника Камаевскаго начальнику 4-го округа сего же корпуса Генералъ-Маіору графу Буксгевдену отъ 4 марта 1848 года за № 13.

По конфирмаціи надъ политическими преступниками состоявшейся, прусскій подданный Реръ приговоренъ къ наказанію шпицрутенами чрезъ пятьсотъ человѣкъ два раза и ссылкѣ въ каторжную работу на 12 лѣтъ. Для такового наказанія 26 числа прошлаго февраля наряженъ былъ батальонъ Нижегородскаго пѣхотнаго полка, по исполненіи коего помянутый преступникъ отправленъ въ военный госпиталь для излѣченія, о чемъ

poufne.

Odpis meldunku pułkownika korpusu żandarmerji Kamajewskiego na imię naczelnika 4 okręgu tegoż korpusu generała-majora hrabiego Buxchevdena z dnia 4 marca 1848 r. № 13.

Mocą konfirmacji zapadłej przeciwko przestępcom politycznym, poddany pruski Roehr został skazany na karę bicia szpicrutenem przez pięciuset ludzi po dwa razy i zesłanie do robót ciężkich na lat 12. Do wykonania tej kary w dniu 26 ubiegłego miesiąca lutego, został wyznaczony bataljon Niżegorodzkiego pułku piechoty, po wykonaniu której to kary wyżej wymieniony przestępca zo-

[1]) Dalsze losy zesłanych były następujące: *Regnier*, znany lekarz wileński, wbrew swym smutnym przewidywaniom i słowom wypowiedzianym przed egzekucją wrócił do Wilna w r. 1857 na skutek amnestji i zmarł tu po 20 latach, pochowany na Rosie; od roku 1842 do chwili aresztowania i od powrotu do zgonu był bibljotekarzem Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego, *Bogusławski*, przebywał na wygnaniu narazie w twierdzy Ust'kamienogorskiej a od listopada r. 1849 w twierdzy Omskiej, wspominają o nim Tokarzewski (Siedem lat katorgi), który się z nim szczerze zaprzyjaźnił i jako silniejszy fizycznie otaczał go opieką, niosąc go niemal całą drogę od Ust'kamienogorska do Omska (około 600 kilometrów) oraz Dostojewskij (Wspomnienia z domu umarłych), według którego Bogusławski był to człowiek chorowity, trochę z usposobieniem do suchot, nerwowy i drażliwy, ale w gruncie rzeczy najlepszy, nawet wspaniołomyślny; B. był amnestjowany. *Hofmeister* był osadzony w twierdzy Omskiej, zwolniony na osiedlenie przebywał w Tobolsku, gdzie się ożenił z przybyłą z kraju narzeczoną Heloizą Kurcjuszówną, wrócił do kraju w r. 1857; w wypadkach r. 1863 znowu czynny brał udział (porównaj wyżej wzmiankowaną pracę Dubieckiego), zesłany powtórnie, umarł w Krakowie w r 1890.

имѣю честь Вашему Сіятельству доложить.

(подписалъ) полковникъ
Камаевскій.

вѣрно: штабсъ-капитанъ
Миллеръ.

stał odesłany na kurację do szpitala wojskowego, o czem mam zaszczyt Panu Hrabiemu zameldować.

(podpisał) pułkownik
Kamajewski

za zgodność: podkapitan
Miller.

IV.

Отъ
штабсъ-капитана
Корпуса Жандармовъ
Миллера
№ 14
9 марта 1848 года
г. Вильно.

секретно.

Находившійся на излѣченіи политическій преступникъ эмисаръ Реръ вчерашняго числа въ 8 часовъ вечера въ сопровожденіи двухъ жандармовъ отправленъ въ каторжную работу на 12 лѣтъ.

О чемъ Вашему Сіятельству почтительнѣйше донести честь имѣю.

вѣрно: штабсъ-капитанъ
Миллеръ.

Начальнику 4 округа корпуса жандармовъ Господину Генералъ Маіору и Кавалеру Графу Буксгевдену.

Podkapitan
Korpusu Żandarmerji
Miller
№ 14
9 marca 1848 r.
Wilno.

poufne.

Pozostający na kuracji w szpitalu przestępca polityczny emisarjusz Roehr został w dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem wysłany pod eskortą dwuch żandarmów do robót ciężkich na lat 12.

O powyższem mam zaszczyt Panu Hrabiemu z najgłębszym szacunkiem donieść.

podpisał podkapitan
Miller.

za zgodność: podkapitan
Miller.

Do Naczelnika 4 okręgu Korpusu żandarmerji Pana generała-majora i kawalera hrabiego Buxchevdena [1]).

[1]) Roehr przebywał na Syberji w Zakładzie Pietrowskim w krainie zabajkalskiej, poczem był osiedlony w Krasnojarsku, zdaje się, do kraju wrócił.

ZAGINIONE DOKUMENTY WITOŁDA W. X. LITEWSKIEGO DLA CEBROWSKICH h. HOŁOBOK.

podał

Dr. K. SOCHANIEWICZ.

Nauka polska do tej pory nie posiada opracowanych regestów W. K. Lit. Witolda, ani kodeksu dyplomatycznego, obejmującego dokumenty tegoż księcia. Skądinąd cenny Kodeks listów, wydany przez A. Prochaskę zawiera tych dokumentów minimalną ilość, dlatego też zebranie wiadomości o dokumentach tegoż księcia uważamy za rzecz ważną dla historyka Litwy. W niniejszym szkicu przedmiotem studjum będą zaginione przywileje tegoż księcia, tyczące się zapisów dokonanych dla Cebrowskich h. Hołobok, rodziny mającej swą kartę w historji Rusi Czerwonej. Budzą one także interes z tego powodu, że pozwalają rzucić nieco światła do aktualnej w XV-tym wieku kwestji sporu o Wołyń i Podole.

Wiadomość o owych zaginionych dokumentach czerpiemy z lustracji ziemi lwowskiej z r. 1469 opublikowanej przez A. Jabłonowskiego[1]), gdzie mamy spisane dokumenty, przysługujące rodzinie Cebrowskich w dwu ustępach: Litere Cebrowskych fratrum. Prima litera continet 200 marcas in villis *Rzepyechowo, Tribu-chowcze* et *Batkowce* inscriptas. Alia continet 50 marc., alia cont. 200 mar. Item alia continet 100 marc. in *Zabokruky* et *Stoky*, al. cont. 200 mar. in Zabokruky. Item alia continet 100 mar. in idem Korczak inscriptas alia cont. 100 mar. alias Wnuczkom inscriptas. Item alia continet 30 mar. in villa *Stoky*, alia cont. 110 mar. in eodem, alia cont. 100 mar. in eodem. Item alia cont. 30 mar. et 100 florenos i Zabokruky etc. alia cont. 100 mar. in eodem, alia cont. 200 mar. in Zabokruky et in aliis villis inscriptas". „Littere *Petri Czebrowsky*. In villis *Pothkamienie, Hluboczek* cum *Szeraczek, Jezernya*. Prima continet 100 marcas, alia cont. 100 mar., alia cont. 100 mar. *Item posuit literas tres Vitholdi.* Item asserit, se non tenere Hluboczek sed Lythwanos".

Wymienione w powyższej lustracji miejscowości pod względem rozkładu topograficznego przedstawiają się w sposób następujący:

---

[1]) Źr. d. XVIII-I. dod. str. 14 i 16.

1. *Repechów* (Repechów ruskie Repechiw wś. pow. bóbrecki[1]) na północy stykająca się z Pietniczanami i Żabokrukami, na wsch. Trybuchowcami i Bakowcami, na płd. z Kniesiołem, na zachodzie z Bertenowem i Sieniawką (częścią Sokołówki), par. rz. k. w Sokołówce, gr. kat. w Bakowcach. wieś ta w r. 1515 (Rzepyechów) leżała w ziemi lwowskiej, stanowiąc tenutę Mściszka[2]), w r. 1578 Stanisława ze Żmigrodu Stadnickiego, kasztelana sądeckiego[3]). W XVII wieku wchodziła ta wieś w skład t. zw. dzierżawy bakowieckiej.

2. *Baryłów* wś. pow. brodzki nad rzeczką Sydołówką na północ od Łopatyna, par. rz. kat. w Szczurowicach, gr. kat. loco[4]). W r. 1531 w pow. buskim (Bariłow) par Łopatyn[5]), w r. 578 par. Szczurowice w pow. buskim, wojew. bełzkim[6]. W r. 1500 pisał się z Baryłowa Mikołaj sędzia ziemski buski, w r. 1525. Wojciech Baryłowski z Wawrowa, sędzia ziemski bełzki[7]). Czy lustracja z r. 1469 ma ten Baryłów na myśli, trudno rozstrzygnąć, bo innego Borzyłowa (Boryłowa) niema na Czerwonej Rusi.

3. *Trybuchowce* wś. pow. bóbrecki na połd. wschód od Bóbrki, na północnym zachodzie stykająca się Żabokrukami, na płn. wschodzie z Lubeszką Wołochową, na płd. wsch. Strzeliskami Staremi, na połd. z Bakowcami, na płd. zachodzie z Repechowem[8]). W r. 1515 (Tribakowce) stanowiły tenutę Mściszka, a leżały w ziemi lwowskiej[9]), a w r. 1578 tenutę Stanisława ze Żmigrodu Stadnickiego[10]), w XVII wieku należały do starostwa bobreckiego.

4. *Bakowce* wś. pow. bóbrecki par. gr. kat. loco z filjami Repechów, Lubeszka, Żabokruki, Trybuchowce[11]). W r. 1578 należały do Stanisława Stadnickiego i leżały w ziemi lwowskiej[12])

5. *Żabokruki* wś pow. bóbrecki par. rz. kat. w Chodorowie (gr. kat. w Bakowcach[13]). W r. 1515 leżały w ziemi lwowskiej i były doszczętnie przez Tatarów zniszczone[14]). W r. 1578 właścicielami byli Łukasz i Jan Cebrowscy[15].

6. *Stoki* wś. pow. bóbrecki na wschód od Bóbrki — par. rz. kat. w Bóbrce, gr. kat. w Strzałkach[16]). W r. 1515 leżały w ziemi lwowskiej (Sthoky) i były zniszczone przez Tatarów[17]), w r. 1578 na-

---

[1]) Sł. geogr. IX str. 616.
[2]) Źr. dz. XVIII/1, str. 156.
[3]) l. c. str. 66.
[4]) Sł. geogr. I str. 114.
[5]) Źr. d. XVIII/1, str. 247.
[6]) l. c. str. 235.
[7]) Boniecki. Herbarz I, str. 226.
[8]) Sł. geogr XII, str. 527.
[9]) Źr. dz. XVIII/1, str. 156.
[10]) l. c., str. 156.
[11]) Sł. geogr. I, str. 85.
[12]) Źr. dz. XVIII/1, str. 66.
[13]) Sł. geogr. XIV, str. 719.
[14]) Źr. dz. XVIII/1, str. 156.
[15]) Źr. dz. XVIII/1, str. 66, 70. Wymieniony Jan Cebrowski posiada w r. 1578 wś. „Liupse". (Lubszę).
[16]) Sł. geogr. XI str. 358.
[17]) Źr. dz. XVIII/1 str 160.

leżały do Małgorzaty Cebrowskiej [1]). W XVII wieku zaliczały się do dóbr koronnych [2]).

7. *Podkamień*—miasteczko w powiecie brodzkim, siedziba słynnego klasztoru OO. Dominikanów [3]) w r. 1515 leżące w ziemi lwowskiej, było całkowicie zniszczone przez Tatarów [4]).

8. *Hłuboczek* (Wielki) wś. w pow. Tarnopolskim nad Seretem na zachód od Tarnopola [5]). W r. 1564 w powiecie trembowelskim ziemi lwowskiej [6]).

9. *Sorocko* z Mytnicą wś. w pow. skałackim — par. rz. kat. Baworów nad potokiem Soroczka alias Soroka, do którego wpada potok Kiernicki [7]). W r. 1564 „Soroczko" było zaliczane do powiatu trembowelskiego ziemi lwowskiej [8]).

10. *Jezierna* — miasteczko w pow. złoczowskim nad Wosuszką, dopływem Strypy — par. rz. kat. i gr. kat. loco [9]).

Wymienione miejscowości tworzą następujące grupy: a) Repechów, Trybuchowce, Bakowce i Żabokruki tworzą zwarty kompleks leżący na południe od Bóbrki. b) Stoki odosobnione na wschód od Bóbrki. c) Baryłów na północ od Łopatyna a na zachód od Beresteczka. d) Jezierna i Hłuboczek (wraz z Cebrowem) kompleks leżący na połd. wschód od Zborowa. e) Sorocko na północny-wschod od Trembowli. f) Podkamień na południowy wschód od Brodów.

Grupy te co do składu wsi w nie wchodzących dadzą się uzupełnić. I tak do grupy: a) należy dodać niewymienioną w lustracji z r. 1469, wieś *Lubszę*, w pow. rohatyńskim, sąsiadującą z Wyspą, Podborzem, Hrusiatyczami i Strzeliskami Nowemi i Staremi [10])—par. rz. kat. w Podkamieniu, gr. kat. w Wyspie. Jest bowiem ta wieś w posiadaniu Piotra Cebrowskiego już w r. 1450 jak wynika z procesu z Marcinem Romanowskim [11]). Grupa f) t. j. Podkamień nie obejmowała wyłącznie samego Podkamienia, lecz tworzyła obszerniejszą włość, w skład której wchodziło szereg wsi [12]). Miejscowości

---

[1]) Źr. dz. XVIII/1 str. 63.

[2]) W r. 1578 należały do Cebrowskiej *Tomaszowce* w ziemi i pow Halickim (Źr. dz. XVIII/1, str. 86) *Garncary* do Barbary C. z. i pow. lwowskim (l. c. str. 74), Brzozdowce w z. lwowskiej (lc. str. 71) do Jakóba Cebrowskiego.

[3]) Sł. geogr. VIII, str. 402.

[4]) Źr. dz. XVIII/1, str. 164

[5]) Sł. geogr. III str. 77

[6]) Źr. dz XVIII/1, str. 99

[7]) Sł geogr XI, str. 8/82.

[8]) Źr. dz. XVIII/1, str. 100.

[9]) Sł. geogr. III, str. 570. Między Jezierną a Hłuboczkiem W. leży *Cebrów* (Sł. geogr. I, str. 528) związany niewątpliwie z rodziną Cebrowskich.

[10]) Sł. geogr. V, str. 456. zob. Źr. dz. XVIII/1, str. 66, 70.

[11]) A. g z XIV Nr 2330, 2331.

[12]) O składzie włości podkamienieckiej czerpiemy wiadomość z tranzakcji, tyczących przejścia Podkamienia do Marcina Kamienieckiego: 1516 (Wierzbowski. Summaria IV/2 Nr 10842). 1519 (l. c. IV/2 Nr. 12330), 1524 (l. c. Nr. 13931), 1528 Dodatek do Gazety lwowskiej 1847 Nr. 47 i 49), aktu fundacyjnego klasztoru Dominikanów w Podkameniu z r. 1464 (Ks. Sadok Barącz Dzieje klasztoru WW. OO. Dominikanów w Podkamieniu. Tarnopol 1870. Dod. A str. 330—334 i ze zapisu 40 grzywien, jaki pokwitował Piotrowi Cebrowskiemu Mikołaj Zawisza z Lipy. (Boniecki, Herbarz XIV, str. 336).

te były następujące: *Zameczek* i *miasteczko Podkamień;* wsi: *Nakwasza* (zwana też Narzeczem) *Popowce, Niemiacz, Jasniszcze, Palikrowy, Wierzbowczyk, Orzechowczyk, Styberówka* (Ściborowice) oraz niedające się z identyfikować Nieczkowce, Sokolniki, Wieleń i Łokotkowce.

Nadania Witołdowe, o których mówi lustracja z r. 1469, jak zresztą z jej osnowy wynika, mogą tyczyć z wymienionych grup tylko włości podkamieńskiej, Hłuboczka, Jeziernej i Sorocka. Istnienie tych nadań potwierdza dział dóbr dokonany 8 czerwca 1441 r. Między braćmi rodzonymi Janem i Piotrem z *Cebra.* Dział ten zachował się, fragmentaryczne niestety, w dwu zapiskach sądowych [1]), brzmią jak następuje: „Nobilis et strenuus Johannes senior et Petrus iunior fratres germani de (Cze)ber recognoverunt se fecisse bonorum patrimonialium ac emptorum divisionem perpetuam. Domino Johanni (cesserunt) bona paternalia videlicet . . . . . nis in terra Sandom., (Petro fratri iuniori cessit . . . . . empta in terra . . . . . syta . . . . .) Presentibus ibidem strenuis et nobilibus dominis Johanne (antiquo de M(szurow Dfro, Nicolao filio eius Gfro. Premisliensibus, Andrea in Lyeshcze Woywoda Castri Leopol., Nicolao in Smerekow Camerario iudicis terre. Leopol. glis, Johanne in Zubrz, Wincencio Chochlowsky in Camy(e)nnepolye heredibus et aliis quam pluribus fidedignis".

Eadem die. Strs. doms. Petrus Czebrowsky recognovit, quod, quamvis frater suus germanus doms. Johannes resignavit sibi omnia et singula bona deservita et empta in terra Russiae et distr. Leopol. syta, tamen . . . . . onem *in vigore litere olim Ducis (Witho)wdi Magni Ducis Lythwa(nie) per regem nostrum habet inscriptas centum sexagenas . . . . . et sexaginta sexagenas monete . . . . . villis Podkamyencze . . . . . territorio Olesensi* sitis illarum pecuniarum medietatem inscribit nobili domino Johanni Czebrowsky". Mimo fragmentaryczności tych zapisek widać z ich osnowy, że ów Piotr, który okazywał w r. 1469 przywileje Witoldowe jest identyczny z Piotrem, dokonywującym podziału w r. 1441 i ponadto zdaje się nie ulegać wątpliwości, że *zapis Witolda ciążył przedewszystkiem na dobrach Podkamieńskich, które leżały w ziemi oleskiej*[2]). W tem określeniu przynależności terytorjalnej Podkamienia tkwi klucz, mocą którego w przybliżeniu można określić czas nadania, orgraniczonego, o ile chodzi o „terminus ad quem", datą śmierci Witolda t. j. dniem 27 października 1430 r.[3]).

Ziemia oleska stanowiąca przedmiot sporu między Rusią Czerwoną a Wołyniem, włączona[4]) w układzie z Gedyminowcami przez Kazimierza Wielkiego w r. 1366, oderwana po śmierci Ludwika Węgierskiego przez Lubarta[5]), w r. 1418 została nadana łącznie z inne-

[1]) A. g. z. XIV Nr. 3754, 3755.

[2]) O położeniu Podkamienia w powiecie Oleskim (Olsnensis) districtus mówi także dokument z 29 9 1519 r. (Wierzbowski. Sumaria Iv-2 nr. 12,330).

[3]) M. P. H. III str. 213 V str. 963, VI str. 668. — Długosz Opera XII str. 415.

[4]) O. Halecki. Dzieje Unji Jagiellońskiej I str. 76

[5]) l. c. str. 79.

mi grodami Podola, Wołynia i Podlasia dożywotnio Witołdowi W. Ks. Lit.[1]). W ten sposób czas[2]) zapisów sum na Podkamieniu możnaby odnieść do lat 1418—1430. Skoro już znany jest czas nadania pozostaje do wykrycia odbiorca. Będzie nim niewątpliwie Piotr Cebrowski h. Hołobok, postać znana z czasów Władysława Jagiełły[3]). Należał on do załogi Stumu, którą tam Jagiełło, wracający z pod Malborga osadził[4]). Brał udział w podróży Władysława Jagiełły na Węgry i na zjazd w Budzie w r. 1413, gdzie uczestniczył w turniejach[5]). W aktach ruskich występuje dopiero od r. 1431 jako sędzia polubowny[6]).

W r. 1437 jest wójtem w Mościskach i jako taki procesuje się z Janem Drohojowskim[7]). Umarł około r. 1440, co wnioskować można z tego, że prawdopodobnie jego synowie Jan i Piotr dokonują podziału dóbr. Okoliczność, że w aktach ruskich Piotr Cebrowski zjawia się dopiero około r. 1421 pozwala czas zapisów Witołda do lat 1421—1430 zacieśnić. Na podstawie tych wiadomości, otrzymujemy jako rezultat analizy. W latach 1421—1430 zapisał Witołd, W. Ks. Lit Piotrowi z Cebrów: a) 100 grzywien na Podkamieniu i na wsiach przyległych, b) 100 grzywien na Hłuboczku i Sorocku, c) 100 grzywien na Jeziernie. Do ziemi Oleskiej zaliczał się Podkamień wraz z wsiami okolicznemi i podlegał władzy Witołda W. Ks. Lit. Pozostaje do wyjaśnienia charakterystyczna wiadomość, zawarta w lustracji tycząca Hłoboczka „Idem asserit, se non tenere Hluboczek sed Lythwanos". Wynikałoby z tej wiadomości, że Piotr Cebrowski (młodszy) posiadał zapis wystawiony ojcu, ale faktycznie tej wsi nie posiadał. W jaki sposób nastąpiła utrata tych wsi niewiadomo, ale u schyłku w XV względnie na początku XVI w. miejscowości te znalazły się w ręku kniaziów Ostrogskich, od których w r. 1540 przeszły do Jana Tarnowskiego, aby być ostatecznie inkorpowane do Korony[8]).

---

[1]) A. Prochaska. Podole lennem Korony str. 20, (275) przypis 1.

[2]) Do tego czasu należałoby też odnieść przywilej Witoldowy, o którym wspomina zapisek sądowy z r. 1450 (A. g. z. XIV nr. 2313) Nobil. Nyag de Thribrodi produxit iura et munimenta . . . . . super bona Thribrodi, Kryschyn et alia bona ac campos, silvas, iuxta continentiam eiusdem privilegii domini Vltholdi Magni Ducis Lithwanie . . . . . Na tę wzmiankę zwrócił uwagę w literaturze O. Halecki. Dzieje Unji Jagiellońskiej T. I. str, 284.

[3]) Boniecki. Herbarz II str 313. A Prochaska. Herby bohaterów grunwaldskich. Miesięcznik heraldyczny III (1910) str. 91.

[4]) Długosz. Historja IV str. 90.

[5]) I c. str. 141. Pobyt Jagiełły w Budzie trwał od 16 maja do 25 czerwca 1413 r.

[6]) A. g. z. IV nr. 56, 57 oraz 71.

[7]) A. g. z. XIII nr. 453, 521, 549, 587, 780, 825.

[8]) 13/4 1540. Joanni comiti a Tarnow, castellano Cracoviensis, villae Hluboczek et Czebrów prope Czirnyechow in terris Podoliae, quas olim *dux Constantinus uti tenutarius ad M. D. Lithuaniae* appropriare nitebatur, et villae Sowyrroki et Ossierna, quas advocatus Czirnyechoviensis intra limites regni creatas esse dicebat, possidendae datur ad vitam eius et filii eius natus maioris. (Wierzbowski Sumaria IV) 3, nr. 20280 zob. też. I. c nr. 20378 oraz 21, 092.

Można mniemać, że nastąpiło to może w dobie wypadków, których świadkiem był Wołyń u schyłku rządów Jagiełły, wskutek czego rodzina Cebrowskich utrzymała się z nadanych przez Witołda W. Ks. Lit. wsiach tylko przy Podkamieniu. Wskazywałby na to też akt podziałowy z r. 1440, w którym jest mowa tylko o jednym zapisie Witołdowym.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Stanisław Dangel. *Rok 1831 w Mińszczyźnie. Tom II wydawnictw Instytutu badania Ziem Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Wydano z zapomogi Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. Warszawa, 1925 r., str. 189.*

Pod powyższym tytułem ukazała się przed rokiem zgórą praca p. Dangla, stanowiąca zajmującą pozycję w naszym niezbyt bogatym piśmiennictwie, dotyczącym dziejów porozbiorowych Ziem Wschodnich.

W przedmowie autor zaznacza, że praca jego, będąca zarysem historji roku 1831 w Mińszczyźnie, stanowi studjum przygotowawcze do wyczerpującego opracowania pełnej historji powstania r. 1831 na Litwie i Rusi.

Praca p. Dangla składa się z trzech, luźnie ze sobą powiązanych części: część pierwsza—to krótki zarys powstania mińskiego, drugą część stanowi monografja Mińskiej Komisji Śledczej, trzecią—spisy uczestników powstania; na końcu umieścił autor przypisy i uzupełnienia.

Dziełko swe oparł p. Dangel poza opracowaniami na b. obfitym, dotychczas nie wyzyskanym materjale źródłowym, mianowicie na aktach Mińskiej Gubernjalnej Komisji Śledczej oraz aktach archiwum mińskiego gubernatorstwa wojennego, uratowanych i zabezpieczonych po wybuchu rewolucji r. 1917 przez Mińskie Towarzystwo Opieki nad zabytkami. Ponadto korzystał autor (jak nam wiadomo w r. 1920) w stopniu zresztą b. nieznacznym z archiwum gen. gubernatorstwa wileńskiego (Archiwum Państwowe w Wilnie). Materjał powyższy, aczkolwiek b. bogaty, nie jest jednak całkowitym; jak sam p. D. zaznacza, część aktów Mińskiej Kom. Śledczej uległa rozproszeniu. Musimy tu zwrócić uwagę, że już po studjach p. D. w archiwum wileńskiem odnaleziono tu znaczną ilość niezmiernie ciekawych materjałów do dziejów powstania listopadowego w powiatach wilejskim i dziśnieńskim, które w r. 1831 do gubernji mińskiej należały; są to akta Mińskiej Gub. Kom. Śledczej, widocznie przesłane do Wilna po zmianie granic gubernji, składają się na nie: 77 zeszytów, dotyczących powiatu wilejskiego i 61—powiatu dziśnieńskiego.

Część pierwsza pracy p. D. ma charakter raczej kompilacyjny, autor podaje tu stosunkowo mało szczegółów nieznanych, wyjętych ze źródeł; przeważnie mówi on tu o militarnej stronie powstania oraz opisuje okrutną działalność w Leplu i Głębokiem Murawjewa-

wieszatiela, ówczesnego gen.-policmajstra i gen.-kwatermistrza armji rezerwowej.

Inny zupełnie charakter mają dwie następne części pracy p. D., a więc przedewszystkiem część II, poświęcona Mińskiej Gubernjalnej Komisji Śledczej, gdzie autor opiera się niemal wyłącznie na nieznanym materjale archiwalnym. Autor przedstawia tu w sposób przejrzysty walkę, którą prowadziły z powstaniem władze rosyjskie już nie na polach bitew, lecz w biurach urzędów, daje obraz ścigania uczestników powstania w Mińszczyźnie pod względem prawa karnego—proceduralnego i materjalnego. Za wielką zasługę poczytujemy autorowi zwrócenie uwagi na tę właśnie stronę sprawy. Pod względem bowiem prawa i procedury karnej dzieje powstania listopadowego, jak wogóle dzieje ruchów niepodległościowych w byłym zaborze rosyjskim, są stosunkowo b. mało znane i opracowane i wobec wielkiej ilości ustaw i przepisów, wydawanych częstokroć *ad hoc*, z racji tego lub innego ruchu lub spisku, wobec ich częstej niejasności i sprzeczności wzajemnej, przy nieskodyfikowaniu prawa rosyjskiego, orjentowanie się w procesach, po r. 1831 i 1863, w procesach emisarjuszów i in. jest wielce utrudnionem. Mówi więc tu autor szczegółowo o działalności „Komisji dla pobrania zeznań i zbadania postępków niektórych osób podejrzanych o działalność przeciwko rządowi", ustanowionej przez czasowego mińskiego gubernatora wojennego Dołgorukowa rozporządzeniem z dn. 5 maja (st. st.) r. 1831, rozwiązanej 21 czerwca t. r., i jej następczyni—„Gubernjalnej Komisji Śledczej ustanowionej w m. Mińsku na skutek rozkazu Najwyższego", która to komisja działala do dnia 30 listopada 1834 r. i na którą *gros* pracy spadło, wspomina o dochodzeniach prowadzonych przez dowódców poszczególnych oddziałów wojskowych. Rzuca się tu w oczy rażąca różnica w traktowaniu przez władze powstańców zależnie od ich stanu—surowe szlachty i księży, łagodne—włościan. Np. pierwszej komisji mińskiej został zakomunikowany do wykonania rozkaz cesarski w przedmiocie sposobu prowadzenia indagacji, który to sposób miał polegać na daleko bardziej szczegółowej indagacji szlachty i duchowieństwa niż włościan; zeznania tych ostatnich miały przedewszystkiem zmierzać do skompromitowania powstańców ze stanu uprzywilejowanego; zeznania włościan winny być użyte jako środek do wykrycia winy obywateli, szlachty i duchowieństwa" (dosłownie w odezwie Dołgorukiego) *Divide et impera!*

Zastrzegając się zresztą przed ostatecznem wnioskowaniem w tej kwestji, robi p. Dangel uwagę, że komisja śledcza mińska należała do mniej surowych; była ona łagodniejszą od grodzieńskiej, gdzie szalał tenże Murawjew i od komisji działającej na Rusi, którą dozorował feldmarszałek Sacken. Tę względną łagodność komisji mińskiej przypisuje p. D. jej składowi osobistemu, częstym jego zmianom, brakowi stałego kierownictwa oraz ludzkości pierwszych jej przewodniczących Dołgorukowa i Strogonowa. Z liczby pociągniętych do odpowiedzialności bardzo wielu komisja bądź uwolniła od odpowiedzialności, bądź skazała łagodnie. Wyroki surowsze zapadły przeważnie zaocznie, np. zaliczeni do I kategorji przestępców Wa-

lenty Brochocki, dowódca sił zbrojnych pow. dziśnieńskiego i Stanisław Radziszewski, dowódca sił zbrojnych pow. wilejskiego uszli zagranicę, a Aleksander Łopaciński, poseł na sejm warszawski, również uniknął wymiaru „sprawiedliwości", ginąc śmiercią bohaterską przy obronie Warszawy. Wielu z pośród uczestników powstania, należących nawet do powiatowych cywilnych władz powstańczych, uniknęło w komisji poważniejszej odpowiedzialności wobec nieudowodnienia im faktycznego a nie formalnego tylko udziału w powstaniu. Ze względnej łagodności komisji mińskiej, o której mówi p. D., nie wynika zresztą, że wogóle z powstańcami w Mińszczyźnie władze obchodziły się łagodnie—wszak oprócz komisji działali dowódcy oddziałów wojskowych (o ich działalności brak bliższych danych), był czynnym Murawiew.

W trzeciej części pracy swej umieścił p. D. na podstawie danych komisji śledczej spis pochodzących z Mińszczyzny uczestników powstania listopadowego oraz uczestniczących w powstaniu w Mińszczyźnie osób pochodzących z innych okolic; spis ten, do którego nie włączono uniewinnionych całkowicie, zawiera przeszło 600 nazwisk. Figuruje w nim pom. in. 38 kapłanów rzymsko-katolickich, 12 kapłanów unickich, sporo włościan o nazwiskach białoruskich i wielkorosyjskich, wreszcie urzędnik rosyjski, sekretarz gubernjalny Bielajew (zaliczony do III kategorji lecz następnie ułaskawiony), większość jednak spisu wypełniają obywatele ziemscy i drobna szlachta; niektóre rodziny dały licznych uczestników powstania, np. w spisie figuruje 14 Korsaków, 9 Klottów, 9 Łopacińskich i t. d.

Na zakończenie sprawozdania niech nam będzie wolno, obok całkowitego uznania dla tak ciekawej i wartościowej pracy p. Dangla, wyrazić żal z tego powodu, że naszem zdaniem zacieśnił on dobrowolnie a zgoła niepotrzebnie granice swej pracy. Zastrzegając się, że nie mieliśmy w ręku przeważnej części źródeł, z których p. D. korzystał, wyrażamy przekonanie, że mając w ręku te źródła (oraz oczywiście akty wilejskie i dziśnieńskie) śmiało się mógł p. D. *o monograficzne* a nie szkicowe tylko opisanie powstania mińskiego pokusić. W każdym jednak razie i w obecnych, zacieśnionych ramach praca p. Dangla posiada znaczną wartość i na poznanie przez każdego zajmującego się naszemi dziejami porozbiorowemi zasługuje.

Aleksander Jodziewicz.

Zajączkowski Stanisław. *Studja nad dziejami Żmudzi wieku XIII z mapą. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, dział II, tom III, zeszyt 2. Lwów 1925. str. 110.*

Dzieje Litwy przed r. 1386 mało stosunkowo interesowały badaczy, wspominano o nich właściwie tylko dorywczo, traktowano je głównie jako wstęp do dziejów unji Jagiellońskiej. Od czasu znakomitej monografji Latkowskiego o Mendogu, która do dzisiejszego dnia nie straciła wartości, nie posiadaliśmy ani jednej większej pracy z dziejów Litwy pogańskiej w stuleciu trzynastem. Z tem większą

radością należy powitać gruntowne i sumienne studjum młodego uczonego, wychowańca uniwersytetu Lwowskiego, dr. Zajączkowskiego. Autor wychodzi z założenia, że rola Żmudzi w dziejach państwa litewskiego nie jest dotychczas należycie oświetlona.

Tymczasem Żmudź, jako przedmurze państwa litewskiego w walce z Zakonem posiadała doniosłe znaczenie, i wpływała na ogólny rozwój wypadków dziejowych w państwie litewskiem. Chcąc zbadać należycie stosunek Żmudzi do państwa litewskiego, autor stara się odpowiedzieć na 2 pytania: 1) co należy rozumieć przez nazwę Żmudzi w. XIII, jaka była rozległość i granice tej ziemi przed pojawieniem się w tych stronach Krzyżaków? 2) jakim był stosunek Żmudzi do Wielkiego Księstwa Litewskiego od czasów najdawniejszych do r. 1283 t. j. do chwili, w której Krzyżacy rozpoczęli systematyczną walkę przeciw Żmudzinom. Z tak sformułowanego zagadnienia wynika konsekwentnie podział pracy na dwie części: 1) ziemia Żmudzka i jej granice w XIII w. i 2) Żmudź za Mendoga.

W I części autor przeprowadza badania na podstawie metody retrospektywnej, opierając się na traktacie melneńskim z r. 1422 oraz źródeł z XIII st., a przedewszystkiem dokumencie z roku 1253 o podziale włości kurońskich pomiędzy biskupa kurońskiego i Zakon. — Uzupełniając badania Bielensteina, autor za pomocą rozumowań dochodzi do wniosku, że Żmudź w czasach pierwotnych dotykała morza na przestrzeni od ujścia Świętej Aa do cypla Windenburskiego, później dopiero wybrzeże morskie na tej przestrzeni zostało zajęte przez Łotyszów, którzy odparli Żmudzinów w głąb lądu. Rezultat swoich poszukiwań co do całego obszaru Żmudzi autor wyraża w ten sposób. Rozległość obszaru, zajętego przez osadnictwo żmudzkie w połowie XIII w. nie było identyczne z obszarem późniejszej Żmudzi, będącej już jednostką polityczno-etniczną, której granice zostały ustalone częściowo w r. 1422, ani też z obszarem późniejszego Księstwa Żmudzkiego. Od strony Litwy właściwej granicą zarówno w XIII st. jak i później — z małemi zmianami była Niewiaża i Ławenna. Północna granica Żmudzi w XIII w. niebyła wysunięta tak daleko na północ, jak późniejsza. Ku południowemu zachodowi osadnictwo żmudzkie sięgało od cypla windenburskiego do ujścia Świętej do Niemna. Oprócz tych rezultatów ogólnych w tej części pracy autor umieścił wiele bardzo cennych i w znacznej części trafnych uwag. Wiele kwestyj wątpliwych z zakresu topografji autor ostatecznie roztrzygnął. Do bardzo ciekawych spostrzeżeń należy sprawa owego „castrum Gedymini", którego autor z dużem prawdopodobieństwem dopatruje się nad rzeką Graumeną, nieopodal jej znajduje się dwór Giedminajcie. Nie przypisywałby natomiast — jak to robi autor (str. 37) większego znaczenia świadectwu Narbutta o śladach dawnego grodu w miejscowości Colayne. Kto miał choć trochę do czynienia z Narbuttem, wie jak temu autorowi absolutnie nic wierzyć nie można. Nie zupełnie również przemawia mi do przekonania argument, zaczerpnięty z Kanonika Sambijskiego o identyczności Wielony z Junigede. Drobne te jednakże uwagi nie osłabiają bynajmniej rezultatów pracy autora. Wyniki swych poszukiwań przed-

stawił on na cennej bardzo mapce. Wobec rzadkich niezwykle u nas poszukiwań z geografji historycznej rozdział tej pracy posiada bardzo dużą wartość.

W drugiej części p. t. Żmudź za Mendoga autor rozpatruje rolę polityczną Żmudzi. Wspominając o badaczach dziejów Litwy za Mendoga — Latkowskiego, Totorajtisa, Kętrzyńskiego, Prochaskę, autor zaznacza, że wszyscy oni pominęli znacznie Żmudzi w dziejach Litwy. Żmudź, rozdzielająca posiadłości obydwie gałęzi Zakonu była stale przedmiotem pożądań Krzyżaków. Dlatego też dążyli oni wytrwale do jej zaboru albo za pomocą oręża, albo też układów. Autor przytem kładzie nacisk na ten fakt, że dotychczas nie zwracano uwagi na dwie okoliczności, że 1) budowa Klajpedy w r. 1252—1254 była w celu zawojowania Żmudzi, 2) na oderwanie zachodniej połaci Żmudzi do włości korańskich.

Druga część składa się z 3 rozdziałów. W pierwszym autor rozpatruje czasy najdawniejsze. Nie ze wszystkiemi poglądami autora można się zgodzić, przedewszystkiem kwestja przybycia Litwinów z za morza nasuwa pewne wątpliwości. Nie wdając się w meritum sprawy i nie poruszając tam argumentów archeologicznych, zaznaczę, że nie należy brać pod uwagę dowodów, zaczerpniętych z dziejopisarstwa litewskiego. Tradycja o przybyciu Litwinów z za morza nie jest bynajmniej odbiciem jakichś wspomnień dawniejszych, nie jest podaniem ludowem, ale tworem czysto *literackim*, który powstał dopiero w XV pod wpływem humanizmu. Wersja o przybyciu Litwinów z za morza jest tylko konsekwencją legendy o rzymskiem pochodzeniu Litwinów. Takich argumentów na serjo brać nie podobna. Następnie autor rozpatruje dzieje Żmudzi od XIII w. i zastanawia się nad pierwotną organizacją społeczną i polityczną tej ziemi oraz jej stanem za Mendoga. Bardzo trafnie zwraca uwagę autor na proces konsolidacji Żmudzi, który się rozpoczął już w początkach XIII st. Na podstawie rozumowania autor stara się określić jakie dzielnice należały do książąt Żmudzkich występujących w XIII st. — Erdywiła i Wykinta. Ważnym nabytkiem dla dziejów Litwy jest określenie miejsca bitwy z Zakonem Inflanckim w roku 1236. Na podstawie całego szeregu różnorodnych argumentów autor dochodzi do rezultatu — zgodnie z Prochaską, że miejscem bitwy było miejscowość Szawle, znajdująca się na Żmudzi. To prowadzi do dalszego wniosku, że wyprawa z r. 1236 była skierowana na Żmudź, lecz władca tego kraju Wykint unicestwił zamiary Zakonu. Wykint w swoich rękach zjednoczył całą Żmudź i stawiał opór Krzyżakom, którzy stale dążyli do podboju tej dzielnicy Litwy.

„Pierwszym próbom opanowania Żmudzi przez Krzyżaków" został poświęcony drugi rozdział. Treścią jego jest darowizna Żmudzi przez Mendoga na rzecz Zakonu. Autor jeszcze raz zajmuje się kwestją autentyczności dokumentów. Wbrew twierdzeniu Kętrzyńskiego autor wypowiada się za autentycznością dokumentu z r. 1253. Z poglądem dr. Z. trudno mi się zgodzić. Powoływanie się na świadectwo kronikarzy nie wydaje mi się argumentem przekonywającem. W razie podobieństwa treści podejrzanych dyplomów z relacją kronikarzy mogły zachodzić

dwie okoliczności: 1) albo dyplom został podrobiony na podstawie treści kroniki, 2) albo kronikarz na podstawie sfałszowanego dyplomu ułożył treść swej kroniki. Nie twierdziłbym więc z taką stanowczością, że dyplom 1253 jest autentyczny.

Po rozpatrzeniu darowizny Żmudzi, autor opisuje podbój zachodniej jej części przez Krzyżaków.

Rozdział III traktuje o wielkiej wojnie o niepodległość Żmudzi i jej następstwach. W walce tej zupełnie trafnie została uwydatniona rola Trojnata. Stosunki Żmudzi do Litwy zostały przedstawione do r. 1283.

Badania dr. Z. rzuciły wiele światła na ten mało znany okres z dziejów Litwy. Aczkolwiek z powodu braku źródeł nie wszystkie postawione zagadnienia udało się autorowi rozwiązać, praca jego posiada dużą wartość. Szczególnie zaś zasługuje na podniesienie olbrzymi zasób różnorodnych źródeł, z których autor czerpie swe wiadomości, umiejętna metoda przy ich korzystaniu oraz jasne formułowanie problematów historycznych.

K. Chodynicki.

Zajączkowski Stanisław. *Przymierze polsko-litewskie 1325. Kwartalnik Historyczny. Lwów 1926. Rocz. XL zesz. 4 str, 567—617.*

Te same zalety pracy, które występowały w studjum poprzednio omawianem spotykamy też i w artykule obecnie rozpatrywanym. Autor ściśle określa zagadnienie, które go interesuje, a następnie na podstawie bardzo licznych źródeł stara się rozwiązać postawione pytanie. Przy tem w zakres swych źródeł wciąga nie tylko pomniki współczesne, ale i znacznie późniejsze, do których doskonale stosuje metodę retrospektywną.

Autor zastanawia się nad charakterem zbliżenia polsko-litewskiego z r. 1325. Na podstawie analizy literatury przedmiotu dochodzi do wniosku, że dotychczasowe poglądy na tę sprawę nie opierają się na dostatecznej podstawie źródłowej. W tym celu poddaje on rewizji zapatrywania swych poprzedników i usiłuje samodzielnie rozwiązać postawione zagadnienie. Aby wyjaśnić tę sprawę, przedewszystkiem opisuje stosunki polsko-litewskie przed 1325 r. Autor omawia wyprawy litewskie na Polskę od początku XIII do r. 1396. W roku tym z powodu — jak słusznie przypuszcza autor — konsolidacji państwa litewskiego ustały napady na Polskę. W rozdziale tym może budzić pewne wątpliwości, — pomimo przytoczonych przez autora argumentów — przypisywanie zbyt wielkiego znaczenia jeńcom polskim na Litwie.

W następnym rozdziale p. t. Położenie Litwy i Polski w przededniu zawarcia przymierza autor bada jakie motywy kierowały władcami obydwu państw podczas pierwszego zbliżenia Litwy i Polski. W tym rozdziale autor ostatecznej odpowiedzi nie daje. Dochodzi tylko do wniosku, że zarówno Polska, jak i Litwa pozostawały od

szeregu lat w antagonizmie z Zakonem Krzyżackim. Jednakże ten motyw *nie* był jedynym bodźcem do zawarcia przymierza polsko-litewskiego, ponieważ obydwa państwa w tym czasie były zajęte przedewszystkiem sprawą ruską. Władysław Łokietek w tym czasie dążył do obsadzenia tronu halicko-włodzimierskiego i zabezpieczenia go przed Tatarami, w myśl interesów swego państwa. W rozdziale „Sprawa Podlaska a przymierze", autor badając stosunki litewskie dochodzi do wniosku, że sprawa *Podlasia* była główną przyczyną zawarcia przymierza polsko-litewskiego.

Wbrew dotychczasowym poglądom, że Podlasie zostało przyłączone do Litwy 1321—22 lub 1315—1316 i autor przypuszcza, iż zabór Podlasia przez Litwę nastąpił między wrześniem 1323—a sierpniem 1324 t. j. w czasie wyprawy polsko-węgierskiej na *Ruś*.

W tym bowiem czasie doszło do nagłego zerwania Mazowsza z Litwą. Zabór Podlasia według hipotezy autora odbył się na podstawie porozumienia się z Łokietkiem. Podobnie więc jak w r. 1386 sprawa ruska, była jednym z motywów zawarcia unji, również w r. 1325 skrzyżowanie się dążeń Polski i Litwy na terenie Rusi halicko-włodzimierskiej przyczyniło się do wzajemnego zbliżenia się obydwu państw; było więc ono *drugim* powodem tego zbliżenia *obok niebezpieczeństwa krzyżackiego*. Łokietek i Giedymin zawarli między sobą ugodę za cenę Podlasia, które przypadło Litwie. W dalszym ciągu swych rozważań, autor stara się określić charakter tego przymierza, skutki i trwania. Zgodne z Haleckim przyjmuje, że przymierze to rozchwiało się już w 1336. Mimo to może być uważane za moment rozwoju stosunków polsko-litewskich przed Unją, jest ważnym krokiem na drodze jej urzeczywistnienia.

Praca dr. Z. odznacza się rozległą erudycją w zakresie źródeł do dziejów Litwy i Polski, pomysłowością i śmiałą konstrukcją oraz siłą przekonywujących argumentów. Dowodzenie jest jasne i logiczne.

K. Chodynicki.

Heinl Karl Dr. *Fürst Witold von Litauen in seinem Verhältnis zum Deutschen Orden in Preussen während der Zeit seines Kampfes um sein litauisches Erbe. 1382—1401. Historische Studien. Heft 165, str. 200.*

Historjografja polska, niemiecka i rosyjska w ostatnich czasach sporo miejsca poświęciła przełomowemu okresowi Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od czasu znakomitej pracy prof. Smolki o Kiejstucie i Jagielle, która położyła podwaliny pod dalszą budowę, a kończąc na ostatnich pracach Haleckiego i Prochaski, wiele zawiłych kwestyj zostało wyjaśnionych. Zasób źródeł pozostaje niezmieniony, chodzi tylko o umiejętną ich interpretację, dlatego też więcej może a niżeli gdzieindziej przy badaniu tego momentu z dziejów Litwy należy liczyć się z pracami poprzedników, którzy krytycznie opracowywali pomniki dziejowe, lub też tak jak to zrobił szczególnie Halecki, stworzyli nową konstrukcję o stosunku prawno-państwowym Litwy do Polski. Tymczasem autor omawianej pracy zupełnie, *po-*

minął dorobek historjografji polskiej i rosyjskiej. Oparł się on przeważnie na literaturze niemieckiej, i to głównie na dziełach dawniejszych. Kreśląc stosunek obydwu państw, dr. Heinl czerpie swe wiadomości w znacznym stopniu z prac Voigta i Cara oraz Lohmeyera.

Z pisarzy polskich zna tylko pracę niemiecką Lewickiego oraz dwie mniejsze rozprawy Haleckiego, natomiast zupełnie pomija jego fundamentalne dzieło o unji Jagiellońskiej. Z polskich prac autor zna jedynie rozprawę Hlebowicza: Krołki (sic!) rys życia Witolda W. X. Litewskiego. Pozatem dosłownie ani jedna praca polska nie jest cytowana ani wzmiankowana. Literatura niemiecka została zebrana wyczerpująco. Źródła uwzględniono przeważnie krzyżackie. Na końcu znajdujemy ich wyczerpujący spis. Umieszczone są źródła dyplomatyczne i historjograficzne, nie pominięto też i wydawnictw polskich jak np. Raczyńskiego. W źródłach ruskich autor zupełnie się nie orjentuje. Korzysta z najstarszej kroniki litewskiej według wydania Popowa w tłumaczeniu niemieckiem. Autor zupełnie nie wie o istnieniu XVII t. Poł. Sobrańja Ruskich Lietopisiej. Pojęcia o dziejopisarstwie ruskiem są całkiem fałszywe. Dość powiedzieć, że w wykazie źródeł, autor identyfikuje najstarszą kronikę litewską w wydaniu Popowa z rękopisem Olszewskim, który jest jak powszechnie wiadomo reprezentantem drugiej redakcji kronik litewskich, a nie pierwszej!

Oczywiście, że przy takim stosunku autora do literatury i źródeł nie może być mowy o posunięciu badań naprzód. Co gorzej, praca nie spełnia nawet skromniejszego zadania, nie może być referatem z dotychczasowego stanu badań. Dla historjografji polskiej nie przynosi nic nowego, nie podaje nieznanych dotychczas faktów, ani oryginalnego oświetlenia. Dla niemieckiej historjografji przedstawia jednostronne zobrazowanie wypadków z r. 1382—1401 na podstawie źródeł krzyżackich i literatury niemieckiej.

Dziwić się można, że podobna rzecz ukazała się w wydawnictwie wśród którego współpracowników znajdujemy nazwiska: Gv. Belova, Reinke-Blocha, Joachimsena, Lietzmanna, Philippiego i innych.

Treść pracy jest następująca: Po krótkim wstępie o znaczeniu Witolda dla dziejów Europy wschodniej, którego przyrównuje autor do Piotra Wielkiego, rozpatruje on dzieje Witolda w okresie 1382—1401. Materjał został podzielony na dwie części. W pierwszej p. t. Stosunek Witolda do Zakonu niemieckiego podczas walki o dziedziczne ks. Trockie, autor obejmuje okres od r. 1382—1392, w drugiej p. t. Stosunek Witolda do Zakonu podczas walki o zdobycie państwa litewskiego zostały przedstawione stosunki od 1392—1401. Pracę pod względem konstrukcyjnym zbudowano jasno i systematycznie. Każda z tych dwuch części rozpada się na poszczególne rozdziały, te znów na paragrafy. Treść jest ujęta przejrzyście — jest to bezwarunkowa zaleta jego studjum, która choć w części stanowi rekompensatę za inne poważne braki. Autor rozpoczyna swe dzieje od ucieczki Witolda do Zakonu w r. 1382 i tłomaczy powody, jakie skłoniły Witolda do tego kroku. Według dr. H. Zakon był jedyną instytucją, od której Witold mógł się spodziewać pomocy. Ze stro-

ny Zakonu głównym motywem przyjęcia Witolda była chęć „pokojowego rozwiązania kwestji żmudzkiej". — Zdobycie Żmudzi — jako klinu rozdzielającego obydwie gałęzie Zakonu było zasadniczym celem Zakonu. Z tego stanowiska należy rozpatrywać działalność Krzyżaków. Mówiąc o polityce Zakonu, autor nie szczędzi mu zarzutów, twierdząc, że niejednokrotnie polityka jego była błędna. Główną przyczyną niepowodzeń Zakonu było jego „Janusowe oblicze" (Januskopf)—t. j. połączenie dwuch pierwiastków świeckiego i kościelnego. Jako instytucja zakonna — Krzyżacy musieli dążyć do chrztu Litwy, jako świecka — starali się zagarnąć Żmudź, a przez to podtrzymywać pogaństwo i walczyć z Litwą. Bardzo silnie akcentuje autor niebezpieczeństwo dla Zakonu chrztu Litwy i unji z Polską. Uważa on, że „die Annahme des Christentums durch Jagiello für Litauen war eine der klügsten Berechnungen dieses Fürsten; denn sie nahm dem Orden mit einem Schlage die Waffe gegen Litauen aus der Hand" (str. 63). Są to poglądy zupełnie słuszne, lecz na ogół dawno znane. Wogóle nowych faktów i poglądów w pracy niema.

Wartość książki obniżają niedokładności i frazesy nic nie mówiące. Jagiełło jest przedstawiony jako nowonawrócony Słowianin (str. 116). Książęta ruscy, wyznania grecko-wschodniego nazwani są „griechisch — katholischen russischen" (str. 3 i 50). Autor stara się zbadać składniki psychiki Witolda i zastanawia się, co w nim przeważało: czy litauischer Nationalismus, czy *lettoslavischer Eroberungsgeist* (str. 194). Podobnych zwrotów jest mnóstwo. Transkrypcja imion własnych fatalna. Znaczna część nazw przekręcona [1]). Autor zupełnie się nie orjentuje w dziejach Polski i Litwy. Szkoda, że mając systematyczne przygotowanie poszedł na teren sobie zupełnie nieznany.

K. Chodynicki.

Akta Aleksandra, króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego, (1501—1506) wydał Fryderyk Papée. Wydawnictwo Komisji Historycznej Polskiej Akademji Umiejętności Nr. 79. W Krakowie 1927. str. XIV+622.

Wydawnictwo to ma długą, bo przeszło pięćdziesięcioletnią historję. Już bowiem w r. 1875 Józef Szujski i August Sokołowski zapowiedzieli druk aktów z drugiej połowy XV w., sięgających aż do epoki Tomicjanów. Jednakże, pomimo ukazywania się innych wydawnictw, druk aktów Aleksandra Akademja odłożyła na czas dłuższy. Dopiero w r. 1909 praca nad niemi została powierzona zasłużonemu badaczowi drugiej połowy XV w.—Fryderykowi Papée. Okazała się potrzeba zmiany metody. Dotychczasowy zbiór aktów polegał głównie na odpisach, znajdujących się w Tekach Naruszewicza. Obecnie zwrócono się przedewszystkiem do źródeł pierwotnych

[1]) Radom zamiast—Radomsk (41), Lotietek (41), Sporniki Miczane (51 prz. 25) Dobriczin (93, Worska (177), Worsla (178, Kodeks Choninskich, z rocku, wydat (str. 198). i t. d.

i w celu ich odszukania wysłano Dra Marjana Łodyńskiego do Moskwy, a Dra Edwarda Kuntzego do Królewca, Gdańska i Frauenburku. W ten sposób zasób dokumentów, zebranych przez Józefa Szujskiego został znacznie rozszerzony. Obszerna przedmowa wydawcy, wskazuje składowe części tego zbioru. Składa się on z czterech zasadniczych zrębów: 1) wstępnego tomu Tomicjanów, obejmującego lata 1506—1512, 2) Regestrum legationum Jana Łaskiego, 3) Pruskich dokumentów i 4) Metryki Koronnej.

Wśród tych aktów znajduje się znaczna ilość i takich — jak wskazuje tu wydawca—z których już korzystali poprzedni badacze, jak Gołębiowski, Bobrzyński, Caro, Finkel i oczywiście Papée. Wiele jednakże z tych aktów znanem było jedynie z niedokładnych odpisów, wydanie więc nowe było nieodzownem. Nowy materjał dostarczają te akty przeważnie do sprawy mołdawskiej i pruskiej. Nas przedewszystkiem będą interesowały dokumenty, dotyczące spraw litewskich. Nie wszystkie akty z dziejów księstwa Litewskiego zostały tu umieszczone, opuszczono rzeczy już wydrukowane w innych wydawnictwach lub odtwarzające pewne sprawy jedynie fragmentarycznie. Jak zapowiada wydawca, z aktów litewskich nie uwzględnionych w tem wydawnictwie z czasem może się zebrać jeszcze cały tom. Mimo to już obecnie w wydanym zbiorze znajdują się dokumenty, które mogą rzucić ciekawe światło na dzieje W. Ks. Litewskiego. Znajduje się tam przedewszystkiem bardzo wiele nowych źródeł, wyjaśniających stosunki Litwy z Tatarami: z ordą Zawołżską i Perekopem. Część tych aktów z arkuszów korekty, uwzględnił już prof. Koneczny, w artykułach drukowanych w Ateneum. Poza tem do dziejów Litwy i Wilna można znaleść wiele pożytecznego materjału np. o uczestnictwie posłów wileńskich na sejmach (№ 279). Do dziejów kulturalnych Wilna bardzo ciekawym jest akt № 328, wydobyty z archiwym Gdańskiego. W akcie tym z d. 15 lipca 1506, Aleksander wzywa Gdańszczan, aby majstrowi Michałowi, przedłużyć urlop celem wykończenia podjętej przezeń prac przy budowie kościoła franciszkańskiego. Akt ten z jednej strony wskazuje na wpływy artystyczne w Wilnie, z drugiej strony jest jeszcze raz wymownem stwierdzeniem faktu — o którym swego czasu pisał prof. Finkel — że archiwa gdańskie posiadają wiele cennego materjału do dziejów Litwy. Z tych jedynie luźnych uwag widać, że chociaż znaczna część aktów ostatniego tomu Komisji Historycznej dotyczy przedewszystkiem dziejów Korony, nie może się bez nich obejść ten kto się interesuje dziejami Litwy.

Pod względem metodycznym wydawca z małemi odstępstwami zastosował się do „Instrukcji wydawniczej" Akademji Umiejętności. Całkowite jej uwzględnienie nie było możliwem, gdyż instrukcja była opracowywana niemal równocześnie z wydawnictwem. Jednakże zasadnicze postulaty jej są przestrzegane. Znajdujemy tu zgodnie z żądaniami instrukcji rozróżnienie kształtu czcionek, skróty z wyjątkiem konwencjalnej tytulatury zostały rozwiązane. Regesta dokumentów w nagłówku — zgodnie z instrukcją — podano po polsku, w końcu tomu „Index actorum chronologicus" po łacinie. Pod względem

językowym przeważają teksty łacińskie, spotykają się też i niemieckie. Ruskich jest znikoma ilość. Dokument ruski (№ 21) został wydany współczesnemi czcionkami ruskiemi (grażdanką).

Na specjalne uznanie i wdzięczność od czytelnika zasługuje „wykaz osób miejscowości rzeczy i wyrażeń", dokonany z niezwykłą pracowitością, precyzją i wprost niesłychanem poświęceniem przez zasłużonego badacza naszej przeszłości i przewodniczącego Komisji Historycznej X. Prof. Jana Fijałka. Indeks ten jest swojego rodzaju arcydziełem. Autor jego zrobił wszystko możliwe, ażeby ułatwić jaknajbardziej czytelnikowi poszukiwania, posunął się nawet dalej, ponieważ porobił poprawki w nieścisłościach rzeczowych i topograficznych. W „wykazie" tym znajdujemy nietylko dokładne zestawienie osób i miejsc, ale również specjalne zagadnienia i kwestje, np. sejmy i sejmiki (conventio, conventus), poselstwa (legationes). Również nie zapomniano i o ciekawszych zwrotach łacińskich, wyrażeniach, przygotowując w ten sposób materjał do słównika średniowiecznej łaciny. Przy miejscowościach podano okoliczności z tem związane. Wskazano też gdzie jaka miejscowość leży. To samo znajdujemy i przy spisie instytucyj. N. p. pod wyrazem *Cruciferi* została zawsze wyszczególniana sprawa, w jakiej Zakon występuje. Słowem, jest to chyba jedyny indeks z tak wielką ścisłością i tak olbrzymim nakładem pracy zrobiony.

Dzięki więc trudom Dra Papée i X. Fijałka Akademja Umiejętności obdarzyła badaczy dziejów Korony i Litwy oraz krajów sąsiednich cennem niezmiernie wydawnictwem.

Tom ten wydawcy słusznie zapełnie poświęcili pamięci Józefa Szujskiego, jako pierwszego inicjatora tego wydawnictwa.

K. Ch.

Kutrzeba Stanisław. *Historja źródeł dawnego prawa polskiego Lwów, Warszawa, Kraków. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich t. I str. IV + 286 + t II str. 462.*

W literaturze naszej historycznej oddawna daje się uczuwać dotkliwy brak podręcznika, przedstawiającego najważniejsze źródła do dziejów naszych. Tę lukę częściowo wypełnia książka prof. Kutrzeby. Właściwie autor miał zamiar przedstawić jedynie źródła do historji prawa polskiego, jednakże zadanie swoje pojął bardzo rozlegle i przedstawił nietylko źródła ściśle prawnicze, ale i historyczne. W niniejszej notatce ograniczamy się do wskazania jedynie tych części książki, które mogą służyć badaczowi dziejów W. X. Litewskiego. Zgodnie z tem założeniem nie będziemy się zatrzymywali dłużej nad I cz. książki, gdzie autor mówi o źródłach „prawa ziemskiego koronnego". Tutaj historyk badający wyłącznie dzieje Litwy zainteresuje się jedynie V rozdz. § 4 „Akty unji" Polski z Litwą, w którym są wymienione najważniejsze dokumenty unjowe. Natomiast w t. II w cz. II p. t. Źródła innych praw obowiązujących w Polsce, znajdujemy rozdział p. t. Prawo litewskie. We wstępie został podany wykaz naj-

ważniejszej literatury do dziejów Ks. Litewskiego. Dalej idzie przegląd najrozmaitszych kategoryj źródeł. Najpierw — pomniki historjograficzne. Krótko, ale zwięźle został przedstawiony tu rozwój dziejopisarstwa litewskiego. Autor, jako prawnik, więcej oczywiście poświęcił miejsca pomnikom prawa, a więc inwentarzom, dokumentom, a przedewszystkiem przywilejom, metryce litewskiej i wreszcie statutom litewskim. Zawarta tu jest kwintesencja badań nad rozwojem prawa litewskiego.

Wśród innych działów należy zwrócić uwagę na rozdz. IV „Archiwa Wielkiego Ks. Litewskiego". Autor dał tutaj treściwe wiadomości o najważniejszych zbiorach dokumentów.

Książka prof. Kutrzeby posiada dużą wartość jako doskonały podręcznik w którym są zawarte dokładne informacje o źródłach. Obszerna bibljografja zarówno wydawnictw źródłowych, jak i literatury przedmiotu, uzupełniają tę książkę. Wydawnictwo to szczególnie cennem jest dla początkującego badacza, który znajdzie cały szereg gruntownych i cennych wskazówek.

K. Ch.

Ogijenko J. Prof. *Wzory pism cyrylickich X—XVII w. Seminarjum Paleografji Cyrylickiej Studjum teologji prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego Odbitka z „Elpis" 1927 ks. II-III. Drukarnia Synodalna Zygmuntowska 13. 1927 str. 144.*

Brak odpowiedniego materjału do ćwiczeń z zakresu paleografji ruskiej, skłonił autora do podjęcia tego wydawnictwa, przeznaczonego przedewszystkiem dla studentów Studjum Teologji Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Dla tego też na książkę tę musimy zapatrywać się przedewszystkiem jako na podręcznik uniwersytecki. Autorowi chodziło o to, aby za pomocą kilkudziesięciu tablic przedstawić rozwój pisma ruskiego. Zdjęcia pisma, dokonane są przeważnie nie z oryginałów, ale z fotografij, umieszczonych w publikacjach rosyjskich i ruskich. Niektóre podobizny zostały zbytnio zmniejszone (np. 51). W wyborze wzorów autor kierował się myślą, aby dać najważniejsze okazy pisma ruskiego. W celu wykazania rozwoju pisma Cyrylickiego podane zostały też na początku wzory pisma greckiego, (tab. 1—5). Następnie znajdujemy głagolicę (6—9), pismo bułgarskie (10, 14, 15), kijowskie. Na dalszych tablicach autor w porządku chronologicznym przedstawia rozwój pisma ruskiego, umieszczając od czasu do czasu przykłady z pisma serbskiego i mołdawskiego. Ponieważ wydawnictwo to zostało przeznaczone do użytku studentów teologji, wydawca przedewszystkiem starał się wybrać przykłady z ksiąg liturgicznych. Podobizn pisma dyplomatycznego jest bardzo mało, spotykamy bowiem tylko dyplom bana Kulina z 1189 (№ 20), uniwersał hetmana Bohdana Chmielnickiego (№ 52) oraz list cara rosyjskiego Teodora Aleksiejewicza do patrjarchy moskiewskiego Joakima (№ 55). Kursywa kancelaryjna została przedstawiona na 3 tablicach: Na jednej znajduje się pismo z ksiąg sądowych kijowskich (№ 51), na drugiej z lwowskich (№ 53), na trzeciej z kan-

celarji moskiewskiej z XVII w. (№ 54). Natomiast nie mamy zupełnie ani jednego przykładu pisma dyplomatycznego z kancelarji wielkich książąt litewskich. Pod względem terytorjalnym, autor starał się zachować do pewnego stopnia wszechstronność i umieścił przykłady pisma z rozmaitych krajów, gdzie używano cyrylicy. Znajdujemy więc przykłady pisma: serbskiego, bułgarskiego, chorwackiego, mołdawskiego. Z pism ruskich przeważa pismo Rusi południowej (z Kijowa, Lwowa, Wołynia), ale od czasu do czasu trafiają się też zabytki i inne: — jak pismo „białoruskie" (41, 49, 50), moskiewskie (54, 55), nowogrodzkie (38) i inne. Naogół jednak zarówno pod względem rodzaju pisma jak i zakresu topograficznego materjał jest dość jednostajny. Pod tekstem znajduje się krótki opis zabytku w języku polskim, miejsce przechowania oryginału i nazwa wydawnictwa, skąd została wzięta podobizna. Objaśnienia, pod tekstem nie są jednolite. W niektórych z nich podany został bardziej szczegółowy opis manuskryptu z podaniem jego wymiarów, w innych ograniczono się tylko do wzmianki skąd zaczerpnięta podobizna. W pierwszej tablicy autor zaznaczył na jakie litery należy przedewszystkiem zwrócić uwagę, w innych tych wskazówek nie posiadamy. Język niektórych komentarzy (zwłaszcza na tab. 1) pod względem poprawności pozostawia wiele do życzenia, np. znaki na kamieniu *za 2000 lat do Chr.* (!). Materjał z rozkopalisk (!).

W drugiej części swego wydawnictwa autor podał: „Odczytanie zdjęć". Teksty zostały transkrybowane albo za pomocą alfabetu greckiego, albo cyrylicy. Teksty głagolickie oddano też za pomocą cyrylicy. Użycie cyrylicy należy uznać (z wyjątkiem tych wypadków gdzie był tekst głagolicki) za zupełnie trafny pomysł. W drugiej części, podobnie jak i w pierwszej autor unika komentarzy. Czasami tylko zostało obok tekstu greckiego przytoczone przekład słowiański lub obok tekstu głagolickiego tłumaczenie łacińskie (№ 7).

Pomimo lakonicznych bardzo komentarzy, autor miał pewne trudności z terminologją. Istotnie w języku polskim terminologja pisma ruskiego — zwłaszcza, jeżeli chodzi o nomenklaturę rodzajów pisma ruskiego nie jest ustalona. Schlözer nazwał „ustaw" — fracturą, Daniłowicz — pismem inicialnem lub kapitalkowem, Lelewel uważał obydwie nazwy za niewłaściwe i widział trudności w przystosowaniu nazw łacińskich do pisma słowiańskiego, „gdyż słowiańskie pismo nie miało takich dziwacznych rozmaitości, jakie widzimy w łacińskiem".[1])

Dlatego też Lelewel używa nazwy „ustaw" albo „antykwa" oraz „skoropis" lub „kursywa". Prof. Ptaszycki posługuje się terminem uncjały dla oznaczenia pisma zwanego po rusku „ustaw" Nazwa „unciała" użyta do oznaczenia „ustawa" nie jest zupełnie ścisła, gdyż obecnie przez „unciałę" w paleografji rozumie się przedewszystkiem pismo o kształtach okrągłych. Słusznie więc pod tyn

[1]) O dyplomatyce ruskiej. Dodatek do pisma Daniłowicza o Katalogu Bibljoteki Tolstowa. Polska, Dzieje i rzeczy jej, tom V, str. 395.

względem zaznacza Gardthausen,[1]) że termin grecki „stroggylóschemas" albo „stroggyloscharaktér" daleko bardziej odpowiada aniżeli nazwa łacińska „uncjała". W pismie greckiem Gardthausen i Wessely rozróżniają uncjałę oraz kursywę: majuskularną, minuskularną i t. d. Ten schemat też nie da się zastosować ściśle do pisma ruskiego. Najwybitniejszy znawca pisma ruskiego, prof. W. N. Szczepkin w swoim podręczniku[2]) nie przeprowadza ścisłej granicy między „ustawem", „półustawem" i „kursywą" (skoropisem) i zaznacza nawet, że teoretycznie przeprowadzić się tych różnic nie da. Właściwie mówiąc — ustaw — jest to pismo majuskularne, najbardziej zbliżone do kapitały. Sądzę jednakże, iż dla uniknięcia zamętu za przykładem Lelewela należy zastosować terminologję ruską — „ustaw". Co do skoropisu, to zupełnie śmiało można zastąpić tę nazwę kursywą, chociażby ze względów stylistycznych, aby unikać takich zwrotów jak, np.: „Wzór pisma skoropisnego". Naogół jednakże terminologja podana przez autora jest zupełnie trafna.

Kończąc ocenę rozpatrywanej przez nas książki, należy z radością powitać ukazanie się tego wydawnictwa. Z powodu wyczerpania odpowiednich publikacyj „Wzory pism cyrylickich" mogą służyć za podręcznik przy nauce paleografji ruskiej. W dalszych wydaniach oprócz większej dbałości o język, należałoby wprowadzić więcej wzorów pisma z kancelaryj zarówno książęcej, jak również urzędów W. Ks. Litewskiego. Dawałoby to bardziej wielostronny rozwój pisma ruskiego, a pozwoliłoby bliżej uwydatnić różnicę pomiędzy pismem Rusi południowej i północnej oraz miałoby większe znaczenie praktyczne. Badacze historji spotykają się bowiem przedewszystkiem z pismem dyplomów oraz ksiąg ziemskich i grodzkich. Braki te można będzie z łatwością usunąć w następnem wydaniu. Ale i za to wydanie, jakie obecnie posiadamy, autorowi należy się wdzięczność za podjęty trud.

K. Chodynicki.

Piczeta W. I. *Nakaz starostam i derżawcam i wołocznaja ustawa. Trudy Bełoruskago Gosudarstwiennogo Uniwersiteta w Minske Nr. 2—3, str. 229—245.*

Tenże. *Sostaw nasielenia w gospodarskich dworach i wołostjach zap. czasti Bełorussii w poreformennuju epochu. Tamże Nr. 4—5, str. 82—97 i Nr. 6—7, str 299—307.*

Autor dwutomowej pracy o reformie agrarnej za Zygmunta Augusta przygotowuje dalszy ciąg swego dzieła i poszczególne rozdziały umieszcza w „Pracach Naukowych Uniwersytetu Państwowego na Białorusi"(!)

W pierwszej rozprawce porównywuje on z „Ustawą zamków dzierżaw i dworców naszych W. X. Litewskiego, tak Wileńskim, jak i Trockim powieciech"!.. wydrukowaną w XXX t. Ruskoj Istoriczeskoj

---

[1]) Griechische Paleographie, Lipsk 1913. II, 88.
[2]) Uczebnik russkoj paleografji. Moskwa 1920 str. 93—94.

Bibljoteki (str. 600—622) z opublikowaną tamże Ustawą włóczną z r. 1557.

Praca autora ogranicza się do zestawienia i porównania obydwu zabytków. Nie spotykamy tu zupełnie próby bliższej analizy „Ustawy", określenia ściślejszego daty powstania i autorstwa, a jedynie znajdujemy zestawienie treści obydwu pomników. Ostateczne wnioski prof. Piczety są następujące: porównanie poszczególnych artykułów obydwu, „Ustawy" bez daty i „Ustawy" z r. 1537 wykazuje duże ich podobieństwo; z czego autor wyciąga wniosek, że „Ustawa" niedatowana jest jednak ze źródeł „Ustawy" z r. 1537. Zasadnicza różnica według prof P. pomiędzy temi dwoma dokumentami polega na tem, że Ustawa" niedatowana przeprowadziła zmiany w dotychczasowych warunkach w sposób bardziej umiarkowany, liczyła się więcej z instniejącemi poprzednio formami, tymczasem „Ustawa" włóczna przeprowadzała reformy agrarne w sposób bardziej gruntowny i radykalny w państwie *Litewsko-Białoruskiem (!)*

Argumenty prof. P. nie są zupełnie przekonywujące. Przy porównaniu należy przedewszystkiem zaznaczyć, że ustawa włóczna obejmuje całe księstwo, tymczasem „Ustawa zamków, dzierżaw i dworców" - wbrew twierdzeniu prof. P. ma charakter lokalny, dotyczy bowiem tylko powiatów trockiego i wileńskiego. Pogląd autora, że „Ustawa zamków" poprzedza „Ustawę włóczną" wzbudza pewne wątpliwości z powodu porządku w jakim zostały one umieszczone w księdze Spraw Publicznych Metryki Litewskiej. Na 8 aktów znajdujących się w tej księdze 7 jest umieszczonych w porządku ściśle chronologicznym. Akt 7 „Ustawa zamków" znajduje się między 2 innemi pomnikami z r. 1558 i 1567. Niestety opis księgi (Rus. Istor. Bib. XXX, 540) nie daje zupełnie wskazówek o charakterze pisma. Z końcowej notatki „Adam Judzicky ręką swą" przypuszczać należy, raczej że księga była później przepisana i w takim razie porządek etnograficzny mógł być naruszony. Zaznaczyć jednakże trzeba, że rozprawa prof. P. kwestji stosunku obydwu tych pomników nie wyczerpała i raczej postawiła zagadnienie, a nie rozwiązała. Dopiero na podstawie kryterjów zewnętrznych i wewnętrznych możnaby coś pewnego orzec.

W następnej rozprawie prof. Piczeta zastanawia się nad zmianami, jakie zaszły w dobrach królewskich pod wpływem pomiary włócznej.

Badania są oparte przeważnie na materjale drukowanym. Najpierw autor przedstawia położenie najważniejszych kategoryj ludności, znajdujących się w ekonomjach królewskich, a więc czeladź, ogrodników, rzemieślników, rybaków, strzelców i t. d. i bada w jaki sposób poszczególne warstwy zostały obdarzone ziemią. W dalszym ciągu opisuje ciężary i powinności, do jakich właściwie obowiązani byli na podstawie pomiary włócznej. W badaniach prof. Piczety zostały uwzględnione następujące terytorja: ekonomja kobryńska i grodzieńska, starostwo brzeskie i żmudzkie. Porównywując stan chłopów w ekonomjach królewskich z położeniem włościan w dobrach prywatnych autor dochodzi do wniosku, naogół dobrze znanego, że

lepiej się działo włościanom królewskim, aniżeli należącym do właścicieli prywatnych

Zapowiedziany dalszy ciąg pracy dotychczas się nie ukazał.

K. Ch.

W. I. Piczeta. *Zjamielnaje prawa ú statutach 1529 i 1566 gadoú. Pracy Bełaruskaga Dzjarżaúnaga Uniwersytetu ú Mensku. Nr 11. 1926 str. 93—103* oraz № 12 str. 95—117.

W tej niewielkiej rozprawce autor ograniczył się do wypisania z dwóch statutów i zestawienia praw o nabywaniu i dzierżawie dóbr ziemskich na Litwie. Materjał przeważnie był czerpany ze statutów, z literatury uwzględnione są tylko prace Lubawskiego i Piczety, natomiast niema wzmianki o bardzo ważnem i cennem studjum prof. Dąbkowskiego p. t. „Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskiem". Lwów 1912. Gdyby autor zaznajomił się z tą pracą byłby może nieco głębiej i szerzej ujął sprawę ograniczenia nabywania dóbr przez cudzoziemców i związek tego ograniczenia z zakazem piastowania urzędów przez cudzoziemców. Również kwestję ograniczenia kobiet, wychodzących zamąż, za granicę państwa litewskiego ujął prof. Dąbkowski daleko szerzej, aniżeli prof. Piczeta. Z powodu ograniczenia się do jednego tylko źródła i nieuwzględnienia literatury przedmiotu, autor w swej rozprawie dał stosunkowo bardzo mało. Na początku znajdujemy krótką wzmiankę o dążności do kodyfikacji prawa o dobrach ziemskich. Realizacją tej dążności były statuty. W pracy mówi się o prawach posiadania ziemi i obowiązkach z tem związanych Autor stara się porównać obydwa statuty 1529 i 1566, ale wniosków z ich zestawienia nie wyciąga.

K. Ch.

Piczeta W. I. *Krestjanskoje i raboczeje dwiżenie Biełarussii w epochu 1905. Ibidem Nr. 11, r. 1926, str. 105—122.*

Rozprawa składa się z dwóch części: w pierwszej została omówiona polityka agrarna i stosunki gospodarcze przed r. 1905. Punktem wyjścia jest ukaz z dn. 19 lutego 1861 r., który został poddany krytyce. Zupełnie słusznie zostały uwydatnione wpływy czysto polityczne na stanowisko rządu rosyjskiego względem chłopów podczas powstania 1863 roku. Wpływy te bardzo wyraźnie się zaznaczyły w ukazie z d. 1 marca 1863 r., a następnie w rozporządzeniach Murawjewa. Te tendencje rządu rosyjskiego szczególnie jasno uwydatniły się w rozporządzeniach o serwitutach. Fatalna polityka rządu rosyjskiego w sprawie serwitutów prowadziła do ciągłych zatargów obywateli z chłopami. To samo stronnicze stanowisko rządu rosyjskiego przejawiło się w ocenianiu wartości ziemi przy wykupie jej przez chłopów. Tam, gdzie przeważali obywatele Polacy, tam chłopi płacili daleko mniej w stosunku do oszacowania wartości ziemi przez bank. N. p. w gubernji wileńskiej rząd naznaczył jako sumę za wykup ziemi 535607 rb., tymczasem według określenia banku trzeba było zapłacić 1.254.462 t j. chłopi zapłacili mniej o 718.855 rub.

W gubernjach zaś, gdzie rząd nie obawiał się przewagi żywiołu polskiego, jak np. w witebskiej sumy za wykup ziemi były daleko wyższe od oceny banku, w tej gubernji bowiem bank ocenił sumę wykupu na 797.322 tymczasem chłopi musieli zapłacić 1.008.268, to jest o 210.946 rub. więcej. Po przedstawieniu polityki rządu rosyjskiego autor podaje stosunek własności wielkiej do małej. Wielka własność przeważała w gub. mińskiej, największa zaś ilość małej własności była w gub. grodzieńskiej. Następnie autor charakteryzuje stosunki gospodarcze przed r. 1905 w gubernjach „białoruskich", do których zalicza gub. wileńską, witebską, grodzieńską, mohylewską i mińską. Był to kraj o bardzo mało rozwiniętym przemyśle z przeważającem rolnictwem. Rolnictwo zwłaszcza w gospodarstwach chłopskich stało bardzo nisko. Częste nieurodzaje przy niskim poziomie kultury rolnej, powodowały zły stan ekonomiczny chłopów. Zaległość niepłaconych podatków wzrastała z każdym rokiem coraz bardziej. Warunki te stwarzały podatny grunt do rozwoju ruchów rewolucyjnych wśród robotników i chłopów. Ruchy te początkowo miały charakter czysto ekonomiczny, od r. 1900 czynnik polityczny przeważał.

Na tej charakterystyce ruchu białoruskiego kończy autor część pierwszą artykułu.

Po charakterystyce ogólnego stanu włościaństwa, autor przedstawia ruchy chłopskie w 1905 r. Najpierwej, bo już w styczniu 1905 roku zaczęły się zamieszki w powiecie dynaburskim, a później w całej gub. witebskiej. Rozruchy polegały przedewszystkiem na wyrąbywaniu lasów obywatelskich, a również i na rabunku dworów i folwarków pańskich. W lecie ruchy włościańskie ustały i rozpoczęły się znowu w zimie. Władze rządowe tłumaczyły powstanie tych ruchów ubóstwem miejscowej ludności, brakiem drzewa na opał, częstemi nieurodzajami oraz agitacją rewolucyjną. Tłumiono rozruchy za pomocą oddziałów wojskowych, których często było za mało, aby zapobiec wrzeniu. Podobny przebieg miały rozruchy w gub. mińskiej, największych rozmiarów dosięgają one na wiosnę i w jesieni 1905 r. W gub. mohylewskiej chłopi domagali się przedewszystkiem pastwisk i lasów. Wybuchły tu liczne bezrobocia rolne. Głównemi ośrodkami agitacji były miasteczka. Obok żądań natury gospodarczej, wysuwano inne hasła: „Precz z wojną i caratem". Hasła antypaństwowe najmocniej ujawniały się w gub. mohylewskiej. Słabszy przebieg miały w gub. grodzieńskiej i wileńskiej. Przebieg ruchów włościańskich został w niniejszej pracy przedstawiony na podstawie materjałów, zaczerpniętych z kancelarji gubernatorów. Autor rozporządzał papierami gub. witebskiego, mohylewskiego i mińskiego. Tem się tłumaczy pewna nierównomierność w opracowaniu tych ruchów.

K. Ch.

Drużczyc W. D. *Pałażeńne Litoúska-Bełaruskaj dziarżawy paśla Lublinskaj wunji*, ibidem 1925 r. № 6—7, str. 216—251.

Dzieje W. Ks. Litewskiego po unji Lubelskiej to zupełna prawie terra incognita. Dlatego więc z zaciekawieniem bierze się do ręki każdą pracę, traktującą o tej sprawie. Niestety rozprawa p. Drużczyca zawodzi zupełnie. Autor niema pojęcia o metodzie pracy historycznej, nie zna podstawowej literatury polskiej do dziejów Litwy. Dość powiedzeć, że przytaczając literaturę przedmiotu autor pomija cały szereg specjalnych rozpraw z zakresu dziejów Litwy, a wymienia Dzieje Narodu Polskiego — Smoleńskiego i podręcznik Kutrzeby i Karejewa: Zarys historyczny Sejmun (I) Polskiego. Ze źródeł poza Volumina legum oraz statutami litewskiemi znajdujemy tylko bardzo nieliczne wydawnictwa. Właściwie niewiadomo w jakim celu *in extenso* został przedrukowany przywilej Zygmunta III ogłoszony w III statucie, *1588*. Rozprawa oczywiście nietylko nic nowego nie przynosi, ale nie odtwarza nawet dotychczasowego stanu badań. Autorowi chodziło o udowodnienie tezy, że związek pomiędzy: Koroną a „Litousko-Bełaruskim kniastwom" był bardzo luźny. W ustroju Rzpltej występowały elementy dualizmu na podstawach federacyjnych.

Wszystkich błędów wytykać nie sposób. Zwrócę uwagę jedynie wprost na straszną korektę imion i nazwisk polskich. Oto kilka przykładów pierwszych z brzegu. Łukasz flornicki (to niby Górnicki) (str. 219 poz. 4), Geodor Narbut (ib. prz. 5), Kutseba, (str. 220 poz. 4). Pisownia Volum. legum jest najrozmaitsza. Wreszcie autor stale używa terminu „opis citra" (por. str. 212 prz. 1.; 232 prz. 1, 238 prz. 1., 243 prz. 2., 247 prz. 1 i t. d.). Słowem ubogiej treści odpowiada niedbała forma.

K. Cb.

Drużczyc W. *Mesta Mensk u kancy XV i paczatku XVI st. Tamże r. 1926. Nr. 12 st. 1—22.*

Rozprawa ta pod względem treści i formy stoi znacznie wyżej od poprzedniej. Temat został tu ściśle określony i badany przeważnie na podstawie źródeł. Po krótkim wstępie o dziejach Mińska przed stuleciem XV, autor zatrzymuje się nad lokacją Mińska na prawie niemieckiem. Dokument lokacyjny został zanalizowany dość pobieżnie, nie znajdujemy tutaj zupełnie badań porównawczych. Autor nie starał się zestawić go ani z dokumentami lokacyjnemi polskiemi, ani nawet z przywilejami miast litewskich, nie postawił zupełnie zagadnienia filjacji dokumentu, ale poprzestał na jego streszczeniu. Następnie został przedstawiony ustrój władz miejskich i uposażenie wójta oraz stosunek mieszczan do innych stanów, a mianowicie do duchowieństwa prawosławnego i katolickiego oraz szlachty i panów. Specjalny rozdział został poświęcony stosunkom miasta do urzędników hospodarskich. Znajdujemy tu liczne spory jakie wynikały pomiędzy mieszczaństwem a starostą mińskim w sprawie podatków i juryzdykcji nad ludnością. Autor dochodzi do wniosku, że w walce tej stale krzywdzone było mieszczaństwo, że królowie sta-

wali prawie zawsze po stronie urzędników. Taki stan rzeczy doprowadził wkrótce do zupełnego upadku miasta.

K. Ch.

Semkowicz Władysław. *Materjały do sfragistyki litewskiej. Odbitka z „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych Nr. 1—12, z r. 1925, str. 8.*

Niewielka ta rozprawa zasłużonego badacza dziejów Polski i Litwy przynosi nietylko nowy materjał, ale podaje kilka cennych i bystrych spostrzeżeń o sfragistyce litewsko-ruskiej. W archiwach wileńskich autor odszukał nieznaną pieczęć konną ks Zygmunta Kiejstutowicza. Obok niej we wspomnianej rozprawce znajdujemy ciekawy opis pieczęci majestatycznej Zygmunta Kiejstutowicza. Analizując jej treść, autor dochodzi do następujących wniosków. Na pieczęci znajdują się 4 herby: 1) „Pogoń", (która jest właściwie zwykłą pieczęcią konną) — herb W. K. Litewskiego, zarazem godło Litwy, pierwotnie może godło ks. wileńskiego w przeciwieństwie do trockiego, 2) herb Żmudzi, 3) Wołynia i 4 herb przedstawiający rycerza pieszego — jest według hipotezy prof. S. — herbem ks. trockiego.

K. Ch.

KRONIKA.

Wileński Oddział Towarzystwa Historycznego. *Posiedzenie dn. 31 października 1926 r.* Prezes Oddziału rektor A. Parczewski, zagajając zebranie zaznaczył bolesną stratę, jaką poniosło społeczeństwo i nauka z powodu zgonu ostatniego członka Rządu Narodowego i historyka Marjana Dubieckiego. Na propozycję przewodniczącego obecni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Następnie prof. K. Chodynicki wygłosił odczyt p. t. *„Legenda o franciszkanach wileńskich"*.

W ożywionej dyskusji zabierali głos prof. Modelski, prof. Limanowski, p. Wejtko, prez. Zahorski, rektor Parczewski i prelegent. Odczyt został wydrukowany w tym zeszycie „Ateneum Wileńskiego".

Posiedzenie dn. 20 lutego 1927 r. Prof. Chodynicki przedstawił przygotowania do Kongresu Międzynarodowego historyków, który odbędzie się w r. 1928 w Oslo, jako też do zjazdu historyków Europy wschodniej i słowiańszczyzny w Warszawie, oraz zreferował wewnętrzne sprawy Towarzystwa. Prof. Modelski informował o projekcie uczczenia Ludwika Finkla, autora *Bibljografji Historji Polskiej*, przez wybicie pamiątkowego medalu.

Dr. H. Łowmiański wygłosił odczyt p. t. *„Stosunki gospodarcze na Litwie w w. XIII"*. Prelegent określa gospodarstwo litewskie tego okresu jako niezróżniczkowane, nie mające prawie handlu i rzemiosł, a nawet wyodrębnionych przemysłów wiejskich. Rabunkowe formy gospodarstwa, myślistwo, rybołówstwo i bartnictwo, nie posiadały już wówczas tego wybitnego znaczenia w strukturze ekonomicznej Litwy, jakie się im przypisuje. Na pierwszy plan wysunął się chów bydła, a zwłaszcza rolnictwo. Kraj nie stanowił bynajmniej bezbrzeżnej puszczy, usianej bagniskami, przerywały ją liczne „pola", czyli przestrzenie bezleśne i przydatne pod uprawę rolną; na nich też rozwijały się osady rolników, trudniących się równocześnie hodowlą bydła, bartnictwem i przygodnie łowami. Hipoteza o istnieniu kategorji myśliwych lub pasterzy, oddających się wyłącznie tym zajęciom, nie da się usprawiedliwić źródłami. Pewne zmiany w organizacji gospodarczej Litwy wprowadziło powstanie władzy centralnej, książęcej, w w. XIII, a później w w. XV wejście na drogę bardziej intensywnej gospodarki rolnej.

W dyskusji wzięli udział prof. Chodynicki, prof. Bossowski, rektor Parczewski oraz prelegent.

Posiedzenie dnia 6 marca 1927 roku. Ks. prof. Falkowski informował o zamierzonem, z inicjatywy ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, zgromadzeniu materjałów do monografij parafjalnych i opracowaniu tychże. Wiadomości mają zbierać proboszczowie według ułożonego pod kierunkiem referenta kwestjonarjusza; za podstawę służył kwestjonarjusz sporządzony w podobnym celu w diecezji Łomżyńskiej.

Nad odczytanym przez ks. Falkowskiego kwestjonarjuszem zabierali głos: rektor Parczewski, prof. Chodynicki, p. Brensztejn i prof. Modelski, witając z uznaniem podjętą pracę, jednak ostrzegając przed powierzeniem ostatecznego opracowania monografij i przygotowania do druku przez siły niefachowe. Zebranie uchwaliło wyłonić komisję w składzie kilku osób dla szczegółowego omówienia kwestjonarjusza.

Posiedzenie dn. 15 maja 1927 r Prof. K. Chodynicki zreferował sprawy bieżące: 1) przygotowań do zjazdu historyków ze wschodniej Europy w Warszawie w roku bieżącym, 2) organizacji kongresu historyków w Oslo, zwołanego na r. 1928, 3) udziału nauki polskiej w wydawaniu międzynarodowej bibljografji historycznej, 4) zjazdu historyków w Warszawie w r. 1930, 5) współpracownictwa Oddziału Wileńskiego T-wa w dziale recenzyjnym *Kwartalnika histor*

Prof. R. Mienicki wygłosił odczyt p. t. *„Stosunki polsko-moskiewskie po pokoju polanowskim"*. Prelegent stwierdza, że przez cały czas panowania Władysława IV stosunki te są naprężone i nacechowane dążnością ze strony Moskwy do wznowienia akcji zaczepnej. To stanowisko Moskwy ujawnia się w pertraktacjach z Turcją w celu zniweczenia traktatów, zawartych przez te oba mocarstwa ze Rzplitą, i wspólnego uderzenia na nią, w groźbach rozpoczęcia nowej wojny, w przyjmowaniu (po 1638) tysięcy kozaków, zbuntowanych przeciw Polsce i osiedlaniu ich wzdłuż granicy Rzplitej, w przetrzymywaniu jeńców z ostatniej wojny a nawet od r. 1606. Ze strony Polski i króla ujawnia się przez ten czas (1634 - 48) stale wyraźna chęć utrzymania z Moskwą pokojowego stosunku ze względu na niebezpieczeństwo szwedzkie i tatarskie oraz plany antitureckie. Polityka polska dążyła nawet do sojuszu z Moskwą przeciwko Tatarom. Normalny stan pokojowy między obu państwami, mimo istnienia poważnych wspólnych interesów, wątliły i komplikowały takie fakty jak zbiegostwo ludności nadgranicznej, ekscesy z kupcami, sprawa samozwańca Łuby, terytorjalne spory o granice, które nie zostały uregulowane aż do zgonu Władysława IV, spory o tytuły carskie. W tym też czasie konstatujemy ingerencję Moskwy w sprawy cerkwi prawosławnej w Polsce, przyczem liczni czerńce pełnili funkcje wywiadowców i szpiegów moskiewskich. Rzplita niedoceniała niebezpieczeństwa nowej grożącej wojny z Moskwą, nie przygotowywała się do niej i stąd już w r. 1654 musiała ponieść dotkliwe straty, po których nastąpiły inne wraz z wzrastającą coraz bardziej przewagą Moskwy nad Polską.

Wykaz ważniejszych omyłek.

Do artykułu *Kowalenki*: Geneza udziału stołecznego miasta Wilna w sejmach Rzeczypospolitej.

(zeszyt 10—11)

Str.	*wiersz*	*jest*	*ma być*
327	18 i 19 od góry	...uwagi (zagadnieniom związanym z życiem) miastem koronnym.	....uwagi zagadnieniom, związanym z życiem miast koronnych.
342	1 „ „	1489	1485
344	4 „ „ w przyp.	w prawu	k prawu
346	15 „ „ „	prawu, w	praw na
„	9 „ „ „	przywileje	przywileje te
347	2 „ „ „	Polska	Polska 109
353	4 „ „ „	[2]) zob. wyżej	[2]) zob. str. 337—341
„	3 „ „ „	[3]) zob. wyżej	[3]) zob. str. 348 - 350
„	1 „ „ „	[1]) kopjarjusz..	[5]) kopjarjusz...
372	6 „ „ „	[3]) Raduje, że	[3]) Podaje, że

(zeszyt 12.

79	6 od dołu w przypis.	481	491
81	3 „ „	str.	—
82	2 „ „	miasto[1])	miasto[5])
„	3 „ „ w przyp.	[1]) Акты...	[5]) Акты..
„	14 „ „	1392	1382
„	4 „ „ w przyp.	477	377
„	1 „ „ „	342	34
85	15 od góry	Hennike	Hannike
„	8 od dołu	Hännike	Hannike
86	6 „ „	wykli	zwykli
„	2 „ „	w którym	to
88	6 „ „ w przyp.	koronacja	koronacja odbyła się
89	1 od góry	otworzenie	stworzenie
„	7 „ „	Zabrzydowskim	Florjanem Zebrzydowskim
90	8 „ „	tego	polskiego
92	5 „ „	w koronie	niż w Koronie
„	13 „ „	iluzorycznem	iluzoryczne.
„	12 „ „	zniszczeniu	zniesieniu
94	2 „ „	jako gmin	—
„	6 „ dołu w przyp.	Prudy	Trudy
95	3 od góry	mieć	nieść
98	1 „ „	chorogowin	chorugowiu
„	12 „ dołu	„teper służby	„teper ot służby
„	7 „ „	mogli nabywać	mogli dobra nabywać
„	2 „ „	gospodarza	hospodara
„	8 od dołu w przyp.	1903	1909
99	5 od góry	wojennej	wojenne
„	11 „ „	stawił,	stawił",
100	11 „ „	wsiąkał obce elementa,	nawsiąkał obcemi elementami,

str.	wiersz	jest	ma być
101	1 „ „	utrzymywany dotąd na roli stosunek równorzędny ze szlachtą.	utrzymywane dotąd stanowisko na roli.
„	2 „ dołu w przyp.	Dubiński: ordyn.	Dubiński: Zb. pr. Wilno. Ordyn.
102	5 „ góry	podwernuti	prywernuti
„	1 „ dołu	werstwie zajmować się	warstwie bojarów zajmować się
103	16 „ „	XIV	XVI
„	1 „ „ w przyp.	Łappo, ib	Łappo, Konnyje mieszcz.
106	3 „ „	lepiej	lepszej
107	14 „ góry	i innych miast	ale widocznie i innych miast
„	„ „ „ „	—	Lubawskij, Sejm 658;
111	3 od góry	postanowili	panowie postanowili
„	13 „ „	powstaniu	pow taniu
„	10 „ dołu	Krakowa	Krakowa[4])
„	9 „ „	Zarzeckiego[4])	Zarzeckiego
„	1 „ „ w przyp.	—	Tyg. liter. V 140/2
112	3 „ „ „	wreszcie	W recesie
„	2 „ „ „	ibid.	zbiór
113	5 „ „	akcesu,	recesu
115	4 „ dołu w przyp.	Dominorum	Dominiorum
„	5 „ „ „ „	binas	binos
„	„ „ „ „ „	ternas	ternos
„	4 „ „ „ „	nuncias	nuncios
117	7 „ dołu	zachowały	zachowywały
„	3 „ „	marszałkowi	marszałkowie
„	4 „ „ w przyp.	[3]) Akty	[3]) Akty wil. kom. archeogr.
„	1 „ „ „ „	script. rer. pol.	Script. rer. pol. XX
123	1 „ „ góry	zburzeniu[3])	zubożeniu[3])
„	18 „ „ dołu w prz.	[2]) Akty, X	[2]) Akty wil. kom. archeogr.
126	11 „ góry	400 złotych	4000 złotych
„	9 „ dołu	ociąganiu	osiąganie
„	8 „ „	Przycyodziło do	Przychodziło tu do
127	9 „ góry	bonun	bonum
„	5 „ „	zebranie	zebrania
„	14 „ dołu w przyp.	została.	zostały“
„	11 „ „ „ „	ibid.	—

Do artykułu *A. Jodziewicza „Egzekucja Roeora.*

201	36 i 46	dymisjowany	dymisjonowany.
„	48	Wieżyński	Ważyński
202	9	Józef	Feliks
„	10	r. 1871	+ 1871
„	12	1864	+ 1864
„	26	Bolsesis	Balsevis
„	30	Dereczyna	Wysokiego Litewskiego
„	39	mieszczan	samego
„	39	onych	najbliższych
204	29 i nast.	Камаевскій	Комаевскій
		Komojewski	Komajewski
„	31 „	Buxchevden	Buxhevden
„	36 „	Ренгеръ	Ренiеръ
206	2 „	Nowogrodskiego	Niżegorodskiego